

4222

~~3~~

II

1, 2

vol. 3-5

Die Grzymma

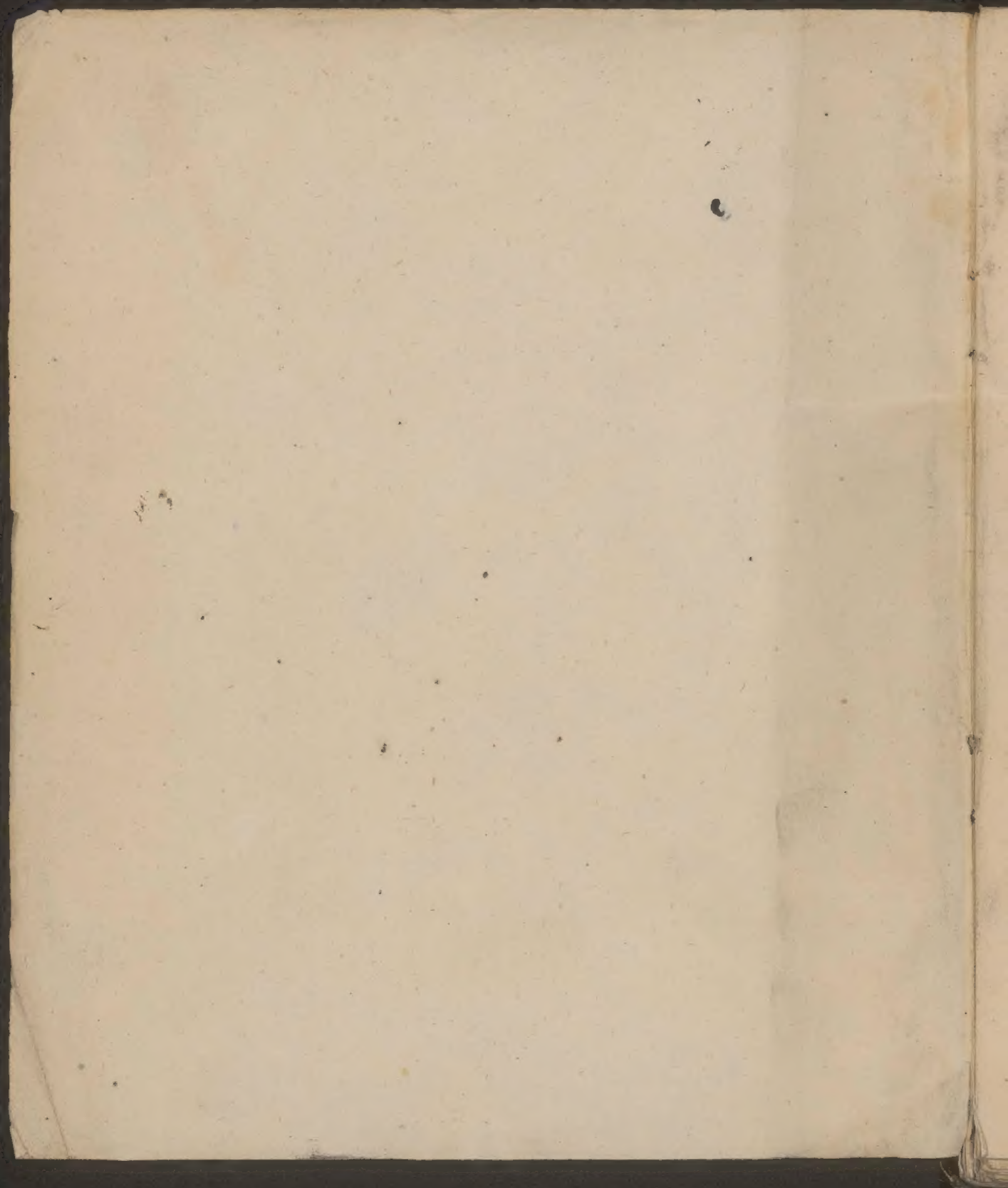
Tom II. zakończenie





No 1





61 no

June 10-1842

42

N. Inn. 4222.  
3.

Pielgrzymka

4222

3.

cto

Tom trzeci.

Ac-



*Stecanant morbachensis*

et annis, et in no numero annis videtur,  
 per se et in quibusdam locis et in  
 nonnullis annis. Invenitur et in  
 vasa et in, fuit et in.

Genus sp. Holmian!

Karmel.

Ca,



Gdzie szept Karmelu najbaroziej wzniośty  
 Skaliste pustyń nad morzem siany,  
 Tam stał mgił bory w tosem zarosły,  
 Pas miał na biodrach skórzany.

Wotał, ostrzegat, a lud był głuchy,  
 Prosto niebieskie zawart podwoje;  
 Zemdlata ziemia z wielkiej prosiuchy,  
 Nim deszczu otworzył zdroje.

Israel przyjął Baala wiars,  
 Ale nasz prorok potężny w słowie,  
 Ogniem niebieskim spalił ofiars,  
 I znowu powrócił Jehowie.

O mziu Boży, stam Dxiś Baala,  
 Proszę chramiem na obie strony:  
 Niek w sercach naszych wiars zapala  
 Świąty twój ogień wzniecony.

Iteraz straszne panuje susze:  
 Niek roś światła spuszcza obłoki;  
 Bez świętych wkruc wyschły nam dusze,  
 Stwardniały jakby opoki.

Tobie błęd drugich, nam własny czyni  
 Goręciem to życie wśród niepokoju:

Z toba, wzdychamy w światła pustyni  
 By spoczął po trach i znoju.

Prześcianę sadu, gdy nam śmierci stanie,  
 Naruci ptasze świąty na nasze winy:

I na ognistym twoim rydwanie  
 Do rajskiej unies krainy.

Karmelu, w dlinas przeszedł pustynię,  
 Orgastej chwale dumasz pod cieniem:  
 Zostaty tylko święte jaskinie,  
 Żyjesz, jak starzec, wspomnieniem.



85  
4

Dwunastego września udatem się do Kajfy z Doktorem  
 Terranova, który był wierzany do chorego kupca Europejskie-  
 go. Zaraz po wyjechaniu z Akry przebyliśmy wbród ujście  
 do morza stawnej rzeki Belus, przy której i Kryżowce  
 i Napoleon rozbijali swoje obozy. Nad brzegiem Belusa  
 stał niegdyś grobowiec Memnona, mający sto łokci obwo-  
 du i wzbudzał podziwienie. J. Ale najbardziej ciekawa ta  
 rzeka była swym piaskiem, z którego najpiękniej srebro  
 kawy robić, a nawet w nowszych czasach Genua i Wene-  
 cia sprowadzały stąd piasek do stawnego u nich srebra po-  
 zwierściadła. Potem jechaliśmy brzegiem cztobokiej zatoki,  
 gdzie więcej jak piętnastu widziatem w piasku rozbitych  
 okrętów Greckich; zima bowiem te brzegi skaliste, tem sa-  
 straszniejsze, że niema ani jednego bezpiecznego portu. W po-  
 łowiej godziny przybyliśmy do Kajfy leżącej u stóp przylądka  
 Karmelu, na koniu południowym Zatokę przeciwko Akry. Dawniej  
 to miasteczko nazywato się Sikaminos, albo Porfireon z przy-  
 czyną, że tu najwięcej potawiano muszłów przydatnych na purpu-  
 r; później Żydzi od skąd nazywali Hefa, albo Kefa, a wreszcie,  
 jak cheg niektórzy, przybrało imię Kajfa od arcykapłana Kai-  
 fasa, co miał być odnowicielem miasteczka. Historia Kajfy  
 nie nam nie przedstawia znakomitego, prócz Kryżowników ob-  
 szaru, w którym Żydzi najdłużniej stawali opór, bo wabroń  
 nagromadzonych tu pięćdziesiąt. Teraz Kajfa liczy może do tysią-  
 ca mieszkańców i jest wkwadrat obwiedzioną murami, które



chyba przed napadem Arabów zastanie mogą. Wieluż kilka do  
moich leprzych, a z resztą wszędzie widać wielkie ubóstwo. Port cho-  
ciaż nieostojny od wiatrów, jednak daleko jest lepszy jak w Akko,  
i dla tego miotła tu pięciu kupców europejskich i dwóch konsul-  
low, t. j. Francuski i Sycylijski; handlarz prowadzą zbożem,  
bawełną i oliwą. Otok tego miasteczka nieco bliżej Karmelu  
porusza, na samym górze zwaliska starej karczmy, gdzie były  
jeszcze niedawno ruiny katedry i kościoła dwigniższego przez J.  
Szwajkara, które do szwasty zostały rozbitane na ludową  
klatkę Ad. karmelitańską: tylko mnóstwo widzieliśmy grobów  
w skale kutech.

W karczmie zajęchaliśmy do Europejskiego kupca, który już  
niepotrzebował doktora, bośmy przeżyli właśnie po jego skona-  
niu. Zawzięte widok umarłego daje wielką naukę żyjącym  
i myśl obraca do Boga; ten ten wypadek szczególniejsze na  
mnie uczynił wrażenie. Wtedy ten człowiek przed dwoma dniami  
ani myślał o śmierci, był zdrow i uścisł, a wtem strasne  
uderzenie ślania nagle go porwało z łona rodziny. Ożył  
ludźmi! Wszelkie ciato trawa, a wszelka chwata jego jako  
kwiat polny; uschła trawa i opadł kwiat, bo duch panicki  
wionął. Prawdziwie tu jest trawa. I któż zarządzi, pytałem  
siebie, że dojdę do grobu Zbawiciela? a ta niepowodli języcz-  
wiej pomnożyła mój smutek. Wokoło widziałem ciśnie-  
nie spraczone sceny; w jednym pokoju młoda i przystojna niewiasta  
albo młoda, albo się w rozpaczy tarła i tłuka po ziemi z całą  
żywością, wlewx: w drugim pokoju siedziało przy ciele kilku  
przyjaciół, którzy zamiast mawienia pacierzy, rozpierali się o ro-  
zbitanie interesów handlowych nieboszczyka; a kiedy oświadczy-  
łem niepowodność ich postępowania doktorowi, wtedy mi zmi-  
noć powiedział, że wkrótce będzie się kłócić i o jego żonę. Nad  
Zwycięzaj oburza ta chęć korystania z cudzej śmierci; a przecież  
na tem stoi cały świat do czasu: prchamy się i ciśniemy się jedni  
na miejsce drugich, bez względu, że i sami ustąpić musimy, jak

7.  
fala morska, co się rozbija i pochłania wzajem, nim natęsi  
skona u brzegu. Niechże patrzeć na tę nędzę, wlewieńskości,  
wyszechem na ładny dziedzinie wyłożony kamieniem, gdzie  
mię do rozrytu rozrównit widok igrających dzieci niewoszenia:  
pięć latni synek i czterolatnia czerwka korzystają z domowe  
go zamieszkania albo się ablowali wodą, czerpaną z fontany,  
albo z uyknykiem radosci uprzydali się po dziedzinie. Kto  
wie, pomyslatem, czy dzieci nie najrozumniej w tem są, chowanie  
znachodzą.

Wśród posępnych myśli obciętanych tym smutnym wypraskiem  
wyjechałem z Kairu, że która widziałem potok biblijny Cison,  
płynący pod samym Karmelem: jego ujściu w morze przednie  
latem kaszawaj, piaszki, a stąd przybiega potok stojącej wody:  
dokola nieczka obocajaj, zielone <sup>sadu</sup> ogrady, nie którym kilkanasie  
palm wychyla w górę swoje strajne szale: przy tym potoku  
czterysta pięćdziesiąt farsowych proroków Baala zamordowali  
Izraelici i rozkłam Sława. Droga wiedząca na Karmel się  
roka i wygodna, która, aby mogli zrobić namiein korztem XX.  
Karmelici: zaledwie po długich i usilnych prośbach otrzymali  
prochowanie jezyce za czasów Turckich. Góra z pozostałki po  
krzytu różnem drzewem i ta zielona opierona prawie do  
potłowej pamioty, a dalej szale samego przytydki przednie  
prochawiane ciinie, bo wiecie Karmela uszekd. 1). W podgodiny  
po wyjechaniu z Kairu stanąłem w klasztorze XX Karmelito,  
któremu mię ze zwykłą gościnnością przyjęli.

Phoenici Sidań i następne miasta liczyły się do ziemi świętej,  
jednak nigdy w nich nie wladali Hebrei. Wskazuje pręto  
nie góra Karmel, w kroczylem po raz pierwszy w kraj ustron  
ny, płynący mlekiem i miodem, w kraj nasycających i jałusk,  
widzeń i widów i stanąłem wrośai w ziemi obciętnej i przygry



mówania, w ziemi najpełniejszej chwały, pańska, i najprzedniejszej ze  
 wszystkich ziem i w tym słodkim symbolu niebieskiej krainy i tu  
 po raz pierwszy uatowatem tę Arne ciemną, Izraela, w której prze-  
 stęczył się ten śródziemnoziemny potopu bawochwalstwa prze-  
 chwala się wiara prawdziwego Boga: tu powiatem powożącym  
 oczyma wszystkich chrześcian, to ziemię najmiłszą, bo stopa-  
 mi i krwią Zbawiciela ubłogosławioną, i razem najbar-  
 dziej zbrodniczą, bo tu w niejaki sposób dopięto się Bo-  
 gabożstwo. Wskupuje na harmel rai byłem rozpoczaj od  
 tej góry proroczej oglądanie Palestyny, bo w całym prawo-  
 dawstwie Mojżesza zawsze mi obrat wieszcień natchnie-  
 nych najwiecej xdamiewad i Zechuryat. Prorocy w Izraelu  
 należeli do najwarsniejszych sprężyn w Teokratycznym rządzie  
 i najwiecej odróżniali Żydów od innych narodów. W praw-  
 dzie u wszystkich ludów oświeconych i nieoświeconych to  
 urodzone przekonanie, że stworzenie i natchnienia bożstwa mo-  
 że przewidywać przyszłość, i, miało swoich przedstawicieli  
 u Bogów, a nawet czasem prawdziwych: jednak pogańskie  
 wyrocznie i wieszcieńbiarstwa zupełnie inny i bez przekonania  
 niższy nosiły charakter, pomimo tych rzadkich prawdzi-  
 wych natchnień, które przelatują jak błyskawica, ginsty  
 w ciemnej nocy osłanianstwa, przesadę i bawochwalstwa. W Ho-  
 rokach Izraela niewidimy żadnych sztuk, ani przegłądania  
 brzoń, ani uwatania lotu ptaków, lub potrocinia gwiazd  
 niebieskich; nie siadają na trójnogach, jak Pitce, nie pie-  
 nią się, nie odchodzą od porwania, i nie urywają w swoich  
 odpowiedniach żadnych ~~czarowniczych~~ czarownic, co by się dały na  
 obie strony wytkumaczyć. Cicho i spokojnie wstępują  
 Duch pański na mżyń bożych, których obrat jeszcze wty-  
 wiciełłatki: a ta niebieska maza rozszerza się krogą

1) Cicero de Divinat. lib. 1. c. 1.

2) Non incongrue creditur fuisse et in aliis gentibus homines, quibus hoc  
 mysterium (w cielenie traga) revelatum est, et qui hoc etiam predicatione  
 impulsu sunt. Aug. De civit. Dei. lib. 18. c. 47.

ich wyroku duszy i szagał w odległe wiekami przyszłości;  
stąd dawniej proroków zwano widzącymi. 1). Niebyli to  
jednak prosi przepowiadające samej tylko przyszłości, owszem  
umysł ich oprócz boskiego natchnienia ozdobiały jeszcze nauki  
i wiadomości; były to pospolicie najwiskorsze i najczystsze pojęcia  
ne, tworzy hymnów i pieśni, którzy nawet w swoich przepo-  
wiedniach używają, tak świętych porównań, tak skrajnych  
i porównających obrazów, tak wróżb i tak równego wy-  
stawienia, że dotychczas język człowieka nie jest tak alny jakob  
nie przemówić. Stąd przez synów proroczych często wzmian-  
kowanych w Biblii nie należy rozumieć ludzi sposobnych do  
do prorokowania; ale wróżb w różnych wiadomościach re-  
ligijnych i świeckich, bo prorocy utrzymywali sznury. W na-  
rodzie Izraelskim, którego królem był sam Bóg, prorocy  
uwierali się głównie, jako Postowie Jehowy, którzy skła-  
dali przed ludem, jakby wierzytelne listy, wiadomości przysz-  
łości i moc czynienia cudów. A jako ten Abraham był  
wybrany tylko w tym wielkim celu, aby przechować  
prawdziwą wiarę aż do przyjścia Zbawiciela; tak i  
postanów Bożych było głównym zadaniem odwrócenie ludzi  
od bałwochwalstwa i ciągłe przypominanie Mesjasza, któ-  
rego prorocy im więcej zbliżał się czas przyjścia, tym  
więcej i szczegółowiej opisywali. Drugą dającą cały szereg  
tych przepowiedni o Zbawicielu, zdaje się, że między wie-  
kum w ich widzeniach, tak pokazywał się Boski Pomaxa-  
nie, jak nam człowiek zdaje idący, który im więcej się  
zbliża, tym wyraźniej daje się postrzegać. Postowie Jeh-  
wy bez żadnego dostojenstwa w kraju, ale silni duchem,  
bożym stawali między ludem, a jego złością i albo pre-  
wariszą straszną groźbą, zwodziłi od zepsucia i bał-  
wochwalstwa, albo w powziętym utracie i rozpacz-  
liwych i obietnic, pańskich, ożywiali i podnosili ducha. Pra-  
wodawstwo Majęsz, które dopiero przez Chrystusa paki-

1) 1. Król. IX. 9. ... Którego bowiem dziś prorokiem zowią, przedtem  
zwano widzącym. —



zostało udoskonalone, potrzebowano tych stróżów prawa przysy-  
 lanych od Boga i dla tego zachowanie wiary prawdy i cnoty  
 było u nich nieustającym. W dziejach ludzkich niepodobna  
 widzieć wznioślejszego i szlachetniejszego sposobu myślenia, jaki  
 mieli prorocy i gdyby słychać na innych dowodach, jużby to  
 samo najmocniej przekonywało o nieporównanej celi praw-  
 dy i cnoty. Postanie Jerozolimskie, nieznajemy żadnych zysków, które  
 by tak łatwo mogli osiągnąć z daru przepowiedzenia: owożem  
 jak tylko Duch Pański wstąpi, natychmiast opuszcza dom,  
 znikają z niego wszystkie i miły duszy oddają w ręce nieprzy-  
 jaciół: bez żadnego baczenia wzywa na osobę zastawiającą  
 o prawdę i sprawiedliwość, a czynią sąd wdawie i sieroce.  
 Żaden miłok, żadna urodzina królowi Jeremia nie przysięga  
 im bez karności i bo ich nie dopuszcza, mordę Uriasa dla żony,  
 czy zabójstwa Nabata dla pozyskania jego winnicy, czy jakie  
 kłótnie inne przestępstwa splamiają, albo, kapłanów  
 Judy, natychmiast groźny prorocy głos najmocniej upomina  
 i karę obwieszcza. Cóżki i drżący był to obowiązek! Usta-  
 wieczna tortura duszy cnoty i szlachetnej! Śród powszechnego  
 zasklepiania Żydów rozkosz, batwostwa, i zepsucie  
 brzmia, uśmieszem i pieśnią w całym narozie, a może boży  
 postępuje w swoich widzeniach mord i spustoszenie i kocha-  
 nie swojej krainy. Słychy jęki, wrzask i zgiew mordców  
 i głosy umierających: a wtedy odrycha ślepych biesiadników  
 i wata; Odstąpi odemnie, gorzko jstanie, bzdę, niekwarai  
 zż mój ciężyć w spustoszeniu córki ludu mego. 2) Kto da  
 oczom moim źródło łez, a leżę jstanie we dnie i w noc.  
 Błada mi, że ustata dusza moja dla pobitych. 3) Lecz  
 nie dowi tej męczarni, jaka napoi widak mordę i prologi w  
 rodzinnej ziemi, jeszcze ich poręwała boleś, że lud i rzędy  
 nie słuchali ich przestroż, nie chcieli odwracać klesk pokutę  
 i poprawę, nie wierzyli ich słowom, które widzącym albo  
 śródgłębym urąganie i posmiewisko ludu po całym dniu 4),  
 1) Jerem. XII. 7. — 2) Jerem. XXII. 4. — 3) Jerem. IV. 31. — 4) Jerem. XX. 7. 8.

albo bicia i hanie, albo uciwka, tuctwo, wierzanie, a nawet śmierć samą. — Drwona niewiedomości i uprzedzenia tych ludzi, co smieci wzbudza i wstąpiwość o prawości proroków. Dla jakichże względów mogli się ci mżławnie do tyła posunąć, kiedy byli porbowieni tego wstąpiwego, za cmem się potpo-  
 iwie, świat upadła! Bez żadnej własności, bez żadnych uw-  
 dów, wysmiewani i prześladowani, wśród ty sięgających mi-  
 pichnistw śmierci, w głodzie i nagości, bo ledwie ich potas-  
 prorocy ostaniad, tucali się przekładnie wyzszego świata,  
 między ludźmi, którzy ich nie przyjmowali, albo, co więcej,  
 jedno, wśród drżnięj pustyni. Sprzeto widziemy osto, że  
 Mżławie bozi, niemoż dalej znieść tej mecharni, przeklina-  
 ją dzień urodzenia i wotaja do Pana Zastępow: Daj  
 Boże, abym niebył mżłem mżłym, dachci i; ale stowo  
 pan'skie nie daje im spoczynku, musi je wypowiedzieć,  
 bo kiedy milka, w ich sercu wozynne się ogień gorejący  
 i przyjmuje płomien wozynne ich koci, tak, że amdlawo-  
 4 bolesi i znieść niemoż milczenia. 2). — Nieraz mi-  
 wyobrażenia przedstawia ten cenny i jedyny w dziejach  
 ludzkich obraz, kiedy głos wotającego na pustyni, głos  
 prorocy unosi się nad zebranym tłumem Izraela, który  
 z bojaźnią, lub nadzieją, weselom lub smutkiem, zachwy-  
 tem lub rozczuwaniem przyjmował postaw samego  
 Moga, Jehowy.

Leżę wróćmy do Karmelu. To wstąpieniem na sam szczyt  
 przyłódki uderza się wspaniałe się, ogromny klasztor XX.  
 Karmelito-: jest to gmach w kwadrat zbudowany, wśród  
 ku którego wznosi się kościół w kształcie krzyża z kon-  
 cami zakragłonemi, a jego smiała i lekka kopuła  
 wstata wysoko nad całą tą budową, która wieczy  
 do twierdzy, jak do klasztoru padołna; mury bowiem  
 z ciosanego kamienia niezmiernie są grube, drzwi pokry-  
 te blachą żelazną, a nad niemi ganek murem ostaniowy

1) Mich: II. 11.

2) Jerem: XX. 9.



i uzbrojony strzelnicą. Cała Dżannica dzwignięta zupełnie sposobem baszty fortecznej i to miejsce nie tylko może się bronić od Arabów, ale i od pańszczyzny Akry. Wewnątrz klasztor jest bardzo porządkowy i wygodny, cele równają się najlepszym pokojom, a czystość klasztoru oddzielona zupełnie wewnętrznym murem jest przeznaczona dla przyjęcia pielgrzymów i uzdrowień, gdzie zastatem jeszcze piękniej przybrane pokoje, jak w samym klasztorze.

Patrzy także najwspanialszą budowę chrześcijańską w całej Syrii i mogącą nawet równać się europejskiej, stojącej, niepoślednia niechadziwici się nad bracią zkiem Janem Chryścielem, którego sprawa stała na wysokim przyczółku Karmelu ten gmach wspaniały. Braci zkiem X. X. Karmelito Jan Kasini architekt otrzymał od przełożonych Zakonu rozkaz udania się do Ziemi świętej dla obejrzenia góry Karmelu i ostatecznego środka od budowania chrześcijańskiego klasztoru; zaprzyjęciem do Karmelu znalazł dom zakonników wpróżnionych i jednego Karmelita mieszkającego w Kairze. Wtęskując przed jego bytnością Abdala pasza kazał minami do szkoły wysadzić mierny klasztor i Jan braci zkiem był tylko bolesnym świadkiem tej zagłady swego pierwotnego gniazda. Z rozbitym sercem powrócił Kasini do Rzymu, ale jego ufność w Boga i świętym Eliaszem prowadziła silną wolę i ta wola jedna dzwignięta ogromny gmach na pustyni Karmelu. Wysławszy pozwolenie swojej kurii i chętności udał się do Carogrodu i tam za wdaniem się Dworu Franciszkańskiego wyrobił فرمان pozwalający Karmelitom budować na górze proroczej klasztor. Takim przywilejem Sultana Mahmuda przybył do Syrii i sam wstąpił na Karmel, bo ostatni zakonnik mieszkający w Kairze umarł. Serce się krejato, mówit ten szanowny starzec, kiedy patrzał na te opuszczone święte miejsce, na te grochy widów i widzeń prorockich, gdzie tylko lub spłoszonym gazelle, lub ciemnego węża, co się zwolna przesuwad po rozpalonych skałach i cierniach. Leżek w tej samotności i dzień usiadł na ławce

10.  
Brauxen Jean i skreślił plan ugrammego klasztoru. Gdyby, kto widział uboższego brauxka na tej pustej wśród rozwałin górze kreślonego plan gmachu potrzebujący najmniej miliona złotych, powstrzymałby nasze przytłumienie, że zamki na powietrzu buduje, ale wola młoda w świętym zamiarze niema nie niepodobnego. Cudotworny ten architekt obmyślił jeszcze sposób powrotnego utrzymania zakonników: widząc bowiem dwa młyny opuszczone, dla braku wody wyszedł chęć niebliższej rzeki i postanowił wodociągim sprząwodzić wodę do młynów. W tym celu szedł się do Turcji; znajomego sobie jeszcze od czasu pierwszego byłego i przyjechał u niego bez procentu siedmnaście tysięcy złotych przed warunkiem, że trzecia część dochodu z młynów będzie obrać sama na kosztowne utrzymanie tego długu. Wszystko tu słowne, i szedł się, że ucieka na Karmelu jeszcze nieustali, kiedy widział biednego laika fundatorem klasztoru, a Turka nie było, jego się nigdzie na świątynię chrześcijańską. Tym więc sposobem "zrobiono" fundusz, bo te młyny znawcy dochodu przywołał, sprawadził zakonników, a sam uciekł się na kwestę. Jedynastu rzeczy przeszedł się w różne kraje i chwilać miał wtedy lat pięćdziesiąt z górą, jednak w przeciągu sześciu lat odwiedził cały Syryj, Egipt, Grecję, Maltę, Carograd, Tripolis Afrykański, Syrię, Algier, Gibraltar, Państwo Maroko, Korsykę, Hiszpanię, Anglię, Francję i Łotwę: a wszędzie wybiegał szukać pojątku na świątynię pańską, i kiedyż tam, po naradzie znaniej sumy wrócił do ulubionego Karmelu, gdzie jako architekt rozporządził robotą i znowu się przeszedł w podróż. Kiedyś go pytał stałego jeźdźcy po krajach Muslemiejskich, gdy tam znajduje się mało młodych Chreścian, wtedy mi odpowiedział: że często Muslemiejski przyjeżdżają i więcej dawali jak Chreścianie. Teraz mu mógł doradzić. Wierzył się dakonaniem obtrzymując zamiaru i starcie bisletni jeszcze uż kręga około ozdobienia świątyni. Odcienie ten przedny najżywość pobożności, słowne jego i uprzejmy w naukach duchownych bięty, autor kilku dzieł pobożnych. Teraz przytożeni i sam ojciec J. chęcił go mieć Kapłanem, ale skromny Kaspini nie uważała się godnym tego świę



enia i przypięcie na stopniu brackim. I może myślisz, że w swoim klasztorze, który sam z niego stworzył, przebiega jaką powagę? — Nieujmniej, bo on tylko jeden niewidzi ustanowienia, które go wokoło stała, i pełni z jakową najniższą postugę; sam widziałem jak drwa pilnował i nosił wóds. Kiedyś ułóżał się na moze J. która miałem w grocie Eliasza proroka wtedy ten powołany i niezgodny stał się ułóżał mi wóds na rze, ułóżał i ułóżał się do ziemi dla obciążenia alby; niewiele było jak mi wóds i promieniami ogarnęty. że ten może świętobliwy ustąpił mi, com się miał niezgodnym jemu ustąpił: ale wódsko musi usłużyć jego silnej prokuracji. Wzrostu jest średniego, ułóżał się na ławie małej się ułóżał tego prokuracji, którego ułóżał dać nie może, piękna ciemno srebrzysta broda i da mi powołanie na pierś, a oczy pełne dąbrowy pod wzrotem i szerokością światem odkrywając dąbrowy ułóżał i słachetną. We wszystkich swoich podroczach obudził niezgodny i nieujmniej: w Anglii nawet od protestantów ułóżał nie mieli sumy i własności ułóżał tego pabytu utrzymali karmelici z Anglii przy ułóżał i ułóżał nie ułóżał obraz ułóżał. Stawem, patrzę na ten ułóżał a powołanie przy ułóżał i ułóżał do budowy karmelickiej, nie możesz tego inaczej ułóżał mały, jak słowami pisma: Tędy Pan z nim i dał mi taką wódsch wszystkich. Dąbrowy, że ułóżał nieco rozeznaję pod brackim, ale w tych klasach albo ciemnych, albo słabo ułóżał promieniem i wiary, może ten prokuracji obudził ułóżał i ułóżał ułóżał.

Kościół, jak wspomniałem, wznosi się w formie kłosa i jest dowodem wysokiej znajomości architektury brackiej Jana: lekkość bowiem i obokierowanie w środku kłosa kopuły może każdego zadziwić. Przebliżeniem wznosi się wysoce nad pozostałe z kościoła, bo pod jego spodem znajduje się grota J. Eliasza w stanie naturalnym, tylko

przy samym wejściu do tej groty drugiej na asm, a szerokiej na  
 sześć łokci dodano dla masy dwie kolumny z białego marmuru,  
 które przedzierają sklepienie jaskini. W tej małej grocie naprzeciw  
 ko wejściu jest kawał skały jak mensa wywyższony, ma to być łóżko  
 proroka, na którym teraz spoczywa najświętsza ofiara. Nad  
 mensą stoi posąg S. Eliasza wyrobiony z drewna w postawie  
 starca stojącego na opasie i patrzącego na niebo, jakby wy-  
 glądał przybycia Deszczu. Posąg jest ładnej włoskiej rzeźby,  
 gdzie całe prorockie natchnienie w urodzie postawy i obliczu  
 żywo oddycha. W środku jaskini znajduje się niebardzo czysty  
 dół, jakby cysterna, w skale wykuty i z wierzchu przykrywa-  
 ny kamieniem: tu, według podania, miał się chować prorok  
 przed pogonią królowej Syraela. Lampa jedna zawsze się  
 pali w tej grocie, która była miejscem Elieasa. W tym to  
 miejscu prorok po wstąpieniu na wierzch Karmelu, usiadł  
 i nachylił ku ziemi głowę, a włożywszy twarz swoją między  
 kolana, rzekł do siebie swego: wstąp, a spojrzysz ku morzu:  
 który gdy wstąpił na szczyt opoki i obejrzał niebo, rzekł  
 prorokowi, że nie masz chmury: ale go Eliaz siedmukroć razy  
 prosił i dopiero za ostatnim razem postrzegł obłokiem mały,  
 jako stopa człowieka występującą z morza i wkrótce chmu-  
 ry zaciemniły niebo i stał się deszcz wielki. 1). Podanie XX Kar-  
 melitów tu mieszkających utrzymuje, że prorok wyglądał jak  
 zapowiadający przerwanie suszy, i wziął chmurę nie tylko  
 jako stopę człowieka, według ów pisma, ale że ten obłok  
 zwiastujący przerwanie suszy miał przednie postaci Elieasa  
 Maryi i stąd Eliaz na tej górze miał dwiema postaciami  
 na swojej otłacz dla najświętszej Panny, którą przed  
 boskim objawieniem. Niechodząc w rozbiór tego podania, zna-  
 lazłem je słownie poetyczne i stosowane do wyobrażeń, jakie  
 przyjęliśmy do matki miłosierności: to objawienie też

1). 3. Król: XVIII. 41—46.



prorokami naprzekalanij. Dnia wj w postaci obłoku wyszkupia, tego  
 i moka na chwileczenie kary Boga i zżęcej pod ciałem Jeruselem,  
 dżiwie zachwycu. Do leżo grotu podanie przywizuje nieustruj-  
 e xdarzenie pisma: Ochoziasz król Jeruseła leżde chory podał  
 do Kselububo batwana Akkaron, aby iż dżiwiedził, czy wy-  
 dżi zdrowo ze swaję niemoży: leż Elias i natchniwie Boga za  
 biegt drogę podłom i obżawit smiere królom dla tego iż iż radł  
 batwanów. Rozgniewany król podał po niego pżdżisłt chłdnicty  
 i ich natchniwie, który pżdżit i Prorokowi dżidżesemu na wien-  
 che góry ręk; Chtawicze boży, król pżkahan, aby i chłdł: a  
 I. Elias odprawiedził; Jżelim jest cztowiek boży, niech zstąpi ogień  
 i nieba, a niech iż pżchne i pżdżisłt twojch. Zstąpił tedy ogień  
 i nieba i pżchłł go i pżdżisłt, który z nim byli. Podobnie iż  
 xdarzito i pżwtórnetu postanowu i leż sama, liwba chłdnicty.  
 Wewnątr kżisłt xstatem niechpřednie ekonorony, a tymczasem  
 w chłrysty i pżdżisłt iż otłan i pżdżisłt matki boskiej, która leż  
 dżi uctiwionona w dżarni wielkim. Pżdżisłt wtożkiej niwby chł-  
 wa w tej pżstawie, jak rysuję matkę boską i kaptlery: ale razi  
 ożny bogaty ubiwr tego pżdżisłt, uctiwionona i kaptlery i faldany:  
 wogóle ubiranie pżdżisłt, jak spżeciwiła iż dżwretni gżstowi,  
 leż iż dżaje bżdzi jakieżo pżdżisłt dżatego wyubiranie,  
 bo nam cheż niecheż pżdżisłt kżisłt dżisłt. Korona  
 xstole ma mżożstwo kżisłt, które bżawicze Jer i pżdżisłt  
 nych niechast wclanie kżisłt pżdżisłt: ale bżdny maliski  
 chdżisłt cylindrowy pżdżisłt uctiwionona pżdżisłt  
 IV. pżdżisłt.

Klasztor na górze Karmelu uwanu iż na pżdżisłt i Jerusał  
 i Karmelitoi bżdny miżkaję w Rżymie pżdżisłt pżdżisłt  
 tożnego góry Karmelu, a niwchisłt pżdżisłt chłw iż Pżdżisłt  
 tożnym. Zakon Karmelitoi dżdżisłt kżisłt wyubiranie swaj  
 pżdżisłt od Eliasza pżdżisłt w następniję pżdżisłt; I. Eliasz  
 od Boga pżdżisłt na chłw pżdżisłt udat iż na górze

Karmelu i tam ze swymi uczniami w scistosci i surowosci Eremitow prowadzil zycie: a po jego wniebowstazieniu prorok Elizeusz byl naczelnikiem. Tak ciggle nastepowali prorocy, jakoto: Jonasz, Michasz, Abdiasz, Synowie prorokow, i Rehabieci, ktorzy to wszyscy mieszkali na karmelu i byli karmelitami. Po wprowadzeniu Religii Chrystianiskiej pustelnicy karmelu przyjezdzacy nauczyli dalej ciggneli swaj zywot pustelniczy, a regule im przepisal stary Jan Patriarcha Jerozolimski, ktorzy pierwsi mial byc Opatem karmelitow 1). Potniej przyjsli regule S. Bazylego i dopiero za czasu wypraw Krzyzowczych mieli opiesci obrzadek Grecki, a przezi na Lucinski 2).

- 1). Jana Patriarchy nazwane w starozytnosci Chrystianiskiej dlesta pierwszy wydat karmelita Piotr Wastel, gdego nazywa Opatem pustelnikow Dzeiwicy Maryi na gorze karmelu: ten Jeruzi, a szeregolnij Papebruch, dowiodl, ze to sz dlesta przedtoreno.
- 2). Tazowy powiatk starali sz karmelici udowodni w katechizacych dzeustach;

Philippi Riboli Speculum Ord. Carmel.  
Joan: de Carthagea De sacra Antiquitate Or. B. M. de Mon.C.  
Mar. Ant. de Casenate Paradisus Carmelitici Decoris.  
Thom: Aquin: a S. Joseph. Disj: hist: theologica in qua patriarchatus celeberrimi Ord. Car. S. Prophetaz Eliq vindicatur.  
Philippi a S. Trinitate Hist. Carm. Ordinis. - Imnoskwo innych.  
Wielka byla staz wojn, bo inni katalicy, a szeregolnij Jeruzi zabijali to nie potrzebne na nie upieranie sz przy tak adlyty starozytnosci. Ale karmelici bynajmniej niustapili i w obronie tego pochodzenia wyszly naprtyad dwa grube tomy in 4o Piotra de la bonne Esperance, a potem ukazala sz historich tego pochodzenia we czterech tomach in folio! Mozna wistko spolykac w tej ktulni ucinkei doskonate: npr: jeden antagonist oswiadeka zakonnikom wdziejnowi, ze przy najmniej w Arce Noego nimieszkaz chadnego karmelity.



Jednak pomimo tego wywodu rzecz jest najpewniej taka, że w połowie dwunastego wieku Kaptan Bertold z Kalabrii założył ten zakon na górze Karmelu, co datę prowadzi do wyprowadzenia się od Eliasza proroka. Bertold razem z innymi pielgrzymami udał się na Karmel i tam założył zakonowy klasztor zakonników Greckich, zbudował z tych ruin małą kapliczkę i mieszkanie dla swoich bratów zakonnych, z którymi przetrwał życie sposobem dawnych pustelników. Wkrótce ten ich pryncypał i surowy żywot przyciągnął wielu zwolenników i następca Bertolda Brocard otrzymał na własną prośbę w roku 1209 regułę od Lacin'skiego Jerozolimskiego Patriarchy Wejuiicha, który był pierwsi Biskupem Verceil. Główne artykuły tej reguły zatwierdzonej przez Honoriusza III i Gregorza IX były następujące: najcisze nigdy milczenie, praca rączna i modlitwa, ustawienie się zajmować, najcisze milczenie i chowanie się od niebezpieczeństw do trzeciego dnia narażenia. Zupadkiem królestwa Lacin'skiego przeniesiono Karmelici do Europy: Innocenty IV zatwierdził nieco tę regułę i od tego z pustelników zostali zakonnikami. Eugeniusz IV i Pius II jeszcze więcej zwolnili surowości, a stop zakon Karmelitów rozdzielił się na dwie gąszcz, to jest na bosych i bratwierskich: pierwsi trzymają się postanowienia Innocentego, a drudzy korzystali ze zwolnień Eugeniusza i Piusa. Największą sławę temu zakonowi przyniosł błogosławiony Szymon Stock Anglik, generał Karmelitów, który otrzymał w objawieniu 12 kapłań od matki boskiej i dla tego ci zakonnicy nazywali się braćmi S. M. Panny z góry Karmelu. Chociaż ten zakon nie może się utrzymać przy swojej mniemanej starożytności, jednak niedługo mniemanie godzi się postanowienia: a nawet w pewny sposób mogą mieć i słuszność, bo nieomyślnie Elias i Elizeusz aż do samotności na tej górze zostawali i a w owym wieku mnóstwo było pustelników na Karmelu, i dla tego zwano go ulem, gdzie pryncypał duchowne praca na miód

niebjeski. XX Karmelici przieto utworzeni na tej S. górze i wiodzący życie obyczajem dawnych Eremitów mogli uważać Eliasza i innych pustelników za swoich poprzedników, ale nigdy za swoich katożyeli. Zakonnicy w tym głównym klasztorze prowadzą ciślejsze życie jak u nas w Europie: nigdy bowiem nie jedzą mięsa i dalej więcej mają swiętych duchownych: a dobroci ich i gościnności musi w sercu każdego Wzdrowca obudzić najżywszą wdzięczność.

Niedaleko od klasztoru na pochyłości góry ze strony morskiej pokazują ruiny dawnego XX Karmelitaów klasztoru, zbudowanego przez Prospera w 1632 roku, a zburzonego przez Abdalę Paszę; jerozolimski powiat refektarz w skale wykuty i głęboka cysterna. Klasztor wisiał na pochyłości opoki i po większej części składał się z jaskiń. Niżej dalej chęć zejść z góry znalezieniem przestronnej groty, której się zwie szkołą proroka; długo 24, szeroko 14 kroków, a wysoka na jakichś dwadzieści łokci. Ściany i sklepienie nadzwyczajnie gładkie i wzworobok wyściowane, a na nich dają się postępują napr. Hebrajski, Grecki i Łaciński tak zatarłe, że nie da się nie móc; po obu bokach wchodzi jaskini znajdują się piękne złozone kamienia wyrabione ławki, w kształcie przyłb narzucone, a z lewej strony od wchodu jest wydłużenie jakby malutkiej celijki, w której, według podania, pracował naszem S. Elias, kiedy mu niepoгода nie pozwoliła wrócić do jego groty na schronienie; w tej bowiem jaskini naukał młodzi bóg Synów proroczych. Wreście istnienia klasztoru Prospera była ta piękna kaplica N. P. Maryi; ale teraz zajmuje Santon i obrócił ją w meczet, do którego Moslemini często przychodzą na modlitwę i przywodzą w afektu barany i inne zwierzę na utrzymanie Santona, co podług tego pabyteli nie znajdował się, bo przestronny grasił się ciemnymi



ustąpił na czas winną stronę. Siostra Karmelici  
mają, nawet klucze do tej groty i mogą ją nawiedzać  
wedle upodobania nawet przy bytności Santona. Tę samą  
notę skąty proroczy zwanej u Wschodnich Koder,  
znajduje się kilka jaskiń, w których widziałem rzeźby  
kierowni Franciszkańskich przychodzących do chorowia po  
strasznej febrze, która ich dręczyła przy tej miejsc-  
ce. Patrzy na nich dotyka wygniszczone, że bardziej  
byli podobni do cieniów Acheronu, jak do ludzi, z ja-  
kimś uczuciem. Długoż czasem boga, że dotykając  
nieuległ tej chorobie, bo nie tylko strata życia, ale  
i strata czasu byłaby przy udzieleniu kilku niezgodnym  
pozwoleniu zabita może przedsięwzięcie zwiędzenia mię-  
sistych.

Jednym Karmelity udało się do źródła S. Eliasza  
leżącego o półtorej godziny od klasztoru wprześliczanym  
północie dwóch skat zwolna spadających ku morzu:  
woda lekka i wyborowa wytryska z kamienia i napływa  
z źródłem Eliasza, wedle jednych, że prątek utworzył  
to źródło uderzeniem kija o skałę, a wedle innych że ska-  
ła spadła z niego parą. XX Karmelici utrzymują, że to  
źródło wysycha po ustąpieniu zakonników z góry,  
a znowu powstaje, że woda na ich powrotem na  
Karmel. W źródło ogródów i gajów, gdzieś tu gdzieś  
wali paszki z trawy, pastuszki w góry o dwieście  
kronów od tego źródła ujmeliśmy przkę rzekę  
z cieple. Był to dawniejszy klasztor wzniesiony na ska-  
le Krzyżowej przez Brakarda drugiego Karmelity  
Generata; można widzieć że szóstki ogrom tej budow-

wy i pizknoii", to spawnie sklepiania lachów jeszcze trawia,  
watośei. Przy tych ruinach znajduje się drugie źródło,  
którego woda pozwala sobie ze skąty w pizknie wyrobione  
toż i leży opoki. Ten rodzaj natury w tej dolinie swię-  
ta dla tego, że Jaruzeni pomordowali Chakanniwio i klas-  
tor zburzyli, albo, że postrumyeli scianach tego jara i  
mnóstwo jest pięt, w których, wedle podania, prorocy,  
synowie proroków i pustelnicy chrześcijańscy i nieumarłego,  
wielu mieszkali. Ciekawostką kraków nad tym klaszko-  
nem Brokarda na samej górze znajduje się miejsce naz-  
wane Ogrodem Eliasza, który istotnie krzyżego przycho-  
dzą musi zdumieć. Na dość wielkim płacu widzi się  
mnóstwo kamieni mających kształt różnych owoców,  
jakoto: gruszek, jabłek, brzoskwinie, melony i kawy; nie-  
główniej melony mają zadziwiający podobieństwo nie tylko  
zewnątrz, ale i wewnątrz: są bowiem wewnątrz przez pół rozbite  
i widziatym jakby tytki i ziarnka zupełnie tym sposobem  
ustrojenie jak w melonach. To dziwne i grypko przyrodzenia  
mieszkanie kłamstwa, następna legenda; S. Eliaz spracnio-  
ny i zębniaty szedł przez to miejsce, na którym był ogród,  
i prosił boteńsiela, aby mu pozwalał przejść się owocami,  
lecz niechęty słowem odpowiedział: Ony nie widzi, że to  
są kamienie: prorok mu rzekł, niech się stanie wedle  
kwasnego słowa i wyczysta owoc obrócić się w kamień.  
Angielscy protestanci, a nawet niektórzy z niemi francuzi  
katolicy i cato krytyka, rozbiłają tę przepowiednię legen-  
dę i kanonę swoim zwyczajem, to jest pismowaniem  
na ciemność XX Karmelitów, którym niedługo wyrył  
tej bajki przypisywać. Zadziwia się to nieprawdę w 19 wie-  
ku do tych ludzi, w ich najrady i gościnnych przy-  
mawiali. A zresztą, co w tej legendzie jest tak anti-  
religijnego, że kłamstwo i nieuczynność do staty ukarane!  
Przykre wypadek do niżej mądre smidzenie, że krytyka nie  
w mięsie, to nareście zawsze ustowanie zwalenia cokol-



kiego podania religijnego, bo niema żadnego miejsca w Iz-  
raelu, którego by nie zaprzeczyli, chociaż sami nie wypalili  
niemoga; a przeciwnie rozstrzelają się nad Karmel, zamiast  
pogrzebiska, lubo najmniejszej niema za sobą pewności. Tak  
na Karmelu budują Eubatanę, którą tu amirali Kambizy-  
wi i ledwie niepiszą trenów nad jego żgonem: a wszystkie  
podania o Eliaszu wsparłe często piśmem, albo choć niechęci  
albo się niemi gorszą. Sto się nazywa wyżyciem nad pie-  
śady!

Na szczytach góry Karmelu w parę godzin od samego przy-  
brania znajdują się ruiny klasztoru jerozolimskiego i klasztoru Greckich:  
to miejsce nazywa się górą Ofiar, tu bowiem Mojżesz od-  
ciagnął Izraela od bałwochwalstwa. Kiedy straszną po-  
suchą nie mogła ludu przywieść do opamietania, wtedy Eliasz  
i rozkazem Boga ukazał się królowi Achabowi, którego  
uprzedził przed. A tyż to w mieście Izraela? Prorok  
wypowiedział: Nie jam zamierzał Izraela, ale ty i dom ojca two-  
go, którzyście opuścili przykazania pańskie, a porzucili za  
Baalim. Wszakże teraz porzucił, a zbliż do mnie wszystkiego  
Izraela na górze Karmelu i proroków Baalowych ustawi-  
ła przeciw sobie. I postać Achab do wszystkich synów Izraela  
i zebrał proroki na górze Karmelu. A przystąpiwszy Eliasz  
do całego zgromadzonego ludu rzekł: Pókiż będziecie chro-  
mać na obie strony? Jeśli Pan jest Bogiem idźcie za nim:  
a jeśli Baal idźcie za nim. Tam powiódł mu lud  
wa: a Mój Bóg, sam mówił, Jam zostałem sam prorok pań-  
ski i a proroków Baalowych jest czterestka przeciw sobie: niechże nam  
dadać dwa wotów a oni niech sobie obiorą wotów jednego, a drugiego  
bawskiego i silecki, niech na drwa włożą, a ognia niech nie  
podkładają, a ja przygotuję wotów drugiego i wotów na drwa, a  
ognia niepodłożę. Wzywajcież imion waszych waszych a ja  
będę wzywać imienia Pana mego: a Bóg, który wysłucha i spali  
ogień, ten niech będzie Bogiem. I tak lud zawołał: Bóg jest do-  
brze. Wzywawszy tedy proroków Baalowych wotów, przygotowali  
i B. Jerabel żona Achaba wymordowała innych proroków pańskich.

ofiarę i wzywali swego Boga w poranku do południa, mówiąc:  
Baalu wysłuchaj nas, a nie było głosu ani odpowiedzi i skakali  
przed ołtarz który byli uczynili. A gdy już było południe,  
nasmiewał się z nich Eliasze, mówiąc: Watajcie głosem wasz-  
szym: ponieważ Bóg jest tylko. To czy albo zamyslił, albo  
czekał na coś albo rozmawiał, albo w drodze, albo może  
spł: przede watajcie aby się oświecił. Watajli tedy jeszcze  
waszym głosem i rzekali się wielką obyczają swego po-  
kami i wbocheniami ani się krwią oblewali. I. Wino po-  
łudnie, a oni wina wzywali, ale nie nadpowiadał,  
ani nadgryzł się słuchając: a kiedy przyszedł czas którego  
ofiarę uczynić jest ofiarować, wtedy rzekł Eliasze do  
całego ludu: Chodźcie do mnie: a gdy lud przyszedł  
do niego, wziął dwanaście kamieni wielką suchą po-  
koleni synów Jakuba i zbierał ołtarz i uczynił  
row, jakby na śmie brody około ołtarza, potem utorzył drwa  
i przygotowałszy ofiarę kazał napędzić wtem wiatre woda,  
i wylał na catoralenie i na drwa, w jeszeni z rozkazu pro-  
fana drzewi i tracił raz uczynili tak, że płynęły wody  
około ołtarza, aż przekor rowu był pełny. A gdy już był  
czas ofiarowania, przyszedłszy Eliasze przoroek rzekł:  
Panowie Boże Abrahimów, Izaków i Izraelów, pokazajcie  
mi, że ty jesteś Bogiem a ja stęga twym i nawróć ich  
serce do siebie, a tym wszystkim uczynił wedle rozkazu twego.  
I spadł ogień pański i litę pojął catoralenie i drwa  
i kamienie, także proch i woda, która była w rowie. Co  
gdy ujął wszystkie lii padł na obłisk swoje i rzekł:  
Pan jest Bogiem. Wtedy zawołał do nich Eliasze: Przymaj-  
cie przoroeki Baalowe, a niech każdy z nich niech dzie, ko-  
rych przymawczy zaprowadzili do potoku Cison i tam  
ich smiercia ukarali. Ten bibijny obrat w swojej ożen-  
nej prostocie jakże nam oddanie owej duszy i dle tego ożen-  
liem się ten wypadek uważać ożenion. I. Tożysze.  
I Także uczynił katechizację siebie brwa dołychorus między swymi



[illegible]

tulipany, róże, narcyzy, anemony i inne różnocy kasia-  
nów z samego Woga. Choćże łatwo wnieść, że z tej góry  
skalistej i wysokiej na 2 tysiące stóp wykręca się ścieżka 33.  
widak na okolice. Okra i Kaifa jak na stoni, dalej z bo-  
ku przedstawia się wielkie góry, a morze jest granicę rozciąga  
składowa, się i wielkimi płaskiznami, po której ciągle kręży  
przez brzoza łódki rybackie należące do XX. Karmelitanów. W  
wszystkich czasach i w wszystkich porach roku zawsze ta  
góra uwieczna była i jest dla święta. Wtedy 24. 25.  
leci i poganie nazywali górę świętą, albo świętą. Wtedy  
prawie wielu po Eliaszę Pythagoras zastadł tu katedrę  
paganistki i na tej górze przepowiedział o samotności i du-  
mami: niech go widzieli jak walczył z niebezpiecznym  
krokiem i ożenił odwrócić nemi przedziad się przez parę  
tych i przeprawy po tej walczył nieprzystępnej prawie górze. 4).  
Tak to nam przedstawia smieszne przesady nawet w ludzkich  
wielkich. Potem został krzyżowany katedrę poganistki,  
a góra Karmelu stała się jakiegas Woga świętego Karri Karmel,  
gdzie nie było ani przodu, ani katedry, ale tylko samotność  
i wtedy słynęła wyrocznia, do której udawać się Włoka-  
lian i tu jemu Ptolemydes ofiarował przepowiedni  
z treścią bydlęcych prawników nad Ptolemydes 5).

Podanie jeszcze utrzymuje, że ta góra przoroctwa, często karmy-  
cali swą bytnością Zbawiciela, N. Panna i Apostołowie,  
co bardzo byłoby morze, bo Karmel prawie przylega do Na-  
zaretu. Lecz to mielibyśmy gdybyśmy przywodzić na pamięć pro-  
roka Eliaszę, którego zaręczono przez wszystkie wyzna-  
nia. Ptolemydes utrzymuje, że ten mógł być ciągle tera-  
niego być...

mezo być... na pierwszych głębiach domi-  
karnych i była też strasna ten bardzo lejaka się krewni  
dławi.

1). Tzaisan XVI. 2). Tzaisan XXIX. 17. 3). Jerem. IV. 25.

4) Jamblichus de Vita Pythagorae lib. I. c. 3.

5). Tacit: Histor. lib. 2. — Sueton: Vespasianus c. V.



pisze kronikę całego świata i wszystkich wieków; Mołemini  
 przyniósł, że przetrwała w cięciu rozkusznej oacy, gdzie się  
 znajduje drzewo żywota i źródło siły, które utrzymują  
 jego nieśmiertelności: a dawniej Persowie mieli śliska  
 jako naukę Zoroastra ich prawodawcy. Na wschodzie  
 bowiem mamy najczystszy rozdrobnienia na różne wyz-  
 nania, skądśkolwiek się uderza ta jedynokładna cześć wprost  
 nas i między świętych Biblii, która ci ustanowi pryncy-  
 pina, że te cię na się różnych nieuniknie które z jednego  
 walcu, same cię wiary wyprężyły. Wymyśl pragnie-  
 my aby te cięni zlaty się w jedno prawosłone monie:  
 wchodzą wchodzą za tym zlotym miękim, kiedy będzie  
 jeden pastor i jedna owczarnia i ale my nasze wchodzące  
 postępowanie i staranie o tego oacy? — czy sądzę.

Chlorophyll

of



Witaj matko litosi, Królowo na niebie,  
 Witaj Synu, nadziejo, co oświecaś bole;  
 Wygnane Swoje dzieci wotamy do ciebie,  
 Stać się, jechać co zdychamy na tym łez padole.

Och, obroń na nas greszących, Opiekunko nasza,  
 Te Twoje wierz pietne zwycięstwa i dobroci:  
 Mach słone Twoje wzrokiem burze porozprasza,  
 Kiedy się dotka w kóło nad nami zastoi.

Och matko, gdy przepłynię ostatnia godzina,  
 Kiedy dzieci Twoja opiekę przy śmierci się szukają,  
 Wprowadź je w ten wygnanie do przybytków Syna,  
 O miasto, o Taskawa, o stódka Dzięwico.

Plano piętnastego Wnieścia udatem się z Karmelu do  
 Nazaretu leżącego o sześć godzin drogi. Z początku jechałem  
 singlę pod tą górą przeważną, a potem rozwinęła się  
 piękna krajina, uziębiona pagórkami, po których szepia-  
 ją się dęby i terebinty: jest to wesota Galilea. Napo-  
 tykaniem po drodze ziemne łepsianki Arabów trudniących  
 się niby rolnictwem: ziemia tu bardzo żyzna, ale nie-  
 wiele uprawna. Zbliżając się do Nazaretu musiałem  
 wstąpić na wyjątkie góry: droga była przykra i ska-  
 lista. Na tę pewność, że wkrótce ujrzę Nazaret, serce  
 było niespokojniej i wzrok wyżej. Ciężylem się jak  
 dziecko wracające po długiej niebytności do rodzinnego do-  
 mu. Jemu imię tego świętego miasteczka ileż rozmaitych  
 nadziei wspomnień... Jestem dziecinny, niewyrażnym <sup>mi</sup> językiem  
 wyrażałem to imię, kiedy mi katechizma uwręła Kochoana matka:  
 cały wiek pięćdziesięciu młodości i droga roczna i mili towaru  
 ignorancji skazyli w mojej pamięci. Kłótnie się uwręży, że kłó-  
 tnia dawały dozwalać mi oglądać ten święty i łube mi, sea. Naz-  
 ret rodzi uwręca przednie radości bez żadnego smutku. Tu nie  
 pokalana Dławiła, nieznaną swiatu, kwitła ja rozsta-  
 lilia na proskyni: tu najwyższa miłość ten kwiat niebieski  
 zstąpieniem ducha S. obładowała i tu anioł Zwiastu-  
 je i znowu wcielenie Boga. Tu wiekkości Dławiściel  
 widział w łasce u Boga i u ludzi, tu Józef obłubienie pro-  
 ca, uwręski, utrzymywad świętą rodzinę, tu Królowa  
 Dobroci jechane. swe serce nieprześciane siedmimi skrytymi  
 boleściami naprawadła pamięcią, na widok Syna i Boga. Wypu-  
 menie tego cichego, wiejskiego życia, przednego smutku,  
 spokoju i miłości, omagłego jednak cieniem kłótni, któ-  
 ry jechane w dali wznosi się jako ołtarz zbawienia,



[illegible]

Kościół Zwiastowania stoi na miejscu, gdzie było  
mieszkanie najświętszej Maryi. S. Helena pierwsza tu zbudowała  
świątynię, która tak została zrujnowana, że Wil-  
helm Baldenset II, odbywający pielgrzymkę w roku 1336,  
znalazł jedynie bazylikę caduciem zniszczoną, mała była kościół  
ta, jak piersze, przykryte i od Saracenów piwnie strzeżone,  
gdzie około jankiej's kościoła marmurowej miało się stać  
wcielenie. Znać, że od Moslemianów nie był wpuścić  
do oglądania tego świętego miejsca. Długo Niemcy, którzy  
w ruinach zniszczyli nowy kościół w roku 1620,  
nie byli w stanie odrestaurować go w pierwotnej świętostei, i prze-  
budowali, jak mówią, krótszy od dawniejszego. Świątynia  
ma formę ledwie nie kwadratową, bo długość szer-  
kości 30, a długości 40 toki; zakonnicę powiadają, że obny  
miał pozwolenie odburzenia kościoła w przeciągu kilku  
miesięcy i ten krótki czas nie pozwolił doprowadzić budowy  
do dawniej długości. Kato kościoła i klasztoru walał się  
kolumny i ładne kapitele, co jeszcze z dawnych ruin  
pozostały. Trzecie dniemi, temu lat kilka nadwezwęło  
budowę i wielu ludzi wychodzących z kościoła spada-  
jące kamienie zabity. Wewnątrz ta świątynia  
wsparta na dwóch rzędach czworogrannych filarów,  
połączonych między sobą sklepieniami arkadami i prze-  
to dzieli się na trzy nawy. Ściany i filary pokryte piękny  
damaszkami ładny i bogaty widok przedstawiają. W środku  
w nawy wznosi się prezbiterium na jankich pięć toki  
nad prośaczką kościelną, a przed nim w kształcie bramy  
jest wejście do gruby wcielenia. Po pięknych marmurowych  
schodach wstępuje się na dół, gdzie jest jakby mały pokój  
wyłożony przednie marmurem, szeroki na pięć, a długi  
na dwięście toki. Tu był domek Najświętszej Panny,  
który po upadku krzyżowików i po skazaniu się stał  
J. Thesaurus Monumentorum etc. z objaśnieniami Jakoba  
Baspaga. Amstelredami 1725. Tom IV. kar. 354.



niego Arcybiskupa Nazareta Kostat, jak chce podanie, przeniesio-  
ny sędownie do Loretu. Wtem to miejscu zamieszkała już N.  
Panna gospodarstwem i tu wiele chwili spędziła zbawiciel.  
Domek ten także już z przyległą grota, wedle ówczesnych zwyczajów.  
Ta grotta Wzięcia dzieli się odłamek wiodące w kierunku  
sionym na dwie komórki. W pierwszej jest stała granito-  
wa kolumna, mająca blisko pół tuziędę stopy średnicy,  
a wysokość na pięć łokci, którą Arabowie, w nadziei zna-  
leżenia wewnątrz ukrytego skarbu podrobili czepnie,  
tak, że teraz przetyknięta jest do sklepienia wisząca  
10 cali od swojej podstawy. Ta przelamana kolumna, jakby  
widem wiążąc, uwarła się takiejże, że jej nie lekarsko  
nie wskazywać cierpieniach, i może więcej chorąch roz-  
mazać, jak z uwarła, starając się obrócić o tę kolumnę; co  
rozpowiercy, a skądś Anglii, przypisują oskani-  
stwu się i uwarła uwarła, jakby jakie kłopoty,  
kiedy zamieszkała, że w tej grocie spędził już daleko więcej  
nie wzięcia, jak uwarwienie chorąch. Ta część kościoła  
Kostata z dawniej budowy i wiążąca kolumna była po-  
stawiana przez świętą Helenę dla oznaczenia miejsca,  
na którym Anioł Gabriel powiadomił Marys, a gdzie  
teraz odłamek, tam wiewczas modliła się i zamieszkała.  
W odłamek jest ładny obraz Zwiastowania,  
późła wiodącego: mensa 1ktawa z 4 jednej deski białego  
marmuru, pod mensą, miejscu uwarła podobnym  
marmurem i owarłone płaskorzeźby, w okolicy której  
uwarła z napisu łaciński literami: Stowe ciatem ten  
z state, Verbum caro hic factum est. Nad tym miej-  
nem wiszą pięć lamp srebrnych przetykniętych do  
mensy, które zawieszają się palą. Z jakim uczuciem  
uwarła przetykniętych calają na kłopotach to niejświętne  
miejsce Wzięcia! W drugiej komórce jest także odłamek

umieszczony z drugiej strony pierwotnego i tam widai te  
napis: słowa: *Hic illis subditus erat.* Tu im był pod  
legły. Pierwsza z tych groty ma wykładane tylko ściany  
marmurem, druga zostawiona w naturalnym stanie.  
Kamień wapienny biały i kruchy, przez piłgrzymi  
tak tamali na pamięć, że musiano pod kłótwą za-  
bronii; teraz zięta omiatają tę groty, zbiegają już  
i zimowy woda, robia małe gładziki z wyci-  
nięciem imienia Maryi lub Józefa i roznoszą powozkami.  
Z tej groty wazki w kamieniu wykute schody prowa-  
dzą do jeszcze mniejszej groty, a z tamtąd można wyjść  
do kościoła. Po obu stronach głównego wejścia mi-  
kania N. Panny są niskie stopnie z marmuru wiodą-  
ce do prebiterium będącego nad groty. Schody i pre-  
biterium, co jest wyłożone różno kolorowym marmu-  
rem, otwiera krata wyznaczona z takim wygrabianiem,  
dzielo jednego rzeźbiarza. W końcu prebiterium jest  
mensa z różno kolorowego marmuru, na której umiesz-  
czony ślad przybytku, tabernakulum, rzeźby w kształt  
z kawałkami białego kamienia: na wierzchu po obu stronach  
przybytku są dwie słabe cnielone głowy z kawałkami  
dółkami, także z marmuru. Za ołtarzem znajduje się  
oddzielny chór dla rzeźbiarzy, w którym którego jest  
wysooko na ścianie wielki i bardzo niski obraz zwiasto-  
wania. Przedwieczny ojciec unosi się w górę, niżej anioł  
Gabriel zwiastuje Maryi klęczącej na modlitwie, a  
grona aniołów po bokach słuchają rozmawiać. Dzielo to  
jedne natchnienia i talentu jest pędła Antoniego  
Tavallo. Po prawej stronie w pobocznij nawie jest ołtarz  
S. Józefa Oblubienca, a po lewej S. Anny. W korytarzu ściany  
kościoła obwieszane obrazami zwiastowania. W drzwi





34.

tego jeszcze potrzeba corocznie wsparcia od ich głównego w Jer  
uzolimie klasztoru.

Zaraz przy klasztorze, bo prawie o 30 kroków, ze strony  
północno-wschodniej, znajduje się miejsce, gdzie był sklep cisiel  
ski S. Józefa; wiedeńczycy bowiem dotąd zachowanego na  
wschodniej ruczajnicy mają oddzielne sklepy, w których prawią  
i swoje roboty sprzedają, a dopiero na noc wracają do domu.  
Tu nigdy nie był wzniesiony piękny kościółek, którego relikwii  
jeszcze widzieli podróżujący w drugiej połowie 16 wieku; te  
raz Bernardyni zbudowali masy kapliczki, bardzo ubogiej  
i co do architektury i co do ozdoby, bo tylko wybielonej.  
Tu oblatki nie pracowali i ten Zbawiciel w sprawie pomocy  
gwałt. Wtem miejscu przetrwały odprawy siedmioletni. i).

W środku miasteczka, na zachód pod górą, jest masy kościółek  
zbudowany z ciobanego kamienia i sklepiony, który na sobie  
cechy dawności, dość wysokie, i dwadzieścia pięć kroków długość,  
a dwanaście szerokości. Kościółek ten ma być wzniesiony  
na miejscu, gdzie była Synagoga, w której Zbawiciel  
proroctwo Izajasza, jako na nim spełnione, wykładał.  
Ta budowla należała dawniej do Greków, ten zabrakł  
przy Mosliminów sturysa i przenieśli na miejsce kanie, po  
tem na stajniach stał był, a następnie cheiano i kiej weny  
nie mezet; ale zakonnikami nam potrafili na pewną sumę  
wejść w posiadanie Synagogi około roku 1758. Zyskaj.  
Klasztor oddał ten kościółek Grekom Katolikom, która  
mają sobie prawo posiadania klasztoru od Synagogi. Tu  
także odprawy siedmioletni.

1). Najdawniejsze tradycje utrzymują, że S. Józefowi Chrystus Pan  
w sprawie cisielskiej pomagał. Tydzień odmienną nauką, Zbawiciela  
zawisł go nie tylko synem cieli, ten także cieli. (Matt. 13, 55. Mar.  
1, 3.) Ojciec kościoła i drugiego wieku S. Justyn Męczennik powia  
da, że robił plugi i inne narzędzia rolnicze. Po temu Nacelnicy  
okoty nie miała tego, przed którym nie miała i wielkiego na świecie.



Niewiele dalej w tejże zachodniej stronie dość wysoko pod górą, jest niedawna kapliczka, w której pokazują kamień, kwarcy, wapiennik, wbiły w ziemię, prawie okrągły, i mający średnicę na jakich sześć toż. Jest to Stół Chrystusa. Kamień ten był nigdy odkryty żelazem, blachą, jak widzi że śladów goździ i zaprowadzenia miejscowych ludzi. Katalicy, Grecy, Arabi i Turcy wielkie mają postrachowanie dla tego stołu i we wszelkich słabościach szukają tu lekarstwa kładąc się na tym kamieniu. Kapliczka bez żadnych ozdób, po ścianach wiszą różne napisy o odpustach, z których ci jeden przytoczę. „Ciągłe podanie i nigdy nieprzerwane u wszystkich narodów wschodnich uważa ten kamień nazwany Stołem Chrystusa, że ten sam, na którym Pan nasz Jezus Chrystus jadł ze swoimi uczniami przed swoją śmiercią i po Zmartwychstaniu. Święty Rzymski Kościół dozwalał odpustu średnio letniego wszystkim wiernym Chrystusa, odwołującym to miejsce, że jednego uśmówieniem jednego Ojca nasz i Ldownas, byłoby w stanie taski zostawali.”

O trzydziści kilka kroków od stołu Chrystusa postępując w górę, pokazują miejsce wyschłego chręsta, które, jak mówili mieszkańcy, jeszcze ich Ojcowie mieli widzieć. Otem chręście następujące u ludzi podanie; Zbawiciel chcąc doświadczyć wiary S. Piotra, kazał mu na to miejsce iść po wodę, chociaż tam nie było chręsta: „Święty Apostoł poszedł i z wielkim podziwieniem ujrzał wyschniętego wodę; ślad mieszkańcy nazywają to miejsce chręstem S. Piotra.

W towarzystwie ojca Gwarciana udalem się konno dla widzenia Stółu przepaści, oddalony od klasztoru o kwadrans drogi. Po przewymy rockachniej doliny Naxareta, zaparkiliśmy się w głąboki i wąski parow między dwoma wysokimi skałami, które są z wapiennika, tak poproszłego w tych stronach. Droga była okropna i musielimy konie porzucić. Idąc tym rowem, który jest torzyskiem

wysokiego potoku, co w czasie zimy zalewa okolice, nie tylko  
 wody, ale i rok trzeba było używać, bośmy spotykali kamienie  
 po drodze wysokie na kilka łokci, które musieliśmy przeskakić;  
 wsta, piliśmy potem na wazniutko, i przykra siećka wiodąc na  
 górę i w potoku jej wysokość zatrzymaliśmy się na dość ro-  
 nym występie skały, nad którym strumień jak sciana wznosi  
 się groźnie opoka. Wtem miejscu jest w skałę framuga,  
 gdzie się odprawiaje czasem nabożeństwo, bo miała podanie,  
 że ten Zbawiciel stracony z wysooka schronił się przed Żyda-  
 mi: we framugie wyszła mena i widzi skonałki dawniej  
 moxajki, która była cała podłoga wyłożona: kolo tej fra-  
 mugi są ślady małego klasztoru, co go miało J. Helena  
 dwignąć na tem urwisku, a dwaj wykute cysterny chodzą  
 się utwierdzać takowe podanie. Krząt siećka, dąraliśmy  
 się całej na wierzeh tej skały poręban, która się jeszcze  
 nazywa skokiem francuskim, saltus domini, i po wiel-  
 trudnościach stanęliśmy u pożądane go celu. Nad samym  
 brzegiem przepaści znajduje się kamień, jak nasz stojący,  
 dwiż się staję długi, a pięć wysoki, tak, że bez żadnego  
 niebezpieczeństwa można przejść w przepaści: ten kamień,  
 moim podaniem, leżał pierwój na samej krawędzi, ale na  
 zbliżeniu się Boga Zbawiciela powstał: na nim są ślady,  
 jakby wysoki palec i che podanie mieć to że znaki  
 rok Zbawiciela, kiedy przeszedłszy wśród Żydów spuścił się  
 z ład bez skrody. Może ci to podanie nie są do smaku,  
 ale dla mnie są mile i chciwie je zbieratem: niewidzę tu bo-  
 wiem oszukanstwa, jak chce, różno-wiercy, ale uważam  
 w tych nawet podaniach, co się niemożo oprzeć na nicem,  
 wielko, misto i wiary w Boga Zbawiciela, tak, że on-  
 kają śladów pobytu Chrystusa, wszelkie osobliwosci ni-  
 one w przyrodzeniu, które ich wyobrażają uderzają, jak  
 ten kamień stojący nad przepaścią, przypisali moim Syna



Borizo. Przepaść ta głęboka na jarach 50 łokci i straszna na  
wygląd; w dole jej leży mnóstwo odpadłych kamieni, tak, że  
uickhylenaley śmierci tego spotkają, co by ślad zleciał. Przy nad-  
mierzonym stojącym gęstwie odmówiliśmy modlitwę dla dostąpi-  
nia siedmioletniego odpustu.

Powróciwszy do naszych koni, udaliśmy się na zachód  
do pobliskiej wioski Jaffa, leżącej okwadrans drogi od  
przepaści, a pół godziny od Nazaretu. Trudnością przeby-  
tymy górę zawsze wapienną i zeszliśmy na równinę  
Dolina, gdzie też znajduje się źródło, zgrabnie odmu-  
rowane, które Arabi nazywają Bir Emir t. j. źródło Emira,  
a łeckannicy źródłem S. Jakoba. Dalej wstępowaliśmy  
na górę, na której położona Jaffa. Mała kapliczka  
wznosi się na samym szczycie, powiadają, że tu był dom  
świecących, święta S. Jakoba i Jana Ewangelisty i wuro-  
czystości tych dwóch Apostołów łeckannicy z Nazaretu od-  
prawiają tu nabożeństwo. Ta kapliczka bardzo ładny  
ogród otacza, gdzie granaty, figi i wino grąd bujnie rosną.  
Czyli Gwardian, jako gospodarz tego miejsca, ustawa-  
dowcami dla ochłodzenia się w tej wielkiej spiekocie. Rów-  
nie i cała wieś opasana przelicznymi wiankami ogro-  
dów, której mieszkańcy do Arabi Mailemini i Arabi Gre-  
cy. Widok stąd piękny na stawać dolinę Endorelan i na  
góry Samaryi i Karmelu, co się w dali czerwieje. Jaffa  
była niegdyś domem znanym w Galilei miastem, do którego  
murami obwarowanym. W czasie powstania Żydów  
Trajan dowódca dwusigowej legii, powany od Wespatiana,  
krwawo tu stoczył walkę. Po zdobyciu murów jedyne  
Żydzi wśród wszystkich alików mężnie stawali opór wrogoi,  
kiedy kobiety z dachów cisnęły na nieprzyjaciół kamie-  
ni i wszystko, co znalazły. Mężczyźni polegli w boju

i było trupia i sypialnia, tylko niektóre niewiasty i dzieci paręty  
w niej walczyły. 1).

Spuszciliśmy się tą samą drogą i jechaliśmy na wschód zbli-  
żając się zawsze do Nazaretu. Ojakiś brzydki kramarz  
od tego miasta wstał, piliśmy na górę, kiedy się znajduje pięć  
na górze w chwili tej wapiennej opale, do której wyjeżdża  
Kastania stary ogrodnik figowy należący do klasztoru. Na-  
zywa się to mijsze Maria pniestachy albo dremnia (del  
dremore), bo utrzymuje podanie, że M. Panna w tym miej-  
scu przeżyła trwogę drzota, kiedy Żydzi prowadzili jej  
lubego syna na straszenie ze skały, i nieomyślnie z tego  
miejscza widział śmierć doskonałą. Jakże to podanie  
piękne i jak dawne odkrywa śladów tajemniczkę. Kto  
grały widział ślady kłopotliwej żmagałki. Do tego miej-  
scza, jak i do kapliczki w Jaffie, kościół przywiozł  
siedmioletni odrutek powitaliśmy przede anielskim podróż-  
owaniem z najczulszą matką.

Jak stanie prawie ostatnim promieniem zegnane to  
świeżkie miasto, kiedyśmy przybyli do klasztoru, gdzie po-  
dług dawawczych za trudów życia Gwardianowi, udeśmiał  
z moim drogocennym i przewodnikiem do źródła Maryi  
leżącego na północy po drodze do Akry i odległego może  
o pół wiorsty od klasztoru. Nad źródłem wznosi się  
mata biaława murowana, a woda zbiera się w piękne  
marmurowe łaje. To źródło jedyne w Nazarecie, a za-  
tem najczystsza i najczystsza, że z niego pili i pili wodę  
i Najświętsza Dławiła, Bóg ustawił, S. Józef i Apo-  
stoli. Ojaki to wielka stacyja pić z samej wody  
i czy to nieczynna góra wszelkich trudów i niebespie-  
czeństwa podróży? Cudowny widok po dziennym upale  
J. Józef. De bel. Jud. lib III. c. XI.



Ożyniat i szarawet: nadtem przy tej świętej krynicy i oddawać  
 się najśladczym uchwyciom. Młodziaki, Nazarejśkie ustawicznie  
 przychodzący powożąc z glinianymi dzbankami w kształcie urn  
 stare kłębnych, a na ręku wosku je, stawiały na głowie i wracają  
 do domu. Tak, myślątem, może i N. Panne, ukryta w swo-  
 jem uboistwie, nosiła wodę: bo żyjąca na wschodzie niezmier-  
 nie się długo trzymała. I bliżej utokaliwiek postany, jak  
 druga Abrahama, dla wybrania żony, nie może lepiej cho-  
 bić, jak stać się przy krynicy, a bliżej widział wszystkie  
 córki miasta. Arabki, od żywienia noszenia woskowych  
 mien na głowie, dzielnie się prosto trzymała, co czyni ich  
 postawę przyjemną: rysy twarzy, jak w całej Syryi, są jedne  
 delikatne i czyste niepospolitej urody. Prośbę żyjących  
 tego ubioru niewiast w całym tym kraju, to jest, prośbę koło  
 rowej długiej karkuli z rzekawami od mankielów rękaw-  
 kami i wiszącymi ledwie niedo ziemi, a na wieńcu karku-  
 liki szelniek spieszego, który pas skórzany otacza; prośbę  
 wielkiego welonu, co spada z głowy na ramiona; noszą  
 jeszcze Nazarejki przepaskę na kole z naniżanych Turcejskich  
 pięknizny, wielkich jak kane dwuświatówki lub pięćświatówki,  
 i taką samą przepaskę idzie pod brodą, jak u kadyśnika  
 pod giwerem; ta ozdoba nie mityśierne ich szpree. Młodziaki  
 również są bardzo urodzivi i chadzają w zawojach. Zaraz  
 kato chodzą jest cerniem podziemna, czyli grata należąca  
 do grobów. Zwolna wracając do klasztoru, a tu się  
 więcej nasyci ładnym wieńcem i dłużej oddychać, albo  
 pieć, jak dawnie mówią Arabi, wonne wchodu powietrze.

Nazaret znany kwiat i w teny samy jest to  
 kwiat Galilei. 1). Ogromne góry formują najpiękniejszą  
 kamnizną dolinę; na której rozciąga się ogród figowy  
 1) S. Hieronim List Pawła i Eustochii do Marcelli.

41. 22.  
i oliwne: pod górami ze strony południowej rozkłada się  
w amfiteatr miasteczko, którego domy, jak tu wszędzie, z ka-  
mienia murowane, o piźtne, ładny ogień, widok. Po górach  
przy miście wstęga zielona różnych drzew drzewiści odbi-  
ja od wapiennej białej ziemi, na której winograd, oliwy i figi  
wybornej się udują. Po między budowami, prosi klasztoru  
Zwierastowania, odznacza się najwęższą, dom P. Katalago-  
kurea i konsula Francuskiego, dom nalezący do klasztoru,  
i Chan Zbudowany bardzo ładnie w oworogran przy  
Abdalu Karze. Świdni, jak liść, wypoi do 7000, skła-  
da się najwęższą z katolików, w mniejszej liczbie Ercenów,  
i niewielu Mahometan. Żydzi w tej karmicieli Zbawici-  
la, która na wschodzie nadaje imię Chmeisicjanom, bo-  
li ich zowią Naxarenami, niemijskają, i jeśli przyjeżdżają  
nigdy nie pomija, wiele świadectwa Arabów, co bardzo by-  
może z przyczyny podchwytywania fanatyzmu Izraelitów  
na wschodzie. Mijskanie Naxarete, są przemyślni i pra-  
cowici: pola do kuta uprawne i widkiż usto nasrom  
Dziane kurcy. przeniemy: trędzią się wyrobami przedawkami  
i bałwetnicami, które sprzedają w okolicy; mnożstwo  
się znajduje różnego rodzaju Przemysłników i stan-  
tęgo miasteczka dosyć kwitnący.

Yosef Flawian wspomina o Naxarecie, jako o miasteczku  
dosyć znacznym i obwiedzionym do kuta murami, których  
dziś i śladu nie ma. Od panowania Konstantyna W.  
Żydzi ustąpili z tego miejsca: a kiedy tu J. Klekna Zbudo-  
wata wspaniały kościół, wtedy zewsząd zgromadzili się  
Chmeisicjanie i ożywili to święte miejsce: ale jego świetność  
zgasła pod jarzmem Saracenów. Ten naród krzyżowych  
Naxaret nie był w rzedzie miast znaczących ze swego po-  
łożenia, nie miał ani murów do kuta, ani stanowit oddziel-  
nego hrabstwa, lecz należał do Tyberiadu; jednak w religij-  
nym potęgce posiadał wysokie znaczenie, bo Ananiasz



Nazaretu był trzecim metropolitą, patriarchatu Jerozolimskiego i miał jednego tylko sufragana Biskupa Tiberiady. Kiedy Zwyjski oryz Saladina nanosił spustoszenie i kądzieś w tej ziemi, wtedy i Nazaret przedstawiał, licząc wiośnię, którą z kilku budów Arabskich. Dopiero Daher Omar pobudzony wstąpił, korzystając podchwignął upadłe miasteczko. Nazaret on liwnie przywileje chrześcianom chegeym mieszkającym w Nazarecie, wszako sam przebywał dla wymierzenia przodkiej sprawiedliwości i niedozwolit wznowić żadnego w tem mieście meczetu. Gwardian Klasztoru był Szejchem Nazaretu, wybiłrat podatki, sądził sprawy, miał zupełną władzę nad mieszkańcami, choćby wiary Mohammeda, i płacił rocznie do skarbu 4 tysięcy piastrow. Lecz i dzisiejsi, chociaż to zwierzchnictwo odjęte, niezmienili od wszystkich mieszkańców Zakonnicy są poważani, i w swoich bernadyjskich habitach nie obudzają wstrętu u Mosleminów. Arabi, których najwyższym podziwieniem dla Napoleona, wspominają z chlubą, że ten sławny bohater, po zwycięstwie na polu Ejdreton, obiadował w Nazarecie.

Labor.

no



Tabor, Sabor! - wotano: - Na to święte słowo  
 Bratam Sinai ujrzał jak sięgał w obłoki;  
 I w rozumieniu stanął: Jego szczyt na nowo  
 Z dniem wchodzącym oblaty światłości potoki.

Na górze trwogi ciemności, grzmot i błyskawice,  
 Wśród mgły, dymu i ognia tręba lud przestrasza;  
 Tu jasnější od słońca Bóg odkrywa lice,  
 I z jasnego obłoku Zbawca się ogłasza.

Wielki jest Bóg w swym gromie na Synai szczycie,  
 Ale większy w miłości, bo tam śmierć, tu życie.

Zbawco: by uwrnie męka, niebyli zgorzeleni  
 Ukryte w Tobie bóstwo im się widzieć dano:  
 I przer to okazywał, że się także zmieni  
 To nasze cięło ziemi na jasności cięto.

Już morze krwi i smutku w kółko krzyżem rury,  
 A ty wtedy odstaniasz całe stworzenie nieba;  
 Bo do błogięj krainy pociech i słodyczy  
 Przer ogroję boleści pierwej isć potrzeba.

Prowadź nas, wieczne Światło, w tej drodze cierpienia,  
 Niech noc burzliwa grzechu w dzień się cnoty zmienia.

Najazutro tylko co starcie zaczęło, kiedy wyjeżdżaliśmy wto-  
wamyście 15 zakonników do góry Tabor. Według zwyczaju  
zawsze na przemienienie panisnie Jezus Nazarejszy udawali się  
na to święte miejsce dla odprawienia nabożeństwa: lecz od  
lat kilka, wśród zaburzeń Arabów nie mieli więcej odbywać  
tej niedalekiej pielgrzymki. Bo tylko dwie godziny drogi z Naza-  
retu: dopiero że mną się udali dla nawiedzenia chcieli wspaniałym  
dniu tej S. góry. Jeszcze prawie noc była: nad głęboko uspio-  
nym Nazaretem leżała wisiał na ciemnym środku skle-  
pienia, jakby lampa, w ugrammym kościele światła: jego  
błede światło ruciło jakąś mistyczną, ostrożną, ma-  
miasto święte, a wschodzące gwiazda poranna zdawała  
się być symbolem najczystszej dziewicy, jakby jeszcze chę-  
cej stać nad miejscem swego ziemskiego pobytu. Wracając  
w milczeniu jeden za drugim jechaliśmy konno, bo serce  
było pełne świętych uczuć i potoczne rozmowy niemoż-  
my miejsca; jednakże, widząc mnichów zakonsternionych  
i ubranych, choć tylko dla postrachu, spuszczających  
się w nową przełaz górą i lasy dalszym szeregiem, że to są  
ciężkie ciężarów koczowniczych, co niemiłosiernie groby świadczą  
o tej ciemności, która tak najniekiedy swa, obłędli. Już  
widać zaczęła rozciągać stronę wschodu, kiedyśmy prę-  
żyli do góry: jej forma dziwnie ładna, bo sam wiecień  
okładający jak potok, albo jak nasze umysłowe sypane  
pagórki w ogrodach. Jej szczyt foremny ze wspaniałych  
stron mile wzrok spotyka, a cała do kota odziana cie-



lonym ptaszkiem dżbu i terebintu. Zdale nie tak się wy-  
 soka, pokazuje, ale zbliska dopiero odkrywasz cały  
 ogrom tego albruyta gór Galilejskich. Taber, podbiw-  
 szy pod nogi mniejsze pagórki wznosi na nich oddziel-  
 nie świetne wstęgi ku niebu. Po krętej i kamińskiej  
 szlaku mogliśmy chodź i truchocią jechać konno i wprze-  
 ciągu jednej godziny stanęliśmy u wierzchu, gdzieśmy  
 znaleźli obsewną płaszczynę. Pismo święte dało nam  
 raznie świadomy, że na tej górze stała się przemienienie  
 pańskie: bo opisując różne cuda i nauki Zbawiciela  
 w Galilei, mówi, że Jezus wziął Piotra, Jakoba i Ja-  
 na i wprowadził je na górę wysoką i osobną, co wsta-  
 nie najlepiej może się zastosować w tej okolicy do Ta-  
 boru. Od początku chrześcijaństwa ciągłe podanie  
 to samo stwierdzało. S. Helena, jak świadczy Nice-  
 for Kalist i) Świątynia piękny kościół na tym samym  
 miejscu, na którym, wedle podania wtedy powstanie-  
 go, przemienił się Chrystus. S. Hieronim w Palesty-  
 nie mierzkażay, mówi o tym podaniu jako o rzeczy  
 najprawdopodobniejszej i nie z Helikonu, jak się wyraża,  
 ale z tej świętej góry szuka zachwyte do wzniesienia  
 się ku Bogu z). Arabi, nawet niechrześcijanie, namy-  
 wają Taber górę światła albo jasności, stwierdzają  
 to prawda. Wśród ruin po szwycie roztoczonych  
 przybyliśmy do miejsca, na którym był kościół S. He-  
 leny. Dziś tylko fundamenta i pozostały resztek łoch,  
 w którym są dwa malutkie pokuski, znowu podzi-  
 wiam chrześcijaństwo nie wyproszalone; w pięknym

1) Lib. 8. c. 30.

2) List Pawła i Zuzochii do Marcelli. Wzrostki Angielskich biblii-  
 towo zarzuty w tym względzie są błahie i smieszne: np. że dla łun-  
 dry by dalej na Taborze nie mogło się stać na tej górze przemienienie, kiedy  
 102 f. Flawiusz pierwotnie tę górę murem opasał

gole ziemny, wernym znajdują się trzy niewielkie, wybitne  
 w murze kamieni, planby na przynajmniej trzech przy-  
 bytkach: 1. Jerusa, 2. Hazyssa i 3. Hiasza. Ten loch stoją-  
 cy zawsze otworem jest zarzucony smieciem, a morze  
 i plażami; przeto niechciałom wtem nad ziemnym mien-  
 karnu uczyć Zupieraja imienia i opisy; ale na  
 uwróżku tychże samych rzecz, wziętych ogromnym  
 ławirontem, po rozpiętych szale, jak kalcachin,  
 odprawilem. Mna, i o przemienienie paskiem, wedle  
 przypuszczenia Stolicy Apostolskiej, która jeszcze przetrwała  
 data do tego miejsca wpust Zupieraj. Słuchamy i roz-  
 raczniający być to widok, bo ranek bogata, się pur-  
 pura, przyodział, ranek piękny, ranek wschodni, i ta  
 opława spędniona wśród pustyni, rozwałin i lasów  
 podnych Dzikiego Zupieraja, i ci kłanający wciśności  
 Zupieraj, i którzy jedni u pałoznej skrzyni schy-  
 lali głowy ku ziemi, drugi obracali wzrok ku nie-  
 bu, janki się spędziwali cyprie Chrystusa rozma-  
 wiającego Zupierajem i Hiaszem, albo ci dły się  
 niebieskiego cypa głos obawiający, napierochani  
 z tego syna, wszystko to przedstawiało tak cude-  
 ko pierwsze czasy Chrześcijaństwa, kiedy przed wscho-  
 dem słońca zbierali się na medytację w pośród ruin,  
 grobów i piwnic dla uniknięcia prześladowani.

Po nabrzmieniu pociągamy się na opo-  
 trzenie tego świętego miejsca. Plaża, na której  
 jest droga na janki stężet szlaci, a ze smutnie  
 zwraca, ma obwód prawie owalowy, której



meżna obejść w pałacu. Lecz niecały przestrzeń  
 okrywa mnóstwo ruin dawnych domów z ciosanego  
 kamienia i długi są całe sklepy podziemnych łokci,  
 w których, jak mówią, mają się kryć dlinie zwierzęta,  
 a po ich wierzchu przepięty są krzaki, proceje i drzewa.  
 Pięćne cysterny, cypli głębsze studnie które wopase dla  
 zleirania destylacji wody, można widzieć. Cała to  
 płaszczyna wznosi się opasana kamiennym  
 murem, mającym ze strony południowej i północnej  
 faisy umocnione gładzi: dlini są tylko ruiny, które są  
 czynie ustrój bliznowcem i tercbintem. Najmiej z tych  
 murów zostały uszczadane dwie wieże i zachodnia  
 na zachodzie brama wieżowa, a południowa brama  
 sklepiana. W tym obwarowaniu meż z szerokiego ka-  
 mienia undae jechne ślady innych wał, które to  
 meż są być umocnione. Równina wznosi się jest  
 bardzo duża, czasem ja, mieszkający wioskę Debery,  
 lewej u nogi Taboru, zaciągają; ten teren znają  
 ten okryte mirtom, statuią różnego gatunku,  
 marmurem, piętrem i alabastrem, w naję Ukraińce  
 rube, która mile powiatem, aprów innych ziół meż  
 meżnanych. Ta słowna góra, ad której jezkniej są  
 trudno widzieć, zostaje tylko siedliskiem i tępich  
 zwierząt; mnóstwo takie ptaków przebywa jak  
 wiele są tu zwiędłe dlini, kury, niedławi,  
 gazelli i innych mniejszych zwierząt, jak powiadają  
 mieszkający: mnóstwo takie ptaków przebywa, meż  
 też, które meż można spłoszyć śladem wielkich  
 kuropatw czerwonych. Bardzo pastwiska są zają  
 nate gęste liwne brzozy, nie i owie pod pilną sta-  
 zą Urabów.

Sabor natychmiast do pokolenia Sabelon i wczaj  
 wojen i pociągania swego walczyć mi  
 szem. Tu czterech prorokini Debory zebrał Barak  
 dwusieczny miecz i szedł do walki, w któ-  
 rej rozgromił wojsko Sisary. Tu Zebie i Salama  
 wymordowali morderców. Tu Samueł wybrał  
 Saula do dzwoju Saboru, gdzie, jak znać swego  
 obrania na króla, spotkał trzech mężczyzn, którzy  
 go czekali chlebem. Flawiusz Józef też również  
 szedł opasać mieczem i przetrwał tylko dni czter  
 dwustu i do tej chwili wczaj powstania Żydów  
 przeciwko Rzymianom wielki się morderstwo scho-  
 niło. Pomimo tak miennej obrony, Placidus podany  
 od Wespazjana w rzeszę kani, umiał zmyślony  
 miecz wyciągnąć w pole Żydów i a poraził ich  
 na głowę, łatwo wszedł do pustej prawni fortecy. An-  
 łoch król Syryjski pierwszy zniszczył to miejsce. Wśród  
 murów obwodzących było jeszcze świątynia w środku  
 oddzielająca stronę południową nieco niższą, któ-  
 rą zwano Aljedan, czyli miejscem, gdzie się <sup>prorok</sup> ~~prorok~~  
 no w rzeszę dźwignął. Potniej wiele było ~~zburze-  
 nych~~ <sup>zburzonych</sup> kościołów i klasztorów na tej górze:  
 pierwszy był illojreza namierzał nigdy i pier  
 Benedyktynów i w jego to ruinach odprawialiśmy  
 nabożeństwo, który jeszcze miał był Przemienienia.  
 Drugi był S. Eliana naleziony do Bazylianus Gre-  
 ków, w którego zwaliskach jest od tam, gdzie do-  
 tychczas na przemienienia paryskie Greki spędzają  
 liturgie. Jeszcze później król Węgierski S. Stefan  
 J. de Bel. Jud. lib 4. c. 2.



Przeznaczę tu obywatelny klasztor i kościół dla zakonników  
 tego kraju regenty swiętego Pawła pustelnika i tu miesz-  
 kać Biskup Taboru. Taborny Gadsred po zawojowaniu  
 tego kraju, odnowił wprost krzyżowane suryżynie. Za-  
 raceni w roku 1113 zdobyli Tabor i wymordowali miao-  
 kaniców; krzyżowcy wprowadzili odkry skali z gór, ten sa-  
 luden Anisłomę to miejsce i zbierają kościół. Za opa-  
 nowaniem znów Taboru przez krzyżowców, była ta  
 suzka góra z wali papiera oddana templariuszom,  
 którzy ją na nowo umocnili: jakos ruiny, które dziś  
 można widzieć, nie są zabitym, jak chey niektórzy,  
 murów fortecy, ale tych rycen: dają bowiem spoj-  
 nieć na sposób murowania, aby średni wiek spoj-  
 romnie. Wreszcie Sudek Egiptu w roku 1290 zba-  
 rzył to miasto do szczytu i odległ po walecznych  
 Templariuszach mieszkańcy dlini ciemni, na które  
 pili Arabi, jak za czasów Ahasa, co wspomi-  
 na; że na Taborze rozstawiano sieci. Mikołaj Kny-  
 tof także Radziwiłł w swojej ważnej peregrynacji  
 powiada, że na Taborze jest niebardzo wielki kościół,  
 chociaż za jego czasów wedle świadectwa dawniejszych  
 pielgrzymów były dwie kielijki wlochu, o którym wpo-  
 miatem: pisał także opowiadania, dla tego ledwie  
 o Taborze wspomina, bo ciągnąc z Damasku do Jero-  
 solimy przejechał kolo tej góry, ale ją minął i równi-  
 jak i Nazaret, chociaż był o dwie godziny od tego wari-  
 nego w dalszym zbawienia miasteczka.

Góra Tabor jest najwyższą w całej Galilei. Dzia-  
 nie rozmaite, a zachwycający widok. Z niej się odkry-  
 wa. Postregan obzerne pole Endrean głośne w Biblii  
 Hier. Peregr. Brunsberg: p. 44.

i świątyniach świętych: prawie u nogi sławnego Hermon,  
 a u spodu tej góry widai malutka wioska Na'im, kady  
 zbawiciel krzyży bolesnego niezłomnej Matki wskne-  
 sił jej umarłego syna. Tawar niedaleko leży wieś Endor,  
 która przykre wspomnienie nasuwa, w niej bawiem  
 czarownica, pękającaemu o przyszłości Saulowi, ogło-  
 siła powstanie z grobu starego proroka, odzianego  
 smiertelnym płaszczem, który mu zgubę przepowiedział;  
 dalej góra Gelboe, gdzie się spełniła ta przepowiednia:  
 tam porwali tawar mocarstwu Izraela, tam Saul i Jo-  
 natas, przędsi jak ordownie, mocniejszy jak lwę, których  
 mios nie wracał się prożno, poległi u bitwie. Arabi  
 powiadają, że dotychczas Gelbe pusta i nigdy tam  
 rosa nie pada: że pusta to sam widziałem, a co do  
 rosy, nie umiem ci powiedzieć, bo na niej w nowy nie-  
 bytem, chociaż nowi wydawać prawi temu. Dalej ry-  
 suję się góry Samaryi. Cała Galilea ma jak ko-  
 dtoni: piękna to krajina! mnogość pagórków okrę-  
 tych i nieprzekrytych do wzięcia, umazanych drzewami,  
 a tak zielonych, że jedne drugim niekiedy nie przy-  
 jak tanieć, w siebie, bo skąd, mówi Dawid, pagórki  
 jak jagułka: czasem między nimi widać się zielone doliny.  
 Z góry wychodzi powiaty prorocy Karmel, jakby wał  
 ogromny. Zdaleka błyszczą się płaty morza śródziemnego,  
 potem spoki góry Betulii, jezioro Tiberiadu i an-  
 tiliban że swoim szczytem uciętym wieżami skie-  
 mi, a spiczaste spoki Arabii skalistej kopien, ten  
 najwspanialszy widok. Tu dopiero można spojrzeć i znie-  
 ciem powrócić do domu J. H. : Panie dobrze tu nam  
 być. Uderza się różnica między Nazaretem i Taba-  
 rem: Nazaret, miły i ukryty pobyt w oście, jak  
 rozkośna dolina, mająca w sobie coś cichego i skrom-



nego; Tabor, miejsce objawienia Boga, zachwyca wspaniałością i majestatem; niemożna było znaleźć godniejszej i piękniejszej góry do świetnego przemienienia Pana Zbawiciela i nieśmiertelnego: że kiedy wielkość i wspaniałość chciano wyrazić przedstawić, brano porównanie z tej góry: tak Jeremiasz mówi, że przyjdzie Król Babiloński i Nabuchodonosor, jak Tabor między innymi górami. Długo, długo nie mogłem się nasycić tym widokiem, już wesatym, już posępny: ale czas było jechać, przeto, wedle zwyczaju pielgrzymów, ucyklowy także z Terchintu na mity pamięć Taboru, spuściliśmy się niżej z skroni pewnej z tej świeżej góry. U podnóża pokazują wródo nazwane Dzwiezici Apostołów, bo kiedy Chrystus udał się na górę z trzema Apostołami, wtedy inni, wedle powiadania mieli tu zostać. Przy tym wródo Zbawiciel ulotyl opznanego: dalej widai, raiiny kościoła pod kapturzem Dzwiezici Apostołów, a przy nich rozkłada się niewielka wioska Debora, nigdyś mieszkani sławnej rzeźnicy Izraela; dar mo sukatem palmy, pod kłosem, jak mówi Piśmo, siedząca prorokini Debora. — Pozegnalem na czas powrotnych Ławanników, a sam z dwoma karpdanami, mukarem wylł do xoria kóni, przewodnikiem i drogomanem pojechałem do Jordani i Tiberiadu. —

Tyberia. Generar.



Zróǳło mej wiary, poisech i wesela,  
 Ciebierz to widzę morze Galilei? —  
 Witaj najśladzsy celu mej nadziei,  
 Witaj najmilsza strono Zbawiciela!

Ach gdyby matka, moja ulubiona,  
 Z grobu powstata do swego dziecięcia,  
 Nie tak radośnie paśćbym w jej objęcia,  
 Tak dziś wyciągam do ciebie ramiona.  
 Piękna Genizar, jak byłaś wesola  
 W awnym z ogrodów, miast i wioser wianku!  
 A gdy płaśtałaś z lodimi bez ustanku,  
 Góry zielone cisnęły się w koto.

Teraz w grobowem skal ocartych tonie  
 Smutna się kryjesz, jak zakłzłe morze,  
 Żadna ci łódka już więcej nieporne,  
 Rybak niepuszcza niewodu na tonie.

Pokota cichosć, samotność, ruina,  
 W smutnem milczeniu tłumisz swoje żale:  
 Tylko czasami, zajączek, łwe fałe,  
 Lub spiew ptaków słychać Beduina.

Kochancko Zbawco, słusznie spał ci wieniec,  
 W grobach, pustyniach muszkai ci przystało:  
 Do dnia słonego płać, jesznie mało,  
 Gdy ci opuszcisz taki Oblubienie.

Jednak myśl goni za temi chwilami,  
 Gdy po twojej cichej i złocistej wodzie,  
 Właśnie jak teraz przy stonca zachodzie,  
 Łodzi niosta Mistrza boskiego z uwrnicami.

Nagle twój ódmel tak przed chwilę niemy  
 Zarzyrat burza, a pan usnął w todrze:  
 Ze usiorta, fala, strach do uwrniów wchozi:  
 Wołaja, panie, Ratuj nas, ginie my!

O swista łódka, ty przedstawiasz żywo  
 Los walecznego na ziemi kosiota,  
 Co przy Chrystusie zebrany do kota  
 Achywa swiata przeprawa burliwa.

O Zbawco, wzywy, co żysem i płyniemy,  
 W burzy nam xdasz się spać w niebieskim gmachu,  
 I z mata, wiara, w rozparzy i strachu  
 Wołamy, Panie, ratuj nas, ginie my.

Wzięliśmy więc drogę do Damasku ciągnąc po  
górach i trochę więcej jak wędrując staliśmy na  
ogromnej płaskownicy pustej, gdzie przy wązkiej narozkwa-  
śniętej drodze były kamnie, to jest, niewielkie płaskie opasane  
murami i wieżami, które zbudowano dla zabezpieczenia  
karawanów wchodzących od puszczę Arabów, tam leżały  
ziarna i basty w przedniej są rżnię. Dalej przed górą  
wyglądała wioska Saron, za którą, przeczyna rozciągająca się  
dolina El Chara, a z drugiej strony doliny widział widać  
Sajad. Po wstąpieniu na przyległą górę zostaliśmy  
zachwyceni widokiem niskiego jeziora, z którego wyle-  
wała niewielka rzeczka i potem krętymi zwojami tak  
się zbiegała w piaskach kany, że tylko wysokie brzo-  
daję jej bieg wykazywały; jezioro, morze Galilejskie.  
mekka, Jordan. Z rozkosznymi wzmiankami szybko przelotem  
z górą do tych miejsc, jakby do dawnych i znanych,  
i bardzo miłych sercu, do tych miejsc tyle sławnych wna-  
szym zbawieniu, o których od samego dzieciństwa tak  
wiele słyszeliśmy. W parę godzin po wyjściu z górą Ta-  
ber staliśmy nad brzegiem Jordanu i jego lekka woda,  
uczucieliśmy pragnienie. Rzeka Jordan bierze swój począ-  
tek u podnóża najwyższej góry Antylibanu. Dniebel Szajch  
i przynajmniej z pół tródek jeziora Genezaret, do tej  
małomiasteczki, dolina i o mały kawałek morza, jako o swego gro-  
bu. Widać od wyjścia Jordanu z jeziora Tyberiadu  
widzieliśmy szereg murek i mostów, bo tylko że  
tę arkadę zostało; meka ma świadectwo kilka kroków  
szerokości i płytka w tym miejscu. Nie mogłem wiele czasu



dłużej uszatrzymać przy Joranie, bo zbliżało się mnóstwo  
 Arabów: wsiadłszy przeto spiesznie na konie i ujeżdżli-  
 my powoli nad jego brzegiem. Lecz wkrótce zostałem  
 uspokojony, bo ten tłum Arabów prawił obłubieniec-  
 i o miśniania przyszłego męża: a w czasie uroczystych  
 obżegaw nie zwykli czynić napadu. Naprzód było wiele  
 dziesiętów niezguch pędzi przy klaszkanie w dłoń, potem  
 następowali starzyzna, w stroju której siłowała  
 narzeczona na koniu, mająca po bokach dwóch lekkie  
 konnych Arabów: cała była okryta grubą zastogą, ale  
 przez ciekawość odkryła zupełnie twarz, aby nas widzieć.  
 Wreszcie konny ten marsz tryumfalny kilka szeregów  
 młodszych majord palki dźbowe w górę podnieśli. Dawk-  
 niej w podobnym zwyczaj zamiast palek mieli strzelby,  
 lecz teraz z rozkazu Jbrahima broni ognistej odebrano  
 Arabom. Wśród tych pustych i piaszczystych miejsc  
 ocienionych cierniowymi górami spryjemnie było widzieć  
 ten tłum ludzi w uroczystym marszu wesela. Dłuzgi poly-  
 aty Alby, były płaszczki białe i czarne pasy, malowniczo  
 się rozwijały na sinej kosciały przepasaną rzemieniem: a  
 ich głowy okryte rozpuszczonymi w różne kolory chust-  
 kami i otoczone wiankami ze sznurka, przedstawiały  
 zęta jakby pola kwitnące różnym w różne farby ma-  
 kiem, który zwolna wieje wiatr kołysze. Rubidy mający  
 czarne tu odzieni, z przyrocznia są ~~czarne~~, ale swym ścio-  
 nem upiększeniem się bardzo rozróżnione, bo niebieską far-  
 bą malują usta i pod noską wargę, mają trzy sinie  
 sztaetki idące pionowo do brody, na której podobne ma-  
 lowidło także się znajduje: oczy w koto tymże kolorem  
 oburzedzone, a całe powieki są ciemno granatowe. Far-  
 ba ta mogła się nieznajdować, bo rubid to przez naturę  
 cięta i potarci sinim kamieniem.

Jadąc po nad jerozolem Genetax ustawicznie się przy-  
 glądał jego spokojnym i czystym kryształom, a z nich  
 tłumem wyskpywały wspomnienia Ewangelii i ciekawym  
 zapędziły mają wyobraźnię: ale w pośrodku tych cichych





ze zwiędła. Obok ławki widzieli podługowaty dół, który stał pominięciem przybyłych słabych. Wągle cały ten zakłan nieobito i nieczyste jest utrzymany.

Prawi zaran we ławki aż do miasta odległego o trzy kwadranty drogi ciągnął się ruiny dawnej Tyberiadz, gdzie widzieli słomki roznoszące, już dawne i granitowe murówne kolumny, już fundamenty domów, między którymi widzieli ślady kościoła i obwodzonych murów nad jeziorem. Dawniej miasto ciągnęło się wzdłuż wąskiego pobrzeża, które ledwie ma szerokości sto kilkanaście kroków, bo dalej przetrza się wysokie skalne skały, w których mnóstwo chęć daje się jaskini wyżłębionych na groby. Dla tej wąskości pobrzeża dawniej Tyberiadz nazywał lud miastem długim, jak i do tychczas mówią do Arabi to miasteczko, choć dzisiaj nie jest wcale długie, ale w niwielki kwadrat zbudowane na północnym końcu tej wąskiej doliny po zachodniej stronie jeziora. Zatożycielem tego miasta był Herod Antypas, Tetrarcha Galilei i przez pochwleństwo Tyberiuszowi Cesarzowi nazywał je Tyberiadz. Mimo późnego położenia bardzo było trudno sięgnąć tu mieszkańcom, bo całe to miejsce napędziały groby, a takowe osiedlenie się na smutaku sprzeciwiało się zwyczajom żydowskiemu; przeto Herod bawił przytułach, bawił wielkimi przywilejami iżci: jednym bowiem gotowe domy dawał, drugim obokierne grunta lub inne ławki wydzierżawiał; wszelki wolęjący bez pytania czy był wolny, czy niewolnik, dostał przyjeżdżym i stał miasto przódka się zaledwiniło nie tylko Galilejczykami, lecz i przybyłymi z dalszych okolic. Tym sposobem Tyberiadz przy korzystnym położeniu stała się najznakomitszym miastem i stolicą Galilei. Nazwypa otrzymawszy poźniej woarę to miasto od Klaudiusza, nazywało je przez wdzięczność Klaudia Tiberias. Największą część

ludności składali rybacy i łowcy, bo to mnóstwo łowców,  
 które zbierało kasał słonów dla pomalowanych ptaków  
 i zwierząt, wyszło z Tyberiady. Stąd gódem tego miasta  
 była łódź, jak można widać na medalach syberyjskich  
 bitych za panowania Rzymian. W czasie wojny ży-  
 cowski. pod Wespazjanem Józef historyk opisał murami  
 to miasto, które jednak było od Rzymian zdobyte. Po  
 zburzeniu Jerozolimy Tyberiada stała się ogniskiem  
 nędzy i poświęcenia Żydów. Kościół Jerozolimski był jedy-  
 nem ~~ogniskiem~~ ogniwem, które było Żydów rozpro-  
 szonych po całym świecie; z jego prochu zburzeniem roz-  
 dzielili się Żydzi na dwie części, jedna nazywała się Wschod-  
 nią, i mieszkała w sobie Chaldei, Asyryjczy i Persyz, a jej  
 patriarcha przybrał imię Jisra'el; druga zaś Zachod-  
 nia składała się z Żydów mieszkających w Egyp-  
 cie, Palestynie i w całej Europie pod zwierzchnictwem  
 Patriarchy, który zawsze miał stolicę w Tyberiady.  
 Najprawdopodobniej za łagodnego panowania Nerwy mogli  
 szlachty prostacki biednego narodu zaprowadzić tę  
 formę wewnętrznego rzędu, przez którą kapłani i lewi-  
 ci zagarnęli władzę, bo i sami patriarchowie byli  
 z pokolenia Lewi, chociaż Żydzi wiedzą ich ród od  
 Dawida po kądzieli. Patriarchat był świątynny, i przez  
 cały czas trwania panowała jedna familia Hillela.  
 Pierwszy patriarcha żydowski wspomniany w dziejach jest  
 Jimeon III, który za czasu Adryana jeździł z Tyberiady  
 do Egiptu dla zwiedzania Synagóg i zbierania składek  
 niższej. Z początki władza patriarchów bardzo była  
 ograniczona, ale z czasem urosła tem bardziej, że Żydzi  
 ochotnie się poddawali patriarche. Do tych patriarchów  
 duchownych należało rozstrzygać sprawy sumienia i różne  
 sprawy pomiędzy Żydami; przewodził w Synagocy, zwiedzał



swego patriarchatu bożnice, i stanowić innych urzędników,  
 między któremi najznawniejsi byli patriarchowie mniejsi, także  
 apostołowie, czyli posły wielkiego patriarchy, którzy ustaw-  
 nie przebiegali różne strony zamieszkiwane przez Żydów  
 części Zachodniej, już dla godzenia sporów prywatnych  
 i religijnych, już dla wybrania podatku na utrzymanie  
 patriarchy, już wreszcie dla nawiadomienia neutralnika  
 o stanie Synagogy: przez tego należeli do przybożności pa-  
 triarchalnej rady, a stęże ci apostołowie wysoki mające u Ży-  
 dów zajmowali. Najznakomitsi z tych patriarchów  
 byli: Juda nazwany Świsły, wydawca Dawnej Mish-  
 ny, czyli duchownego i cywilnego Żydów Kodeksu, na któ-  
 ry potem wyszły dwa komentarze, to jest, Talmud Jeru-  
 salimski i Babiloński. Hillel 119<sup>ty</sup> głosny u nich astro-  
 nom, co pierwszy zaprowadził porządek rachuby lat od  
 stworzenia świata, bo dawniej Żydzi rozmaicie liczyli,  
 jedni od wyjścia z Egiptu, drudzy od zbudowania Kościo-  
 ła Salomona, a inni od powrotu z niewoli Babilońskiej;  
 a nadto, poprawił kalendarz Żydowski ten uronny wto-  
 wiek, którego sam Orygenes rzekł iż przypisanie swych  
 komentarzy. W czasie iż z kiej choroby Hillel został po-  
 trącony Tyberiadą, który razem zajmował iż medycy-  
 ną, i na własną prośbę został ochroniony przez tego pas-  
 terna, jak świadczą S. Epifaniusz, co stykał o tym wypad-  
 ku z ust powiernika Hillela imieniem Józefa Żydów  
 Apostoła, a potem także Chneicianina. Ostatnim patri-  
 archą był Gamaliel, człowiek światły, który wiódł  
 spory z Heretykami wedle świadectwa Hieronima i był  
 razem sławnym medycykiem. Pod koniec patriarchów  
 wpadli w rozpuszczenie, dopuszczali iż wielkiego kłótnictwa,  
 i wreszcie urzęda przedstawiali za pieniądze; stęże roku 429  
 skasowano patriarchat Żydowski po trzystu latach trwania  
 tej dostojności w Tyberiadzie. Wzięte stolicy patriarchatu

61.

była najstarszą Akademią Żydowską, a tak nigdy się  
nie wana Galilea stała się głównym ogniskiem literatury  
Żydowskiej. Tu bowiem najstarsi doktorowie upadli  
go Izraela nauczali, jak ~~to~~ Juda wydawała Misznyę Cha-  
nina, w takim charakterze oddawał się nauczaniu, że za powro-  
tem ze szkół nie poznał ani swego domu, ani swych  
rodziców. Szkoły te miały niezmierną powagę, a ich prze-  
łożeni zwani Raszaisami ledwie nie na równi stali z pa-  
tryarchami: stąd często przychodziło między nimi do za-  
żętych sporów.

W rzymskim wieku, wedle świadectwa Prokopa z Gazy,  
Cesarz Justynian podźwignął miasto i opasał je mura-  
mi. Za czasu Kryzjowych stała się Tyberjada królestwem  
Królestwa Jeruzolimy, ale w późniejszych przewrótach  
zupetnie była zniszczona, i dopiero odbudował to miasto  
Daher bедуin z okolicy Tyberiadzkiej, co później uzyskał  
prawie na udzielonego władcy. Cesarz Tyberjada nazywa-  
ła się Tabaria i jest niewielkim miasteczkiem, otoczonym  
z trzech stron murami, bo od jeziora stoi otworem. Dwie  
tylko bramy prowadzą do miasta, ale mury w najgorzej-  
szym stanie i można przez rozpadliny wejść do Tyberjadi.  
Zaje-  
chaniem na niewielkiej dziedzinie kościoła Greków Kato-  
lików przed kościołem S. Piotra: jest to najpiękniejsza i naj-  
lepiej zachowana budowla w Tyberjadi, a chociaż ma już tak  
dawne, jednak nie różni się od swego wieku, jak chez niektóry-  
m, bo dopiero Janusz Król Syrii i król Galilei wzniósł ten  
niewielki kościółek w równoległych do sklepienia ark-  
dami wewnątrz. Świątynia utrzymuje, że ta świątynia jest  
na tym miejscu, na którym P. Jelle pokazał się uczniom  
po swym zmartwychwstaniu przy drzwiach Tyberiadzkich. Apo-  
stoli Piotr, Tuman, Jan, Jakób i jeszcze dwóch innych  
siedli ryby przed sobą, ale się potow nie udało: a gdy było  
rano okazał się Jelle nabręgi i polecił im złowić ryb-  
y siły, które monastwo ryb zagarnęły. Wtedy uczniowie  
poznali Zbawiciela, który Piotrowi po trzykrotnym pytaniu czy



go mityje, powierzył paszenie owiec i baranków jarmiejskich. Obraz wielkiego otłamu wtasnie przedstawia to zdarzenie Ewangelii. Cały ten pięknie zbudowany kościół zastatem bardzo uszczuplony przez ostatnie trzęsienie ziemi. Rozlaso waliśmy się gnato na dziedzińcu, a sam uwałem się na oglądanie miasteczka, jeśli tak można nazwać kupę nami: w całej bowiem Tyberiadzie nie znalazłem ani jednego domu, któryby niebył przez potowę rozerwany w trzęsienie ziemi na łach trzy pierwiej. Jednakże ludność w tych gruzach jest wielka, bo liczą 4 góry trzy tysiące mieszkańców, z których 20 families katolików, trochę więcej mormonów Amerykańskich, a reszta Żydzi, którym tak do twarzy mieszkać w namiach, jakby opłakiwali łach swojej ojczyzny. Ulicę są dość szerokie i przechadza się po nich naprzekąd Żydówkę ubraną kupiedni tym sposobem, jak się noszą po naszych miasteczkach: przemówiłem doniej po polsku i jej odpoowiedź w ojczystym języku, Co ja ci mówię, jakie mi podko zabrac miata. Ze wszystkich stron Euzeryu sięgają się Żydzi do Tyberiadę, jako do jednego z głównych siedlisk Żydowskich w Palestynie. Z naszych stron znajdują się Esterbelsi kilka rodzin, z których wiele odwiedziłem przez mój, pramieży ziemi rodzinnej: ale ten mój charakter nie ostatecznie spotykana u nich obyczajności, bo te Żydzi niezmiernym fanatyzmem przejęci, cierpieć nie mogą chrześcijaństwa. W Tyberiadzie handlem prawem się nie zajmują i ledwo kilkanaście sklepików możesz widzieć w Baranie ubogim i zrujnowanym. Tiulen, melony i winogrod owocem i owocami, które miłują, lub sprzedają Beduinom, co w kółto pustego jeziora koczują pod namiotami czarnymi. Żydzi dla uczucia religijnego wyzuli się tu ze wszelkich dawnych nawiązań. Cały czas przechadza się na czytaniu Biblii.

i Talmudów w synagogach, które się liczą do najpiękniejszych,  
 a dwie z nich się znajdują. Dotychczas mój główny  
 sekret jakby nastąpił, nie wiem nigdy Akademii, a szedł  
 tu mieszka kilka uczonych Rabinów; którzy jednak ulegają  
 rabinowi Sabet, albo Betulii wznoszącej się na wiel  
 kiej górze niedaleko Tyberiadu. Sposób modlenia się  
 Żydów jest dosyć dziwny, osobliwie w szabaty: śpiewają  
 psalmy, (jak mówią, mieszkanie, bo sam niemożem widzieć)  
 ile razy narobują, stawa, Tręba, bierza, naleychnia  
 udają pręci złotą, rzeką głoś tręby, lub swist  
 wiatru; a kiedy śpiewają, że się czemśa bierza przed  
 obliczem rabinem, lub górze skały, wtedy i sami  
 się bierza i radoszają. Całe ich utrzymanie najcz  
 niej stanowi jarmuzna, po której, co roku trzech  
 lub czterech Żydów posyła się w różne strony. Żydzi  
 polscy utrzymują się z ofiar swoich rodaków i  
 chów: niech dziwna, że między Jerozolimę zachowują  
 podług młotów Stawian. Wszyscy Żydzi przybyli z  
 góry swatają się za Franków i chłaniają się  
 opieką tych mocarstw, z których przyszli: stąd  
 uczyniają największą swobodę i nikt im nie przeszk  
 adza oddawać się swobodnie religijnym. Ty  
 beriada ma największą przizgi dla teraz  
 nieszczęśliwych Żydów, bo ta stolica patriarchatu  
 była siedliskiem najdawniejszych doktorów,  
 i spisujących podania; tu wybiega się daw  
 na Miszna i Talmud Jerozolimski, tu według pow  
 szedniejszego zdania, powstał dawny Grammatycy  
 albo Masorycy, którzy nie tylko polisyli Stawa i litery



Biblii, ale do tekstu hebrajskiego dodali samogłoski, a przez to raz na zawsze ~~ustali~~ ustalili wytworzenie pisma. Hieronim S. w swym przekładzie listy do rzymskich chrześcijan z Tyberiadu. Żydzi nadawali wiele wagi przywiązuje, o tych naukach i powadze, którym Bóg wie jakich cudów nieprzekonalnych i w tym wyobraźnia wschodnia kształtuje u nich aż do dziecinistwa i smieszności. Mędrcy bowiem uprzedzili Izraela przenosząc góry, liście, krople moka, mają na zawołanie słowa głosu, czyli osadę niewidzialną, która im odpowiada na wszelkie zapytania, albo wrzesi jak fochy wstrzymuje, ~~francje~~. Stąd u nich powadze wyżej ceni się jak Biblia i dla udowodnienia tego przytaczają następujące powiastki: — Król Piggandik zaprosił jedynastu Tanaitów, czyli Doktorów na wieczerkę, a kiedy ci przybyli, wtedy im kazał albo jeść wierszownię, albo oddać się rozrywce, albo pić wino poświęcone bóstwom. Zagrożeni śmiercią, dlatego namyślali się co zrobić i wrzesi postanowili pić wino, bo dwie pierwsze rzeczy były taką chane Biblii, a trzecia potrafiła Rabinów. Lecz rozegrał się napojem ani się rozstrzygnęło, jak wykreślić i przeciw tym dwóm pierwszym zaleceniom pisma i Rabinów skazał na śmierć; a to wszystko powstało stąd, że przenieśli rozkazy Boga nad zalecenia Rabinów. Żydzi nie zmierznie powatka Tyberiadu jako gniazdo powadze i to miasto razem z Jerozolimem, Safet, Bebetin i Hebron składa zewnętrzne miasta święte Talmudu, w których muszą Żydzi mieć się przynajmniej dwa razy w tygodniu, bo inaczej koniecznie światło nastąpi.

Te bajeczka Rabinów powstała za oświecenia, to jest legendy, którą przypisywał Rejowski, gdzie szalen w postaci ~~koniecznie~~ a nowi pasterka.

Na przyległym smutnemu pokaźnym jankiesz Rabina  
 grób, który ma być ołtarzem ~~tych tysięcy jego~~  
 mogiłami ostatnich tysięcy jego uczniów. W Ty-  
 beryadzie, wedle podania Żydów, mieszkał patriarcha  
 Jakób, a z jeziora Tyberiadzkiego, wedle Sa-  
 muela, przyszedł Mesjasz i przeto blisko tej świę-  
 tej wody mieszkał, aby pierwsi mogli powitać  
 pomazaniec z Tona poł wychodzącego. Patrząc  
 na tych niegdyś panów ziemi tutejszych się po gra-  
 zach i łąkach żyjących, bo jałmużny nie mogą  
 im wystarczyć: patrząc na tych żydów wdanych  
 jedynie modlitwie i czytaniu długich duchownych,  
 bo na ulicach zawsze pustych widział tylko w pew-  
 nej godzinie idących lub wracających z bożnicy  
 z ogromną ciężką pod pachą: i zważając, że poru-  
 cili miejsce swego urodzenia, i swoich krewnych,  
 aby w tej pustej dalekiej stronie cierpieć niedolę i mi-  
 serność klócenia kusi na ziemi dawnych przed-  
 ków: nie można nie rozrzewnieć się widokiem tego  
 poświęcenia się dla miłości wiary i kraju. Tym  
 smutnym patrze, że to jest zaślepieniem, bo naproczko  
 oczekują Zbawiciela z suchych wód Tyberiadz-  
 kich. ~~Wierzą~~ Przebywając w miejscu poświęconem  
 tylko cudami Chrystusa pana, nigdy nie utworzy-  
 awu na prawdziwą swiadczość? Tymczasem  
 dozwolnym, a przed nim niedolę i poświęcenia życia  
 nastąpi dla nich jeszcze smutniejsza wie-  
 dość: — Przykro o tem pomyśleć.



Już jawnie przystępuję do opisu morza Galilei, niedy było  
 wspomniany, tyle czasu i uwagi poświęcać tej cichej, cichej jeziorze  
 że to wreszcie miejsce się wspaniały chaos, z którego tronie ciżba  
 spornas? — Jam portem tej strony naley do miastu Palestyny naj-  
 większej uderzająco: Zwiensizelo wazy w postaci ewalowatej, stu-  
 gie na dwie urozmaicone mile, a szerokie na dołtroj pół mi-  
 li, leży cicho na samém dnie zamkniętej skalistemi górami  
 doliny, co tylko z północy otwarta nieco parowodem, gdzie Jordan  
 uchodzi i z południa jest wąska równina, po której też ścieka  
 rzeka dołtroj świąt leży adbywa. (z zachodu pnie się doliny  
 Tyberiadzkiej ciągnie się dołtroj płaskowyżna Zawra wozna Gena  
 karst, co stanowi południe bardzo wysokiej góry, na której czo-  
 li się dątychoras Safet, to jest, Stolica Betulia, gdzie mies-  
 ka trzynastu tysięcy żydów. Północ na to miasto palerone  
 na górze, tutaj p. morina się łączy na przedanie, które  
 uderza, że Zawra i myślał o Betulii, niedy mówić,  
 że nie może się miasto ukryć na górze osadzone, i tym więcej  
 podobne to do prawdy, że te stawa były wyznaczone w tej ok-  
 licy. Z tego Judyt wznach przebiegatem poźniej całe pod-  
 noże Betulii i z każdym krokiem musiałem się bliżej do-  
 konać temu opisanemu miejscu: napatrzadtem bowiem Dawide  
 chwałda, które żydam były ujęte przez Holoferneasa i potoro-  
 nie nawet obore wiele tej dziejy można by okazać: a to  
 wielka tajemnica miejsca z opisem 442 nie zbija najmocniej  
 tych krytyk, co by chcieli w tej dziejy nie tak wielkiej  
 historycznej, jak raczej janki allegorie moralnej? Nawet  
 jeziora piękna się skaty nał sama, wazy w dliniej i strasznej  
 postaci. Spoglądając na abnathone do katu góry, czarna,  
 lub szara barwa, smutna i niepostrzegająca drzew lub murawy  
 zielonej, czuje się jakiś smutek, który tym więcej wstrząsa,  
 kiedy obrocisz wzrok na smiertelna ciżba Jeziora, gdzie odda-  
 wa. Żadne łódź nie smuje się i nie cieżora swoim ruchem  
 H. X. Radziwiłł pomyślał, że jezioro cieżora na dliniej mil, Zauwa-  
 żając na mile udośnić, co wyjdzie na parę mil namyśli.

1) wielkimi pustyni, która, przez zwałisk Syberii, obsiadła  
 co kolo te swięte jezioro, przez którego strumień wzięty się  
 srebrna rzeka, jezioro, oznaczająca jego bieżnię przez to ciche  
 lenie. A jednak w tym przepięknym widoku przebiega się  
 jakas' ciemność i wielkość, które jednak, może, słowem  
 na dźwięk wiejących i szumiących. Leciwniej ta ciemność by  
 ta słowem przybrana; leodzi nagie i staro przykryte się gór  
 okrywają: zielone winnice i różne drzewa. Szwagólniej słysz  
 ta dolina Genetax wzdłuża przepięknymi ogrodami. Ta  
 okolica zadrzewiona polowaniem i bogactwem a podnośnią,  
 ziemi, która mogła wydać wszelkiego rodzaju drzewa  
 i rośliny. W tej krajinie obok mnóstwa włośkich orzechów,  
 potrzebujących zimniejszego klimatu, rosną figi i oliwy, któ  
 rym cięte pnie i gałęzie są i rąk. Płaskie i łubie naj  
 większe skwarę. Zda się, mały naważny ~~zobacz~~ Józef,  
 że przyrodzenie chiato szwagólniej ozdobi to miejsce, alu  
 się mogło nieć poryw, bo gwałtem kazało rosnąć rąk  
 nieprzyjemnym dalszym między sobą, dźwięk. Wził to szwagł  
 my wpływ stale następujących po roku i słod kade dźwię  
 miano w pierwszym czasie wataświe klima. Jesien' obdarzała  
 mnóstwem jabłek, a winogrod i figi, ciagle były przez  
 (dziś) miedzy, kiedy inne owoce znajdowały się w rąk  
 w przeszłym roku. 1). Wśród tej bujnej zieleni są  
 jezioro było uwieńczone wieżami miasteczkami 2); a po  
 jezo gładkich wodach snuły się łysie leżi rybactwa,  
 które w czasie potrzebują stary do obrony. W końcu  
 Zydów za Weoparianą krwawa na tem jeziorze stoczyła się  
 bitwa. Mieszkańcy Trachei po zabyciu miasta uciekli  
 na łodzi: lecz Weoparian z Tybersem kazał porabiać łodzi,  
 scigali niechcących, którzy mżnie się bronią i uciekli  
 grab w jeziorze i napędzili je krwią i trupami. 3). Do dłu

1) De bello Jud. lib. III. c. 18. p. 361. ed. Colon.

2) Amonis circum septem oppidis. Plin. Nat. Hist. lib. V. c. 15. p. 278. ed. Lug. Bat.

3) De bel. Jud. lib. III. c. 17. 19.



Dnia jechano jest bardzo rybne, ale rybaków prawie niema,  
 bo tylko jest kilku trędzich z tym rzemiołem, i to  
 z brzegu Kartusaja zięci, a brak to'dki do zapuszczenia  
 niwodu. Ostatnia łódź została czasem zniszczoną w 1811  
 roku, jak wiadomo, Bruckhardt, i chociaż połow ryb  
 przez posiadanie tej łodzi przynosił dochodu rocznego zgo-  
 ra 300 złotych, jednak mieszkańcy przez opieszałość  
 dotąd się niezdawali na drugą łódź. Ryby tu mają być  
 smaczniejsze jak w innych rzekach i wiele znajduje się ta-  
 kich gatunków, jakie tylko w Nilu można znaleźć,  
 co wiadomo nie tylko Jozeif, który jechano Genexar iwa-  
 za za Nilowa zięci, ale to samo stwierdził nowy  
 naturalista szwedzki Hasselquist. Zaledwie przyby-  
 tem do Tyberiadu, natychmiast posiadatem przemysłnika  
 Jakuba, aby mi pokazał ryb natopni na miejscu. Naj-  
 popularniejsze są karpie, leszcze, okonie i pstraka ryba  
 na starym dnie, a na rzece są szeroka, której mien-  
 kaniej Anglicanie zowią rybą s. Piotra. Jest jeszcze  
 gatunek niewielkiego karpia nazywanego Chrystusa pana,  
 bo według 판단ия, zbawiciel największej liczby ryb.  
 Smak mięsa dla mnie wyborny, boowało się, że nigdy tak  
 dobrego ryb nie jadłem, co może być skutkiem i wyobra-  
 ni poprzednio myśla, że podobnymi rybami posiadał się  
Chrystus z apostołami, i ostatecznego prawie czołowi  
 i trudu podróżu. Tuż czas ryb wzięto, kryje się  
 w łaniach niedaleko od brzegu, wzięwają największego  
 karpia, bo ich tam żadna sieć nie trawzi. Młode Galilej-  
 ski, co jechano zowie się Jeriosem Tyberiadzkim i Genexar  
 albo Genexaret, zostaje zawsze w jednych granicach, ani  
 przybywa, ani ubywa, jak to jechano wprost Jozeif. Wzdaje  
 w kuto chętnie górami ulega gwałtownej i nagłej burzy

Z przepływu wąskich otworów z południa i północy: ale  
te burze nigdy długo nie trwają. Wiatr spada z gór  
Antyli białych, lubo nadzwyczaj chłodzi jezioro, jed-  
nak nie może się porównać, wielce stawa miśkanicow,  
z wiatrem, osłabliwie uroganiem wiejszym z po-  
łudnia, to jest naprzeciw brzegu Jordani, bo wtedy  
Genezar okropnie się wzdyma i mogłoby wszelka  
tęcza w jednej chwili zalepić. Te nagłe burze, zro-  
dzone samein pocięciem, usko opisuje Ewangelia.  
Woda jeziora jest lekka, bardzo przyjemna do picia,  
czysta jak tra, i w czasie upału dani zimna. Nie-  
wierzęsz jak mi smutno było, że dla braku ludzi  
nie mogłem płynąć po tym świętym jeziorze i zbierać  
ślady zbawiciela i apostołów, co tyle razy po-  
niem zeglowali. Dla odświeżenia sobie tej przykrości  
rozpłynęłam się w Genezar i daleko od brzegów przetrę-  
łam święte krzyżostaty, bo inaczej nie mogłam nazwać  
tej ~~przekrośniętej~~ wody, <sup>tak przyzwoitej</sup> że na jej głębini mogłoby  
prawie polować łazga na dni drabniejsze musle.

Powróciwszy o dobrym zmroku do Kairu  
Greko Katolickiego, zastatem woskownie przygotowa-  
ne do posilku: i wtedy dopiero postrzegłem, że mają  
krzyż kanoników po chorowaniu ognia został zgubiony:  
posilam go zawozić pod suknię, jak lekajże się kłan-  
u jak, aby czasem Arabi nie zachwycili, jak z samą  
potrzebą pozenia tego znaku przy każdym wyjściu  
wy do klasztoru, czy do jakiego miasta. Na wschodzie  
Europejska skromność nieportata i jeśli chęć być  
dobrze przyjętym i uważanym, i mieć tatlowi i pomoc  
w oglądaniu rzeczy ciekawych, musi się kanicznik  
obeć o wystawę: przeto nie raz przy wjeździe do ja-



Kiego znacznijszego miasta najmowatem sześciu lub pięciu ludzi z publiczną wieśką, aby mieć wieżkę orszak. Łatwo mogłem się domyślić, że krzyż zepulitem przy Jordanie, kiedy w przepięknie od Arabów osadatem na konia: ale go oturkać było niepowodzeniem, bo nowa, przez niebezpieczną bitwę, się po tych miejscach, a potem tak wielkie mnóstwo Arabów przechodziło, że jeśli nie kłaniali, to pewno uderzyli w piasek. Niepowodzeniem przebiegał i uderzył się na to miejsce mimo jego próśb usiłujących: wprawdzie ta strata była dla mnie tym większą, że w razie niedostatku w podróży mogłem ~~być~~ ten czas złożyć z przyjemnością: ale to prędkie wrażenie prędko przesto w parę dniowych myśli, które całkiem duszę napędziły.

Tymczasem powieściowy poszedłmy spalić do kościoła obywatelskiego wschodnim: ale nie mogłem skłonić serca, bo serce mi się ciągnęło do świętego jeziora, od którego ledwie o kilka kroków byłem. Wyśzedłem przebiegać na brzozy i chodzącem prawie przez nową całość. O, nigdy tej niewspomnianej. Jezioro niema świeżości, jakby świeżo z metalu odlane, niebieskie gwaranty miloży przyglądają się więcej z uwagą i ciekawością, a wysoki do kuta góry, jakby obłokami ukryte ciemnym płaszczem nowym, stały na straży tego świętego miejsca w posępnej i tajemniczej zamyśleniu. Janas uwrósł w cichą rozlaną w całej przyrodzie przy wspomnieniach o Zbawicielu stądno rzucił do świętego dumania. Widok pięknej nowi wiodzie zachwyca: ale tu na wschodzie, a szczególnie przy tym jeziorze był dla mnie nowy i zdumiewający. I najczulszym uwagowaniem, ledwie smiałem spojrzeć na to niebo gwarantów, na te odcierne góry i błogo stawiona woda: bo to są naoczni świadkowie cudów, nauki i życia Boga Zbawiciela. Niema tu kawałka ziemi, którego by ten Pan przewidujący nieubłagostawiał najświętszą stopę: a te pobieżne skąpy tyłekrai były ograne najśładczym i chwyciem Jego boskiej mocy: a to jezioro, od którego osnu

oderwać niemożna, nie jest to widtem tej świętej wiary,  
 która stanowi jedynę szczęście i pociechę w tym biednym,  
 ciemnym życiu? Po ujrzeniu pięknej, okolicy Genexar,  
 pierwszą myśl, co się uwraca, jest wyobrażenie ciutosi  
 i bawarstwa; zawsze bowiem w miejscu zamieszkanym  
 przez janiego ciutowienę okrywa się mniej więcej jego  
 charakter, osobliwie jeśli nie z miasu i przapawionych  
 okoliczności, ale z wolnego uprzedzenia wybrał  
 swoje siedlisko; zawsze serca miłujące szczerze pięk-  
 ność natury są w gruncie ciute i słachetne. Owe to  
 miejsce celuliczne Chrystusa pana i pranie się nie na-  
 inne, było dla mnie cudowną kartą, swawolnią, a dla  
 niejako jego nieokreśloną ciutosi i ciutów w tej mi-  
 łosi charakteru polowania. Uprawdnie o tem i pisać  
 nie wątpię, ale jak mto mieć jeszcze nowe dowody,  
 objawione tej świętej okolicy; jak mto widzieć w Bo-  
 gu - ciutowienę podobną do naszych ciutów, a to po-  
 dobienstwo dziwnie przeważa do najwęższego  
 miłosnina ludzi. W ciutosi bowiem zawsze się  
 mieszają ciś ~~ciutów~~ ludzkiego, ciś Stabego, jak baw-  
 nek niechcący opiera się na pasie. Drżąc wstydzić się  
 ciutosi, nawet starają się w ciutach przytępić zoba-  
 czeń smutnych następstw i mają słuszość na pozor:  
 bo że w sztywnych namierności ciutosi przesłona sa-  
 mej sobie najtwardszemu widzieć do obdankania serca  
 i najprędzej staje się przytępną wielu ciutów; ale  
 każde nasze najslachetniejsze ciucie toż to ma-  
 ży kieniec, jeśli będzie samopas przesłone. Ciutosi  
 w Bogu jest tak święta, rajska i jasna, jak anioł  
 zwiastujący Maryi; bo tem powiedaniem się wali  
 najmędrzej nie tylko się niecierdania ciutosi, ale  
 nabiera większej racjonalności, sztywniejszego polotu  
 i staje się najefektowniej zrotem najwęższych ciutów



i postawieni. Wzrostki ziemskie uczucia. Istniej można zauważyć  
 ale w podniesieniu do Boga, stoją się podobnie do tego garna-  
 maki w domy Jarepty: bo co dnia prawię wygenerowane, co  
 dnia przybywają, rdzenie światła jak urosły i rok samego  
 Jarepty. Leci jakiej opisać obudzone widoki tej strony  
 uroczyska, gdzie jeszcze radosi i trosknoty? Jak wyprosić  
 dnie to całe postawienie. Do wieża adhyte tu, wieżko  
 ci, bez ziemnych przetrwających wspomnień, jakie przetrwa  
 Jerozolim? Jeśli po śmierci uniesionych rodziców przyje-  
 cię po drugiej niebytności do tego gniazda, a tam otwiera się  
 tłumem wspomnienia wieki młodego, a także młodego, kiedy  
 pokazi, kiedy kazię przywieźć ci na pramie Dawa, Zwyraja  
 i postępnie rodziców; wtedy niewypowiedzi ani smutku, ani ra-  
 dosci. Ale daleko więcej podobnych uroczysk doświadcza w tej  
 stronie karkada i wzrostu Zwanicie i te wspomnienia o naszym  
 młodościowym życiu i Zwanicie coś mają, w sobie tak błogiego,  
 tak radosnego, a razem tak wzniosłego, że dusza wdała się w  
 chwile niebieskie rozkosze. O, jak mi dobrze było patrzeć  
 i patrzeć na swiste jęziorko! I jakże przyjemnością biegłem  
 wzdłuż nad brzegiem te wypadki Zwanicie i które są tu Zwanicy.  
 Ty! Chciałem się miła ludzie ziemskim jeszcze zobaczyć Chry-  
 stusa pana, chciałem aby na nowo te miejsca usty stały jego  
 te Dawa. I w tych brzegach? Jęziorko widać Symona i An-  
 drzeja i dwóch synów Zebewosze, a tych prostych rybaków  
 uroczysk rybitkami ludzi i tak katorży swój kocioł. Tu wto-  
 dli namowad stojące rzeźby na brzegu i te plynęły  
 zachwycające parabolic o siebie, o Zapanosze  
 nym niewodzie i mnióstwo innych; tu nakazał  
 młodości rozhukanym wiatrem i falem, które uichły  
 na głos Jarepty swego. W tej samej własnej porze,  
 wśród ciemności nocy ich plynęła łódź i uroczyskami,  
 której ze strachem ujrzał Woskiego mistrza idącego  
 po wierzchu tej samej wody i ten S. Piotrowi łong  
 temu stał matę wiary podał pan te rękę litości-  
 wo, która nas do tych czas ratuje i prowadzi w naszym  
 buntownym życiu. W tym jęziorku i rozkaz mistrza

[illegible]



przywieszany do tej cichej toni. W zawieszce wielkiego  
 dźwięku odkupienia cudownym potowem ryb obciążenia  
 ma loska, prostym rybikowem, który uszytko opus-  
 ciwszy poszli za nim; a w chwilaach ostatnich przed  
 wniebowstąpieniem, kiedy ofiara krzyża została doko-  
 nana, usłyszeliśmy znowu u tych brzegów tychże samych  
 rybików, straconych również jak pierwszej daremniej prze-  
 ciety nas praca, który znowu zapuszczają się na głę-  
 biny niepożmonego przez nich mistrza i podobnie jak pierwszej  
 przez cudowny potow poznają swego króla i pana. Cate-  
 to dźwięk odkupienia jakby jaki hymn miłostki, o się  
 powtarzają u ci tych toni, na nich i kłopoty. To symbo-  
 liczne, przepowiednie najobfitszego potowu dusz ludzkich  
 spełnili najdłuższą prosi tego jasniora rybikowi: ale swięte  
 się niedbalstwem najniższych rybikowców zostaty uszkodo-  
 ne; i jakże wielkie mnóstwo ryb pańskich bloka się  
 po na niewiedzę zbawienia i staje się pastwą potowów  
 namyślności lub mniemanego rozumu! •

Okolica Galilejskiego morza.  
Kana Galilejska.

Geo



W koronie ziemia leży pusta strona,  
 Stopa Boga poświęcona;  
 Tu pasterz szukał swych zgubionych owiec,  
 Tu chodził rajski wzdrowiec,  
 Tu czynił cuda, głosił prawdy wznioste;  
 Dusi Jego śnieżne pustynie zaroste.

Wskazujś karidy krok Jego w tej drodze,  
 Lecz wzdrowca nieznachodze.  
 Jego był niemski, głós i lili swięte,  
 Wszystko, cich wszystko odjęte.  
 A puste miejsce tym jękiem powiato;  
 „Jego tu niema, tylko ja zostato.”

(nastad. z Herdera.)

17 września o czwartej godzinie z rana odprawiliśmy  
w kościele Tyberiadzkim mszę o S. Petrze, stowaroni do  
przywileju stolicy apostołskiej, która przywileżała  
siedmiolatni odpust do tego miejsca. Jeszcze prawił ciemno  
było kiedyś po mszy S. wybrał się w dalszą drogę,  
ale mi Stefana zabrakło, bo mimo zakazu i mimo nie-  
bezpieczeństwa udał się jeszcze przez do Jordani i tam  
czekał aż do rozwidnienia, a potem dopłynął chadził po  
drodze i przuł piasek kijem, dopóki nie wygorzał krzyża,  
który oddał mi z najwęższą radością wiernym i pobożnym,  
stowarianin. Przez tego, że nie dostawało Stefana, jeszcze  
miał dwaj bernardyni wzięli się nadzwyczaj zmiłunkami  
<sup>i prosili</sup> aby do ubiadeł zabawił w Tyberiadzie, gdzie posta-  
nowili solennie celibrować. Dla utrzymania czasu wybra-  
li się na ośiatki z jednym tylko przewodnikiem Ja-  
kobem dla odwiedzenia dalszych brzegów jeziora i takim  
czasem karatem naocznie konie przygotować, abyśmy za  
powrotem mogli się natychmiast udać do Kany. Sedwie  
tedy o piątej wyjechałem i drogą po nad jeziorem czsto  
zilenizem się lawem przybytem trochę więcej. Jak  
w godzinę do wioski Majzdel, albo do biblijnego  
Magdal, co oznacza wież, bo od dawnego czasu był  
tu zamek, którego jeszcze kwadratowa wież widzieli  
wzdrowie 16 wieki, a ja tylko ruiny zastatem. To  
~~miejscie~~ <sup>Staw</sup> Magdal teraz jest małą wioską,  
złożoną z kilku chat rzędnych, rucanych na brzegu  
jeziora a podnóża wysokich skał, w których widać ruiny



groty. To miejsce stawi się urodzeniem wielkiej pokutni-  
cy i młośnicy Kławiiciela Maryi, która od tej wioski  
nazwana była Magdalena. Brokard pilotny mój  
w 13 wieku widział tu dom s. Magdaleny, którego  
ani śladów niepostrzegłem. Niektóry utrzymują, że  
tu Kławiciel przechodził, Maryi jednim wejściem  
na wrócił. *Tragedia*

Tan ja okrył szatą zaski,  
Wnet z tego dobrocia wsparła  
Ta perła z błota otarta

Cmi gwiazdy swajemi blaski. 1).

Ta siedmioletni odpuść i po odmożeniu pacieny przesłaniem  
się udatna, drogę, a w pół godziny od Magdal przy  
wielkim i ławnym skalistym jarze wioski Hettin postu-  
piem na stromiej opość ruiny dawniej twierdzy, której  
potopienie i mœne mury z wielkich gtarów, mogły to  
miejsce dawniej być bardzo obronne: sposób mu-  
rowania zdaje się wykazywać gust gotycki i naj-  
podobniej ten zamek powstał w czasach kny-  
wych. Teraz nazywa się Kalca Hamam, czyli  
Zamkiem gotycki, może dlatego, że dliki gotycki  
gnieździł się w tych ruinach. Jadąc po nad brzegiem  
jeriora ujrzałem w pół godziny od Jaru Hettin'skiego  
nie wielką kupę rumu zarosłą kłakami na pagórku  
nad brzegiem i to jest wszystko co zostało ze stawnej  
bet saidy. Jeszcze dliż Radliwit zastał tu wioskę  
miejscę piśnawie Chat Moslemińskich i ogromne  
rozwaliny dawnego kościoła, a dliż ani wioski, ani  
ruin świątyni nie widziatem. *Bet-Saida, czyli Dom*  
1) Et gemma detergo luto, Nitore vincit sidera.

20

rybanów, należała do miasteczek najwężej odwiedzanych przez Kłauwiciela. Tu udał się na miejsce puste, które jest Betsaidkie, a rusze szły za nim: tu mówić o królestwie bożem, a te, które potrzebowały leczenia, wdrażać. Tu stopem na osobności w żrrok przywrócić, nakazując, aby nikt nie mówił o tem w Betsaidkie. I tego miasta byli rodem Apostołowie Piotr, Andrzej i Filip. Jadąc od samego jaru Hettin skiego czytalem z Ewangelii nauki i cuda odnoszące się do strony Betsaidkiej. Tamże xdu miłowa i rozkwitła słowo boże: ale czytane w tem miejscu, o które niegdys żywo się odbijało, sprawia niewymowne wrażenie i zdaje się, że te skaliste góry, i te święte brzozy cichego jeziora tłumaczą, jak do słowo, a poruszają sercem tysiącletniemi wspomnieniem, wporabiając przez to do górskiego przebiegu się rajską nauką. Tu siedmiuletni Odpuść. Patrzy na tak małe świętą słowne miasteczko Ewangelii, powtórzylem z uściszczeniem słowa Chrystusa Pana: Miada łabie Betsaido!

Dalej musiałem się wzięwać na nadbrzeżną skałę przed drzwiami Dawnej i górskiej wykutej: Skatę Le nazywają dotychczas Arabi Górą Wieprzów, (Diebel Chanaier,), powanie bowiem utrzymuje, że w tem miejscu Chrystus uleczył szły dwóch apłtanych, przywołując ich wstąpić w stado wieprzów, które się nęciło z tej opłaki w galilejskiej morze. Po zjechaniu na Skatę Wieprzów zarem ujrzałem wiosek Takba leżącą na brzegu jeziora przy ujściu rzeki zwaną Takcho Takba, ale tak stonij, że nie



wady niepodobna, bo tu znajdują się źródła mineralne w tym rodzaju jak syberyadskie. Dotychczas po chustaty piękne ruiny kilku Tarchen i wzdłuż się idą z gór do samego jeziora: mury noszą na sobie piękno Bzymskie, tj. wzniesione z wielkich ciółów mace i starannie spójnych. Wzdłuż, nad którego arkadą, idzie droga nad jeziorem, jest prawie cały i przy nim postawiono młyn wadny, a kilka nędznych lepiarek Arabskich sklewnych w podród ruin stałowi cała osada Tachby. Niedaleko od tej wioski można widzieć krynauwaną, także przy mineralnym źródle, które, wedle świadectwa miejscowców, ma pomagać na wszelkie wysypki i wrzody i dlatego nazywa się źródłem Joba.

Siedmie uptynęło pół godziny po wyjściu z Tachby, kiedy mi Jakób pokazał niewielkie pagórki nad brzegiem jeziora, pokryte wysokim i gęstym cierniem, z którego wyglądały ruiny niewielkiej kwadratowej wieży i wystaw sobie moje uczucia, kiedy rzekł: Kafarnaum. Kafarnaum! prawdopodobnie i że skończył się z leniwego odra, wniechęceniem się z wielką trudnością przez ciernisko, bo żadna seiczka nie wiadła do tej stolicy Izraela. Mniej to co wie, pagórkami Judejskimi. Całe ciernisko pokrywa mnóstwo ruin: widziatem kolumny, głazy ciowane, gzymy w płaskorzeźbie i piękne kapitele Korynckie, a to wszystko wala się pod cierniem. Zmierzając śladem kościołów i leżącej morina po kolumnadzie, które przed stawą przostaty: za murem bawiem tu państwa Chreścianstwa, Kafarnaum było ograbione

81.2  
wielu świętymi : dziś nieo w wznosi jedna wieża kwad-  
ratowa z cegły i cioci na pagórki pobrzeżnem : chęć  
miej to budować za swątek kościoła dwutygodniowego  
w tym miejscu, gdzie był dom s. Piotra. Obiecał  
też kwadratową wieżę, którą i odprawieniem  
modlitwy dla dostąpienia siedmioletniego odpustu,  
a potem usiadł przy wieży i wędził smutny wstrząs  
po uisnisku. Od pojmania s. Jana przestępca, opuścił  
Chawiciel Nazaret i przeszedł do Kafarnaum : a tak  
lud który siedział w ciemności ujrzał wielkie światło.  
Tę to miłość miłosierdzia, ileż nauk zbawienia powsta-  
ło to miejsce ! Tu sędzią przyszedł o udrękach i strachu,  
a jego słowa pełne wiary i egiptowski pręgi do dziś  
dnia powstaną pręgiem do niebieskiego stołu.  
Tu ulewał swięty Piotrowy i mnóstwo opętanych  
oswobodził. Tu obłąkany gorawość liczne nieszczę-  
ścia i różnych stron Syryi, tak, że do domu Piotra  
nie podobna było dobiec, że i paraliżem,  
którego przez rozbrany dał opuszczone do  
Chawiciela. Tu niewiasta cierpiąca krwotok.  
Dotknęciem się jego szaty zostata uleczona. Tu  
świeży Jairą wsknesił i ślepy watajczym  
o zmiłowanie syna Dawidowego wstrząs przyspo-  
sił. Tu w bożnicy ustawicznie nauczał i uśmiał  
się, bo ulewał opętanego i ciocię uścisnął  
i udrękował. W tej synagoge, prosił nauk o mi-  
łosierdziu, ukrył po raz pierwszy nie zęty błąd, tajemni-  
cości nie skanerowej miłości Boga, tajemnicę krwi  
i ciała i tu po raz pierwszy odprężył niewolę i przyspo-  
sił. Mat. 18. 13.



ludzie ten dar niewymowny naszego ojca i Kochanka,  
 który całej wszechmurowanej ugrzy na to, aby mieszkał  
 w sercu naszym, aby z nami nie rozdzielić się potg-  
 wyć. Tu Mateusz powołuje na Apostoła; stąd  
 wyprowadzi dwunastu uczniów do zwołania innych  
 zgubionych w Izraelu. Tu wśród sporu o star-  
 szeństwo między Apostołami, postawił nam dzie-  
 ko za przykład, abyśmy jakora i niewinności  
 uwerli do królestwa niebieskiego. Tu powiódł  
 przykład o dwóch stuznikach: tu ogłosił w niewy-  
 mownej dobroci, że słuchajmy jego nauki z za-  
 wzięcia braćmi i siostrami. Tu w Kafarnaum  
 Wajszużna matka przez niewiele dni przemien-  
 niwała ze swoim synem. Tu truno wszechniego wy-  
 liwy, kiedy tłumy ludzi ciągle go otaczają ciele nowe  
 laski, nauki i uroda upraszały, tak, że mieszkańcy nie  
 chcieli go nawet puszczać z Kafarnaum, które zaczęły  
 cione boska, bytnością stało się niewywołaniem niebem,  
 jak sam Ewangelista mówi: a ty Kafarnaum aż do nieba  
 podniesione. Ale upór i zasługi nie straciły to miasto  
 do piekła, do grobu i nieśmiertelności. Tak niedługo  
 z żywym Jakubem, który wychowany w klasztorze  
 pamiętał doskonale fakty dwunastu zdarzone w tych  
 miejscach; w razem tedy przywodziliśmy różną wprost  
 niemię. A jak po śmierci ukochanej osoby, niemasz  
 nie więcej powściągniętego nad przypominanie chwaleb-  
 nych czynów i słów z doświadczenia jej życia: tak i nam,  
 trudno było odnawiać myślą zdarzenia dwunastu  
 przeważnie do Kafarnaum. Żadne drzewo nie wie  
 niato przed staniem, a jednak w lubym rozpramisty  
 waniu niechulem skwaru. Te wielkie i świetne.

wspomnienia, jakoby stanowiły sprzeciwność otaczającego nas otoczenia!

(Chciałem jeszcze dalej dla szukania szlaku do miasta Korozaim, ale Jakób uznał, że próżne będzie moje usiłowanie, bo nikt nie pamięta tego miejsca, tylko to wiadomo, że Korozaim blisko leżało od Kafarnaum. Wzdrowiee takie się niegodziło, wzywał dem tej osady i nie którzy z nich utrzymują, że wieś zwana teraz Gerazi i leżąca niedaleko stąd w górach, ma być Korozaim, co zdaje się stwierdzać samo nazwanie chleba i ryby przekroczone przez Arabów. Niezmiennie Raddiwit powiada że Korozaim była niedaleko od mostu na Jordanie wpadającego do jeziora. ~~Tyberiadę~~ — Czas nayleit i z Jalem musiałem powrócić do Tyberiadę, a stamtąd o drugiej po południu wyruszyliśmy natychmiast po przybycie do Kany Galilejskiej.

Od Tyberiadę zeszliśmy wstępować na góry, ale nie bardzo przykro, bo z wolna się podnosili i po godzinie drogi przybyliśmy do góry nazywanej Chleb i Ryby. Tu bowiem, wedle podania, przystąpiły do Jezusa wielkie rzesze, mając nieme, ślepe, chore, utomne i innych wiele, a zbawiciel wzywał ich wdrażając poruszając się miłosierdziem nad ludem, który był jak owce bez pasterza. Tu odwrót najcięższe serce, mówią: Tak mi rzesze, albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, aby jeść, a niech ich opuścić głodnych, aby nie ustali w drodze. Przeto siedmioro chleba i trochę rybek



uwodnie rozmnożył i cała rzesza która ona ze siebie  
 bieżcy była nakarmiona, a jeszcze utamków zebrali  
 siedm koszar pednych. Dawniej ta góra nazywała  
 się albo góra tłusta, jak Anselm pielgrzymu  
 w prawie nie lat sto przed Radziwilem wspomina  
 w swym opisanie Ziemi Świętej. 1).

1). Anselm był Zakonu S. Franciszka, bo mnichów  
 Ziemi Świętej nazywa swymi współbraćmi, a proto-  
 kłanego swoim Gwardyanem. Chociaż panowski nie wie  
 domo, jak zwyczajnie Zakonnika, jednak nie ma  
 wątpliwości, że był polakiem i bernardynem z Krakowa,  
 który, wedle zwyczaju dotąd panującego w Krakowie,  
 udał się na pielgrzymkę i przybył, jak sam powiada,  
 w roku 1507, a wyjechał następnego roku. W jego  
 dziełku wyraża się dowody, że był polskim Bernardy-  
 nem z Krakowa: wszeto bowiem w opisie miejsc od  
 nosi się do tego miasta: np. mówi, że pole Damas-  
 cen'skie było długie ile jest od kościoła Bernardynów  
 do S. Stanisława na Skale, albo, że Jerozolimę było  
 obszerna ile Kraków, albo wreszcie że dom pitale  
 od domu Kaify tak oddległy, jak od Bernardynów  
 w Krakowie aż do kościoła S. Ducha: z tych przywo-  
 dzeń jeszcze się utwierdza więcej, że był Bernardynem,  
 bo nie zwykła od swego mieszkanka rachować  
 oddległości. Także mówi o Jordanie przyrównywa-  
 go do Warty, ~~inaczej~~ ktoś, zwie nasza rzeka:  
 ustawnie liwy na mile polskie, a czasem na ukrai-  
 nskie. Masnaje rzeka wzbliwa się dla tego, że wszeto  
 wspomina mile lombardzkie, a stąd wnosi, że może  
 być i Niemcem: ale takowy domysł zupełnie bezza-  
 sadny, bo mówi o milach polskich, zawsze prawie  
 dodaje nasze mile: bo nigdzie nie odnosi się do Niemiec,

45  
44

Na samym starcie i znajduje się wiele wygra-

a pewnoby przódzej przywodzić mijsca z kraju afrykań-  
go jak z. Polski, gdyby był Niemcem. Co do zaru-  
ku liwienia na mile włoskie, to się przebiega wyrazi-  
ne strunniactwo Basnagego: musiał bowiem wie-  
dzieć, że w ziemi świętej, a nawet w całym wscho-  
dzie ogólny sposób liwienia u Europejczyków jest  
na mile włoskie: a nasz Anselm pisząc po łacinie  
a tym samym dla wszystkich narodów stał się uży-  
wał mil włoskich powszechnie znanych: jednak za-  
wsze przytaczał mile włoskie dodaje: to jest tyle  
a tyle mil naszych czyli polskich. Tam tylko przy-  
wodzi jedne mile włoskie, gdzie niemięty z miarke-  
wai odległ się, a powtórzył tylko to, co mu powia-  
dali zakonnicy Włochów liwcy na swoje mile: np.  
niekiedy opisuje długą część Palestyny, albo długą  
część Jordanu. Chociaż jego opis zdaje się na  
pierwsze wejście katalogiem miejsc świętych, bo  
tylko składa się z kart siedmiu in folio w Skarbie  
pomników Basnagego w samej 174m: jednak za-  
lepszym względniem dziwie się potrzeba jego treściwo-  
ści, mnóstwa pomieszczonego szczegółów i najwęższej  
wierności w opisie przy bardzo zdrowym sposobie  
widzenia rzeczy. Bez żadnej wątpliwości Opisanie  
ziemi świętej (Descriptio Terrae Sanctae) naszego  
Anselma jest lepsze od opisów Brokarda, Bal-  
densa, Rudolfa de Framenysperga i innych  
tym podobnych. Basnage w duchu protestanckim  
zarzuca Anselmowi nierozsądną takową wierność  
dla tego, że przytacza wszystkie podania, jakie zastał  
w kraju świętym, co teraz przy lepszym zastanowieniu



nych, szarnych kamieni, z których jeden jest największy

nie potrzebuje obrony. Metoda opisu nie zupełnie  
dobra: rozdziela bowiem Palestynę na trzy od Jero-  
zolimy na północ, na południe, na wschód i na zachód;  
a stąd opis Jerozolimy  
jest rozzerwany.

Inne jeszcze opisy Ziemi S. przez naszych ziemian  
dokonane, które miały pod ręką, są następne;  
Chorografia, albo Topografia Ziemi S. z wypisa-  
nia o niej ludzi pewnych i tam bywających. Tłumaczenie  
języka prektumacrona przez Andrzeja Reymora, Słoni-  
na, prefekta miasta Birż. Na tytułe znajduje się  
ten nadpis:

Wspatrujtem się tego, gdy kto jedzie do Włoch,  
Jeszcze stąd duren wyjechał, tak i zwrócił płoch.

Z tym duchownym obrokiem <sup>dla wojaków</sup> (za podróż prefekta), nie jest  
z wypisania ludzi pewnych i tam bywających, jak chce  
teoretyczny krytyk w mowie: ale najwierniejszy  
słowo w słowo przekład jednego tylko Anzelma, o któ-  
rym nawet żadnej wzmianki nie urobił.

Percepcja Dżeria Radziwiła tyle znana, że nie mam  
potrzeby nad nią się rozciągać. Dodam tylko, że się odzka-  
wa przy swej prostocie sumiennej wierności, mnożeniem  
zajmujących szczegółów i wyrazym sposobem widzenia.  
Są wprawdzie omyłki historyczne, albo nawet miejno-  
we, kiedy z opowiadaniem jakoś nie za notował. Mo-  
naly, jeszcze zarchiz, że zbyt krótko opisuje Jerozo-  
limę, a większe, niż dżita zajął Egiptem. W ogóle  
jednak to dzieło najlepsze było swego czasu w całej Euro-  
pie, a i teraz przechodzi mądre podróże prawdą i inte-  
resem, choć bez kwiecistych opisów.





stwierdzić i wolna się podnosić z pustą katedrą równina  
 żyłnej ziemi, ale ciężej i cięższej. Pizany i ni-  
 widok na Sabor, Hermon i more Galilei. Również godna  
 uwagi, że wskazywać miejsca, wskazane przez podanie, gdzie  
 uwytyt i kawałek, i wstąpił do wstąpienia i niejżniej.  
 wtem putożeniu. Obok wspomnień Ewangelii, nasuwa pa-  
 mięć nieprzyjemny wypadek, bo Jazani i kawałek na głowę  
 rycerzów krzyżowych pod Hazeralem, i kawałek na głowę  
 nie kawałek i kawałek i kawałek. 1). Wiele kawałków odpi-  
 waliśmy Ewangelii, która nie rozmnożenia opisy, i  
 odmożliwym pamięć dla dostąpienia siedmiu letniego od-  
 lasku. Po odprawieniu medytacji wzięliśmy się  
 do obiadu, który umyślnie do tej świętej góry odtożym;  
 ryby i jęczmień Tyberiadz i chleb arabski stanowity  
 cały positek: ten jękie mi było przyjemnie jeśli ten  
 sam pokarm, którym rajski Gusepian w tymże sa-  
 mym miejscu posilił i kawałek. Ten nie kawałek  
 nieudnia się pamięć, ten oświecenie i Jego Dobroci  
 przypisujemy dary udowone albo naszym staraniom,  
 albo naszym przyjaciółom i dobroci: ale niech  
 każdy, a szczególnie uwodny ubogo. Wpamięć sobie  
 cały życie, a ile to rary diwnym i nie spodziewanym  
 sposobem. Nieka opatnieniu kawałków i jego po-  
 trzeby!

nie można spotkać. Warte to jest i kawałek mo-  
 liwy do kawałek i kawałek. Ziemi świętej w ka-  
 sach krzyżowych.

1). Chronicon Terræ sanctæ Radulphi Coggeshale  
 Veter. Scriptor. ampl. collectio - Martene et Du-  
 rand. T. V. p. 552.

Zmieszany z swietą górą chleba i ryb, jadalnym piwem,  
 ptaszkami i wiozłowej linii po nas jechaniem cyrklem  
 nie wielki skoczył, więcej górę, kładąc spłoculi Ga-  
 nelle. Ten wieniec nazywa się u chrześcijan górą błogo-  
 sławieństwa, bo podanie do tej wapiennej góry przynio-  
 sziło słowną zbawiciela mowa, co z kamienia od bło-  
 gosławieństwa. Za zbliżeniem się do tego swietego miej-  
 na można widzieć całą dogodność położenia, bo ptasz-  
 cyczna niezapachnie się podnosząc, nagle wystrzaskuje wrodzi-  
 gowaty pagórek, jakby embona, tak, że siedzący na  
 nim zbawiciel mógłby od całego tłumy widzielić.  
 Sam ten skoczył skalisty rozdziela się na dwa ostre wien-  
 cny, stąd Arabi nazywają tę górę Kerem Hittin to jest  
 rogi Hittina, czyli wioski Hittin leżącej bliższego  
 miejsca. Między temi rogami skoczki widać ślady daw-  
 nej budowy mającej dwanaście łokci z każdego boku:  
 była to kaplica wzniesiona na pamięć tej rajskej  
 nauki zbawiciela, która do dziś dnia rozlewa stoki po-  
 kój w serca wierzących. Stosownie do wyobrażenia odprawa-  
 listy zwanieli. Trudno to wyjaśnić, ale niech  
 woda, że słowa mają jakiś niejawny związek z miej-  
 scem, na którym były wytyczone: bo te słowa widow-  
 ne wyrażają chwałę, iż być przyjemnie lepiej rozumi-  
 ci mogą, iż wstrzymać od przytoczenia choć samego po-  
 czątku tej rajskej nauki. — „Ptożostawieni ułady  
 duchem albowiem ich jest królestwo niebieskie. Ptożosta-  
 wieni ciży, albowiem oni przędą ciżmiz. Ptożostawieni  
 którzy ptare, albowiem oni będą paciszeni. Ptożosta-  
 wieni którzy takną i pragną sprawiedliwosi, albowiem  
 oni będą nasyceni. Tak dalej myślała btożostawieństwo  
 na młotiernych, niwinnych, pacy, cynicznych, i przesławo-  
 nych dla sprawiedliwości.



90. Przy tem czytaniu i rozważaniu słowa bożego, uniosta  
mię wyobrażenia do tej błogiej i uroczystej chwili. Stumy prosta  
ków pogardzonych u sąsiada, biednych, takichych sprawied  
liwych i najwięcej obciążonych nędzami życia stałszy  
do kata zbawiciela, a Jego błogostawieństwo rlane na  
biednych, pokornych i płażących się wstępnym wle dusz  
proste, stądko je ożerwiał jak ożymia nieliska rosa  
spalona ziemi. Ten ojciec najczulszy ubogich stara się za  
pewnie ożysie i pokój wewnętrzny i wyrywa z ich serca nie  
potrzebne troski o pokarm lub odzież, obudła ufności w mi  
tej modlitwie, zaprowadza braterską miłość i zgodę, wyple  
nia wszelki gniew i zemstę, a nakazuje przebaczenie win  
i miłości samych nieprzyjaciół. Zaleca postępowanie wśa  
nych, a nie wśdłych ciemności, kare wśytko czyni dla chwa  
ty braskiej, a nie przez próżność i wśieci doskonałości  
ojca nieliskiego za wśoi do naśladowania podaje. On  
jest głaówna treść nauki Zbawiciela na tej górze. — Wca  
tym doczesnym polycie Chrystusa pana przebija się  
wyrażenie nadzwyczajna niewności i niekonkrecja wiel  
kości, że dwa wyptywy erdawieństwa i bróstwa. Jego  
życie, ciche i ukryte przed wielkim światem: nie niepoia  
da na tej ziemi i ten chwilowy przechodzień niema górn  
sktoni, gotowy; błoga się po górach i pustyniach i tam naj  
użsiej przepędza noc w samotności na modlitwie: ota  
cza się równi jak sam ubogiem, ustawnie leczy ich  
stabsi ciata i duszy, a wśtach jego zawrte imie  
ojca. Ten pan świata zniżywszy się aż do nędzy po  
jóstwa, zniża razem niekonkretną modroń do pojęcia  
prostaków. Jany i pierwsi ubodzy i prostakowie w niego  
uwierzyli, tak jak oni pierwsi powitali Zbawcę przy na  
rodzeniu: bo pałny <sup>na Jego</sup> światli niepokalony, a razem

jedną niekoniecznej dobroci i miłości dla grzeszących.  
 Zdumiewają się jego cudami i nauką, której każde słowo  
 oddycha najczystszą boskością, nie mogli nie poznać Zbawiciela.  
 O, jak skruszone były te dusze, co słuchaty Pana jakby  
 swego współbrata, który im tak sercu, nędzy i smutku  
 odciążał, kłopotów i niemiłych wdrowań, a serce ich ożywił  
 i naprawił niewymowną powściągliwością i nieziemskim  
 pokojem; który ich odrywał od trudów doczesnych, a chwila-  
 ciał do osiągnięcia szczęścia wiecznego. Wśród tych  
 myśli podniosłem ręce w niebo, a było tak ciche i pogrą-  
 żone, że się zdawało usmiechać i głosić do siebie z tego  
 siedliska bezskuteczne i troski niepotrzebne.

Na szczycie bto go stawienia dopiero postępując wid-  
 ką tej góry wysokiej, że chwalebna na nią wstępuję  
 niedomyślanie się nawet jej ogromu. Ze strony jeziora  
 jest skalista i ugięta strona, ~~rozciąga~~ a z przeciwnego  
 боку rozciąga się w płaskiznę nieznać pochyty.  
 Dalej widzieliśmy okoliczne siata i góry, między którymi  
 płynie na dalinie Ederelanski Taję Tabor sa-  
 matny, jak wspaniały. Od brzegu urwistego dają się  
 widzieć spadające w równych prawie przedziałach  
 daliny jedna za drugą aż do jeziora, co się dziwnie  
 malowniowo przedstawia; obok jaru Hittlinskigo  
 widziałem wieńce rozrzucone, a potem <sup>wybiega</sup> Zbawiciela i Dolań,  
 gdzie Józef był przedany od braci. Całe jezioro  
 rozciąga się u podnóża, jakby na rozległym tar-  
 ości, ostatni bezkniego po nim spielgnyma; a za Mo-  
 rtem Galilei zamykają widoków szare w różnych  
 kształtach natłoczone góry, których czołowe



i stiwawny wersep posypamina ci pogan'sko, basnij o tych  
olbnymach, co tasowali gi'ny jedne na drugie, aley si  
wedre'i do nieba.

Obrocitem potem wrok na abserna ptaszynuz, co is  
cigyni a z dogony rozmnozenia chleba, aby obierci  
jur ni miejsce stadkich wspomnien Ewangelii, ale krowane  
pale strasznej porazki Knyziowcow, po ktorej krolestwo  
Lacin'skie Jerozolimy zastajito do grobu. — W roku  
1187 Saladin zebrał liwne wojsko, jak piasek na brzegu  
morna. Guido de Lusignan stanął na dolinie Sefory  
z liwnym zotnierzem, bo w miastach, wsiach i zamkach  
nie zostal estowiek zdolny broni dzwigac. Tym czasem Sa-  
raceni wszedli niszynli i cata Galilea byla jednym  
ogniskiem. Saladin obległ Tyberiadez. Pomimo mgdny  
rady Arabiego Tripolis, pospieszył król na odsiecz do  
mu miastu: lez berwadne i skaliste miejsca, ktore  
musiat pniebywai' wyuzoryty pragnieniem i wojsko  
i konie. Darmo Chrusciani chcieli dopaci albo Hittin-  
skiego uradta, albo bregow jeziora, wszedli bowiem  
z najdowali drogę zapartą kufcami Saracenow. Tak  
ledy musieli rozbic' oboz na tej suchej rowninie i okrop-  
na byla to noc, kiedy Chrusciani amdlewali z pragnienia,  
a wkoto widzieli zastepy wrogow. Czwartego  
lipca wstala dz walna bitwa z wielka zaciatoiciz: lez  
wrescie znuzonych Saladin tak rozgramit, ze prawie nikt  
nie uszedł proci Arabiego Tripolis, bo albo zgineli ad  
miera, albo dostali dz w niwale i miedzy broni'ami  
byli król, brat jego, miota Templariow, Biskup Sidy  
i wyszy z nakamitri, co niepolegli w boju. Tabrans  
lanki i dnewo knyza swiętego. Bitwa zowie dz Tyberiadezka:

a to pole dzisiaj puste, gdzie tylko rzedzią niedźwiedzie, lub sybilla  
gazella daje się widzieć, byto wtedy ustane krupami  
chmiecian i kruciz ich przepasane. 1).

Niedaleko od tej góry spakowaliśmy cysterny, z których  
zimną wodą, za stoczeniem dwóch bernardynskich psu-  
kow, wyciągnęliśmy butelkę. Dalej przedstawił nam  
nam wioska Lubi na górze, koto której nieco zdala  
przejrzała się pstrawczyna stawa, że zwycięstwa  
Francuzów pod Napoleonem. Potem zaczęła się  
pole ktorów od tego miejsca, na którym wrogu rów-  
niemy leży pod górą, wiesi Toran i to pole prawie  
ciągnie się aż do samej Kany, może na parę tysięcy  
kraków. Po bokach doliny widzieliśmy oliwne drzewa rozsia-  
ne, a ścieżka przecina drogę, którą, wedle podania, <sup>tor</sup>  
często chodzi Zbawiciel. Równina tworzy się dla tego  
polem ktorów, że tu, wedle podania, idąc uciążliwie  
z miastem przez zboża, rwali ktoś i jedli, bo byli  
głodni. A uciążliwy Tarę uciążliwie nekli: oto uciąż-  
liwi tworzy czymś, czego się niegdyś czymś w zabat.  
A zbawiciel powiedział tu le pamiątne słowa: Mito  
sierdca chez, a nie ofiary. Przy tem wspomnieniu  
roznieśnia się serce na widok ubóstwa i głodu naj-  
pierwszych zwolenników równi ubożego ich Mistrza,  
a te słowa proroka Ozeana, że traj chez mito-  
sierdca, które duś podwa kraci w Matteusz  
prytara, wykazują niegorszy chez Zbawicie-  
la, aby w nas litosi i mitosi wzajemną naj-  
mochniej zaszczepić. Po odśpiewaniu Zwanieli  
J. Coggeshale. l.c.



odnożyci się do tego miejsca, odmówiliśmy pacień dla dorob-  
pienia siedmioletniego odpustu. Došli dnia to pole za-  
siewają, ale zboże kasztem zebrane i niemałym wrywają  
z kłosa, jak to czynią pielgrzymi na jarmarkach i  
paskotów.

Po przebyciu doliny wstępowaliśmy na górę skalistą  
biłą, ze zwyciężyła tu wapiennika i nagle odkryła się  
kana we wnętrzu góry, po której szła z Tyberiadą. Kefen  
Kenna, albo kana Galilei dość piękna wiosenna, lubo  
brzeziami ziemi i nawiązała krajowaną, leży na pochy-  
tości góry ustrajana bukitami sadów. Pierwszy dom  
murowany jedzą z pola kłosa, choć miło podanie  
ze miejsce pomieszkania J. Bartłomieja, który był  
stąd rodem. Dalej we wsi oglądaliśmy ruiny kościoła  
wzniesionego w tym miejscu, gdzie był dom obłubienic, i  
gdzie w czasie wesela Chrystus pan przemieniał wódkę na  
wino. Teraz mocno krajowana i sklepienie upadło,  
jednak mury jeszcze się wznoszą wysoko i w niektórych  
miejscach prawie całe. Kościół był wzniesiony  
w kształcie sali gołowej i ten pomysł dawał kasz-  
lowany do wypadku. Anselm powiada, że była ja-  
ma w kamieniu wybita, na oznaczenie miejsca  
głowy: leż Brokard, który na sto kilkadziesiąt lat  
przed naszym Anselmem pielgrzymował, pisze, że  
mu pokazywano miejsce, gdzie stały stołowie i saly,  
gdzie były głowy, a że oba miejsca widział pod ziemią,  
do których prosił go gradusach ze sobą powad. Teraz  
żadnych podziemnych łochów nie widziałem. Za-  
czną ich pielgrzymowania były tak nawalone ruiny, że  
sam wierz na łoch się przemieniał: leż potem został od-

95.

budowany kusiód i stego sturzył za meczet, nim przysię-  
żymi znówu niezniszczyło tej świątyni, w której zwali-  
szech miexka teraz biedna rodzina Arabska.

Tu Chrystus pan wystąpił w godności Mesjasza  
po przyjęciu Chleba i przeżyciu eucharystii dnia  
piątego, iur powołat pierwszych uczniów Andrzeja, Piot-  
ra, Filipa i Natanaela, kiedy był zaproszony na  
godę weselne do Kany Galilejskiej z uczniami i N.  
Panną. Podanie utrzymuje, że nowożeńcem był Sy-  
mon brat Jakóba młodsze i Tadeusza, a syn  
Kleofasa brata S. Józefa: lecz nie jest pewna, bo  
także z tradycji dawnej jedni powiadają, że obli-  
bieniem był Natanael, drudzy, że Symon Apostoł  
rodem z Kany i dlatego zwany też Kananejszyk.  
Mniemają o to ciekawe zdarzenie, bo byłby niedo-  
władem, aby z najwęższym uszanowaniem spo-  
tykać na to miejsce, kiedy to gość zastany był  
wielu z Matką i uczniami. Zważając, że trąciło  
niek rozprawy na swoje postanowienie od gości,  
zdaje się, że to wesele było stodkim symbolem  
weselnym gościom stawa w cieleniu z oświeceniem.  
Wesele u Żydów trwało siedm dni, preto ubogim no-  
wem zabrakło wina i tu widzimy poraż pierwszą,  
jak matka miłosierdzia, postępującą niedostatek, przy-  
czynia się za biednymi do swajego Syna. W swej tej  
pokorne niemożności nie domaga wyrażnie, ale przedsta-  
wia tylko samą potrzebę mówiąc, wina nie ma.



Odpowiedź Chrystusa Pana niema w sobie nic twardego  
 jakby się myśla widzieć: w rzeczywistości odpowiada podob-  
 nie wdowa Sarepty Sarszowi: Co mnie i Tobie mę-  
 że boży: a to wyrażenie było oznaką uszanowa-  
 nia tej biednej kobiety, która nie była się godna  
 ubiegania proroka. Wyraz nawet, nie wiastę, nie był  
 tak pospolity, owzem tyle oznaczał co Pani.  
 Także widzimy w Ewangelii, że ta odpowiedź była  
 pełna dobroci, kiedy Najświętsza Matka nie należała  
 więcej, ale kiedy. Tymczasem: Cokolwiek wam chce,  
 czynię. To było tam sześć szeregów kamiennych,  
 bierzących w się każdą dwa albo trzy wiadra: bo  
 według Ewangelii Farizeuszów często umywali ręce  
 przy jedzeniu. Zrozumie Chrystusa napędzili je wodą  
 którą przemięli na wino. Tym cudem, jak mówi  
 Złoty Ust, okazał że jest tym samym Panem, który  
 Deszem i sokiem ziemnym napędzają winogrona i to  
 co staje się w przecięciu drugiego czasu, zdziwił w mgie-  
 nie oka. Ten początek cudów uległ Józef i uwi-  
 dził weni umiennie jego. Porównajcie cud naj-  
 pierwszy z cudem ostatnim uderza bliwna odpowied-  
 ną mijsca. Do cudów Zdziwionych. W Galilei bo-  
 wim <sup>przy imię krajów państw</sup> każdy prawie lat, Ewangeliz, to jest wesela  
 powinę ogłosić, kiedy w pokoju nauczał prostactwów  
 i powiśł w wszelkiego rodzaju uciśnionych, ~~z~~  
 i mienit w samym początku życia od kupienia  
 wódz nawinę i o wesela serce, jakby symbol prze-  
 miany prawa Mojżesza w prawo Łaski; a w rozp-

nej Judei, który miał przelać krew jego najświętszą,  
 i zmienić przy dokonaniu ludzkiego zbawienia wino na  
 krew, ~~ale~~ dla pokazania, że nawet najświętsza  
 moralność nie mogła podnieść upadłego człowieka  
 bez krwawej ofiary Boskiego baranka. A jako  
 już ostatni jest użytek i więcej nam pożyteczny  
 od pierwszego, tak cierpienia i smutek konyst-  
 niejre są dla naszej duszy, niż wesele.

W tem świętem miejscu odprawialiśmy  
 Eucharystię, opisyując te góry, a potem stowornie  
 do chmurek piliśmy wino. Zaraz u podnóża  
 tej góry rozciąga się piękna dolina, na której  
 znajduje się bardzo obfite źródło i przyjemne do  
 picia, z którego woda była wciąpana do skó-  
 giewina wino przemienioną. Źródło porządnie otmu-  
 rowane i pokryte, pręto woda zawsze jest zimna; wokół wi-  
 nię porożniane runy, bo tu dawniej wznosiła się kaplica. Kaplica  
 my się tej wody i poszedł do przyległego ogrodu, gdzie pod ogromnym  
 cieniem rozłożonym, że najmniej o 10 kroków od miejsca widzenia, po-  
 konowiliśmy noc przepędzić. Strumień ciekący ze źródła szemrał  
 niedaleko, a zaraz po bokach ustronnych się gęste krzaki granatów  
 swoim jabłkami, lub oliwa blada wyprękała się z tej gęstwiny.  
 W tak pięknej potężnej sportowającej na górze, patrzalem na  
 okolicę omgoloną wieczornym zmrokiem, który tak usposabia do  
 marzeń. Kana o jakich tysiąc kroków ciekła się na górę  
 i ciągle obudzała różne wspomnienia. Zbawiciel wracając z Ju-  
 dei przybył do Kany Galilejskiej i tu mu zabiegł drogę niejaki  
 król, którego syn chorował śmiertelnie w Kafarnaeum: a pan mi  
 towarzysząc potem stowornie tu wypręknętem <sup>syna</sup> widział niezabiegłego, i od tego czasu  
 w Kanie z całym domem swoim mieszkał w trybunie pana. Jeden z naj



później wzywanych uczniów Natanael był rodem z Kany Galilejskiej  
 jego to Chrystus powiedział tak iżnawsz tak nazwany: (to  
 prawdziwy Izraelczyk, w którym nie ma zdrady. I tak chlubnym  
 świadectwem Natanael zniknął potem w Ewangelii i dopiero po  
 iżnawstwie jerozolimskim widzimy go przy potłoczu ryb w domu  
 Sana lejskim. Bardzo jest podobne co prawdy być to zdanie, co  
 mówi, że Natanael i Epifan. Bartłomiej są jedną osobą, bo  
 ten swięty zdaje się wyrazić liście Natanaela do apostołów,  
 a nigdzie nie wspomina Bartłomieja; przeciwnie inni Ewangelista  
 nie przypominają Natanaela, aczynno wspomnieli o Bartłomieju  
 zauważyć z nim tegoż Filipa, który jak widzimy u Jana był  
 przyjaciółm Natanaela. Samo nazwanie Bartłomiej, czyli Bar-  
 Tolomeus, nie jest właściwym imieniem, oznaczając bowiem, że  
 jest synem Tolomea, a tym samym przypuszcza drugi imię  
 jego iżnawcze. Ten Piotr nazywał się Symon, a jednak bywa  
 mianowany Bar-Jona, to jest synem Jony; przeto najpodob-  
 niej Bar Tolomeus miał imię Natanael. Inaczej trudno  
 byłoby przypuścić, że w tak iżnawczy i zaszczytny sposób powołany  
 Natanael, nigdzie się potem nie wspomina w przebiegu całego  
 postannictwa Zbawiciela. 1). —

Odpuſty. Powrót do Nazaretu.  
Seferis.

pl



- Jedwom ci ujrzał, już ci rucił muszę  
 Matki mej grodzie, Ulby Narareie!  
 Serz pamięć wniosta na wienie w męz duszę  
 Jęcza uroczny żalici kwiecie.  
 Niech wdzienk twój adobi, niech woni twoja płynie,  
 "Kawieca" wspomnieniem, dni moich pustynie.

Do ciebie, Matko, w zwycięstwach grocie  
 Modły wrzuciłem z miłości zapalem!  
 Od piekuch zlewasz na mnie łwe dobrocie,  
 Od piekuch tyle o Tobie styżatem,  
 Że na łwe imię serce się porusza  
 Tworząc wieniec pije stodych dusza.

Gdyż jesure dziekiem wyraz po wyrazie  
 Mówił za matką pałorem do Ciebie,  
 Lano mi jabłko skryte przy obrzeżu,  
 Mówiż, że daje Bóg co jest w niebie.  
 Dozio snów rajskich dzieła, jak przejemnie  
 Mitosi i wdzięczności ~~to~~ rozwinętaś we mnie.

Bóg chuze w dzień straszny, (mówiono chłopiście),  
 Wzyskniech osądzie sprawiedliwie ludzi,  
 Pogrzeży ciębie w dźwiękiem snu cępcie,  
 Ale jak dziecię że snu się przebudzi,  
 Plaszem litosie ostonisz gresznika,  
 O Matko młota, miłych lat chłopczyka.

Tródo pisknosci przy swistej pokorze!  
 Niepokalany taske może kwiecie!  
 W dzienko, wutości i Dobroci wzorne!  
 Rajską postać w nad słonecznym świecie  
 Cmsze u stóp sężyce, i gwiazdy u wienca;  
 Serce potywaś, kochanico Młodzieńca!

Dziś oświadczeniem prostejmi słach świata,  
 A twoja litosie bardziej się odstania;  
 Dziś, Matko gresznych, myśl do ciebie wstata  
 Na samem cieniu, łez i z przekonania:  
 Niechże nas więcej żaden błąd niepnami,  
 Powie szycielko, przychyl się za nami!

15 kwietnia zalecaniśmy zostali również ze switem,  
 kiedy przybył do nas prezbiter Greeni z oswiadczeniem,  
 że chce nam pokazać jedną, stągiew, w której woda była  
 natrąta właśnie cudownej przemiany na wino: tem chęć  
 niey udatem się na to zaproszenie, że iście raz chciałem  
 oglądać winny kocioł. Stągiew jest z wapiennego  
 kamienia i dość wielka, ale nie w sobie niema storczytnego.  
 Łatwo przebaczyłem biednemu kapłanowi to przekonanie  
 o stągwi, kiedy właśnie wojen Krzyżowych podobnie zmyliło  
 że stągwie były stąd wyprowadzone do Francji i Hiszpanii,  
 gdzie szerokie o nich nieprawy pisano. Podobnie wymyślił  
 słusnie nazywa P. Lamartine niezgrabnymi naktami, a  
 które sprawa prosta i bogata, materii poian religijnych.  
 Kana liczy mieszkańców ze interesem, najwięcej Arabów-  
 cy, a bardzo mało Arabów katolików. Przechodzący  
 z brzoza zajmują się kaktusem i ogrodami: a chociaż do-  
 ta będzie duża ziemia, maglały im przypieści dostatek,  
 jednak z przyroczny Złotego Ręka Egiptu i zostaje  
 w niedzi. Za porzucenie tego świętego miejsca wód  
 ułiśmy przenie: bo ten kocioł przyniesie odpuść  
 Złoty. ~~Wspomnienie~~ <sup>Wspomnienie</sup> ~~z ożwiolenia~~ <sup>z ożwiolenia</sup> ~~z ożwiolenia~~ <sup>z ożwiolenia</sup>  
 Tyle razy wspomniałem o ożwioleniu, a jedynym, przydał  
 chem Złotego miejsca świętego, bardzo często o nich ułi  
 szysz; ożwioleniem prosto za rękę potrzebne dać wyobrażenie  
 ożwiolenia: a tem więcej, że u nas, mimo powszechnego zwro-  
 tu do zasad wiary, mało, a często i zupełnie nie jest  
 znana prawdziwa nauka kocioła: bo w dzieciństwie  
 bynajmniej tego nieuczono, a później lenistwo pokrzy-  
 braniem czasu i dzieł nie dozwalał na poważniejszą



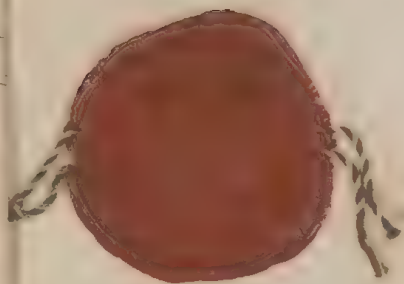
demosii w życiu narzem. Tym czasem przy całym usposobieniu religijnem powstało wiele i bardzo wiele zdań fałszywych, które niekarmili nas pomimo wszelcy uprzedzenia z epoki Racjonalizmu. Szczególniej to się stosuje do odpuśców, przy czym niektórym ludwie nie są samej nalebni tyłem słyszeli wskazów i urągani nawet ze strony samych niby katolików, że dotychczas jeszcze ludzie pobożni, ale z nauką wiary nieobeznani, patrzy na odpuści, jako na pląd wieków ciemnych, wskazywają się o nich wspomnienie i jako dobre dzieło i taja, wady i atomności. Stodzieców, tak oni wzięli ducha kryja odpuści, uważają je za plamę i kochaniej Matki Kościoła. Zatem nie mamy potrzeby zaprzeczania, że były w tym względzie wielkie nadużycia: ale czyż dla tego można prawdę odrzucać, że była nadużyta? Czegoż by wiem ludzie nie nadużyli? A więc na tej zasadzie wypis ko odrzucić można.

Przez Sakrament pokuty gładzi się wina i kara wieczna, ale ten stan odzyskanego zdrowia duszy jest w praktykach, bardzo wątki i potrzebuje największej troskliwości i uwagi nielegnowania, aby się wzmożniły siły moralne: stąd przy spowiedzi wkradają się pokuty czyli środki lekarskie, które by niedozwalaty upaść prawostatym grzesznikom. Ktokolwiek zna ludzko słabość i ustawne wahanie się w obie ranie stanowczych środków do poprawy, ten łatwo pojmie dla czego Chrystus pełn polecił Kościołowi przy odruczeniu grzechów powołać lekarskie środki. To lekarstwo nosi na sobie cechy kary i obojętnej i od złota i kości Kościoła zawsze było pod tym względem uważane za dobroczynne. Przez naruszenie wiecznego prawa moralnego ław, za cnoty iek nie skonczono, winę, której sam Chrystus nie zgłaził nie ustanie: to winę wziął na siebie Chrystus i kłóliwiek zostaje takim w potę iekanie niegrywistym, temu przez Nęgo odpuścła się wina. Zbawiciel w potę iekanie

645249.

Niniejszy artykuł o odpustach, jako nie miara-  
wierzający w sobie przeciwnego nauczania Kościoła Rzym-  
sko Katolickiego, z miejsca mojego porwałam dru-  
kować. Dano w Wilnie roku 1842. Miesiąca Lipca  
= 30. dnia.

Biskup Delkoneriski Suffragan Trocki Koadzacy -  
Diecezja Wileńska i Kawaler Alfons Cyrylowski -





o  
va  
m  
a  
K  
m  
Le  
ne  
p  
ne  
n  
K  
K  
n  
u  
a

Tyle razy wspomniatem ci o odpustach, a jeszcze  
 przy dalszym zwiedzeniu miejsc swiętych bardzo mało  
 o nich usłyszeć; a przeto przeto na nieśmiśle  
 dać wyobrażenie odpustu: a tem więcej, że u nas,  
 mimo prawosławnego zwrotu do Ławac wiary, mało,  
 a mało i zupełnie nie jest zmysłu prawdziwej nauki  
 Kościoła: bo w dziejach historii bynajmniej tego nie ma  
 no, a później lenistwo, prawie brakiem czasu i chęci  
 tak, niedozwala poznać głębszej wiadomości w życie  
 nasze. Tymczasem, przy całym uproszczeniu religijnem  
 pozostało wiele i bardzo wiele zdań fałszywych, któremi  
 nakarmić nas pomimo wiedzy apokryfów i ełaki Racio-  
 nalizmu. Wszakże to się stosuje do apokryfów, przesiada  
 którym, ledwie nie do samej kołobki kłopotu styżeli apokry-  
 fów i urogań, nawet ze strony samych niżej kafałków,  
 że daleko czeka jeszcze ludzie prawości, a nie z nauką wiary,  
 nieobecną, prawie na odpustach, jako na jedyne miejsce  
 ciemnych i wskazywać się o nich wspomnień i jako dobre





55

104

możto być wystarczającym; wierzem i tak Kościół wyznaje  
otwarcie, że wszelkie zadosyć czynienie grzechów przez  
~~Chrystusa~~ Chrystusa, <sup>to jest za jego pominięciem</sup> bo z nas samych nie możemy, ale w Chrystu-  
susie żyjemy, w Chrystusie ~~zastępujemy go~~ <sup>zastępujemy go</sup> (w Chrystusie za-  
dosyć czynimy) przynosząc godne owoce pokuty, które z Na-  
go nabierają mocy. Przez Niego ofiarują się Ojcu i prze-  
chylają na ~~Niego~~ <sup>Niego</sup> zastęgi, przyjmując się od Ojca. 1). Nie jest  
to nowa nauka, ale tak stara jak Chryścijaństwo. Cy-  
tamy bowiem w Ewangelii, że rzekł Łazarz do Pana: Bło-  
żeniamie potowiesz ięci moich dawać ubogim; a jeśli kogo  
w cielem oczekasz, wracam nie chwytając się. Jakoż nasz ustaw  
nie upomina zbawieć temi słowy: Czynić pokutę. Te sa-  
me naukę najwierniej strzegli Ojcowie. Pokuta, możesz  
tylko kupić bezkarności mówią Tertulian. 2). Drugim  
ustawem zadosyć czynieniem błagaj Boga potrzeba,  
jak upomina S. Cyrjan. 3). A wreszcie Kościół tak prze-  
mawia; — „Nie dość wysprawić się i przestać grzeszyć,  
lecz jeszcze należy zadosyć czynić sprawiedliwości Bożej przez  
posty, jałmużny, modlitwy i inne pobożne duchownego życia  
cwiczenia; nie dla uwolnienia się od kary wiecznej, bo ta  
przez Sakrament pokuty razem się z winą zładzi, ale dla  
uniknięcia kary doczesnej, która przez Sповідź nie tak się  
łatwem może, jak przez Chryst. „4 „ Sprawiedliwości Bożka  
wymaga, że się inaczej ten przyjmuje do łaski, ~~ale~~ <sup>ale</sup> przed Chrystem  
przez niewiadomością zgrzeszył i a innej ten i co raz uwolnio-  
ny od grzechów i niewoli szataniskiej i obdarzony Duchem S.  
z gwałtem dobrowolnie żył Kościół Boga i miłował się  
zastąpić Ducha S. Te doczesne zadosyć czynienia nie zmie-  
nia oddalają od grzechu i powstrzymują, jakby jakieś  
ciężkie, czynią pokutujących więcej na przyszłość ostro-  
żności i czujności, leżą resztki grzechów, a cwiczenia wsko-  
tach przeciwnych wykończenia, ożkaćliwie natęży zaciągające  
Koncil. Trid. S. XIV. cap. 8. 2). De peniten. c. 6. 3) Epist. 40. 4) Kon. Trid. Ses. VI. cap. 14.

mito sieroźła czynią to rozporządzenie, niekiedy jed-  
nak grzesznika uwolnić od wszelkiej kary doczesnej,  
jaka, utwierd<sup>20</sup> ~~zostanie~~ <sup>zostanie</sup> ponieść, aby nie skazana mi-  
toś niepotłumiona nieskazitelnej sprawiedliwości. Dwa-  
krotnie następuje różnica między karą doczesną a karą wieczną, a po Sakramencie po-  
kuty zostaje tylko kara doczesna. 1). Choćby bowiem  
winą się gładzi, jak mówi S. Bernard, zawsze mniej  
więcej pozostaje szkodliwych grzechów, które kara do-  
czesna potrzeba zupełnie wycisnąć. Tak tedy każde  
przestępstwo musi być tak natężmi odprokutowane i on-  
dymy w Piśmie S: mnóstwo przykładów, że ci, którzy  
Boga grzechy odpuścił, ponieśli karę doczesną. Każdy  
grzech jest złem dla towarzysztwa, jest obrazą Boga  
i ciężarnie za sobą skłonności do zepsucia; należy przez  
zgorzolenie nauczycieł dobrym przykładem, należy wtajem-  
niczonej wali prosić wstawić, a przez wzgląd na spra-  
wiedliwość należy mocno być przekonanym, że wszelki  
grzech nieuchodzi bezkarnie. Wprawdzie wiemy, że w Sa-  
kramencie pokuty gładzi się ~~karę~~ winę i karę wieczną  
ale właśnie dla tej samej przyczyny, że Bóg nie karze wie-  
nie, samemu powinni siebie karać, abyśmy nawet przy  
karze doczesnej mogli uniknąć. Ktoś może uważać pokutę  
za boskie ustanowienie, ma na względzie stosunek grze-  
nika do Boga, a stąd zachowuje przekonanie, że wstę-  
pienie za swe przestępstwo zasługuje na karę i w ten sposób  
naznacza zadobycie umyślnie, że nas broni od upadku w grze-  
chy, skłania do umocnienia w dobrem i podrywa ducha uśma-  
twienia i umiartej pokory. Taki cel w naznaczeniu kary do-  
czesnej, miał Kościół od samego początku. Jednak te kary  
doczesne, potrzebne do zupełnego usprawiedliwienia, bynaj-  
mniej nie ubliżają wielkiemu Dobrodrojstwu odkupienia:  
nikt bowiem z katolików nie myśli, aby nasze zadobycie



w całym życiu: i niema bezpieczniejszej drogi w ko-  
ściele bożym do usunięcia zagrożających cię kar Boga,  
jak te pokutne wyszynki, 1) W tym duchu pokuty wzrósł  
nie dozwolone troski i nieswoboda nie są, marnie stygane,  
bo tak wielka boskiej dobroci szerodroblliwość, że nie tylko  
dobrowolnie prześ nas pójść te kary za grzechy, lecz jeszcze,  
co jest najwyższym dowodem miłości Boga, wszelkie doczes-  
ne bieżące znoszone w cierpliwości czynią zadosyć spra-  
wie (iż wołają boskiej prześ Jezusa Chrystusa, 2). I patr-  
my jak Kościół oparty na piśmie, wprost umartwieni-  
i, cawieni pokutnych umie wysoko podnieść Chryściani-  
na: „Kiedy zadosyć czynią cierpiemy za grzechy, sta-  
jemy się podobni Chrystusowi Panu, który zadosyć umi-  
nit za grzechy nasze i z którego wypływa wszelkie nasze  
zadosyć uciwienie: a stąd najpewniejszy zarząd mamy,  
że jeśli współcierpiemy, współ i będziemy uwielbieni, 3).

Jedną niewzruszoną zasadą prowadzą-  
ny Kościół, pilnie od samego początku przestrzegał tej kar-  
ności. O czasów Apostolskich aż do Kacerstwa Mon-  
tana wyjątkowo w drugim wieku, nie było pewnego or-  
nawienia czasu dla pokutujących publicznie: a sama  
pokuta, ile można sędzi i Bisma i dawnych pomników  
Kościelnych, far była krótka i mniej surowa, jak stała  
się potem: zasada się bowiem na wyrzuceniu z ułasko-  
wione Chryścian i na wykonaniu dzieł umartwienia bez zado-  
stych przepisanych porządków. Od Montana do Kowalciana,  
czyli do połowy trzeciego wieku, przybrała pokuta postać  
surową, a po odwołaniu Kowalciana jeszcze się wię-  
cej pomnożyła surowość. Chciał bowiem Kościół zamknąć  
usta Montanistom i Kowalcianom, którzy obwiniali Kato-  
lików o zbyt łagodne publiczne w przyjmowaniu grzeszników.  
W tym tedy czasie pokuta miała pewne a znaczne zakreś-  
lenie obrzędu uroczyste i podzieli na klasy, które musieli po-  
kutnicy przechodzić. Tych stopni, albo porządków pokutnych  
było czterech. Pierwszy stopień Płaczących, którzy pod gołym

1) Gen. Trid. Ses. XIV. cap. 8. 2) l. c. sq. 3) l. c. cap. 8.



niebem u drzewi kościoła stali przyodzieni w osiennią i posypani po  
 piósem, wyznawali publicznie swoje grzechy i płaćte a często nawet  
 do nich Wiernym padając prosili o wskazanie się za nimi do Boga  
 i Biskupa. Stosownie do wielkości grzechu trzeba było mniej lub  
 więcej zostawać w tym porządku; np. za dobrowolny mord wedle  
 Gregorza i Ryfenskiego lat dziewięć. Drugi stopień Stuchających  
 którzy mieli się w przedsiönku kościelnym razem z katechumenami  
 w czasie czytania pisma świętego i nauki czyli kazania, a potem  
 musieli wychodzić z kościoła. Porównanie dawnych Anasieian z kate-  
 chumenami było w tym celu, aby przekonać wszystkich, że ten nie-  
 jest dobre czas wiary, kto przesiönko nich uszko wykroczył i dla  
 tego powrotnie musieć się wycie. Tu także stosownie do wykroczenia  
 zostawano, a zawsze nie u dłużej jak w pierwszej klasie. Trzeci  
 stopień Kłęczących, którzy zajmowali osobne miejsce w kościele  
 od drzewi do ambony i ci byli ~~pro~~ wtajemniczeni pokutnikami; bo sta-  
wały błądali o dozwolenie pokuty, Stuchający gotowali się do pokuty,  
 a Kłęczący pokutowali. Po wyjściu z kościoła Stuchających i katechu-  
 menów Kłęczący padali na kolana, albo w czasie postu na twarz,  
 a wtedy Biskup, kapłani i Wierni wstawali na nich rzę i pewnemi  
 modlitwami, a po tym obrzędzie Kłęczący wychodzili z kościoła. W tym  
 porządku, jako szczególniej przeznaczonym do omycia duszy, najwięcej było  
 przywiazanych umarkowań i najdłużej zostawali, bo często lat 15  
 i 20 za bardzo wielkie przestępstwa. Czwarty stopień Spółstuchających  
 którzy po wyjściu Stuchających i Kłęczących razem się modlili  
 z wiernymi, to jest byli uczestnikami nabożeństwa, ale nie mieli  
 prawa przynosić żadnej ofiary, a tem samem byli wyłączeni od uczest-  
 nictwa w Eucharystyi; dawniej bowiem ci tylko mogli dary przynosić  
 Boga, którzy byli czystego serca, a przeto mieli wolność przysię-  
 pować do stanu paniskiego. Stąd ta klasa nazywała się jestena  
oddzieleniem, oddzieleniem. Stosownie do karidej zbrodni był  
 przeznaczony czas pokuty i często na całe życie rozciągata się  
 pokuta, a tylko przy śmierci dawano rozgrzeszenie. Tak Synod  
 Eliberitański karze całe życie pokutować kobiecie, która by dawnem  
 traciom była zamężna, rożumi się po śmierci pierwszego: podobna  
 kara stanowi Synod Arelatański na fałszywych oskarżycielow. itp.  
 Przez cały czas, w ciągu przechodzenia tych stopni obowiązani byli  
 pokutnicy oczekiwać prawdziwej skruchy, ustawnie się wycie

w umartwieniach, wstrzymywali się od wielu rzeczy innym godzi-  
wych, jakoto: od biesiad, kąpieli, matronstwa i to, chodząc we  
włoszennicy, posypywali się popiołem, czasem golili włosy, ciągle  
trwali na modlitwie, postcie, dawali jałmużny. a kobiety jenen  
nosiły zastronę pokutniczą. Jeśli biskup postreści ożenność, wtedy  
przedtward pokutę. Dawniej rozgrzeszenia nie dawano zaraz  
po spowiedzi, jak teraz, ale dopiero po zupełnej ukoniecznej  
pokucie i to w wielki chwastek, lub wielki piątek. Jednak i  
w ten czas od publicznej pokuty byli wyżsi matronkowie,  
to jest, jeśli żona stała się winna, to bez zezwolenia męża  
nie mogła czynić publicznej pokuty i nawzajem; a to, aby  
nie winny za winnego karby nie ponieść. Wyżsi duchowni  
dla niegodzenia ludu, kobiety tamże szło przykazanie,  
aby wiecznej nie stawie nie porpać i młodzi nie dorosta  
przez litos dla słabszego wieku; ale ci wszyscy prywatnie  
pokutowali.

Od tej surowości kusił wschodni, jak widzieliśmy w Eukolo-  
gii Greckiej, odstąpił w piątym wieku, a w łacińskim,  
kościół w siódmym wieku zgasta publiczną pokutę. Na  
miejscu tych surowości i tych stopni nastąpiły inne cwi-  
czenia pokutne, między którymi są najcięższe modlit-  
wa, post i jałmużna; jednak nie należy myśleć, że te  
nowsze pokuty są zbyt małe, lub nie stosowne, bo dopiero  
po głębszym zastanowieniu daje się widzieć zdumiewają-  
ca mądrość S. Kościoła. Grekami obrażamy Boga, bli-  
niego i nas samych i w taśnię modlitwa, jałmużna  
i post są odpowiednie lekarstwa na te trzy choroby. Oto-  
wiewk przestępstwem oddaliwszy się od Boga, tylko przez  
ćwiczenie się w modlitwie, czyli podnoszenie myśli do Boga,  
może do Niego powrócić; lecz kiedy z prochatki nie ma ani tyle  
chęci, ani siły, aby umysł zawsze opadający do ziemi  
ciągnąć w górę podnieść: przeto Kościół wkłada pewne formy  
modlitwy, których zbawienne może długo wiecznem doświad-



czeniem wypróbowana, aby temi słowami lekkimi, ucytem  
 wiary i miłości zapalić abajznie i ciepłote serca: a ten pierw-  
 te formy modlitwy przychodzi do swiętych rozważań ten, co  
 pierwszej bardzo mało, albo i nie nie myślał o Bogu. Obrany  
 ludzom wyrażone i obejmie się nieprawidłowe i nie mające  
 żadnej miłości musi być niepróbowane przez stosunki przyja-  
 cielskie i postępowanie braterskie, a do tego celu otwiera,  
 i wywołuje drogę jasnawą i wszelką podługą miłości. Kto  
 w przesadzonej samolubstwie przesłowo sobie zgłoszył przez  
 dogadanie wszelkim porządkom świata, ten powinien wytrwać się  
 do radzania Ładzi pod władzę ducha i w tym celu najwięcej po-  
 magają posty. Raz bowiem przekroczywszy zakres rozum-  
 nej miłości własnej, nie tylko powinien ustąpić w przyzwolite  
 obzry, ale jeszcze musi być ujętym w ściślejsze karby, aby  
 na przyszłość umiał się powstrzymać we wszystkich sprawach  
 miłości własnej. Ważko, wielce potrzeba, że pod modlitwą  
 zawart kościół wszystkich nabożeństwa, odnoszące się do  
 całej publicznej i prywatnej: pod jasnawą, wszelkie sprawy  
 miłości i litości, a wreszcie <sup>pod</sup> prostem ~~zawartem~~ wszelkie cienie  
 nie w umartwieniach i zaprzamieniu się własnym.

Wiadom jest, że czego mówić o odrzutach wytoczonym prokrocie  
 naukę, zaobowięzanie, albo doświadczenie pokuty, bo z karą  
 doświadczeni tak w swym związku zostają odrzuty, że nie po-  
 dozna dać o nich wyobrażenia bez poprzedniego wykładu poku-  
 ty.

W najdawniejszych czasach karcenia przez odrzuty rozumiano  
 skrócenie lub zupełne pozbawienie karę doświadczenia pod pew-  
 nemi warunkami, z których najgłośniejszym była praprawa bi-  
 ciecia, czyli zupełne odnowienie ducha. Zmniejszenie na to zar-  
 eii uważa potrzebą, że odrzuty uwalniają, nie od winy, ale od  
 karę doświadczenia, na którą kara winna została przemieniona,  
 za pomocą sakramentu pokuty. Co się tyko tych gadanin, że  
 dawano indulgencje od winy i karę, to jest wiary, bo



w bulleach papiejskich nigdzie się nieznajduje to słowo odwiny:  
 Zbiierając tylko jądmużny dodawali przed nadużycie to słowo  
 odwiny, lecz ten ich postępek wszędy można usprawiedliwić,  
 kiedy bowiem kara doczesna nie może się przebaczyć, jeśli  
 winna pierwszej nie zostanie w sakramencie pokuty zgładzona,  
 przeto uzyskując odpust musiał być wolny od winy i kary.  
 Zawsze jednak ten krok prywatnych ludzi był złym, bo przez  
 ówczesne wyrażenie wielu wiążali w błęd i dali powód  
 do sarkani i nieuzasadnionych rozdwójni. Kościół zawsze miał  
 władzę udzielania odpustów, albo Indulgenccii, jak wkrótce  
 się przekonaamy, lecz więcej tej władzy, które przed nie zawisła  
 od woli człowieka, było rozmaite według potrzeb czasu i osób.  
 Z tego powodu odpusty przybrały nową formę co do zewnętrz-  
 nego porządku, a w gruncie opierały się na Ewangelii i ta  
 jącaj nieco rozwinęła do potrzeb czasowych w niczem się  
 nie oddzieliła od drzewa boskiej nauki. Czyliż nie jest  
 pewną widoczną, że nauka odpustów sięga samej kolebki  
 wiary, kiedy mimo tysiącznych wtłasków i szperan, nikt  
 dotąd nie mógł okazać początku Indulgenccii: bo wszyscy  
 którzy kiedyś wzmiankę o odpustach, mówią o nich ja-  
 ko rzeczy już używanej i przyjętej.

Kościół otrzymał od Chrystusa Pana władzę związy-  
 wania i rozwiązywania, zatrzymywania i odpuszczania,  
 począł tem samem władzę odpustów, przebaczenia ka-  
 ry doczesnej nie tylko w tonie swym, ale i przed Bogiem,  
 a w końcu, jakżeby mógł rozwiązywać i w niebie? Wi-  
 dzimy, że Apostołowie używali tej władzy, bo Paweł  
 S. wytrącałszy z użycia Ewangelii jednego Korync-  
 ccyka za poróbstwo, nakazuje go przyjąć, aby zbym  
 skutkiem rozart nie był. W ślad tej nauki wstępował Ko-  
 ściół od samego początku i nawet w czasie najcięższej

pokuty widziemy czyste przebaczenia byli odpusty. Zaw sze bo  
 wiem do czasu pokuta grzeszacych zależała od woli Biskupów,  
 którzy w miarę potrzeby albo ją przedłużali, albo skracali, albo  
 zupełnie odpuszczali. Tak u dawnych przenoszono wprost z po-  
 cisku do spokojenia, a te były przyjętym odpustów; jeśli po-  
 kutnicy nadzwyczajnie ją okazywali i bardzo gorliwie wypeł-  
 niali wszystkie pokutne; jeśli byli w niebezpieczeństwie życia;  
 jeśli okazywano się nowe prześladowanie Amerykan; jeśli ka-  
 rze z rąk ich kacerzy wreszcie na łono Kościoła, albo  
 wreszcie jeśli za pokutującymi wstawiać się mężczyźni. Od  
 samego początku Kościół był przekonany, że zastęgi wiernych  
 są wspólne i stąd mężczyźni trzymali za wiary w więzieniu  
 mieli prawo dawać uprzedzonym listy (libelli Martirum),  
 prosiące o przebaczenie do czasu karę czyli pokuty, a ko-  
 ściół przez wzgląd na cierpienia wyznawców, przyjmował  
 do swego łona grzeszników. Jakkż do dziś dnia czytamy  
 świadectwa tych odpustów w dziełach świętych. S.  
 Paweł mówi, że jeśli ten, któremu z miłosierdzia bo-  
 go powierzone jest władza kierowania i rozwiązywania  
 ziemskiego czasu pokuty widząc skracanie grzesznika, to dla tej  
 przyjętym nie może być patrymonij. 1) Zerkamy o karach  
 Kościoła, Cyprjan naucza, że jeśli kto z całego serca wykon-  
 ma i wpośród westchnień myślowa prawdziwe trzy po-  
 kutne, a dobremi uczynkami wzięte litania o przebaczenie,  
 wtedy nad nim potrzeba się zlitować 2), bo, wedle sta-  
 łego prawa, może Biskup dawać indulgencję, może zta-  
 godzić wyrok, może pokutującemu łaskawie przebaczyć.  
 S. Chryzostom nie zgadza się z tym, że sprzedanego na pokutę  
 ale poprawy duszy i jeśli to nastąpi, jeśli skracany zmi-  
 ni się na lepsze, wtedy całego nie uważa za skazanego. 4) Te

1) Can. 74. Epist. ad amphilog. 2) do łap. 3) l. c.

4) Hom XIV. in II Cor.



samę naukę, cztę Kościoła w swoich postanowieniach ob-  
wieszcza. Synod Ancyrański w roku 314 powiada;  
Stanowimy, że Biskupi po wybadaniu postępowania po-  
kutników, mają moc albo tagodniej z nimi postąpić, al-  
bo jeszcze prawić kazy o czas pokuty. 1). Sposób pokuty za-  
leżnie od Biskupów zależy, aby wedle postępowania mogli  
przebrać opieszalszym, a zmniejszyć skwapliwie spiesz-  
nym 2). Sobór Niceński pierwszy powołał ten stanowiąc;  
który bożem, trami, cierpliwością i dobremi uczynkami  
okaza, nawrócenie nie udaniem, ale przez samą: cię-  
płą i wstępną chasłuchania tego, mieć uroczystość zwin-  
nemi w modlitwach: a potem można będzie Biskupowi  
o nich łaskawiej pomyśleć. 3). Ten wszelki wątpliwości  
Sobór Trydencki tak rozwiązuje; - Kiedy wstąpiła udręka  
odpuszczenia od Boga Kościołowi jest dozwolona i tej  
władzy od Boga sobie danej używać od najdawniejszych  
czasów: S. Synod używanie odpuszczenia, jako chrześcijański-  
mu ludowi atrybucyjne i prawa, SS Soborów zatwier-  
dzone w Kościele, zachować nauka i nakazuje, a na tych  
razach kłótwę, którzyby, albo je mieli za niepotrzebne, albo  
zaprzeczali Kościołowi władzy ich udzielania. Jednak w roz-  
dawaniu odpuszczenia pragnie zachować pomiarowanie  
wedle dawnego i utwierdzonego zwyczaju w Kościele,  
aby chytrze, łatwością nieodhabitaż karności Kościoła.  
na. 4).

„Na otłarsu krzyża niewinny ofiarowany, nie mata  
krople krwi, która by jednak wystarczyła na <sup>odkupienie świata</sup> ~~odkupienie~~ całego  
swiata, ten najcenniejszy wylat krew przynajświętszą: a stąd  
jak wielki skarb został nabyty dla całego Kościoła. 5).

1 Can. V. 2). Can. XXII. 3). Can. XII. 4). Ser. XXII Decret. de Indulgen.  
5). Clemens VI. in Extrav. Unigenitus. Tit. 1. de peniten.



Chrystus bowiem jest ubtąganiem za grzechy nasze: a nie tylko tu  
za nasze, ale i za całego świata. 1). Do tego skarbu woty. O  
nży jeszcze zastęgi błogosławionej Maryi rodziły i wszyscy  
nich wybranych od pierwszego sprawiedliwego aż do ostat  
niego. 2). Ta nauka wypływa z artykułu Obcowanie ze  
świętych. Rzecz nie zawodna, że wiele świętych poniosło  
więcej kar doczesnych, jak sami potrzebowali do swego uspra  
wiedliwienia: któż bowiem i nauczaj trzymał bzdurę o N.  
Pannie, o Janie przestanie pańskim, o tyłu męczennikach  
którzy zawarli po chrzeście, a więc w zupełnej niewinności  
okropne katusze i śmierć dla Chrystusa ponieśli? Te  
zastęgi nie mogą być z marnować, kiedy między wszystkimi  
nimi wstąpkami kościoła jest współnictwo dobrych uczyn-  
ków i zastęgi: bo wiele nas jednym ciałem jesteśmy  
w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego wstąpkami  
mi 3). Przeto jedne wstąpki o drugich staranie mają, a  
jeśli w ciele jeden wstąpek spotu cierpi, wszystkie wstąpki  
ci. 4). Na tej zasadzie Apłostota Wybrani pańscy naj-  
mocniej pragną naszego zbawienia i chcą popłenić naszą  
nieдостаłki swojemi zasługami: a temu pragnieniu świę-  
tych nie odmawia Chrystus, który jest głową naszego  
wspólnego ciała. Łożenie zastęgi polubienców pańskich  
z nieskonczonymi zasługami Chrystusa, by najmniej nie  
bliża Zbawicielowi, bo niedłatego wchodzi zastęgi wy-  
branych do skarbu kościoła, jakby nie były dostateczne  
zastęgi Zbawiciela dla naszego okupu, ale tylko dla  
ustanowienia świętych, których Bóg odawiek chciał  
mieć uczestnikami swego uwielbienia: a przer to więc  
szę chwytz Bogu oddajemy, bo on i głę sływa na  
Pana, a zastęgi świętych mają tylko wartość w Chry-

kołusa Pana Zastępcach.

Oto jest skarb niewyczerpany Zastępcy odkupiciela i świętych jego  
i z tej skarbnicy miłosierdzia bierze swoje odpusty Kościół. Ale  
ten skarb jest dobrem powszechnym, stąd niekto inny może dawać  
odpusty, jak pryncypali Kościoła, t.j. Papież i Biskupi. Lecz ze  
wszelką jurysdykcją Biskupów, stosownie do nauki Kościoła, bierze  
swoje powołanie i w tym odgrywa rolę naszego Kościoła:  
pryncypali z mocy najwyższej władzy zatrzymali dla siebie  
prawo dawania zupełnych odpustów, a częściowe indulgencje  
zostawili Biskupom. Co jeszcze potwierdził Sobór Lateranenski  
IV, który dozwala Biskupom dawać odpust jednoroczny w ca-  
łości po świętowania Kościoła, a w innych rzeczach tylko na 40 dni  
możą dawać indulgencje.

Kiedy odpust jest cała kara doczesna, wtedy nazywa się odpust  
zupełny, a jeśli tylko łaska lub zwolnienie części kary, wtedy czę-  
ściowy. Odpust raz nazawsze przywiązany do jakiejś uroczystości  
uroczystości, lub święta wieczny: a jednorazowo udzielony w jakimś  
zdarzeniu może być czasowy. Są jeszcze odpusty osobiste, sta-  
niskowe, kiedy do jakiegoś święta lub Kościoła przywiązane.  
W polistynie jednak nie do Kościoła i święta, bo te łatwo mogą  
być tam zabrane, ale dla pamięci wiernych do samych miejsc  
świętych Złoty, srebrny, kiedy do jakiejś rzeczy są przydane,  
i dają najwięcej łask, udzielane, to jest dają się z odpustami  
rozanie, obrazki i krzyżyki z warunkiem modlitwy, co nie-  
miernie podnosi pobożność. Najbardziej Indulgence zwykły  
są dawane w czasie Jubileum i każdy, co był w czasie tego  
miłosierdnego obchodu, może zaświadczyc, że przez te łaski  
nieustannie się karmi, lecz wszem obudła się wtedy wielka  
pobożność.

Niektóre dawne przyzwyczajenia dla pozyskania odpustu ze  
zmianą okoliczności musiały ustąpić: jak prima iluzjonizm,  
lub zagrożenie przesładowanie. Dawna Karmion Kościół  
zwolniona, bo z dzisiejszym stanem Chmion staty się nie-  
podobne do wykonania starożytnie kanony pokutne. Tak  
bowiem łatwo i tak szybko popełniają się grzechy, że gdyby



tyli choi tysię lat, toby jednak zabrakło czasu do odpru-  
kowania wedle przepisów dawnego kościoła za karę  
umkrocie. Mimo zaniechania dawnych przepisów kar-  
niejszych, kościół zawsze ma wzgląd na starożytną kar-  
ę dla tego nadaje odpusty na wiele lat lub dni stosownie  
do dawnych kanonów; cheł bawiem w ten sposób nie był  
by okazał ustanowienie dla starożytnych ustanowień,  
ale jeno pragnie obudzić w pamięci naszej pierwszą  
sukcesję pokuty, abyśmy uratowani skarbem miłosierdzia  
nie przestawali jednak podnosić się wedle możności do tych  
starożytnych wzorów, jakie nam zostawili pokutnicy zło-  
tych wieków kościoła. Tym sposobem należy stuma-  
czyć odpusty dawane na sto, dwieście i więcej lat: to  
jest, że przebacza się, iż kary, jakie wedle dawnych usta-  
nowień musielibyśmy ponosić, gdybyśmy nie byli miłosier-  
dnie mogło. Tu dodamy, że ~~nie~~ niecierpliwie przebacza się, iż  
mają być jest fałszem i przesadą, mniemanie, jakoby  
odpusty były dawane na kilka i kilkanaście tysięcy  
lat, widziemy bawiem we wszystkich bullach, że pa-  
pieże najścisłej trzymali się dawnych kanonów po-  
kutnych. Kiedy więc z postępnem czasem ustały dawne  
przepisy, wtedy nastąpiły nowe. Jaki okropowano ka-  
ry do czasu jak murzina bogi dla ubogich, leger na bud-  
owanie kościołów: jasi stacchemiem mny święty, jasi  
odbywaniem pielgrzymek, jasi wreszcie innemi czer-  
kami pobożnemi. W jedynastym ~~na~~ wieku szóstym  
były dawane indulgencje bierzgum broni dla odpru-  
kania grzechów świętych.

Kościół oddała odpustów w tym celu, aby uwolnić

griechnika od zbytkeż nego smutku i rozpawy; ktoż bo  
wsiem pomimo wszelkich starań może być pewnym, że  
wedle siły radości ucygnit i sprawiedliwości. Jak okazali  
się, kiedy wśród tych <sup>zarysów</sup> ~~nieporozumienia~~ sumienia, kościół,  
jako matka, uspokaja odpuściami i zapewnia  
nas najmocniej o przebaczeniu i miłosierdziu boskiem.  
~~Leżymy~~ Leżymyśmy z ramion brzemie, co nas  
w smutku przytłacza, powstajemy pełni wesela i odwagi  
i zachęcamy się do dobrego: bo rozwiązany na ziemi  
jest rozwiązany, w niebie, a przeto lepszy i silniejszy  
smiate dobrego mety po nieśmiertelny wiek. Sube  
papier i Biskupi nie są panami skarba miłosierdzia,  
ale szafarzami, a tym samym muszą być wierni i roz-  
tropni, wedle stań pisma; <sup>w jego i o nim</sup> jednak sądzić o tem za-  
pełnie do nas nie należy, bo podlegli nie mają prawa  
żądać rachunku od przełożonych, owszem z ciał  
uprosić i najrywniej wdzięczności powinniśmy  
przyjmować te takie kościół.

i Niemożna inaczej dostępniej odpuścić, tylko w stanie  
czystym, jeśli więc kto porusza się do grzechu, musi  
pierwej umyć się w sakramencie pokuty, bo nie odpu-  
ści się kara, kiedy wprzód nie zezdusi się winy. Szw-  
gólniej na ucznia musi być potrzeba uwagi: serca chciwe,  
damne, skłonne do gniewu i samolubne chodzą wa-  
czynekach nieokazyty tych skłonności, są jednak opoką,  
na której nie przyjmie się ziarno odpuśc. Widzimy zły  
nauki kościół jak nie stosuje były krytyki, że odpuścić  
rozwalniają karności. Ostatnia chyba nieświadomości



Ładzi, że może, po otrzymaniu odpustu na wiele lat, robić  
co się podobie: że odpust niewymaga grzesznika od pokuty,  
lecz zawsze ma dotagane jakies' używki pobożne. Ksiądz  
w udzielaniu odpustu nie ma myśli publicznego lenistwa  
Chrześciana i uwalnia od wszelkiego ciężaru kary docie-  
nnej, lecz najmocniej wzywa do czynienia godnych owoców  
pokuty. Skąd dawniej tym tylko robiono publiczne,  
którzy gorliwiej pokutowali, a niewierzy i fałszywy  
tych pokut, którzy przez lenistwo i rozpustę ubiegają  
się za odpustem, mówi S. Cyprian. 1). Tłóściz, powiada  
Baroniusz, odpusty tym się udzielają, którzy wedle  
moralności dobre czynić nieżaniedbują, ale nie dają  
się gnusiny, a przeto tym i w niedbalstwie drzy-  
miący 2). Stowem, potrzeba tak starać się o zmie-  
żenie grzechów przez dobre używki i pokutę, jakby  
nie było odpustów i tak troskliwie dbać o odpust  
jakbyśmy żadnej nadziei nie pokładali w naszych  
dobrych używkach.

W późniejszych czasach Ksiądz rozciągnął  
Indulgencje do zostających dusz w rysie i ote-  
wiele kryku było: lecz niechciano się zastanowić,  
że Ksiądz udziela tych odpustów nie w kształcie  
wyroku i rozgłoszenia, bo umarli nie podlegają  
klurom karnym, ale w sposób modlitwy, jak  
to wyrażają te zawarte w bullach, *te stowa*  
*per modum suffragii*. Suffragia ~~to~~ to modlitwa  
do Boga, aby raczył że względu na dobre używki

1) De lapsis.

2) T. XI. w nowo do listu Gregora VII.

42  
zyskując odpuszczenie karę cierpiącym dano: do czego jest  
noszący że skarbu zastępy Chrystusa Pana i świętych  
przydaje ofiarę i nie ma żadnej wospliwosci, że po  
dobna pomoc nie siona w imieniu całego narodu  
jest daleko skuteczniejsza, jak prywatna modlitwa.  
Tęże w tej nauce może zgorszyć, jeśli tylko wierzy-  
my, że nie zmarzonego nie wejść do nieba? Przew-  
godna uwaga, że nie tylko ta nauka narodziła się  
ca mite się, ale i wszystkie te dogmata najwię-  
cej obudziły w nas, które najwięcej nie my-  
mowa, Dobroć Praska dla ludzi wykazuje.

### Takato Heimiska wedroger nozi!

*Depoty Cennura Zuchowca.*

Zestawiliśmy znawcy na Coling i o Zrodka, który nas pro-  
biter przeprowadził. Greys tu utrzymują, że kana-  
w której stał się ten przemiany wina, jest inną  
blisko Sefory, ale woda była wypiana, że Zrodka na  
tej dolinie, to jest, o półtorej godzinie drogi od tem-  
ki wiości, co by już samo zbijało to mniemanie i zaskaca,  
że i potok nie mija i ogólna a bardzo dawna Tradycja  
najmniejszą przemawia za tą kana. Należąco od Zrodka  
skaty wąpinné najęściej nagle zaczynają się podnosić stop-  
niami jedne na drugich, jak fale zamartej lawy, a stop-  
niami przynęca i morderca droga to ustalenie trzeba się dze-  
jać po słiskich opokach. Słowem to wskazuje, że gę-  
boko wydeptane i bardzo być może, że po tej samej  
drodze, jak utrzymuje przedanie, chcieli zjechać Zba-  
wiciel ze swego matka i uczniami. Cóż przypado-  
nie, w świętej, wennej i wosłej stacji poranka, gło-  
wato się na uroczyste przyjeździe Wschodu Starca. Lecz  
i radośnie przelatywaliśmy ~~góry~~ góry i wstawiliśmy



względną jar czerpany odartemi skalami: porzucił mi-  
sta adnawalnica historycznego wspomnienia: na tej bo-  
wsem drodze Templariusze i szpitalnicy z siedzibą hero-  
ny bay z Saraceni. Długoż ci ci uwatam staro-  
mucha Anglika który, jak sam powiada, co widział  
to opisał krótko i po prostu.

Saraceni o 2 wieku, mówią oświat Bogestale, rozłożył  
się do dalszej. Wtedy Galilejskiej. Następnie rano strażni-  
mieści. Nazaret podniósłszy uchyłszy nieprzyjaciół  
krzyż i chrześcijańskiego snużących się wglębił jara, a  
stał przejsi strachem zaszli watai: Oto są Turcy, oto  
są! Na tych miast ulice napędziły się łami głodami: Mł-  
wie Nazarejszy, perunjeie. Wron i za boskiego Hata-  
rejowego czelecie się pokrywając. Jak się zdarzyło, że  
tej samej nocy przybyli tu wielki mistrz Templariuszów,  
i wielki mistrz szpitalników, pastani ci króla i państwa  
chy z dwoma. Wiskupami dla ubożenia wamunków pokro-  
mizkiej królem a Raymondem Arabią, Tripolą, który wioch-  
mei szwad w Syberieście. Hata i zamieszanie obudziły 1010  
i mistrzów i wtedy są. Zamieszali że im Turcy zabiegli drogę.  
W mistrz ryceńców Kaciata ten przemówił do Towarzyszów.  
„Brać kochani i współbratniacy, czy zawzięty tym nikom-  
nym i stałym dzielny stawił się apor: przeproszę wie-  
miecie, mój nie stoję w boju jawnym i potnijcie na-  
cwo waszych brackalenszów, po których przewinność wal-  
czenia za Kaciat, wiary i świątobliwość Chrystusa, oddawno  
wam porzekana. Leci wiedzieć że ajciami i ani nie tak  
mnożeniem i branie, jak wiara i sprawiedliwość i chack-  
waniem przynależni bratych stawali się pieczętami, bo  
nie trudno czy wielu czy garstka, jakanci, kiedy zwyciężają  
pochodzi z nieba. — Wtedy jednami ustej zawołali  
Templariusze; — Ochrabni i gotowi jesteśmy ponieść śmierć

Dla Chrystusa, który najświętszą śmiercią nas odkupił.  
 Tak pokonani my żyjemy i będziemy, i zawsze wiemi-  
 niamy Chrystusa staniem się zwycięzcami. Tymczasem  
 mistrz szpitalników, mój dobry i poleźny, zachęcał swo-  
 ich: — „Miłkajciecie się tych psów warchawych, którzy  
 dźwisić nie chcą, a jutro wtrąca się do grobu i w morze og-  
 niście. Ale my jesteśmy narodem wybranym, radujemy się  
 tym i ludem pańskim. Wy jesteście błętni, bo nie chcecie  
 z Chrystusem królować i zwyciężać. Nie trwożcie się i nie boj-  
 cie się, lecz wspomnijcie na Abrahama co do tychże wieści-  
 kami czterech królów rozprawił i złupił, a poraził.  
 Stał się zabójcą mego drogiego króla Salema Melchizedeka z chle-  
 bem, winem i błogosławieństwem. Oto i wam zapowiedź  
 drogiego Salema, król sprawiedliwości, prawdziwy kapłan  
 Iżrael Chrystus i ofiaruje wam chleb wiecznego nasycenia  
 i wino nieustającego okupu i złaje błogosławieństwo. <sup>Wtedy</sup>  
 ci adłgaż różno szam ciada nie stężyli... — Po tych słowach  
 wszyscy z weselą sercem broni porzucyli i uformowawszy  
 cztery masy szły, powoli radaić na wrogiów. Chwiesiani  
 ze słupili w dolinę, a barbarzyńcy zmyślono, uciekając, tak  
 rozdzieliłi Mycerio, że pięci daleko porostali od jednych;  
 wtedy dopiero Saraceni ze swych kryjówek wyskoczywszy,  
 mogli być bezczinni strzałami konnych zabijali, a piśtych  
 po atakowaniu mordowali zelanami mierzycami i uśmierceni-  
 a tak ani pięci konnym, ani konni piśtych niebyli w stanie  
 pomać. ~~Łapiąc ich i zabijając~~ Strachem zaś nie rewna  
 bojęła się walka, ~~ale~~ bo naszych niebyło więcej jak 130  
 i 300 lub 400 piśtych i to nędźnie rozdzielenych. Jednak  
 ten tłum fohanioń i strach ich łysigie nieustraszyły rycerzy,  
 ciwszem przetrzymując dłużej, benci Saraceni'skie i gromię po ich  
 karkach błyskawicą miecza, mżłnie się polykali. Padali martwi,  
 jężeli ranni, a tłumy nieustraszyli ust i serca zdumiewali,



ci mata garstka magła wielkimi mnóstwami stawieć kawałki  
 opor. Leczajże się natarcia i napadu rycerzy szwajc. Chreścian  
 kupami trupów i wtedy z uryskiem i krzykiem ze wszystkich  
 stron na nich uderzyli. Żołnierze Chrystusa ciżba, Saraceni  
 okrzykami nie mogli <sup>się</sup> z nimi ~~z~~ ruszyć, ani przebieć przez te wały  
 trupów i nieprzyjaciół. Okrutne widowisko i godne ten  
 uszy słuchać Chreścian! Stali swięci, jak milczenie białanki  
 w posród najwścieklejszych walków, jako ofiara boska, która  
 przy skwane Stona booki cudem potęgała. Było to przy kon-  
 cie wiosny, kiedy kuriozety okrywały ziemię i w tej samej mien-  
 nie wieściły francuskiemu zwycięstwu rajszej rozłaty wonie: a ko-  
 ściad swięty oblałieniemu spoczywającemu między liliami  
 ofiarował najświeższe roze uszczęśliwienie w ogrodzie kamkionym  
 co się czegwienet krowa swiętych zroszone. W tej strasznej ne-  
 zi poległ wielki mistrz szpitalników, a mistrz Templari-  
 szew przy nadchymczajnym mżstwie przebieł się przez szuki  
 nieprzyjaciół. Któż może wystawić lub objąć myślą wielki  
 smutek i niepokój wiernych Natarców patrzących xdała na tę  
 walkę? Tem jedni stali ciałem we krwi własnej ubroczeni,  
 inni uziarem konających braci obaleni, inni umierając  
 z pragnienia własnego krwi pili, inni umierający gwałty ze  
 swego ciała i w skonaniu jeszcze niemi wrogiom śmierci  
 żądawali. Jaki prawie uszyści rycerz Chrystusa polegli,  
 tylko jeszcze dwóch mżneci się bronili: jeden Jakolin de  
 Mailly, wielki marzałek Templarijczy, mż w boju  
 nieustraszone, a drugi Henryk waleczny rycerz szpitalu.  
 Jak rozgła się lania po zabiciu jej szeregów, uszytko  
 co się nawinie, rozdziera i rozrywa straszniemi frakami  
 i mordem, paszkiem: albo jak dół okrutny zępał z pasów  
 kalicę i rozciął kłami, tak dawał rycerzom naciśkających  
 wrogiów wtargali w ręce śmierci i przepaści pokrzywania.  
 Ostąpiato z ogolonemi łbami pokolenie fymała i wprze-  
 konanie, że niepodobna do nich przystąpić bez pozwolenia śmierci.

ci, uderzeni i strasili mnóstwem strach na męczenników Chrystusa i tak bezowocny pan'ow. brzemieniem wielkich trudów ~~niezadowolony~~ uznajeni i tłumem pokonani wystawiają męczennictwem Chrystusa, spowrogli w zgonie chwalebny. Saraceni niezmijają przystąpić do świętych rzezi się na trupach i rozszkawały je w drobne sztuki rozsieli po polu. Jednemi pnerażeni niedzielnym męstwem poległych na tych miast uciekli. Tak w pierwszy dzień Maja, w którym zwykli zbierać niewiaty i reze 1), zebrałi i zgromadziłi Narenejscy ciato Chrystusa i pogrzebali je na smutkiem błogosławionej Maryi w Nazarecie. 2).

Tędy dalej wiodłatem ciato Rene, która się rozciągała pod ogromną górą, a sady fig, oliw i innych drzew w które ją malowniczo ubierali. Wreszcie wpoł. tego godziny po wyjściu z Kany wróciłem do Nazaretu <sup>i na tych miast</sup> ~~omagać się tymczasem jakoś~~ spełniłem najświętszą <sup>ofiarę</sup> w miejscu boskiego ucielenia. Tu można odprawić pryncaty tak zwyciężeniem kilku dni. Musi. o zwiastowaniu. Każde radosne uczucie pamiętane z twego ślajes <sup>nieznośne i miłe</sup>. Stejże na tym miejscu, na którym niebytem godny paść na twarę wułem mimo twojej skromności w spełnieniu wielkiej ofiary boga ucielenia, który się tu powołał. Cato ten dzień poświęciłem już nabożństwu, już powtórnemu obejrzaniu niektórych miejsc świętych

1) Dotąd zachowały się <sup>w Nazarecie</sup> ~~niektóre~~ piśmny i odciski zbierania kwiatów dla N. Panny w pierwszym dniu maja.

2) Compt. Collectio. Durand et Martene p. 548 — 552. Tom. V.

Z dwóch przyczyn ośmieliłem się przystąpić opisanie tej listy: naprzed chiałem przedstawić w rozdziałnym rozdziale dwóch biblijnych ryserów omówić obraz, bo jak trudno dotknąć się skrzydeł młoty bez atar ciał przynajmniej ich formy, tak łatwiej nie widać wyczuć śladów piśnianych i kronik bywa mniej więcej zaborka cicha wieku sposobem ucielenia nowych piśniany. A potem chiałem tym wyjęciem wskazać na <sup>Durandego kolegi</sup> mowę, w której stychać losów spadających miedzi rycerskich.



aby je pozegnai na wieki.

Wszak stadko uptynał w towarzystwie prawników zakon-  
ników. Zaczęł więc wzbudzać moją uwagę i ustanowienie  
stareńców mający z góra lat siedemdziesiąt, rodem Hiszpan,  
który 40 lat strawił na illizji, a to samej Ameryce bawił  
lat piętnaście. Następnie innemi wypadkami opowiadał mi  
szczęśliwy stary, że raz udał się w lasy Amerykańskie  
poszukiwać słowa bożego Indian mieszkanców, którzy go  
naprzed powrozami obili, a potem wsadzili na konia twa-  
nego do ogona obroconą i tak rżąc tu naleyt skrzypowawny  
przebiegli w lasy, gdzie przez dwa dni głodny i chłuby bledł,  
nim Anglików nie spotkał, którzy mu dali ratunek. Coś  
nakazałt wypadku ołazej. Kiedym okanał znaki  
spotkania to tak przykreć wydalenie, wtedy stary z rodni-  
sionem smutem, ożywił na twarz i wzrokiem zawołał;  
Nie tak bo byto przykreć, jak może się zdawać, bo  
w cierpieniach dla Chrystusa tylko chęć daje się prawdzi-  
we szczęście na tej ziemi. Z jakąż rokoszą jechałbym  
się przebiec do mojej Ameryki, gdzie nie raz miałem szan-  
sę odwieść i przenieść biedny i chłuby, ale teraz wzięta  
miej starości niepożytecznym stęga. Tak narzekał się, a  
całe życie, które tak pięknie jaśniało w jego świętym za-  
pale, znowu zamarta w ubelonej i opuszczonej na pier-  
si głowie.

O dziwna wiara kryja, która tak wielko, młot Chrystusa,  
a tem samym i bliźnich, zapalała w sercu młodości. Ty  
go wycywał z łona rodziny i wznosił nad wszystko  
ziemskie, bo młot nie pragnie ozi i nie czeka swego. Ty  
go przelisz po za dalekie morza do Indian ludów na głód  
cierpienia i prześladowania, bo młot wszystko znosi,  
wszystko wytrwa. Darmo onęz się przeszkody, darmo  
ludzi wzrok widzi niepodobieństwo, bo młot wszystko

mi uciec, wyszystkiego się spradziwa. Niech sobie świat  
 patrzy na ciężkie zapracanie się, na umysłne szukanie  
 cierpienia, na biedną, wstępną i bytanie zdrowia, na ciemność,  
 jeśli chce, szalenstwem: bo człowiekiem ciemny nie pojmuje  
 tego, co jest ducha bożego i uwaria to za głębszym,  
 bo nie pojmuje rajskiej błogoty i nieprastającej z poświę-  
 cenia. Prawdziwe szersze i głębsze światło się za jedno  
 uważają: to jest niezawadna, prawdziwa, jeśli przez pokój  
 możemy wtórnie wewnętrzne udoskonalenie. Jednak  
 gdzie pewna, wstała, nazywa się szersze Mitose, jak  
 pokójem: bo jako w ziemskim i uderzaniem od wiary  
 życia, chwile najwyższej lubi człowiekowi odnosi się  
 do mitosi, choć pełniej nie pojmie, tak i dla nas chnie-  
 cian wtórne jest szersze w Mitosie Boga, choć bywioda  
 do znoszenia wielu nóg i cierpienia doświadczeń. Wnio-  
 sui tylko szersze, pokój i mitosi jedno znaczy, a  
 tu na ziemi szersze i Mitosi rodzi się z bólem, ten  
 i cierpienia i pewno nikt nie był szerszy od Apos-  
 tołów i uczniów Ducha Apostolskiego, których po-  
 zar Mitosi nie ogranicza się w sobie, lecz przetr-  
 wuje w różnych stronach świata, aley w nędzach, troskach  
 i samej śmierci znaleźli najwyższe ułtogo Stawienia.  
 Jakim ułtowie. tak szersze podnosi człowieka, tak go zupełnie  
 odrywa od ziemi, tak wyszkie kole bolesne przemienia na raj-  
 skie roze, jak ułtowie wiary i mitosi Boga?

19 września udam się rano do Seforis. Powoli wstępowaliśmy  
 na góry, z której następny powiat widok: bo tuż obok w głąb  
 czterech gór pięknie wygląda wieś Muxobej ziemianina przy  
 Moslemim: a wokoło podolinach i pochyłościach zieleniaty sady  
 i winnice rzadkie w Galilei: zdala błyskało śródziemne morze,  
 a wierzcho nad nim obłoki porzutykane złotem i purpurą słońca,



którego jeszcie nad ziemią nie było, nadawaty piękna ró-  
 wa, barwę <sup>też cichej</sup> skłanej szybie. ~~ciężka~~ O pastory godzinę leży  
 i wychodzi od Seforis: droga bardzo przyjemna, bo ciągle  
 wiodzie wśród ładnych widoków albo po nieprzekrytych polach  
 towarzyszy, albo po pięknych równinach. Zestąpiliśmy wreszcie na  
 Sefory dolinę, uroczną i ozdobioną, wspaniałą, wśród których  
 strumień płynący z obfitego źródła przesuwat się cicho wzdłużkiem.  
 Ta piękna dolina za czasu królestwa tacińskiego była szczególnem  
 miejscem, na którym się wojska chrześcijańskie zbierały przed za-  
 częciem wojny, bo dostatek wody i pastwiska czynił to równinę  
 najdogodniejszą do podobnego zebrania. Dalej wstępowaliśmy  
 na wysoko, okrągłą i samotnie leżącą górę, na której pochyłosci  
 spotkaliśmy wioskę Safura, a na samym szczycie sterczały ruiny  
 dawnej Sefory.

Zadnej w Piśmie Świętym nie znajdujemy wzmianki o tej osadzie,  
 która ma różne imiona, jako to: Seforis, Safura, Zippor,  
 Tzipuri, a Rzymianie zwali ją Diocesareę. Tzipuri, od  
 którego poszły inne żydowskie nazwania, znawcy mają ptasiek,  
 bo Seforis leży na wysokiej górze, a dlatego z początku zabudo-  
 wana tylko jednym matym zamkiem, wyglądała jak ptasie  
 gniazdo na górze. Jozef historyk bardzo często w roznych dziełach  
 wspomina to miasto i z niego kilka ci stów powiem o Seforis.  
 Za czasu Galiniusza prokonsula Zippor był obronnym zam-  
 kiem, który opasował Antygon syn Arystobula, ale go wy-  
 rzucił Herod Wielki. Wkrótce potem Judasz herodt bandy  
 zotrołów i rabusiów korzystając z zamieszania w palestynie,  
 wdręł się do tego zamku, a stąd po całym kraju tułactwo  
 i grabież roznosił i wreszcie królem się ogłosił: ale Rzymianie  
 zdobyli twierdzę pod wodzą Varusa, który wszystko zniszczył  
 pożogą, a mieszkańców przedał z publicznego targu. Po tem  
 spustoszeniu Herod Antypas odbudował Seforis umocnił  
 ją murami i przeniósł tu stolicę Galilei, a tak Seforis stała  
 się wkrótce najznakomitszym galilejskim miastem. Poto-  
 nie bardzo obrotne tego miejsca, bo góra wokół dołu strona  
 i wysoka, a przy tem grube mury twierdzy czyniły Seforis  
 prawie niedobyłą i punktem najważniejszym, bo w sercu Galilei

potwierdza panowała nad tą krainą. Przed mieszkaniem ufa-  
ję. w mieście zamku często się buntowali przeciwko Rzymianom:  
jednak w czasie ogólnego powstania Żydów pod wodzą Barabasa  
pierwsi przeszli na stronę Rzymian, i z tego nieprzyjacielską  
przyjrzeli do swojej twierdzy. Za panowania Konstantyna  
Żydzi mieszkający w Diocezarai i rzymskiej jakimo Rzymie  
płagrowali po całej Palestynie. Gallus senat mieszkający  
w Antyochii przyznał tu z wojakami i zbierają do siebie  
tu miasto. 1). W Seforis był jeden z rzymskich głównych San-  
hedrinów, czyli sądów Palestyny. Jednak Seforis podniósł  
się znów, osobliwie kiedy patriarcha Żydów Dawid Juda  
nazwany Świętym, który był radeń z tego miasta, przeniosł  
tu główną szkołę Żydowską, która od tego czasu i by-  
ła to ta 18 synagog. Rabinowie wyznoszą niezmiennie stan Sefiry  
za czasu Judy i samych konfiterniaków wyliczają 150: co-  
czar to jest zwykła ich przesada, jednak zostaje prawdopodob-  
lieniśtwo, że wtedy była i nieczarna była miasto. Wgłosznej tu  
szkoła u Żydów odznaczyli się proci Żudy, Honna Raba,  
przewodzący wyborny, Bar Kofra i Chanina, o którym  
Rabinowie pisał następującą powiadkę; — Wówczas się spór mi-  
ędzy patriarchą, a nawielnikiem szkoły Chaniną i skonczył się  
na tem, że biednemu Chaninie brodz pojednym włosku oberwa-  
no. Skrzywdzony szedł szkołą gorzko płakał, a wód potulony  
jego modłami został morowe powietrze, w którym patriarcha  
z całym domem umarł, tylko zostało jedno dziecko jeszcze  
wzywające Matki. Chanina usłyszał się z tego niecierpiał, ale  
nie śnie zdało mu się, że wchodzi do ogrodu i powycinał wyci-  
kać ~~z~~ cedry proci jednego meatego; a wtem przekonał się  
zgarbiony Starzec, gospodarz ogrodu, który go potulnie  
zbestał za wygrabanie cedrów i tak silny dał policzek, że się  
mu głowa na drugi bok przekrzywiła. Jakże po przebudzeniu  
się nimógł o tem powstrzymać, bo i bóg i z nami rzymskie pal-  
ców na twarzę pozostały.

Leżąc w rzymskiej tej bańce wspomnę ci o tem, dla czego jedynie  
przybył do tej dawnej Stolicy Galilei. Na powołanie Hegesyppe  
1) Sozomen Hist. Eccl. lib. IV. c. 7.



starodawne podanie utrzymuje, że w tym miejscu urządzili się imien-  
kali S. Joachim i Anna Rodzice Włodostawianej Maryi.

Na samym wstępie do wioski Sefury leżącej na pochyłości tej  
wysokiej góry, już wstrząsają walejące się kolumny i try-  
ty kamienni ciśnie, że tu dawniej wielkie miasto było; teraz  
nawet w tym we wsi przesyła skochat, w których żyją mło-  
demini i średnia się uprawa roli, czasem bytła i przetrwała  
wulach ulepianych z ziemi. Postępując nieco wyżej na  
górze postępują niskie ruiny kościoła. Była to świątynia,  
ile zgruzów można sądzić, duża z ganikiem wstępnym na  
kreskow bō, a szeroka na dwadzieścia pięć: pilastry zakana-  
ne arkadami dwiema kolumnami na trzy nawy, z których środ-  
kowa najwyższa miała wyższe sklepienie, a dwie poboczne  
nieco niższe, zamknięte stropem. Cała ta budowla składała się  
z niskiego ciosu, kolumny dają się widzieć z ciadkowitego gra-  
nitu, a po kolumny umieszczane przy pilastwach są murowane  
z ciosu i umieszczone kapitelami korynckiego porządku. Dwie  
pozoostał koniec ostrości w kościele z pobocznymi nawami,  
a pozostały tylko w samych fundamentach zewnętrzne; jednak pa-  
trząc na te ruiny szczerze i taknie z ciosu ulosione, nawy-  
kazuje słachetność i wielkość stylu arkady wewnętrzne, po któ-  
rych ciota i kłowy czas pochawiesz, trudno nie mieć jakiegosi  
wzroku. Pysany ten niezbyt kościół dwiżnós, według zpisania-  
sza, niejakiś Józef nadem z Tyberiadu na tym samym miej-  
scu, gdzie był dom Rodziców Najświętszej Panny; tenże sam Józef  
zbudował kościół w Kafarnaum i Tyberiadzie, za co kanon-  
ty wielki podniósł go na stopień Komesa.  
W lewej pobocznej nawie zamurowaniem dwóch arkad zrobili  
kaplicę Złotownicy Nazaretu, do których ten kościół należy,  
lecz i ta kaplica przedtem opróżniona: w niej podał wosypstosi  
J. Joachim i XX Bernardyni odprawiają nabożństwo. Miliśmy  
wprawdzie klucze, ale dla zepsutego zamku na nie się nie przysłał:  
jednak to nieistotnie przeszkody wejścia, bo w tym, lubo ciastny,

za drzwi nam posturzył. Stefan został przy koniach, może sam  
z przewodnikiem Janobem owym i z pyta i grusa zaniedba  
ny morder i roztożływszy mój przebieg ostan spełniłem  
i. ofiarę. Oprócz nas dwóch nie było nikogo, tylko mnóst  
wo wróble hała sowało. Te samotności te porysowane ściany,  
te groźne kamienie wpały wychylone ze sklepienia, sto  
lucm ta nuda i ruina była mi najkrućszą od najspa  
niałszych gmachów, bo wspomnienie Odrodzenia rajskego  
Królowy wszystko dziwnie ozdabiło: a wreszcie samotności  
i ruina zawsze najwęższą ducha podnoszą do Boga i  
przy tem myśl bżkna, że może ostatni w tych świątyniach  
żwali skaech spełniłam tajemnicę miłości boskiej, jenne  
miej więcej poruszać. Od lat bowiem kilka przestali  
zakannicy odprawiać tu nabożeństwo.

Po mny i modlitwach dla dostąpienia średnioletniego  
odpuszki, uwater się na sam szczyt, aby <sup>ogłodać</sup> ~~obojdnie~~ raiuy  
Diocezarci. Wpółnoc rozwalin na wale góry panuje do  
wielka wieża z ciosu marmuru budowana: dziś sturę za  
chlew dla bydła: po schodach umieszczonych we wnętrzu wstę  
puje się na sam wieżę w górę trójnowany i stamtąd odkry  
wa się najpiękniejszy widok na okoliczne góry, jany i do  
liny. Szeregów nie uderza świątynia, a stop wielka płasz  
czyzna zwana Dolina Tabulon; ma być to najpiękniej  
sza ziemia, a jednak zapuszczone, bo tylko około sefo  
ris nieco uprawiają ławetny. Stwierdzić ruin i malarstwo;  
widzieć pozostałe fundamenta murów obwodowych, dwa ogro  
ne przedstawia, kilka kolumn i głazów ciętych: postugasz także  
stary wiodący, a rozła żwalski pręda na budowę public  
kiej wioski ~~zafary~~ Sefury, gdzie wchatach kolumny, grzmity  
i inne namienie wyglądają z pod opadłej gliny.



Zwiedziliśmy to grabownisko stolicę Galilejskiej i staż pić  
 pili na dolinę Jozery i tam przy Złotej Spodzie  
 w cieńcie gęstych drzew, których owocem gosiłni Arabi  
 tym chętniej mięs się stawali, im bardziej byli prawnymi  
 zapłatę i pokroćtem uciechu pociągali się do sta-  
 zarek i gdzieś my na obiad Angli.

*Samaria.*

*wh*



730

173.

11

23.

Po obiedzie u Cyjów Nataretu udatem się do  
 groty wcielenia dla pożegnania tego świętego miejsca, bo  
 wszystko było przygotowane do wyjazdu. Trzej zakonni-  
 cy, jeden braci szek i kilku mukarimów towarzyszyli  
 mi w tej drodze do Jeryzolimy. Zakonnicy często prze-  
 mieniają, klasztorzy, aby więzgi tryletniego pobytu  
 mogli obejrzeć wszystkie święte miejsca i takież pomysłu  
 zdarzyło, że właścicieli ze mną, jechali do Jeryzaleu. ~~Prze-~~  
 mego Stefana i Mukara wziętem jestem w stary  
 ręce Mlichala Starca, który znał doskonale drogę  
 i miejsca po drodze wspomnianą w Piśmie: a tak  
 w dół ścieżki karawanie opuściliśmy Nataret  
 przeprowadzani i błogosławieni od domowych ~~starych~~  
 Wornacynów. Smutno mi było opuścić Galileę. Wio-  
 wanie tej prowincji Judejskiej wyprawadają wycen-  
 tualiser ze stann. Galil, albo Galilith, co oznacza  
 granicę lub sam breg jakiej rzeki, Galilea jesto  
 granicząca z poganami zwala się u Tydów Ukraina.  
 Jej obserwacji niebyła wiełka: na północ graniczy  
 z Tyrem, na południe z Samaria, i miastem Betan,  
 czyli dawniej schem Scythopolis, leżącym przy Jordanii  
 niedaleko od ujścia tej rzeki u jeziora Syberiadu.

na zachód z Ptolemeida, a na wschód z morzem Galilei i Jordaniem. Krajina Tajordanijska nazywała się Galilea, wyższą, albo Galilea, płogą. Galilea Żydowska, zymnowaty panowania Sabinusa Aser i Neftali. Żydzi uważali, że Galilejczycy nie znawali się nie ustraszonym miejscem, a przytem uprawiali prace. Ziemia bardzo żyzna: była to najżyźniejsza i najładniejsza prowincja Palestyny, bo wsi i miasteczka bardzo były częste, a w najmniejszej gminie liczone 1500 mieszkańców. Dla nas Galilea jedyną nie pamiętną pobytom Abrahama: tu rozwinęła się nauka Żwanii, stąd wzięli swoich Apostołów i uczniów i z tej przyczyny długo Chrześcijan nazywano Galilejczykami. Dawniej ta prowincja u Żydów uważała się za kraj dani i niewolniczy; stąd było przekonanie u Hebrów, że prorok Haden nie może powstać z Galilei. Dziś ten kraj składają z różnorodnych mieszkańców, to jest, Katali, Arabów, Chłopskich i Żydów, którzy między sobą, choć się wspólnym językiem Arabskim. Całe dawne bogactwo zniknęło, ziemia bardzo uprawna, wioski i miasteczka albo dani liczne, jednakże nie ludne i po polu ostatnia nędra widzieć się daje: jest to skutek nierozumnego i chciwego rządu na wschodzie, który monopolizuje i dla przywilejów do wszystkich pól i wyrobów, kraj mieszkańców od pracy i przywództwa nie do dobrachich staniu. Wciąż przeto się sprawdzić się upowszechnione tu przyzwyczajenie,



ci Fenicianin zbudował. Rzymianin ozdobił, a tu  
ten spustoszył - tę krainę. Wyprawy kilku większych  
góz cała Galilea pokryta niemieliemi pagórkami,  
które często przenajaz, wielkie równiny, stąd nazywa  
Anzelm nazywa ten kraj palemowym.

Okolo drugiej godziny po obiedzie zeszliśmy  
z gór i wstąpiliśmy na płaszczyznę największą  
w Palestynie, to jest na dolinę Jherusalem tak nazywa-  
wano, nie miasta tegoż imienia. Proch tego nazywa  
imiona, równiny Jherusalem, albo Magedo, albo  
Wielkiego pola: otęga mil czterech, a pół trzeciej  
szeroka. Stawia się tak czynie się, że wedle zda-  
nia mieszkańców, mogłoby sama jedna wytyczona  
cała Galilea: ale uprawa zaniedbana, bo gdzieś  
widzi pole zasiewane, albo ogród oliwny. Póź-  
niej na tę obok i puste, ptaśmowate, zdaje się,  
nie jest tuż stworzył tylko na plac toczenia bójów:  
a wspomnienie tysiące walk przywodzi; tu Jozab  
czuwał króla Magedo, barak wojska Sisary,  
Gedeon walący z Amalekitem, Saul rozprzął  
Filistynów, Achab pokonał się z królem Syrii,  
a Jozab został pobity przez króla Egiptu Necha-  
o. Do tych i innych wspomnień biblijnych ileż je-  
st krowych utarceń i odcień potrzeba, bo to stawa-  
ło było zropione krwią, tych woskowskich, które  
siłykalwice ze zbrojną siłą wtargnęli do Palestyny.  
Potrzebowaliśmy ~~niegdzi~~ sześciu godzin na przy-  
ście ptaśmowaty aż do gór Samaryi: w czasie drogi

spolykaliśmy Fiwiocki, ~~fiwiocki~~ Fuli, albo El Fuli, przy której naszym zameczkiem przebiega zameczek nam patosi Cison, ten to jest jego zastawem tu wyszła. Około tej wsi urodzi opowiadania miszkaniców, urodziła Napoleona cięgnąc się od Karmelu zwarty się z Turkiem spadającym z gór Samaryjskich. Przeszliśmy około góry Herman, gdzie leży wieś Sulam, i zbliżyliśmy się do Gelbce, gdzie niewiele w stromie i podnóża góry widzieliśmy niewielką wioskę Larain, było to niegdyś miasto Jrael, od którego dolina przebrała swoje nazwanie. Jrael uważano się za drugie miasto stołeczne królestwa Jraelskich, mieli tu patosi i rozkoszne ogrodzi, gdzie także znajdowała się Nabota winnica, której niechciał ustąpić królowi Achabowi, ten Jerabel karał go zabiciem winnicy Zabrai. Niedaleko od tego miasta, Jehu urodzi Jraelski przyszył strata Jorame króla Samaryi, i ta także Zygnę Achab i Asz król Jedeki. Przy tej górze Stawnej Zgonem Saula leży i spada Kanis, a na samym stoku Wazar, ten obie te wioski trzymowane. Chociaż nas Zaskoczyła nas jeszcze na polu Endreton, jednak jechaliśmy aż do miasteczka Dżinin, gdzieśmy stęgli w Kawiarni.

19) Wreszcie Zalednie rozczniato udałem się na objazd miasteczka, a tymczasem nasi ludzie gotowali się do drogi. Padanie utrzymuje, że to miejsce Zawojsz Chrystus pan ciudem. Zbawiciel udał się do Jeruzalem szedł granice Samaryi i Galilei, a gdy wcho-  
dził do niektórego miasteczka, zabiegło mu dróg,



Dziesięciu brzdawałych prosił o wdrożenie, a pan<sup>1)</sup>  
 odstąpił ich do Kapitanów, lecz w drodze zostali wryskani;  
 wtedy jeden tylko samarytanin wrócił podstępnie. Zławił  
 ich i za to ośrodkowo. Słusznie ten ich przywrócił,  
 co zginął, bo musieli niegdyś samarytan'skie być i samego  
 powołał go przywrócić. Wziął ich i wiozł na pogranicze  
 Galilei i tam znowu. Tuła ongi do Jerozolimy. Złoty  
 łuskiem Galilejskim, jak pisał Józef, iż nie miał  
 co Jeruzolimę porzucił Samaria. 2). Na miejscu, gdzie  
 miała być, zostali wryskani brzdawa, był  
 i świąt i klasztor, których teraz nie ma. Winię  
 a a rule on... **Turcji**. Mieszkańcy Dżin  
 jest cała Ginea, albo Geman Józefa, który po  
 wrócił, że jeden Galilejski idący na święto ku  
 co Jeruzolimę został w Geman zamieszany, a stał  
 tak nacięta wółka była między Galilejskimi i Sa  
 marytanami, że Karmunio z Rzym'skim wojskiem  
 pospieszył na uśmierzenie tego rozruchu. Jawnie  
 nie mógł ująć: ale przeciwnie, prz. byli z Jeru  
 zalimy okryci wołem i posypani popiołem. Zako  
 najęli swych Niemców, aby zaniechali zemsty nad  
 Samaria, nie pobudziła Rzymian do spustoszenia Jeru  
 zalimy i Kosciółta i zlitowali się nad swymi Ojczy  
 i Zonami. Stwierdził spowiadaniem Józefem, że ten rozruch. 3).

- 1). Zdało się, że ten wieś była pana był oszusta do następnej legendy  
 rzeź, cis promieścił naszym ludem. Z dziesięciu ślepych przybyło do królowi,  
 w której zjawia się obraz matki boskiej i zaledwie myli się za wodą,  
 natychmiast przyjęli. Wtedy jeden tylko zawołał: chwalebny Tobie  
 panie, żeś mi wzrok przywrócił; a dziesięciu innych zaniósł  
 podstępnie: zaczęto narzekać, że ich palenie i pierośni przepały.  
 To jest, że darmo ośle chleba jest nieluz. 3. Pan bog ich niewdzięczności  
 ukarał: państwo, ślepotę, a ludzie wiełto o tem niechcieli ich nar  
 mie satmucha, i musieli sami pomimo ślepoty zarobić na pożywności.
- 2). Antiq; lib. XX. c. 5. p. 891. ed. colon. 3). De bello lib. II. cap. XI. p. 795. ed. colon.



Ławna Ginea, albo Gemań muremala być znawceniem miastem  
 sąższe jej ruinach jeszcze pozostałych, a niektóre z nich  
 nasza, na sobie cież, słupami jej ręki. Obok rozwalin fra-  
 tami Saracen'skiego, co był ulubiony domostw jej ruin,  
 wznosi się stary meczet w bardzo lichym stanie, a w kato  
 prostegoż na ziemi walejące się takie kolumny, cioty  
 i grzymsy. Miastem kolory cwa tydzień z górą miedzanicow  
 i Moslemow, prócz kilku domów chrześcijańskich. Znajduje  
 się tu dwa chany, albo domy gościnne i kilka kawiarni.  
 Wokół najpiękniejsza, ozdobna, Dżinnu są piękne sady ciżgnące  
 się po dolinie, albo na pochylach takich gór Samaryja  
 figi Indyjskie stawa, za ogrodzenie. Kilka palm puszczy-  
 cych wysoko swej zielony wachlarz błonie i piękna  
 widok tej osady, osadliwie z Daleka.

Z Dżinnu jechaliśmy ciastym wawozem wysokich gór Sa-  
 maryjskich, odzianych olivami i innem czerwonem: te góry  
 można uważać jakby nieprzebyte waty dla obrony dalszego  
 kraju i Jerozolimę, bo tu garstka mężnych ostrzyma najliczniej-  
 szego wroga. Widziemy przede w Dżinnu, że wznosi się niebo  
 pięknego napawa, były te były osadzone drzewami. Jako  
 bardzo rzadko nieprzyjemnie umielać się przez Samarię, w której  
 do Jerozolimę. Po przebyciu wawoza zastajemy na pięknej  
 równinie, uwiąz, mnóstwem oliw, gdzie na pochylach gór  
 przedstawia się znawca wioska Moslemow Kabati wspan  
 zielonych sadów fig, granat i oliw. Stęco dalej na rozkon-  
 nej dolinie, okolonej górami i na pół mili obszernej, stoi  
 cały na środku skalista i strma góra z ratem umiennym  
 ruinami Zamku; jest to Sener, albo Samer, nigdy i tam  
 dwa Saracen'skiej budowy, ile można sądzić z pozostałych  
 zwalisk: dawniej stęgnęła że swojej mocy i Dżinnu paska  
 przez dwa miesiące naprzeciwko oblegać ten Zamek, który

zburzył niedawno Abbatą pasza Anry. Sam wiernek góry  
ma obwozła na jankich tysiące krzewów, gdzie mnóstwo ruin,  
osobliwie po brzegach zostały kamulki murów i funda-  
menta świątyni oraz niepospolitej masy tego kamienia. Tamże  
widać stare żelazne groby w kształcie kręte i ~~ciężkie~~ kilkanaście  
chat illustemini'skich. Trudno opisać piękność tego po-  
łożenia, gdzie nżer oko już umajana'calina, już oko  
liżne góry szumią sadami. We samych jechaliśmy  
ciężko, ta piękna, równina i przybyliśmy do wioski Dze-  
ba, również wspaniałym położeniu i w bogatym urojeniu  
sadowi, gdzie szeregami granaty obwieszane mnóstwem  
jabłek pensowych wzrok wabiły. Zaraz za tą wsią  
spotkaliśmy innego, Fundonome również piękna i otulo-  
na, ogrodniami na pochyłości góry, gdzieśmy wciennie ścieżki  
rozkosznych nie daleko do źródła stanęli na krótki spoczy-  
nek, a figi, winogrod i nabiał składali nasze śniada-  
nie. Co to za piękna strona Samaria! Wprawdzie  
czepiła się równi do Galilei, bo ta w swoim położe-  
niu niema żadnej okolicy, owszem niewielkie pałorki  
czyste równiny a rzadko albrzymie opaki nadaje fizjonomię  
tej krajnie rozmaite, która budzi urojenie przyjemnej,  
lub jeśli można powiedzieć, ucywilizowanej wiosatci.  
Przeciwnie Samaria jest dika, bujna i wesata, jak  
goral. Jurek, doliny i opaki płaszczyzn nieprzerwanym  
wertepem, gdzie czyste zielonawo sadowi i abfiteau' wiodet  
ta ~~głównie~~ widać Zerkwica oko wzorowa. Środne wieś  
bardzo czyste i dobrze zabudowane, bo w ogrodnictwie fan-  
dokomij'skim naliwkiem jankich dżiriz' wiosen leżących

na przeciwległej górze, a wśród nich mnóstwo wyglądało  
 wielokrotnie do wosku, stłukanych stron, których imionami niech  
 tem więcej mżesz. Ląd drowy, ławy, prawowity i smia-  
 ty aż do suchwał stawa i rekostu: stgo w samaryjskiej  
 nie bunt i rze niełatwo może być rade. Wzrostki  
 miejsca datne są uprawy sztuki kasowaja, a góry  
 kamieniste opasują, posmurwanem w grówny jak  
 na ślbanie i pulegnują, agraży; bytło ich niewiel-  
 kie ale ładne i tego mnóstwo: sławem byłaby to  
 naina najweselsza gdyby nie nierazito drżenie w  
 rzenie górala i rze nie drżenie widok ustawnych jarów  
 i skąd miejscami obserwowanych. Droga do Jerozolim  
 przez Samarię nie jest bardzo bezpieczna i rzadko  
 od przelazymy wzdłużem wosku an: jednak  
 teraz mieszkaniec pod ostrym rzędem Egiptu ze  
 miechali napadów i w całej tej drodze wosku  
 doświadczenia nie byliśmy przyjmowani.  
 Wpółdny górzny po wyjściu ze wsi Tando-konie  
 i po przebyciu dwóch gór obok wioski Bet Emirin  
 jest Dóm Emirów, stanęliśmy w Sebaste. Widok  
 Sebasty, albo dawniej Samaryi, stolicy królest-  
 wa Izraelskiego, obecnie jest malowniczy. Na ogrom-  
 nej owalawatej górze, pokrytej agramami, prze-  
 liżają się rzędy kolumn stożkowych, lub może le-  
 pianki Greckiej i Gótyckiej rzeźby dawnej swię-  
 tyni Chmician. Wstępując po wale na tę pstrykę  
 górę wśród rozmaitych wspomnień, które obudza



Ta mogiła stawnej Samaryi, ujętą niedaleko od  
 południa tej góry, na małej równinie jakby umyślnie  
 splanowanej swiatki Dawnej budowy. Według poda-  
 nia i domysłu ma to być niegdyś stawny pałac  
 Heroda: budowla wznosiła się w kwadrat, bo  
 jeszcze datgi w równoległoboku i do kolumny, z któ-  
 rych 16 stało, a inne były pokruszone, tylko o nich  
~~podstawy~~ świadczą podstawy. Charakterystyczne  
 nie tego pałacu prawie w połowie góry, a za nim  
 ślady niegdyś przynależnych ogrodów, ujętych to kamien-  
 kami dawniej przyjemnym: jednak ten pałac Heroda  
 sięgał po kolumnach, które są małe i cienkie,  
 nie bardzo były wspaniałej budowy. Widać też temi  
 chwali skami przesyła się kory, a pastuszek spawo-  
 ni wysypiał pod kolumny. Oj! Boże, co  
 za wielka zmiana! Dawniej wśród banfickich  
 i arf górowych obchodził tu wesele Herod  
 i piękna, i niestęśliwa Mariamne: ale daw-  
 niej to mijsce porażało strasza, bo tu Herod  
 krew swoich dzieci przelał i wolał mieć ober-  
 ny widok pastwiska i ruin, jak te przykre  
 wspomnienia. Tu wejściem na górę znalazłem nie  
 wielką, wiosełką ubogich chłostiminnów, którzy swe  
 lepiantki pokleci i ruin Dawnej Sebaty, a także  
 gęstym i kapitele wygładzają po ścianach. Leżą one

uwaga zajmował gmach poświęcony niegdyś od Chrześcian  
 na użyczenie państwa. S. Jana Chrzciciela, bo, wedle  
 dawnej tradycji, tutaj baskiego przestępca było na  
 tej górze pochowane. Teraz ta świątynia w ręku Tur  
 ków, którzy uważają S. Jana jako proroka i proroctwa  
 Chrześcian upuszczają: trzy farmany, które były tam  
 opatrzone, a jeszcze więcej przeniósł otworzyć mi drogę  
 do kościoła. Budowa ta leży na szczytnej górze i ze wschodu  
 otoczona drzewami, może się liczyć do najbarońszych ma  
 lowińskich ruin w Palestynie. Wewnątrz ile możnem  
 zmiarkować, bo młotem nie pozwalali wylewać  
 otworu, ma ten kościół otworu do sta kolumn, a  
 które kolumny do przodu się, dzielą się jak kolumny  
 na trzy nawy arkadami, z których górze niegdyś  
 otworu przostaty: część wschodnia kolumny się  
 w półkole i tam był wielki ołtarz. W tej ścianie  
 ołtarzowej znajduje się pięć framug, a między nimi  
 trzy wielkie okna przedzielone kolumnami korynckie  
 mi. W górze nad temi kolumnami idzie w półkole  
 cym arkad masy, których kolumny sprowadza na  
 kapitele kolumn: prócz tego widzi się jeszcze szlaki  
 z różnymi płaskorzeźbami, jakoby: wieniec, orty,  
 sowy, aniołki, ludzkie postacie, albo zbroje w tarcz,  
 co wszystko słownie ustaje zwaliska. Lewa stro  
 na kościoła lepiej jest zachowana i prowa, albo  
 półnauka ledwie nie zupełnie zniszczona: sklepienie  
 wszędzie opadło, tylko, które brzozy wisi przy wielkim

ołtarzu. Prawie cała ta świątynia z wielkich gładkich  
 bloków i ładnie zdobiona, jednak niektóre części  
 są słabsze i drobniejszych kamieni murowane. Lewy  
 bok przeforszowany kolumnami, łukami i słupkami  
 z różną płaskorzeźbą kamienną, gdzie na dale-  
 kiej drodze są jakby główne miasto; zapewne pierwotnie  
 chrześcijańska przypomnienie świąt S. Jana. Była to daw-  
 niej katedra biskupia i niekiedy jednego z wiel-  
 kich i kusiątem S. Anny w sefory, bo widzi się jeden  
 sposób budownictwa.

W środku kusiąta w prawej prezbiterii nawet jest mały  
 meczetnik nieco naprzód wysunięty: wzniesi go Mamelu-  
 ci na dwadzieścia lat przed kaplicą Chrześcijańską. Me-  
 chetnik stoi nad łóżkiem grobu S. Jana i składa się z jednego  
 marmuru podługowatego progu, w którym kilka lamp się  
 paliło: ściany ozdabia marmur, a posadzka, jak zwykle,  
 krywa się matą. Z tego progu zostaliśmy w wąskim  
 korytarzykiem po dwudziestu schodach z marmuru do samej  
 głębi lochu, albo grobu: <sup>chociaż</sup> ściany, ile można szkie-  
 ni są, ścianą marmurową, ten byłby ~~razem~~ razem z kusi-  
 ątem zbudowane. Sam łóżko, albo raczej jama, bo  
 rozciąga się niżej, jak na ścianie kroków wzdłuż a  
 na pięć w szerokość, ma ściany marmurem wyłożone; drzwi  
 były z jednego kamienia granitu i na kamiennych kolumnach  
 łukach, lecz drzwi byłyby tylko bieżąca na nich płaskorzeźba kry-  
 żowa świadczy, że tu byli pierwsi Chrześcijanie. Naprzeciw drzwi  
 znają w ścianie trzy grobowe framugi zamurowane, a w każdej  
 zostawiono mały okrągły otwór. Padanie tak ścian, jak i cała  
 budowla, Anzelma, utrzymuje, że wśród kusiąta przetrwały ślady  
 S. Jana, a w dwóch prezbiteriach iata dwóch prezbiterii  
 Elchusza i Abdiasza. Tam zawsze pali się lampy. Prób tych





Samarjyjskiej, a uwrócić zanieśli cię do Sebaszta tego, że wnie-  
 zalewinę od Heroda stronie mogli bezprawnie i swobodnie pogne-  
 (nie) Prześlania. Tu siedmioletni opust. Ogładatem jeszcze dół  
 wielkiej i pięknej cysterny leżącej zaraz przy murze. Na  
 drugim końcu góry w północno-wschodniej stronie widzieli  
 śmy i mnóstwo stojących i zwalonych kolumn, również  
 cienkich i nie wielkich jak te, co wspomnieliśmy. Domy stoją też jedne,  
 że to lud stający każdy na chacie Augusta przed Heroda,  
 wzniesiony, a drudzy utrzymują, że to są schronienia pałacu  
 tego króla.

Otoż i wszystko, co zostało z tej niegdyś stolicy Izraela. Po-  
 czątek Samaryi, albo królestwa Izraelskiego nastąpił po śmier-  
 ci Salomona, bo już jego synem Roboamem dzielił się po-  
 koleni odwrócić się od Judy i przeciwstawić ich królem był  
 Jeroboam, który dla zapobieżenia wzrostu na dół  
 przywrócenia się z Judą, postawił dwa ciętece w Dan  
 i Betel, aby lud nie czynił ofiar w Jerozolimie i przy-  
 to niepowrócił pod władzę dawnych swych królów.  
 Ten rozdział Hebrajów na dwa królestwa stał się zwoli-  
 koma, aby rozdzieleni jedni drugich lepiej strzegli wrażeń  
 wanie prawdziwej wiary w jednego Boga. Z tej przy-  
 czyną królestwo Izraelskie, mimo swego odwrócenia  
 stawa, nie było opuszczone od Boga, który przysłał mu  
 proroków dla nawrócenia do celi prawdy, jeśli wpadali  
 w błąd chwał stwo. Z początku stolica Izraela  
 była Tessa, lecz Amri król Izraelski kupił tę górę  
 za dwa talenty srebra i zbudował na niej miasto,  
 nazwał je po imieniu Semera, pana góry, u którego  
 i kupił, Samaria. 2). Odtąd zawsze królestwo Izraela

mieszkali i byli chowani w Samaryi, a cały kraj w stolicy,  
 przybrał łacie imię Samaryi. Benadad król Syryjski  
 po dwakroci oblegał to miasto na próżno: lecz kiedy jego kró-  
 wie nie przestawali ztosić cypnie przed panem, wylewając na  
 na wszelkie najobrzydliwsze bawochwałstwa, mimo pogro-  
 i napomnień proroków; wtedy za panowania Ozeas przy-  
 ciągnął z łowcem wojskiem Salmanazar, król Asyryjski  
 i po tryletnim oblężeniu zdobywszy Samarię, przeprowadził  
 cały lud Izraela do własnej ziemi, a poddanych z Babilo-  
 nu, z Kuty, Cusi, Ematu i Sefaraimojma osadził  
 w ziemi Samaryjskiej. 1). Kolonisci poganie pomiesza-  
 li się z Izraelitami dziesięć pokoleń, które potrafiły skryć  
 się w górze przy wyprawie Izraela do Asyryi:  
 i od tego czasu zwano się Samarytanie, których Żyd-  
 2) ci nie nazywali Izraelitami, ale Kutejczykami, chęć-  
 ci przypomnieć swego poganiska. Nowi osadnicy  
 mieszkając w Samaryi, byli często napadani i pożerani  
 od łowów, a dowiedziawszy się o pozostałych Izraelitach,  
 że mają na nich dążyć do klęsk za niewierowanie  
 Ezei mu należnej, posłali do króla Asyryi, aby im  
 dał jednego z kapłanów Izraela wziętych w niewolę,  
 któryby ich nauczył praw Boga tej ziemi. Przybyły  
 kapłan przeprowadził obrydek Mojżesza, ale mieszkań-  
 nie porzucił wciąż razem bawianów, do których na wiekli, w  
 i była to mieszanina prawdziwej wiary z poganiską. 2).  
 Właściwym religijnym putożeniem zostawali Samarytanie  
 aż do czasu Alexandra Wielkiego: wtedy bowiem Ma-  
 najes brat Ariukapłana Jaddu, niechcąc spornie zom-  
 pogancki musiał oddać się od afiar i szukać przytułku  
 u własnego swięcra Seneballates, regdy Samaryi: za jego  
 przykładem poszło wielu kapłanów i Żydów mających także



za żony pogan. Sanaballetes wysłanych dobrze przysięgł  
i nowego króla Manassea zrobił krzyżem, a na górze  
Herizim zbudował kościół. Odtąd Manasse wysłał i ostatecz-  
nie postanowił, a iżesi jednego Boga ustalił. W później-  
szym czasie Hirkan krzyżem Jeruzalemski zdobył Sama-  
rię i tak zburzył miasto, że nie zostało śladu; lecz ja Herod  
w. odbudował, całą górę murem opasał murem, osadził  
swoich sprzymierzeńców po większej części pogan, zbudował  
w cześć Augusta Cerara kościół i dla tej przyczyny nazwał  
miasto Augusta, albo Sebaste, i dotąd u ludu Samaryt  
Subusta. Herod w nie tak miał na celu cześć Rzym-  
skiego Cerara, jak raczej wolał bezpieczeństwo, bo ta  
kierunka na wysokiej górze była swego czasu prawie nie-  
dobyta innym sposobem jak czołosem. S. Filip zanosił  
do Samaryi swiatło Ewangelii, które misyjnicy chętnie  
przyjęli i potem Apostołowie Piotr i Jan wkładali na  
nich ręce dla umocnienia w S. wierze. Wówczas był tam  
restaurowany Samarytanin, Symon Magus, protoplasta sy-  
monii, był swistokryształem, którego swymi sztuczkami ma-  
giicznymi obalamusł wszystkich Samarytan. Nauka jego  
zasadzała się na systemie Emanacyjnym: utrzymywał  
bowiem o sobie, że jest janki wielką mocą Boga. Główny  
był jeszcze Samarytanin Symonak przy końcu drugiego  
wieku, który należał do mędrców Samaryi, lecz omylony  
był, w niedzieli zostania czołowa tego narodu, przeszedł do ży-  
2). dów, a później do Ebionitów. Wstał też przedtem,  
albo raczej parafraza Pisma świętego, którą umieścił  
w swoich Hexaplastach Origenes.

Stojąc na tej obszernej i wyniosłej górze, przybranej zieloną  
szatą ogrodzono i w kato otwartej głębokej doliny, za którą  
ze wszystkich stron wznosiła się okryta góry, takimi ubarwione  
adami, oddawał nam się starożytnym wspomnieniom probu-  
żony i miętym i gruzami, co miż w kato zalegaty. Gdzie

ta pylna brama, przed której na płaszczyźnie siedzieli Jozafat, król Judy i Achab, król Izraelski na wzniośszych tronach, przybrani w szaty królewskie, a 400 fałszywych proroków przepowiadało przed ich oczyma zwycięstwo, nigdy ich nie smierci i porażkę obywateli. Tę to nową scenę napędziło tak ciężkie dziś miy na! Ukazani się bowiem wyrzynali wiggęj walec Batochuwal - w słowa że cię, jednego Boga. Widok tych gór, tych ruin nasuwa pamięci święte postaci prorocze Eliasa, Elizeusa, Ozeasza i Micheasza, którym niepoprawionych rzedów daru mo upominali. Niwierni siostra Judy już w gajach wzięci nieudzielił panu. Wszystko przysło, ale głos Boga wyrażony ustami widzącego, dotychczas, jak użłknę brama nad nią, zawisa, i w tej powołekniej przemianie tylko pozostały te słowa psalmistyczne: Petoż Samaria jako gromada Kamieni. Stawa jej i dła przysły być pamiątki, tylko wśród tego rumowiska ślęka, jeszcze niedobudowane pomniki krwawych w Biblii Herodów. Cała jej wężkość stanowi teraz grób najczystszy z proroków: bo wszystko ziemskie pręczy na zawiesz, ale się czego dotknie święte wiara tymi że, uniemożliwia na wieki.

Spuszciliśmy się z góry Samaryjskiej i znowu wstępowaliśmy na inną górę, z której poraz ostatni przedstawił się nam Dżawalska Samaryja. Tu widzieliśmy jeszcze ślady dawnego uroczyska. Pominięwszy kilka wiosek, co nam z boku zawisły, zeszliśmy na piękną dolinę, gdzieśmy przy obfitym źródle zwanem Wix-Seba znaleźli kamieniz i kamieniz nieco stęgli dla spoczynku. Zbudto pięknie obmurowane doskonałe ma woda. Tak sama długa, a wąska dolina, wioząc jechaliśmy i dopiero pod samem miastem zaczęliśmy wstępować na górę wysoką, a tak w półtorej godzinie po wyjściu z Sebasz przybyliśmy do Naplusy.



Zblizajaz sie ze strony Galilejskiej do Napslury  
 postreduje widne położenie tego miasta, które w paro-  
 wie wązkim między dwoma wysokami górami Hebal  
 i Garizim leżące się najpiękniej, a wśród tego natoku  
 wybiegają minarety i kupy, kiedy całe miasto opasują  
 bladozielone wilgotne sady, bo w nich się najwięcej drzew oliw-  
 ne odznaczają. Jeszcze dobrze przed wiechem stanęliśmy  
 w Napslurze u greka katolika, gdzieśmy z wysokiego ta-  
 rasu mieli najpiękniejszy widok na całe miasto. Zaraz  
 po przybyciu udatem się dla obejrzenia Synagogi Samarytan  
 i ich Arcykapłana: bo ciżkami bytem widzieliśmy te szlachki  
 biblijnego narodu, które do dziś dnia przechowują staro-  
 żytnie obyczaje, ofiary i Arcykapłana. Synagoga Samary-  
 taniska jest to niewielki dom o piętach, leżący po stronie  
 góry Garizim, gdzie przybytem z przewodnikiem i jednym  
 dziełem Bernadynem. Młode nas powitał Arcykapłan wbia-  
 te szaty odziany, bardzo słabszy i pusty, ale jeszcze dość  
 młody, bo werna brada tylko co się zaczęła srebrzyć:  
 w obejrzeniu się Takwy, czyste bożem namiętnym wznowić  
 bardzo go oswoiły i tym więcej, że się spodziewa kapłany.  
 Po zwykłych wstępnych grzecznościach zaprowadził nas  
 do Synagogi, w której się przechowuje dawny rękopis  
 Mojżesza: ten że miś było, wedle wschodniego zwy-  
 czaju zdaje obowiązek, przede wszystkim walczyć z dźwię-  
 ków mi prosta, tylko sam z Arcykapłanem wchodząc do  
 niewielkiego pokoju na piętrze, który stanowi ich syna-  
 goga. Tam we framudze nakryte szafy za firankami  
 jest stozony rękopis, zwinięty na wale i widać  
 pięknym porokiem. Rękopis zawięty pięćdziesiąt  
 Mojżesza i chociaż ma postać bardzo starożytną,  
 jednak nie tyle jest dawny, jak chez Samarytan, bo



utrzymują, że Abiśta syn Sinesa, wnik Elicana, a praw-  
 niki Azaona przepisywał ten rękopis w dwunastu namiotach  
 trynaskiego puku po wejściu Izraela do ziemi obiecanej.  
 Ten manuskrypt pisany na pergaminie literami daw-  
 niej sżemi hebrajskimi, jakich Żydzi używali przed niewolą  
 babilońską, po tej bowiem niewoli przyjęli Chaldejskie  
 litery zwane dziś Hebrajskimi, a Samarytanie za-  
 łali przy dawnym charakterze, który ma być Fenickim  
 i tenże nazywa się Samarytaniskim. Późniejsze tego  
 rękopisy z późniejszym Żydów długo zajmowało  
 ukończonych Europejczyków i wtem oznaczył się Kalige  
 który był w stosunkach listowych z Arcykapłanem  
 Samarytanów. Jakoż po licznych badaniach przekona-  
 no się, że rękopis Samarytaniski niemieli prawie nie-  
 różni się od Żydowskiego, tylko z fałdowanym jedno-  
 miejscem sięgi Deuteronomium 1): w następstwie bowiem Kib-  
 elamy rozkaz Mojżesza, aby po przejściu Jordana  
 zbudowano ołtarz na górze Hebal, a Samarytaniski  
 at rękopis także wzniesie ten ołtarz na górze Garizim  
 Arcykapłan tak się tłumaczył z tej różnicy, że Juda prze-  
 nieśli do Samarytan pociąg Hebal zamiast Ga-  
 rizeim, bo Samarytanie od dawnych czasów używali na tej  
 górze waga, czyli może Żydzi tem fałdowaniem okaza-  
 ni składowani miejsce wybranego przez nich na modlitwę  
 w piśmie cytatem mówią dalej, że Mojżesz kazał ogłosić  
 błogosławieństwa na górze Garizeim, a przeklęstwa  
 na Hebal: niepodobna prosto, aby chciał mieć waga  
 ołtarz na miejscu przeklęstwa, ten raczej na górze bło-  
 gosławieństwa. Należy, Samarytanie utrzymują wed-  
 ławiej kroniki, która przypisuje Jochemowi, że ten sam  
 między Izraela karą po swoim wejściu do ziemi obiecanej

132

W - zbudował' kusiód na górze Garizim i wcale niechciał<sup>78</sup>  
ioku wyprawać swego pułastku od Jeroboama a wolał  
ca- białinami panny nieczyste kródo swego puchudzenia.  
W - stał do dziś dnia wyprawiają, ród swych Aru-  
kapitanów od samego Aracna i zawoła u nich na te  
godności Syn po ciele następuje. Dotąd Samarytanie  
nieka raz do Tronu olynia, ofiary na górze Garizim,  
co saboty chwierają, aż do Synagogi, odrucają całą Bi-  
blię proci fiziozigu ulajęta, ubchaetę Wielkanoe,  
Hilane swięta, Kiewki i do Garizim największą wagę  
przytadają, stał we woty skich klzskach i przymianach  
zawoła starali się mieszkać przy tej górze. Dziśoj Sa-  
marytanów jest bardzo mało, bo jak mi powiadał sam  
Arupkapitan, że ledwie jest w całej Samaryi i pobliskiej  
okolicy 60 rodzin, które przychodzą na wielką swięta  
do Naplury. Wtem między głośnie ich siedlisko i zawa-  
przy Synagodze ciągnie się ulica zamieszkania proci Sama-  
rytanów, którzy od innych wyznani oddzielnie żyją i  
tylko między sobą chwierają mędrzeństwa. Handel drobne-  
gawey stanowi ich sposób utrzymania się, a proci są  
z prawoszechnie ubodzy. Przy Synagodze meją swój skrotz  
w której ma się skleci rytać po Samaryjskie. Z niepokiem  
zawozowaniem przegoda wzdrowie na te mate szwagłki  
niegdys panów tej ziemi, których more w krócie i sła-  
a niegdys, bo kilkanaście rodzin tulących się w cień  
Garizim, lada zamieszkanie more wygładzić na zawoła.  
Wielka dawno było ich wiele w Egypcie i Damasce  
ed i Turcie, a dziśoj tam ich nieznajdziesz.  
Kościół wzduri zabudowane skada się z dwóch dłu-  
gich ulic idących prosto po tej wąskiej dolinie, a po bokach



Wszystkie ulice są uliczkami: wszystkie są nieczyste i ciemne. Dla wielkiego sejsku domów, już dla tego że są uszko sklepione i domy widzi się nad ulicą. Miasto dość ludne, bo liczący 4 góry mieszkanców, którzy prawie wszyscy są muzułmani; Greków katolików jest mało, samarytan prawie było, a Żydów ledwie 15<sup>tych</sup>, chociaż miasto handlowe, pochodzi z niego wiele, jako dotychczas mają Żydzi przeciwko samarytanom: jako że za czasu Xerxa Radeiwita nie było tu ani jednego Żyda. Handel dość kwitnący i głównie odbywa się kaktusem bakaryj, które są wspaniałymi wyrobami bawednianych, które przywożą, okolicznymi mieszkańcami: przed tego nie mało wielbłądów przychodzi ze stron najdalej. Stawne tu melony równają się w Dobroci Smyrnej'skim. Niskie mury bez wież opasują Napolę, i niewiele jej mogą obronić. Jej zaletą od Jeruzalemu różni miastem. Murekłów znajduje się sześć wielkich tarasów pięć, jeden kusiast Greków katolickich i Synagoga samarytaniska. Całe miasto nowe i budowane i nie ma starych domów, tylko jeden murek skłonięty na ruinach kościoła Chryścijańskiego, z którego dobiega pochłata rzeka wschodnia albo otłanowa z kolumnami korynckimi. Zanalatim fanatyczny, jak winnych strona, pochodziłby i nie ma tu uczyniają Frankowie, na których zawsze koso spoglądają. Kiedy patrzył na ten parów między górami, gdzie w całym umiarkowaniu widzi się napełnione domy różnej wielkości i kształtu, wtedy się dziwił, że z tego nie ma wypływu przesłona rozmarła. Po prostu jest wyspa, zdrowe i wonne dla mnóstwa gajów oliwnych i innych drzew owocowych, które w całe miasto czerpią się po górach i niżinach.

Napleza, albo Napluz jest dawne Sychem albo Sichar i według jednych oznacza grób, bo tu był pogrzebany król Jozef, a według drugich Ktemstawa, bo żył i umierał samarytanów Ktemstwem nazywali. Jeszcze to miasto nazywa



Salem, jak utrzymuje S. Hieronim. Sicheem jest bardzo stare<sup>19</sup>  
 iytne: Jakub patriarcha mieszkał przez nas niejaki czas za  
 tem miastem, wtedy Sicheem syn Hemora życia tej osady z nie-  
 wart Dyz ~~z~~ córka Jakuba i zatk krywdz jej bracia zdra-  
 da, wymordowali mieszkańców, a ztupiwszy miasto, razem z Ja-  
 kobem uieikli do Betel. Po wejściu Żydów do ziemi obie-  
 canej, Sicheem dostało się w podzielo pokoleniu Efraima. Za  
 czasu Alexandra Wielkiego było stolicą Samarytanów, nie był  
 no, że kasciat był zbudowany na górze Garizim, ten jenne  
 ie Samaria, a późniejsza Sebaste stała się osadą Macedoń-  
 ską. Samarytanie pomimo niehamiszi do Żydów uważali tych  
 kowstania, przeciwno Brymian wespół z niemi uieykili sprawę  
 i wszelkich smutnych następstw byli uczestnikami. Cezaris  
 wódz pod Wespazjanem zdobył Sicheem i uieydzł w pień  
 mieszkańców, których 11600 zezingto w tej rzeki. Zup-  
 nei opustoszało miasto osadził Wespazjan Grekami poga-  
 nami, którym prawo obywatelstwa Brymskiego udzielił,  
 a miasto nazwał Neapolis z przydatkiem Flawia <sup>101</sup>  
 imienia swego ród. To nazwanie chęciari nie co pre-  
 kszcone do dziś dnia zostato, bo zamiast Neapolis  
 zowią Nabluz, Nabluz, albo Nabluz. Dawni mie-  
 kanej nieprzekawali kani' się o pozyskanie swobody. Zpm  
 ciny tych rozruchów Adryan zabrat żiggi swizke w Sicheem,  
 zakarat uieyie obrzezania, starał się wyzpić cusi' dawna  
 Samarytani ska, i w tym celu postawił w okato góry Garizim  
 straż, któraby niedopuszczata Samarytanom zbie'rai tej  
 tam dla nabożeństwa: nadto postai gózbia na wyso-  
 kiej zerdti umieciat na tej górze, aby tym obrarem bawochwał  
 stwa ad straszyl Samarytanów. Szad żydzi obawiali nie tian  
 nei swaich ad uieupieniców o cusi' oddawana, pner nich gózbicowi.  
 Dotąd a Samarytan różne basnia chęta o tym gózbie,

między innymi pisał, że ta postać gotycka za pośrednictwem Samarytanina, koczująca Hebrejczyk i na ten sposób biegała straż mordów waciwianego przychodnia. W rozprawie pod jakimś Raba Ruzw był chrześcijanin ten gotycki od Samarytanów. Za panowania cesarza wschodniego Zenona zbudowani w Napsluze Samarytanie wpieni wytręgli Etnician i Terebinta biskupa weraże się świętą Zielonych: poskręmiwszy Cesarz powstanie, odebrał im od nich górę Garizim i zbudował na niej kościół Bugaro i jodliwy, który był w końcu opasany murem i opatrzony strażnicą aby mieszkanicy nieuczynili napadu. Jednakże pod Anastazyem cesarzem, za przewadnictwem jednej kobiety, która pokazała mu drogę przez opoki, wpadli Samarytanie i wywieźli Etnician opasawali kościół: ten prokurator cesarski także już ten bunt uszkodził. Najsilniejszą ich powstanie było za wale Justyniana, bo obserwując sabei króla przebiegali z nim całą gościniec, wysyłali miotaniem i ogniem niszczyli, zmuszali ich do cięć i w tej rozprawie prosił mnóstwa Etnician pomógł mu weniński wiek Amenas biskup Neapolski. Justynian postąpił z nimi najsurowszemu, bo albo karał im przyjąć religię i wiele się ochwyciło, albo jak niewolników zaszytych w różne strony dalekie, albo karał mordować i od tego czasu najwięcej zmniejszała się liczba Samarytanów. Ben jamin Tudeł w dwunastym wieku widział tylko sto ubogich Samarytan, również jak teraz.

Neapolis, albo Napsluz wstawia S. Justyn filozof Etnician i męczennik: w niej się bowiem urodził w samych początkach drugiego wieku z rodziców Greków pogan, którzy w dawniejszym ichem byli osadzeni przez Wespazjana. W nawróceniu swym do religii Etnician'skiej sam opisuje w rozmowie z Tryfonem Żydem. Patajże chociaż nabył cię prawdy wiać za nauczyciela Stoika, którego otęgo



kama stuchad, ale kiedy go nie nieuwierzył o Bogu, bo i sam nie nieuwierzał,  
 morda nawet by wiadomości miał za niepotrzebną, wtedy ponieśli  
 Rozumownika Zenona i udat się do Perypatetyka, stośnika  
 i aże wnie biętego w naukę, jak sądził przypasnąć i sam o sobie:  
 ma-lwe ten mędrze po kilku dniach za-gdał kartaty, mówiące,  
 wera że w ten tylko sposób mogą ich wzajemne stosunki prawdziwie  
 bratysie po-tytewne, ta chciwasi xra-ita słachetnego młodziaka  
 ro i już go nie miał za filozofa. Wiustając w chasale bada-  
 zagnia prawdy, udat się do bardu. Stawnego Pytagorejszuka,  
 zych w się niezmiernie wykreślił ze swojej mędrości, który kartaty  
 xad młodziaka my-xna Astronomia, muzyka i Geometria, bo nie-  
 kusi można xba-dac rzeczy wiódających do bto-go Stawnonego xycia,  
 kwo jeśli pierwej nie nabydzie tych wiadomości, które umy-it adry  
 a wają od xmystów, a podnoga do wyobrażeń duchownych, skyniz  
 to go xwałnym do ogłędania samej w sobie Pisknosci i Dobroci.  
 kusi Młodziak nie wy-xnat, że nieporiada tych nauk, a filozof adpra-  
 ms- wit go z nierzem. Przykro to było pragnącemu nabycia  
 ian prawdy, bo widział xniwexona luba nadzieję daj-sia do  
 kusi rzeczy duchownych: ten z drugiej strony nie mógł się stnieć po  
 tat tym mistru, który mu kazał na wszelkich wiadomościach  
 o ledwo nie xycie trawie, kiedy jedyni xgdał nabyć prawdy.  
 Ben wego wyobrażenia o Bogu. Wiwidłaz sam co robić,  
 agio udat się wreszcie do Platonika, który nie dawno przybył do Nea-  
 polis i wielką miał sławę: przy tym nauczycielu bto-go pra-  
 ad-cowad i xdato mu się, że co dnia robi xneurne postępy. Por-  
 kaniwanie rzeczy nad xmystowych dziwnie go unosiło, a roz-  
 to-ważaniu Ideow dodawato sknydet jego myśli i sądził, że  
 na. w krótki przyjdzie do poznania samego Boga. W takim  
 e usposobieniu unikając ludzi, udat się na pustynię nie-da-  
 leko od morza, aby umy-it napędzić samotności i rozważa-



...um ujrzał starca, który za nim w niewielkiej od-  
ległości zawsze postępował. On (hege niechce) stał i na  
niego czekał. Wyszła starca ujrzał wielką powagę stojącą  
z wielką przyjemnością, a tak zawiązała się rozmowa, w któ-  
rej młodek nie rozprawił z całym zapamiętaniem o filozofii,  
jako o jedynej drodze do szczęścia. Na za pytanie starca, co  
głosi o Bogu odpowiedział, że Bóg zawsze ten sam, zawsze  
sobie równy i jest najpiękniejszą, przyczyną istnienia wszystkich  
rzeczy. Starca mile przyjął odpowiedź i zapuścił się z młodzieńcem  
szukającym prawdy w głębię rozmowy, w której, chociaż Justyn  
czsto zastanawiał się powagą Platona, jednak został przekonany,  
że wszyscy filozofowie nie mieli prawdziwego wyobrażenia  
ani o duszy ludzkiej, ani o Bogu, lecz że tej wiadomości trzeba  
szukać w objawieniu, które spisali mężowie natchnieni Duchem  
Świętym. Nie podobna przytaczanie w całej rozciągłości tej rozmo-  
wy, w której natchmiast, jak powiada J. Justyn, światło niebies-  
kie zapaliło się w jego duszy, a serce ogarnęła najczystsza mi-  
łość zigg proroczych i łych ludzi w oprzyjści Chrystusowi. Ja-  
koż wkrótce się przekonawszy, że nauka Zbawiciela jest jedyną  
filozofią, bezpieczną i pożyteczną, i że sama tylko przy-  
nosi najstodrze uspokojenie, przyjął chrzest święty. Takie  
było nawrócenie wielkiego nauczyciela w Kościele. Znakomi-  
tego pisarza, Apologęty, filozofa i męczennika, który był  
jedną z najcelniejszych ozdób swego czasu, a którego dzieła  
stają do budowania cywilizacji i są najczystszym źródłem  
wiadomości o wierze, nabożeństwie, obyczajach i całym sta-  
nie Kościoła zaraz po Apostołach. Zostawszyci zwolennikami  
Chrystusa pana miał za jedyną powinność rozprawić z poga-  
nami i Żydami, aby ich doprowadzić na drogę Zbawienia.

Nieporozumień pisałycha filozofów, chcielibyśmy to mieć takimi, jak  
 wstępną do Rzymian i Greków, a raczej pragnąłbyśmy, aby  
 wieść dać poznać, że nauka Jezusa Chrystusa jest prawdzi-  
 wa, filozofia. Tak nasz filozof Chrześcijański dla roz-  
 szerezenia swojej wiary przebiegał przez Grecję i Włochy,  
 a w Rzymie najdłużej mieszkał i tam publicznie nauczał  
 zasad Ewangelii. Pożegnany wtedy przez nienawistne i nie-  
 domyślnie ciękali rozmaite potworne na Chrześcijan: S. Justyn  
 przedłożył sprawiedliwie wiernych i w tym celu napisał  
 obronę, albo apologię w 150 roku, za panowania Anto-  
 nina pobożnego. Wiemy z dziejów Eusebiusza 1), że S. Justyn  
 pisał tę pierwszą obronę w Rzymie i z tegoż względu zda-  
 je się, że ten smiały obrońca sam pisał swe pismo Cesa-  
 rowi. Smiałości obrony pokazuje się na wstępie, gdzie z całym  
 prostym godnieniem tak się podpisuje: Justyn Pryśka syn  
Marchia wnuk rodem z Flawii Neapolis w Syrii-Palesty-  
nie. Z początku wykazuje jak rzecz niestudna ~~wystąpienie~~  
 potępienie Chrześcijan bez wysłuchania i dalej tak przemawia  
 do Cezara i jego synów; — „Wśród was również poboż-  
 nymi i filozofami, wśród was ogłaszają za stróżów  
 prawa i młodszych nauk, ale wy takimi jesteście dać  
 to widzieć. Nie myśl, w tym piśmie pisać, ani zbierać  
 łaski, ale sądzić: abyście wchcieli przyrządzenia się ludzkiem  
 zabobonem, albo w ślepych porządkiem, albo dla samej tej  
 wsi oddawać w umysł w korzeniach, nie potępiali  
 rozpierzchnię samych siebie. My bowiem jesteśmy prze-  
 konani, że nam nikt nie wstanie przeciw, jeśli się nie-  
 kujemy z tymi i wysłuchujemy. Możecie wprawdzie nas zabici,  
 lecz nie możecie nam zaszkodzić.” — Potem dowodzi, że



136 139  
potrzeba karać za występki, a nie za samo imię Chrystusa.  
nina, która zarzut bez potrzeby, wyprowadza ze Chrystusa i  
nie czyni prawdziwego Boga w sprzeczniejszej Trójcy. m  
Przebiegamy po krótkiej głównej punkcie wiary, zesz-  
ujemy do nauki moralnej i stąd słowe były to czasy, kiedy  
nawet czystością obyczajów Amerykańskich mógł oka-  
zać boskość nauki Chrystusa. Nawróceni z pogan to  
często w starożytności mimo wkomienionych złych nabożstw  
mieniali się moralną, nie tylko w ludzi czystych samymi  
wypukami, ale i myślą. Wykazawszy z proroków przy-  
jęcie i boskość Chrystusa, nazywa go przedwiecznym Sto-  
wem, a tych, co według niego żyją, Amerykanami. Powstał  
na barbarzyński zwyczaj wyrzucania dzieci w tarasy, a i z  
porównawszy z nauką, pisma wskazywało, co tylko mieli naj-  
lepszego filozofy dodaje; — „Te wszystkie prawdy możecie je-  
u nas słyszeć i nauczyć się od nieznających nawet kłosa-  
ta litery, od prostaków mowy barbarzyńskiej, ale wy-  
sokiego ducha i przez to łatwiej wam pojąć, że to się i u  
dzieje nie trudno, lecz bardzo mądrze.” — Dalej opisa-  
je chrześcijaństwo, tak mówi; — „Po omysłu tego, którzy przyjęli  
naukę wiary i naukę, prowadzimy go do tych, którzy się  
nazywają braćmi, gdzie modlimy się wspólnie i za nas sa-  
mych i za nowo ochrzczonego i za wszystkich, czego przy-  
jęcie poznaniu prawdy uprości jeszcze i tak łatwo, abyśmy wiedzi-  
eli to do tych wypuków i byli stróżami boskich przy-  
kazów, a przez to wielkie chwalebne osiągnęli. Po modlit-  
wie wchodzą w przechodzący ciekawym. Narodził temu,



146. 147. 82  
a. Kto'ny przewodziacy braciom, przynoszą chleb i kielich z wina  
i winem, co wzięwszy oddaje całej i chwytz powstachne-  
y. mu całej imieniem Syna i ducha Świętego, i Eucharystia  
- to jest dziękczynienie za te dary Błogosławieństwa, a po mod-  
lity Litanei dziękczynniej cały lud odpowiada Amen. Potem  
- ci, kto'ny u nas zowią się Dyakonami rozdawali przy-  
tomnemu ludowi, a nieobecnyim odnosili chleb i wino,  
po nich kto'remi dziękczynienie było składane. — .... Wni-  
ni chleb wstępu tak z miasta, jak i z wiosek zbieramy się  
i na jedno miejsce, gdzie byli czytają się pisma Apostołów  
i proroków, ile czas pozwala. Kiedy przestanie lektor  
czytać, wtedy przewodziacy ludowi, daje napomnienie  
i zachęcenie do naśladowania tak pismnych rzeczy. Potem  
aj wszyscy razem powstajemy, i modlimy się i po modlitwie,  
jak już powiedzieliśmy, przynoszą wino i wodę. .... Do-  
gatsi dobrowolnie dają jałmużny tyle ile chcą: zebrane  
ofiary składają się u naczelnika, a ten wspiera sieroty  
i wdowy, albo tych co dla choroby lub innej przyczyny  
są w ubóstwie, także pamięta o więźniach i przychodniach.  
stowem, o wszystkich potrzebujących ma staranie. Wni-  
ci temi słowy kanony Apologii: — „Jeśli te rzeczy  
- zdają się wam zgodne z rozumem i prawdą, to ich słuchaj-  
cie: a jeśli je mieć będziecie za próżne baśnie, to jak  
baśniami pogardzicie, ale nie winnych ludzi, jakby nie przyja-  
- ców nie karacie śmiercią. Przepowiadamy bowiem, że  
nie unikniecie sądu Bożego, jeśli będziecie trwać w niepra-  
wiedliwości

wiedliwosi: a my zawołamy; Niech się dzieje wola Boża.  
 Łatwo przebaczyć ten drugi wyścig, jeśli się zastanowi-  
 że Chryśdem dać poznać pierwsze wzmownej formie dzieła  
 u Chryściean, która ten wielki zastępy przynosi i spła-  
 kowi i jego współbraciom; zastanowi, że ten najpierwsza  
 Apologia, co donosi doświada, zastępuje na bliższym zna-  
 mion: w niej bowiem nieugięty nasz filozof wyraża przed  
 samym Rzymskim tronem zasady wiary i sposób nabożeń-  
 stwa, zbija miotane potworne i złośliwe smutne i upa-  
 wykazuje nicość mędrości ludzkiej splamionej bawo-  
 chwaleństwem. Cała ta religia wiernie skreślona, a trud-  
 łą niezachwyci najżywniej gorliwości i tą wymową ser-  
 deczną, która jeśli nie przekona, to zawsze zmniejsza  
 nieprawdę. Jakże ślasko Sardenski świadek, że na sta-  
 chnym umyśle Antonina pobożnego króla ta obra-  
 na urażenie, bo wyprowadził polecenia do Aten, Tejsalo-  
 niki Larisy i innych miast Greckich, aby lud powo-  
 tymano od wszelkich rozruchów przeciwko Chryścia-  
 nom.

Smierć nie stasze nie pasciżona w Rzymie od kilku męszni-  
 ków była powodem J. Justynowi do napisania drugiej  
 Apologii w sześćnaście lat po wydanie pierwszej. Już tam  
 czytamy, że ten cieżki i strasny przeciwnik wstaje niebe-  
 pieczeństwo. „Ja oczekuję, abym wpadł w rękę kto-  
 rego kolwiek z tych nieprzyjaciół i byt do przegięcia umię-  
 zany, a najprawdopodobniej przez krescensa, tego mitotryka  
 proźnej i szumnej wymowy: niegodziem bowiem zwabił filozofem,



Niezawiedź się ~~co~~ swojemu oszukiwaniu. Filozof Kresiens  
 Cyniczny, to jest pój, Szkoty, miał uczynna nieuwierze  
 co S. Justyna, który go nie raz zwodził w obec wielu,  
 wykazywał jego nieuczciwość lub zepsucie, a przystąpił  
 podobnych kresienów filozofa i innych nie naży  
 wał jak szalbieżami i oszustami. Najpodobniej Kresiens  
 był oskarżycielem S. Justyna, który wspólnie ze swo-  
 jemi uczniami i innymi Chrześcijanami, był stawiony  
 przed Prefektem Rzymu Rustyniem. ~~Wtedy Rustyn~~  
~~pojechał do prefekta i powiedział~~ Matok Awreli tego Rusti-  
 ka swego mistrza nieczciwie stawia w dziełku prokuratora  
 tego potym Cesarza i a po śmierci Rustika kazał jego po-  
 szeg umieścić w senacie: patrzmy tedy, jak ten Rzy-  
 my Rzymianin obchodzić się z niewinnymi ludźmi  
 i uczyć się, jak przesąd może zasłodzić nawet skro-  
 inga cnotliwych i wiarygodnych. S. Justyn nie chciał  
 oparować batwanom, wtedy Prefekt widząc jego postawę  
 filozoficką, pytał: jakimi się naukami zajmujesz?  
 Starałem się, wyprzedzić młodziem, poznać wszyst-  
 kie nauki z żadnej niechęci obcy: alem się zupełnie  
 poświęcił nauce Chrześcijańskiej, chociaż niecierpie  
 jej od tych, którzy się przewodzą przedzworem mnie  
 gnaniem. - Opowiedział potem na zadanie pre-  
 fecta wco wiecia ~~wpis~~ wyznawcy Ewangelii i sam wy-  
 znał, że jest Chrześcijaninem. Rustyn bał się innych  
 młodziem, a wstąpił ochotnie wyznać Chryst-  
 iusa: wtedy znnowo obrócił się do S. Justyna i rzekł.



Ty co mówisz, że tobie, że jesteś umiarkowany, i co masz  
 siebie za prawdziwego naukiucielę, czy jesteś przeko-  
 nany, że kiedyś nie będziesz od steps i o głowy asmagła-  
 to wtedy wstąpisz do milia? Spodzielam się, że  
 jesteś jestym ~~specyficznym~~ że otrzymam te Taski, a  
 kto'ż otrzymał uszytych umiarkowany Chrystusa paki-  
 feru go starej wpuścić spóźni namawiać prefekt  
 ale mi i jestem przekonany temi słowami: Żaden zabo-  
 ryczny nieopuszcza Boga, albowiem igra żył w blizkości  
 i bezbożności. Ruszyk grozi śmiercią, na co ma  
 rękę Mściennik: Wierzę wczepić niepragnięmy, ja  
 cierpię dla naszego pana Jezusa Chrystusa i bę-  
 4 i nim zwyciężymy. ... Dlatego, bawiem i wier-  
 jącich, udanie nas Bawierci zasiały na sk-  
 licy sadowej, przed która cały świat stanie. D-  
 czasem inni Mściennicy uwalili: Czyn przedaj cocho-  
 łostmy Chnościanie i ofiarowani niebezpieczny. Wp-  
 nad modlitwy i wystawiania Boga uszyty byli an-  
 gelsi i sułci. Tak nasz filozof te uwaro, który  
 bronił piśmem i świętym dziełem, jakże krótko ude-  
 zatamendził. Peki Religia Chnościaniska nie podnie-  
 ludzi nad ich zimnolową naturą, jakby mogły zdumiewane  
 rękami przykładać sakramentów, ale gani ich blask p-  
 niechłozonem mnióstwie bohatyrów Krzyża, i w którym  
 nadchodząca ich liczba, a więcej jeszcze ożigbiem  
 wiary łakemy się asowili, że ta heroiczna śmierć  
 Łasnego prawnie zdumienia niewybaczal. Jednakże, w-  
 umi jeden ze sławnych pisarzy francuskich, pili chętnie

sz. midziu' zaciągając adnapienie niejako samego bóstwa,  
 do swego myślenia. Bóg umarł dla zbawienia  
 ludzi: a kiedy potem szło albo o śmierć człowieka,  
 albo o śmierć prawdy i miłości, stawiam, Boga w sercu  
 człowieka: wtedy człowiek na wzajem śmierci  
 Boga do duchowania Boga."

Na cześć Justyniana stary filozof Marinus urodzo-  
 ny w Napsucie. Później w swojej bibliotece powie-  
 da, że z powrotem trzymał się wiary samaryta-  
 ńskiej, potem przeszedł do Żydów a wrócił do pogan  
 i wtedy miał zaemii imię i stał się dawnym filozofem  
 swymi pismami, które były płodnym polem w nową myśl.  
 Marinus był uczniem Prokla filozofa i jego na-  
 stępcą w Atenach.

Góry Hebal i Garizim są prawie równe i mają,  
 ich można sądzić do interesu lokalnej sakralności. Właściwie  
 pachoła, przewodnikiem samarytanim na góry  
 święte Garizim i po dani trudem przybyciu na sam  
 wiekholen. odkrył się widok nieprzerwanych gór i jarów  
 często umajonych drzewami. Dochodziło do szczytu mł.  
 na pustą górę. Ślady dawnych murów, lecz na nich  
 odkrywają się tylko nieścisłe ruiny, jakby zbudo-  
 wanego miasta. Jednak niema tam żadnego śladu  
 dawnego kościoła, tylko wznosi się nieco kolumnowa-  
 ny grób Szejcha, to jest pustelnika Islamu: w tych  
 ławach stronach, gdzie tylko góra wysoka, tam naj-  
 ścisiej znaleźć można kapliczkę otworną na  
 grobie jakiego świętego Islamu i w ten sposób ma



102 115  
budowy p. starych ścianie uprzyjemniają widok. Samarytanie  
kanon pokonywał nie wiele kamieni natarowanych, które  
re im stara, że atak, kiedy tu przychodzi, składa się  
afiarę. Benjamin Tadel z 12 wieki powiada, że widnie-  
ła tej górze atak, o którym podanie chudło, że wpr-  
budowany jest z rożkami Mojżesza z Jozuego pro-  
xim jest barzo piękna, bo ma chręsta i osabliwie mu-  
zechodę gęstym odziewa się lasem. Samarytanie wia-  
mują, że w czasie potopu nie była ta góra, żejska wzmie-  
da, bo przeciwnie na karcie i jedynę miejsce modlitwy  
my, nie mogła być pokalana, niemi lub inna, nie re,  
czystości. Tu wedle nich Abraham czynił ofiarę, a  
i modlitwę, tu Jozue miał dzwignię swiatynię; więc  
co jest pewne, że na tej górze pierwszy Janaballte  
zbudował karcie Samarytan'ski, a później za czasu  
Antiocha był ten gmach poświęcony Jozuwowi gajin  
nemi: po jego zburzeniu wreszcie cesar Tenon dzwignię  
swiatynię wreszcie Bogarozicy. Ze strony tej góry nie  
wzrok na przyległy Hebal i na pustą dolinę zwano po-  
tem Jakoba i wspomnienie załudziło te miejsca wpa-  
niadani obrazami Biblii. Jozue po pogromie nieprzyjacieli  
ciot wyprzednia rozkaz Boga ułożony ustami Mojsze-  
sza. 1. Sześć pokoleń staje na przeciw góry Hebal, a za-  
drugich sześć na przeciw Garizim z niewiastami, dziećmi  
i przychodniemi. Stare, dzieci, i słabowie stają po obu-  
stronach Arki przymienną przed cerym kapłanów porządek  
z świętą skrynją. Na stronie Hebal zbudowano atak  
z kamienia, którego się nie dało nie tknąć: już p. d. 1000  
jim satoralne afiara. Moim g. 1000 Lewitów obwieszt. 10

177.  
H. 62  
a nie go my Hebał straszne przekształca na butowchwalców, na  
kłodzici nieznających redziów, na kmyndających joruchodnia,  
a sierota i wdowa, na złodzieży i drogi podróżnego,  
idma w szetek niemu i mżobojców: a cały lud się kaideu  
z pryncypalstwie ciopowiała imen. Lecz najakropniejsze  
pryncypalstwe reucaja na niemiernych pańskim pryncy-  
mieru: soga ta kłytwa ich dlicy, dobytek i wszelko  
władarni: sprowadła morowe powrocie, głód, chyli niemo  
wmiestiane, a ziemiz zelazna, bryd ślepotę, szalenstwo,  
złoty szelka, z niwage, ciżka niemo i more ciżkajęcy bapcy  
i pastwz dlikich ziem rzą. Po tem strasznie pre-  
cypalstwie wznosi się na Garizim głos bożych błogost-  
pienstwa dla strzegących pańskiego Zakonu. I ułoga  
Hebał narywa się góra pryncypalstwa, a Garizim  
wziera błogostpienstwa. To publiczenie zawarte  
pryncypalstwie całego Izraela z wszechmocnym Jehową,  
przedstawia nejurowieństwo, chwile i najwspanialsze  
scenie widowisko. A kiedy Jozue bardzo się  
za starad, bo miał sto dwadzieci lat i już przechwał-  
ydmie nadchodzący, wtedy zebrał znówu całego Izraela  
i takem dla ostatniego utwierdzenia pryncy-  
pala z Bogiem i lud znówu powtórzył obietnicę Jaze-  
mura panu, a Jozue wziął kamień bardzo wielki  
i postawił pod dębem i rzekł do całego Izraela: Oto,  
kamień wydaje wam na świadectwo, że strząś wryst-  
nie słowa pańskiej, które wam mówił: byście snai  
i wolem niechcieli zaprzeć i kłamać Panu Bogu waszemu.)  
Jozue XXIV. —





86  
Ktoś niej jechał i my natychmiast się palem Jakóba, bo kupił to ziemie  
kiedy Hemora zjechał się z nim za sto jagniąt; tu zbudował Altar  
Wam i przemieszkał czas niejaki, dopóki jego Synowie  
nie wymordowali mieszkanców za zmiętych Synów. Na  
tych dolinach pod Terebintem Jakób uchwycił z Synami  
i kopał poganskiej brzozy, które byli zabrali w Sichecie.  
Tamże nie daleko od góry znajduje się kaplica, jest to,  
według podania, grób Józefa, którego kości, jak wytamy  
z historyi Józefa, przyniesione z Egiptu pogrzebali w Sichecie  
w jaskini, które był kupił Jakób od Hemora. Matką to  
był: charakterowy Mennik, do którego Żydzi zwracali się na-  
zwani i swoim przychodzą. Przy tym grabieżu nie można  
nie zauważyć sposobu opisu natychmiast ułożenia. Zawr-  
nięta twoja praca to słachetne żądanie drugiego serca, aby  
miejscowi którzy na ojczyźnie Ziemi: ten teren stoją przy  
wielu innych przy niesionym z Egiptu, trudno było ułożyć  
zanim w dalekiej stronie nie we stehngi, aby i jego kości  
przeżyły w rodzinnej Ziemi.  
W niewielkiej odległości od grobu Józefa stoi pod górą  
drugą matkę Mennik; do którego przybywamy cieli i my  
zawrę krynicę Samarytanek. Ta studnia głębia  
nazywata się Jakóbową i do dziś dnia zwano Bir Jakób,  
ten czysty mianuje, po prostu Ain Balata to jest oko  
kamienia, czyli źródło. Dawniej nie było studnia, jak  
Bogomir Bonifacy, zbudowata i Heleną Kasiar i Klan-  
sch, w których więcej jak sto mniszek poświęcało się  
altaru. Poda wiadomość tu Kasiar w kształcie kwadra-  
towego koryta, a w środku było źródło Jakóba: w po-



czątku cyrkelnego wieku. Waldensel jest to zastad k  
 ludowu chae' znach nie zrujnowano: ~~napisane~~ Anzelm  
 ogladał sadkiem zniszczonego swiatynis, a dzie Radziwiłł  
 widział tylko studnia zaulonoz kamieniami. Dziś  
 swięta krynica wznosi się w kształcie kapturki murem  
 sklepieniu, to i ilustrowani mają to miejsce w ustroniu  
 który skłonił się ludowu z ruin dawnego kościoła, jak to  
 dał z glazowu ebrajskich dawnym Rzymskim sposobem to  
 i dwóch kolumn z kapitelami korynckimi. Ilustrowani  
 zapadnie i drugi stoją otworami: wielogłębokość ogrobu  
 kamien granitowy, co był dawniej przy studni, i na nim ja  
 uadło prądania studni. Zbawiciel w czasie rozmowy z 162  
 marytaną. Późniejtem pod spie, aley ebrajskiej krynicy  
 o której mowa, że ma być 50 toni głębokości, jednak  
 ile po ciemności nie mogłem, nie było było więcej  
 jak 15 lub 20 toni. W maju, czerwca i lipca ma  
 wysychać krynica, ale znówu przybywa w innych miesią  
 cach i teraz zastad obficie wody. Na granitowym  
 kamieniu rozłożył się nasz adstant podróżny i spedy  
 tem swięta ofiara, która w bardzo dawnym, erarow  
 mi była tu sprawowana. Po skaneronej masy swiętej  
 adstantem ogłoszono dwunastu episkopów z rozmow  
 ciela z samarytanek.

182111 opuścił żydowski dom i szedł do Galilei,  
 a musiał przejeździć przez Samarię. Przystadł tedy do mi  
 które zwana Sychar bliższe pola, które dał Jakub  
 Józefowi synowi swemu. A była tam studnia Jakub  
 wa. 182111 tedy sprawowany z rożni niedługo potem

kę nia. Było samo południe. Wtedy przysła nieurasta z sama  
 m syi erpae uade. Kiedy jej przysła: daj mi pie. Bo uenie  
 jego sdeszli byli do miasta, aley nupili strawy. Kiedy  
 mu tedy samanyteniska nieurasta: Jare by lude  
 zydem prosisz u mnie samanyteniska pie? Bo zydanie  
 nie abeaja z samanytan. Odpowiadziad przysla: gdybys  
 powiedziata daj bozy i kto jest cec' mien, daj mi pie,  
 tobyś go prosila, a daby ci uade zydow. Tanie, wien  
 k puiurasta niiman i erim erpae, a stacnia jest gte  
 rebania, skądże man uade zydow? Czyż jesteś wieksty  
 in jan lejeie nan Janob, który nam skądnie, daś i sam  
 zlot niej pit i synowie jego i dobytek jego? Odpowiadziad  
 przysla: widy który jare z tej uady, znowu  
 nalezdli pragną: leu ktoluy jid z uady, ktora mu  
 icija dam, nalezdli pragną na wieki: ale uadę  
 a ktora ja mu dam, stanie się w nim zrodlem wody  
 iennytry skajcej ku zywotowi wiecznemu. Kiedy do  
 m niego nieurasta: Tanie, daj mi tej uady, a leym nie,  
 kę, pragnęta, ani tu eripae chadzila. Kiedy jej przysla:  
 jid, zawadaj maria tego, a prujd tu. Odpowiadziata  
 tej nieurasta: niiman maria. Kiedy jej przysla: Dobrześ  
 powiedziata, bo miata jizie mszaw, a teraz kto  
 leś tego man, nie jest twoim mezem. Jai prawdziwie  
 ni powiedziata. Kiedy mu nieuraste: Tanie, widk,  
 ab żes proren. Ojcowie nasi chwalili na tej góie i na  
 harizin, auy puiadanie, że w jerozalem jest  
 miejsce, gdzie pobieha chwalii. Kiedy jej przysla:



niewiasto, wiecie mi, że przyjdzie godzina, gdy anio-  
 ły górze, ani w Jeruzalem będąci chwalić cię na-  
 by chwalicie co mi uście my chwalimy co miemy, i  
 jest zbawienie z Izrael. Ale przychodzi godzina i  
 ran jest gdy prawdziwi chwalcy, będą chwalili cię na-  
 w duchu i prawdzie. Przecią mui niewiasto: Wiem my-  
 że przyjdzie Mesjasz, którego zwiaz Chrystusem: głe-  
 tedy przyjdzie, oznacz mi nam wskazuje. Przecią je-  
 tam jest, który z łobos mówies. A natychmiast przyjdzie  
 uczniowie jego i słuchawali się ze z niewiasto, mówią  
 jać nam gdzieś nie chcą: E co pytasz, albo co z nimi  
 rozmawiasz. Zastawia tedy wiadro niewiasto, i  
 do miasta i mówią ludzom; Pojdzie, a oglądajcie  
 człowieka, który mi powiedział wskazuje, sam kół-  
 towar czyniła. Ciekaw li jest Chrystus? i pnie się  
 do miasta i szli do niego. A tymczasem przodki  
 uczniowie mówią: Rabbi, jedź. A on im rzekł,  
 ja nie mam ku jechaniu, a którym wy nie wiecie. Al-  
 wieci tedy uczniowie między sobą: alboż nie kto jest  
 przyjdzie? Przecią im Jezus: Alboż nie jest, al-  
 czyniś walc tego, który mi powiedział. Czyż nie wiecie  
 że jest ten który mówi o dniach przyjdzie? Alboż  
 samieście już nie wiecie, a przypatrzcie się  
 krajinom. Zie już bracie są ku dniom. A  
 ta o niego wiecie Samarytanów uwierzyli w niego  
 i stała niewiasty słowami dającą, że mi wskazuje  
 powiedział, sam jeć nie czyniła. Gdy tedy przyjdzie

Do niego Samarytanie. przyniósłoby tam zastad: imien  
 nat tam dwa dni i daleno uieczy ich uwiekszyta dla  
 mowy jego: a niwie sie mówili, ze już ni dla  
 tych słów uiechamy, bo my sami słyszeli i wie  
 my, ze ten jest prawdziwie Zbawiciel swiata. A  
 gdy dwa dniach wyszedł stamtąd i w szedł do  
 Jeryzalei. 9.

Nie by najmniej nie myślę, iż przepraszaj ten drugi wy  
 wiat, bo nigdy doń niemożna nauczyć się i na zda.  
 niemiwać się nad słowem Zbawicieli. Jakiż to charakter  
 prawdy przebiega się w tem opowiadaniu Zbawiciela, a  
 jakże podobna do nasładowania prostoty! Ktożby mógł  
 nie myśleć? Co to za niewypowiedziana miłość i łagodność  
 i miłostwego Słowa, którego pokarmem Zbawienie ludzkie!  
 Groźnej, grzesznej Samarytance odstania niej wyrażnic  
 gośtwo, posiadnictwo, dary ducha świętego i powszechnie  
 rozszerzenie prawdy miłosierdzia, kiedy pospolinie Amys  
 us rad przed innemi ukrywać miłostwo swoje. a przede  
 nam poznaj, że są godniejsi te taski i objawienia  
 karbowi Złota dusze proste, chęćby nawet przeświadc  
 ić lub niewiadomości byty skłane grzechami, jak  
 wódki Faryzejskiej enuby, wolni w prawdzie od zmyślo  
 wych uchybień: ale są namiennego serca i praw  
 dę i rozumowania. Ten obraz Samarytanki gro  
 zny i zmyślowej, ale razem tak prostej i prokornej, tak  
 szlachetnie przejmującej prawdę i zdolnej w sercu mi serca  
 słuchaniu się do wyobrażeń wyświeconych i słachetnych, słów  
 św. Jana r. IX.



nie zachwyca! ~~Przebiega~~ Jakiegoś taskawego cheguym się  
 poprawi' taturo przebiega: bo oto nagle z grzesznicy  
 i Samarytanka staje się szlachliwą, od proroka  
 Zwiastunka i Apokryfka Zbawiciela w Sicha  
 A patrzy na dolinę, na ukuliwne góry, które były  
 świadkami tego zdarzenia u studni Jakóba, tego zdarze  
 nia, co tak małego wicher i jego obyczaje, Zbawici  
 nie bo niedawno było i mimo wolnie wżreć tęsknoty  
 posyłać wokół, czy nie idzie studny ten rajski  
 Wzdrowie?

Twoja dusza, jak Samarytanka,  
 ciągle się wdręga do próżnego świata:  
 Zmysłów uścisłem z nim się tylko opłata,  
 A znać nie pragnie rajskiego kuchanka.

Twoja dusza wciąż marności wedy  
 bije tym większym pragnieniem się pali;  
 A tak prężywa po zmysłowej fali  
 Szybko do grobu bez żadnej ochłady.

Chciły świat wypieć zstanie tęsknota:  
 Ten wielki, Zbawco, niech ta nędza wstruszy!  
 Staćki wzdrowie, wstąp do naszej duszy,  
 Przebiega jej winę, daj miły żywota.

O wieczne źródło Sierżbia, nasycenia,  
 Głęboko ~~serce~~ serce dalej prowadź śladymy!  
 O, kto aż posiadać nie więcej niż żyty,  
 Twojełkie troski w rajską błogą zmiania.

W tym pustym miesiecu przygotowano śniadanie: to jest  
 chleb, ser i figi, a doskonała woda z tej samej krynicy  
 jakiej nas mile otaczała przy wspomnieniu, że nigdy  
 nie dam zbawiciel strudzonej gasić ten pragnienie. Tam gdzie  
 ubogopostawione siedem mitosów buskiej, która chociaż  
 była przez jedną gęstwinę zdiatała nawrócenie wielu mienian  
 z dawno tego miasta, lecz od Napluz o dwadzieścia kilka  
 godzin drogi; ten że są bliższe źródła, więc trudno tu  
 wyprzechodzić po wodę: tylko pilnym i w gorącym czasie  
 nie wiedząc, samego źródła, ten symbol wody żywej. Smut-  
 no się rabi, kiedy w końcu potrzebę prędko, ruing i miasta  
 niemiernie, niż najgłębsze nauki zbawienia. Zegnając krynicy  
 samarykański, nabraliśmy wody, bo więcej jak przez pięć go-  
 dzin drogi, która mieliśmy odbywać, jedne tylko jest zgni-  
 te źródło pełne drobniutki robaczki.

Z początku droga nie była prędką: wkrótce minę-  
 kilka wieśmi obłożonych tu zwyktemi wiankami ogro-  
 dów; ale po trzech godzinach zmieniła się okolica  
 i w miejscu bujnej, zielonej samaryi, zaczęły się przed-  
 stawiać skały dzikie i obnażone, których widok bu-  
 dził jakiś smutek i lękość. Przejżdżając kamiennym wozem,  
 jakiś ciężki jak z pomiedzy skał niedaleko od drogi usły-  
 szeli: skatem: potworze ni towarzysze chcieli prędko minąć to  
 miejsce, prosto sam że Stefanem, co też niełatwo, pospieszy-  
 tem w tę stronę i ujrzał biedny i chory Arabkę leżącą  
 w ciemności skały, bo był upał południa; zaledwie nas  
 ujrzał, natychmiast prosił o wodę i Stefan zaczął jej  
 podać. Powiedziała nam, że szła do jakiegoś zna-  
 a. chorego dla poratowania zdrowia: ale upał, a nadwzięła  
 do pragnienia odebraty jej siły i już wyglądała śmierci.

Słuchając najwznieślijszych błogostawieństw, które zlewata na nas bieżąca łabka i doświadczała wielkiej przyjemności w poratowaniu bliźniego, przypomniałem sobie że zła wieści stała, że i kubek wody nie zostanie bez zapła- taczem ja posadził na koniu i wkrótce odeszłem do wsi Leban, którą widzieliśmy z boku pod górą. Z tej wsi Leban: jak chce podanie, był Lewita, któremu tak hańbił w bni xone, zamordowano w drodze. J. Dziwni Malow- ska góra wznosząca się nad tą doliną, jest stawną siłą, gdzie przez długi czas stała Arka pańska, i gdzie Jehowa przemawiał do Samuela. Tę to wspomnień aludzał ten rymt opoki! Cały Izrael zbierał się tam i płakał nad stratą pokolenia Beniamina; albo znowu nasywałami dobrowolnego starca Helegu- co za synów swoich został skazany. — Kieś dalej na mater- dolinie napotykałem doś wielkie ruiny Chanu zwanego od- si przykrytej Chan. Leban: tam przy źródle obfitem zastie- tem pasterów napawających swoje trądy. Ten Chan uważa- za granicę między Samarią, a Judęą. Potem oglądałem pola drodze wielkie cysterny zrujnowane i sadzawki suche, murko- woto otoczone, która znać, że służą do zbierania wody w deszczowej kist ściekającej z gór okolicznych.

Widząc Judeę ma odrębny fizyognomiz od innych okolicz- nosty. Już to niewesoła Galilea, ani dżiko bujna Samaria, ale straszna i pogrążona ziemia, na której przetrwały i kre- mogą zawisły. Gdzie spojrzysz, wszędzie wrok twój spotyka- Dzikie i nagie skały techną pogrążoną surowością. W tym sta- nym obrazie lubo niepostrzeżone oko żadnego przedmiotu, co by je- mógł roztęselić, jednak przebiega się jakiś przerażający maj- tyżności. Zdeje się, że męka i śmierć zbawcy wyrażają to strasz- i wznieście piśtno na tej krainie. Tu z punktu napotykałem jeszcze przy wsiach piękne ogrody, lecz w ogóle cała Judea straszna przybrata postać. Dawniej bowiem była uprawiana.



nie jedną zieloną sadzawę; jessze do dziś dnia ledwie nie po  
 osuszkach górach Judei widzieć można podmurowania gra  
 usowe, na których nigdyś rzadami wznosły się w góry oliwy  
 winogrod, a w dole różne warzywa, jak teraz pastregasz,  
 Libanie: ale dziś usprawa tej ziemi kupieckim hanied  
 ana, a gradusy pozostały na świadectwo dawnej bytności  
 ziemi, która Bóg przez naczyni narodził wybrancem. Za  
 rowne, że ludzie rzucił i dał z ludzkich przyczyn, ale że się  
 nie niechcąc bez woli Boga, a więc i to zapuszczenie Judei,  
 które już zmieniło w kraj trwogi, dzikości i nieptodności gro  
 dowej może z wyroków wyprzecz stało się kara Boga za  
 melana krew zbawiciela. Przy najmniej niemożem i nawi  
 leguwać się spustoszenia i wierzwanym upokach spale  
 nych zdato mi się widzieć tę krew Boga pomieszaną. W  
 Ustawne drapanie się po skalach i jarach niebardzo  
 ostępiwem, a Lawro chropawem, ścieżką, męczyło nietyl  
 wahanie i nasikoni. Sam przytężył się do naszego ławaryst.  
 pora Szejch Arabski młody i uprzejmy człowiek: sam szedł pie  
 chotą, a mied był objawiony dwoma wielkimi kozłami  
 dy w jednym wyglądzie dwa jeździaki, jak ptaszki zgniaz  
 a, a w drugiem świdła jego żona całkiem uwinieła  
 i, biate przesieradło, jakby jaki pakunek. Droga coraz  
 awata się gorsza i musieliśmy wchodzić iść piechotą, a na  
 eści ze skąpiłiśmy na usprawę dolinę, nad którą  
 enoita się góra adriana sadami i uwiniona na stary  
 dai wielka wioska, Inabru, gdzieśmy postan  
 ieli prze nocować. Wioska zamieszkała przez samych Arabi  
 inów, którzy lubo się praca, zalicają, bo te góry, jak  
 Libanie podmurowanymi gradusami ustraili w bogato  
 aknie drzew owocowych, ale wcale nie mogą stynąć  
 gościnności, bo żaden z gospodarzy mimo ofiarowania  
 aptaty niechciał nas przyjąć na nocleg. Musieliśmy

przeleż nocować pod gołym niebem na ulicy, a i tak było  
bezwzględnie, jak goście kłócili na stronie pod drzewem  
bo wstanie w tych dniach trzech tysięcy ormiańskich no-  
sących w ogrzewie niedaleko od tej wioski, obdarło  
do nitki i okropnie zabiło.

22 września bardzo ~~we~~ rano opuściliśmy piękny wioskę  
Enabrud i po przejściu dość uprawnej doliny, zno-  
wiliśmy wstąpić do okropnego ślad obywateli warte-  
ści. W południe godziny po wyjściu z naszego cyp-  
liśmy w lewej ręce na górę rzecy wioski, która  
według podania, ma być dawna Sura t.j. miasto, gdzie  
Jakób spisek widział drabiny sięgające niebios i Anioła  
i Boga, a stąd nazwał Sura imieniem Betel: tamie-  
mował się i Aniołom Jakób i dlatego otrzymał  
miano Izraela. W południe godziny potem przybyliśmy  
do wsi El-Biri położonej na górze: znać, że to miejsce  
było dość wielkim niegdyś miastem, bo widać było por-  
tregarek rzecy: najpodobniejszą jest to biblijne Bera,  
do którego wieści powstają dla bazaru brata  
swojego Abimelecha. Dziś w tej wiosce mała  
i uboga: lecz ja dotychczas uświętnia podanie,  
że tu dopiero Kłopotliwca i Martę i Józef  
powracający z Jerozolimy postregli, że dwunasto-  
letni Józef pozostawiał w Italii. Dla zrozumienia  
jakim sposobem mogli Kłopotliwcy nieopatrywać się tak długo  
o miłośćności Zbawiciela. potrzeba wiedzieć, że Izraelici  
idący na uroczystości i wracający z Jerozolimy mieli tu



słychać, że kolebki sły słabno, a męczący słabno i pro-  
 bnie w czasie drogi spiewali na to przyprawione psalmy. Oż  
 mająt życz myśleć, że Jan Jędrus z żoną i matka, a N. Matka,  
 że jest z Obłubienicem. Opisanie tego wypadku w dwa  
 milii milii za tem miejscem, bo idąc zwichłoty z Jerzego  
 limy, wstąpił w kłini po dobrych ceterach godzińach drogi  
 mogli powołać, zwłastka, że tu znajduje się źródło doskona-  
 nej wody, co nie tak łatwo w tej stronie. Takie  
 podanie jest dawne, o którym do dziś dnia świadczą,  
 starożytnie ruiny kościoła, co go wzniesli Chryścianie na  
 szczycie góry w pamięć tego wypadku zwanili. Oglądając  
 z góry, nigdyś swiatynię, można widać że sposobu be-  
 dawnictwa, że była stawiana, w pierwszych czasach po nawró-  
 ceniu się Cesarzów do wiary Chryścijańskiej: w tych bowiem ci-  
 nach, co się dotąd epanty i burzącej rzece ceterowiska i prożerze-  
 mie czasowi, przebiega się mae Tenisocz Brytyjskiego. Pado-  
 wa wznosi się w równoległym bok, mający długości 60, a sze-  
 rokości 30 kroków: składa się z tak wielkich ciósów i tak  
 mocno spojonych że się jeszcze ceterę ściany trzymają. Wewnątrz  
 leżał jedna ogromna nawa i śladu niema żadnego, aby się  
 mogła dzielić na trzy oddzielne arkadami: tylko dwa filary przy  
 wielkim otwarze formujące też patryjną, zdają się napro-  
 wadzać na ten domysł: gdyby o tem nie przekonywała sama  
 szeroka kościółta. Ściana wielkiego otwara za okrągłona  
 jak zwłoka wprost, to jest w dawne Apis czyli tak,  
 gdzie stał tron biskupa i drugiego porządku tronu prez-  
 biterów. Patrokolumny są murowane z ciósu i konczy się  
 kapitelami korynckimi; nawat sklepienia jeszcze cho-  
 tał przy wielkim otwarze, a reszta napędnie upadła.



W tej świątyni, jakby śadzi obmurowanym, rosną granaty,  
 a po ścianach wdzierają się wapienia winna latorost, lecz naj-  
 więcej ustraja i niszczy te ruiny terebint, co na wień-  
 chu murów rozpuszcza swoje zielone wachlarze. Nida-  
 loko od tego kurciana stoi ugramny Karawan Seraj  
 forrobiany z dawnego klasztoru, jak to widzieć można  
 z cegier spadniętych dawnych murów, bo sam wieńch jest  
 cegłem młotem. Nad drzwiami Karawan Seraju  
 umieszczono wielki kamień z płaskorzeźbą Kalama  
 korynckich potężnych arkadami. Niktby nie uchylił  
 się ten kurciana i klasztor miała dzwignię J. Helena,  
 i że w klasztorze były niegdyś mniszki. Zestępując  
 po mata z pochyłości tej góry, gdzie widnieją porożni-  
 cane liście domki Arabów, przysilił się na dolinę do  
 obfitego trawia, które miało nadać imię tej wsi,  
 gdyż Bir, albo Biri znaczy trawia. U chrześcijan  
 zowie się Trótem Maryi, nie tylko dla tego, że w niem  
 gościła pragnienie, ale że właśnie tu zebrały się  
 trzy tróde jęstręgie N. Matka straż Bożego  
 Okręgu.

# Jerusalem

A. koscioł i martwychstania.

Stantes erant pedes nostri in atriis tuis, Jerusalem!  
ps. 121.

1746

161. 2

er  
ur  
le  
g  
e  
d  
a  
m  
be  
ur  
je  
tu  
Dr  
m  
Do  
K  
ge  
H  
K  
st  
be  
x



Trupka, sliska i kamienna szufla wiodła nas po  
 obnażonych i dziurach skalach i po gładkiej drodze od źródła  
 Maryi przyszedliśmy na drugi obcy dolinę, gdzieś tu  
 leżali liwna reszty janki's dawnej wsi, albo miasteczka.  
 Pusta i odarta ze wszelkiej zieleni dolina czuwa nad Wadi  
Atar, to jest, miękkie góry; podanie utrzymuje, że na tej  
 dolinie Jozue gromiła nieprzyjaciół pokonał Hange' Hana;  
 a więc to biblijna dolina Ajalon. Tędy też druga dolina, w  
 przyszedliśmy prościej słynie na kamiennym wężym wiośki  
Met - Chanina, to jest dom miłosierdzia. Tamże nieco opadał  
 odkryta też nam ogromnie wysoka góra, któraś tu się  
 wzięli ci do samej Jerozolimy i tuż nad górami Samuela,  
 jest to dawna Ramataim Sofim, albo Rama, wzniesiona  
 wysoka: tu też urodził i tu był pochowany Samuel. Całe  
 dzieje Żydów przed tym sławnym prorokiem nasuwają się  
 teraz na ten obcy górę widok dziwnie starożytny, bo kiedy  
 do kota pastwiska w dalszej pustyni pokrajane skwarą orki,  
 których ani jeden liść nie zieleni, wtedy wyskakuje  
 góra Samuela ubojona bujnymi sadami. Tam jej szczyt  
 zajmuje wielonym wianku niebieska otada, że dwadzieścia  
 kilku chat Holoza, w której środku wznosi się bardzo  
 stary mezar, zbudowany, wedle podania, na samym gro-  
 bie Samuela, do którego tak Moslemini, jak i Żydzi  
 z wielkim unanowaniem przychodzą. Tej Rama,

co w nowym Testamencie nazywa się Arimatej, byli rodem Nikodem i Józef Arimatejski. Jednakże mieszkańcy pokazuja nieco dalej w kanie doliny Ajalon zwaliska dawnej wsi Rum na samej pochyłości góry, która ma być ich miastem z Arimatej nowego Testamentu.

Jakże ta droga usporządkowana ma być do oglądania miejsca cierpienia i tryumfu Zbawiciela. Ta chemia pełna cudów i wielkości z każdą chwilą następną do wspomnienia biblijne. Były to jakby przyspiewki do wielkiego hymnu Młotów bożej, który dołączył wprawia w zdumienie ziemię i niebo; były to poprzednie gonice, co zwisłszy w miejscu tego widoku, którego przedstawiały symbol, albo przygotowanie. Gdyby okolice Jerozolimy uśmiechała się woda, kiem zieleni, rozkosznych toż i gaików, gdyby ludnością witała ta strona i wesolemi wiejskimi obrazami wznosiła przedkudniów; wtedyby trudno było zebrać ducha do smutnych, ale szczytnych rozważań. Przeciwnie teraz w całym obszarze od rzeki aż do najświętszego w świecie miejsca ożytku i straszna pustelnia, na kształt Teba idy Eremu, wtargnięta mimowolnie w poważne dumania. Drogi Syon'skie były puste, a cała ta przetrześniona otwiera jest nastrojona do uceru duszy Chrześcijańskiej. W porząd wzburzonego morza tych skał, które ustawnie na kształt ogromnej fali pęstrzyły się pod nieba, lub spadały głębokimi jarami, w porząd tej jednostajnie posępnej barwy mroźnej trwoga i smutek,

wznosiła się najwyższą Zieloną górą Samuela, jakby wyspa przytulka, lub nadprzewrotna czoła, na której zprężono się, spoczywa wzdrowca wzdrowca oko zmżone pustynią, jak ptak przelotem morskim. Podobnie i w duszy pielgrzyma, który się zbliża do upragnionego celu, do Jerozolimy, wśród tysięcy wstrząsów i wzburzonych, wśród jakiegoś niepokoju i trwogi, wśród licznych myśli, którym wspomnienie tylu zniewag, cierpien, katuszy i śmierci zbawiciela nadaje barwę jednostajnie ciemną i posępną, stawem, wśród tego morza boleści przebiega się nad wszystko niekoncena Mitoś, Bog obywatel, jako jedyny port przygody i pociechy, jako niebieska palma acieniająca od skwarów tego świata.

W krajnie górę stę, jak ci namienitem, nagle odkrywa się widok miast i pospolicie wtedy, kiedy już się czepnie się zbliżyć, w nadchwycaj przygnia się do prozaim koczania pierwszych wrażeń. Nie potrafisz ci opisać niepokojności, z jaką wdychałem się na karku, po drodze skatę w nadzieję ujrzenia Grodu świętego: lecz otużom się zawodzić, a przy- najmniej tak się wydawało mojemu gwałtownemu oczekiwaniu. Ciąto nadchwycaj było zmienne i drogę i skwarem, a dusza gubiła się w posępnych myślach. Stało mi rozrzucony wesołe Galilei wspomnienia, z lubą, choć niepokojną radością, biegiem powitał



niepodałano Dzielnicę w jej pomieszkaniu: a tu zbliżadem się  
 jak syn, który wie, że lubego ojca zastanie już w grobie.  
 Myśli, że grzechy ludzkie sprowadzity tę śmierć Boga odwie-  
 ka, obróciła oko duszy na własne sumienie: tak smutni-  
 ci skruszeni podnosiliśmy oczy w stronę Jerozolimy. Nara-  
 cie przybyliśmy około godziny przed obiadem na  
 biata, wapienną górę i nagle wśród cyrzeliliśmy przed sobą  
 duże wielkie miasto, które przylegało do połyskujących gór i opo-  
 sane zbatemi w kato murami. Jerozolima! wstąpi-  
 my knyknebli i upadli na kolana, aby na tło k uosui  
 wysłać w świętej modlitwie. Trzej dzień Bernardyni,  
 moi towarzysze, co takie poraz pierwszy mieli stycz-  
 nglądać to najświętsze miejsce, nadzwyczaj mię roz-  
 czuli. W gwałtownem uiruciu balisci upadli na twan  
 i wpróżd ter, tkania i jsków powtarzali ustawnie:  
O Jezu, o mój Boże, o mój Zbawicielu: ale tak bo-  
 lesnym gło sem, tak zgłębi duszy skruszonej pochoda-  
 cym, że to uosucie świętego Zalu musiało się i we  
 mnie przebieć. Po tem pierwszym uwarzeniu zbrawny  
 nieco myśli, odmówiliśmy głośno i razem modlitwy  
 dla otrzymania zupełnego odpustu, który Karciat  
 przywizał do pierwszego cyrzenia Jerozolimy: i  
 tę górę kuwio chmicianie górą pokłonu, a na ten  
 znak pobożni pielgrzymi układają w maty knyż ko-  
 mienie. Potem najserdeczniej usui'skaliśmy się iwin-  
 szując wzajem, że Bóg miłosiwyy mimo naszę

niegodności ostaniet nas dotąd skrzydłem swój opieki od  
wszelkich wypadków i pozwolił ogłodzi najświętsze  
miejsce na całej ziemi. Daje się, że nadal niewielu  
my dbali o wszelkie niebezpieczeństwa. „Teraz,  
panie, puszczaj stęgi twego w pokój, gdyż owo moje  
ogłody xbowienie twoje, któreś przygotował przed obliczem  
wszystkich narodów.” — Długosmy stali  
eł, nieco oswoić się z tem widzeniem i z tej biłej  
góry, jak później się przekonatem, najwspanialej  
i najpiękniej przedstawia się Jerozalem. Przy-  
leża miastu opoka, <sup>po której wznosi się oliwa</sup> ~~conej pamiątki~~ ~~zgodnie z~~ ~~zgodnie z~~  
~~na~~ panowała nad świętym grodem: to góra oliw-  
na! Kościół Salomona, lub raczej meczet Omara  
wznosił się nad wszystkie budowle; na  
kalwarii świętynia grobu nieco wystawała nad  
inne pomieszczenia: reszta tłum ogromnych  
klasztorów i domów, rzadko przerywany wieża-  
mi i minaretami, nadaje odrębną postać świę-  
temu miastu: Zwróciła się tu nie było drzew  
żadeni pomieszczeń i domami zwyżcałem wchod-  
nim, bo tylko gdzie nie gdzie smutny cyprys krys-  
tałat samotnie; a jeszcze widział się masy  
kamiennej domów rzucają na spiekotą opale-  
i otoczone <sup>do kota</sup> pustynią, trzęsło nieuchwyt wielkiego  
wrażenia na ten widok Stolicy. Skał, co wy-  
tężonym prożorem i potężniem przybiera przy-  
równia jakiegoś smutku i wielkości. Spo-



1844.  
Dziwatem się znaleźć Jerozolimę albo w ruinach, albo  
nie wielką i lichą osadą i z przyjemnem zadziwieniem  
postrzeć miasto z wielkimi wieżami i ścianami,  
co tak ~~przez~~ tętną średnim wiekiem, że się może zdawać  
jakby dotąd panowali tam Godefryd i Baldwin.  
Jerozolimę, Jerozolimę, które zabijasz proroki i ko-  
mienujesz postanie bożych, jakie mnogie i różne  
bądźcie wspomnienia. — Lecz cały ten tłum pamię-  
tek, wszystkie dzieje Judy, wszystkie mordy i okrucie-  
stwa nawet wszystkie szanowane postacie proroków i  
Dawid z Arfa, wszystko to blade, gęste i znikające  
przed słowem krzyża. Krzyż tylko i krzyż musi  
się w myśli mojej nad tym grodem: krzyż porwał do  
siebie całą duszę i serce: a tak sławieni bohaterami wpo-  
mieniami meki i śmierci Zbawiciela silił się piecha-  
do Jerozolimę i wstąpił do tego grodu przez  
Damascenską bramę przez którą zwykli byli w-  
chodzić dawniejsi i pobożniejsi od nas pielgrzymi.  
Jednak teraz ~~stanowiąc~~ wolno chrześcianom wcho-  
dzić nawet bramą bez żadnej opłaty, bez żadnego  
pytania, albo przeglądania rzeczy, jak by to nie ba-  
dło dawno. Wkrótce przybyliśmy do klasztoru Zba-  
wiciela.

Po storzeniu listów mnie zalecających od X. Delegata  
i siostry Perpetua kustosa S. Grobu Wikariuszowi  
ziemi Świętej Cyju Franciszkowi da Hartzema, na-  
stąpił chętnie się udać do kościoła Zmartwych-  
stania; ale ze wszystkich dawnych miejsc na Wschodzie  
dnie jest to ten pozostał, że klucze od świątyni



grobu znajdują się wreszcie i łaskawie. Wprawdzie ten 96  
 Złoty jest przedstawianiem chrześcijańskim, bardzo jest ten 96  
 godny: nieplaci się bowiem od osoby jak pociąg, i nie ma  
 tu się przedstawiać żadnych Egiptowski, lecz tylko kupuje się  
 każde okienko kusiota i najwzrostu kusiota Dwa piastry,  
 to jest, brach mój jak 96, a najdłuższy 15 piastrow,  
 czyli nasz rubel bez dwóch dziesiątych groszy. Miał Egiptowski na-  
 wet oddawać chrześcijańskim kłuczo za małą opłatą, ale ich  
 przyjęli sami niechcieli, bo wpadłoby narodzić wyznania  
 niejednolitego w tym samym byłoby zachować tego i z tej przyczyny  
 kusiota kłuczo wreszcie nie mieli.

Dwa dni przegadane pokój przyznawano mi w Hospicium,  
 gdzie natychmiast przyniesiono mi obiad. Zaledwie brach  
 wychniętem pod drzwi, kiedy wszedł zakonnik z najprosz-  
 dania wiadomością, że kusiota jest okienko i hospicjum  
 za tym kapłanem. Kłuczo zbawiała XX Bernardynów,  
 przy którym znajdują się Hospicium, który o parę set kro-  
 nów od kusiota Zmartwychstańca i ciążę się zostaje,  
 ale tam promiennie, że ledwie postępuje się pochylić się.  
 i kusiota, wreszcie i przesyła janki twoga, postępo-  
 wać w mieleniu po ulicy okienko i cherniatami i wy-  
 sokiemi murami najczystszy bez żadnych okien. Wszedł  
 do świątyni i niepramie, jak się zbliżyłem do maty  
 groby i kusiota groby: to prawie machinalnie  
 postępowaniem za moim przewodnikiem. Oto grób pański,  
 przed zakonnik, a na le Stawa upadłem na kolana. Mój  
 dobry przewodnik kazał mi iść do samej najważniejszej groby:  
 trzeba było wpaść się schylić, aby móc przetrwać malutkie drzwi-  
 ki do tej groby oświeconej tylko lampami. Tam upadłem  
 na twarz i dla skrytości mejna muratem głową moją do-  
 tykać samego najważniejszego grobu. Nadzwyczajna świątyni

miejsca, którym pomierzały się i niezłomna nadzieja i oglądanie  
 życia dawczego grobu, były złoty wielkim brzemieniem, nad któ-  
 rem upadła dusza i ledwie wyprószył ten magiem cicho pułka-  
 rzei de stawa celnika: Boże, bądź miłością mnie grzesznie-  
 mą, pokusiłem się pawać i już byłem w stanie przy wielkim  
 zebraniu myśli abym iucatuwało to toż śmierci, albo raczej  
 kolebki najświętszego w Bogu życia. Smutne to było  
 planowanie kachanego życia, Jana i Zbawiciela! Życie  
 przedstawiały się wspaniałe nrawom i bractwu tej męski, po-  
 której śmierci i wyprawie człowieka sprawę na tym  
 samym tym ożłacie. Lecz jak ci wyrazić ten jeden ból i  
 smutek, w którym się jednak mieścił jakiś nieścisła roz-  
 kazi? Jak ci wyrazić uczucia z dalekich stron pielgrzy-  
 mów i Kędziana, w zatraceniu własnymi grzechami i nie-  
 łosia miejsca, uderzył ciałem o luby i błogostaniony  
 kamień miłosierdzia i odkupienia bożego? Niewyobra-  
 żalnym, że z tego grobu wykwitło życie milionów ludzi a i do  
 niekonwencji wieczności, że z tej ciemnej jaskini wabły  
 nóg wielki i nieprzerwany dzień zbawienia, że na uderzenie  
 życia wspaniałej sprawiedliwości wytrysnęły z tej twardej  
 opoki nieprzerpane zdaje krasi przenajświętszej, która  
 całego świata z grzechów omyła: że to jest najdroższa i im-  
 dziwa arka nowego przymierza, z której świat roz-  
 dzielił się świat drugi, świat chrześcijański; mnie tylko ca-  
 niem. smutek najgłęboki i bardzo a bardzo żal było widzieć  
 nasza, niewdzięczność przy ustanowieniu nasuwaniu się roz-  
 niewnajęcych wspomnień Niekonwencji dobroci i miłości,  
 które dla nas leżą jedynie Najświętszy Zbawiciel  
 od Betlejemskiego żłobu, aż do strasznej Góry. Wła-  
 smutek i jej mowa miś brzoza, że z niegodny znajdował na  
 miejscu najświętszym, które było światem Zmartwychstania.  
 Ożył świat, Aniał pański z ujęciem i bityskawym odwa-

grobowy kamień i oto wstaje i śmiertelny zwycięzca  
 śmierci, piękna i niewola grzechów w tryumfie i blasku  
 króla wieczności, a to wszystko dla zbawienia nędz-  
 nego prochu. Ach, kłóć wtedy nieuprzednie na twarz  
 przed Tobą, Ofiara błagalna, Arystokracja, Moje, Królu,  
 Wybaczo, Ojciec, Kochanku i Bracie! Do wszystkich  
 miłych miłości boskiej i ludzkiej wyciągnij na xjedno-  
 czenie się z nami! W zdumieniu i skręcie u padko-  
 za grobu, albo raczej tronu zwycięstwa, chwalcie i mi-  
 łujcie powłoką i pełnem uśmiechem to święte cztosy  
 Aniatu w Objawienia; Godzin jest Baranek, który  
 jest Łaboty, wrogi mój i bóstwo i mądrości i siły  
 i cnoty i chwalcie i bogostawieństwo!

Takim prawnie godzinę przepędzi w prze najświętszej  
 grobie i moimże takim sądzić, że tych wielkich chwil  
 życia nigdy niezapomnę, choć nigdy opisać ich niepo-  
 trafię. Grobowca cichą wtedy prano wata w świętym,  
 bo to była przed konfliktami prawnie jedna godzina przerwy  
 w nabożeństwie: a stąd cnotą nowy powód do wdzięczności,  
 że mi Bóg pozwolił tak otwarcie i swobodnie rozstawać się  
 kich woli formy najświętszym grobie. Ach, bo wstanie  
 prawdziwego rozróżnienia w Bogu stajemy się nadzwyczaj  
 cnotami na wszystko i umiemy oceniać chwile naj-  
 mniej szlachetne! Ciemny ten stan trwa krótko, a z nim  
 przechodzi i to święte usposobienie! Mój towarzysze ostreż-  
 miz, że już chwilemi nagła o wyjściu z kościoła: ale  
 nie mogłem chwile myśli tak przęknętego rozstania się  
 z najmiłszymi mijszami i zamknąć się w kościele  
 grobie dla odprawienia nabożeństwa i uspokojenia nasycę.



148

24.

nie są widzieliem tych miejsc <sup>17</sup> więc tych.

[illegible]

na Kalwarię. Na miejscu krzyżowania naprzód była stacja,  
a potem przyszedliśmy do miejsca, gdzie był krzyż podniesio-  
ny i ustawiony. Wśród bolesnych wspomnień przy tym  
otłaczaniu krzyża i naszego odkupienia niepadła mi było  
ani hymnu spiewać, ani "Gloria" uważać na czoło nabożeń-  
stwo: bo w rozrzuconym ciałem byłam zmięta krwią  
tękawiczą i kropkami. Lecz kiedy wszystko się uspokoiło,  
a kapłan głębokim głosem zawołał: "Nie expiravit",  
to stanął: wtedy jakby pęknięciem upadliśmy na twarz  
i drżącymi ustami cztowaliśmy skazaną, tę zmięta. Niepo-  
dalnie opisałam tego wrażenia trwogi i smutku; wiem  
tylko, że mi przeszła zimna dreszcz i że bieg własnej  
krwi ciałem. Z Kalwarii przy stołowym spiewie  
udał się do kamienia, na którym najświętsze ciało,  
po zdjęciu z krzyża, było namaszczone i gdzieś przy  
modlitwie prosili ten panowie miłosiłności. Od ka-  
mienia zbliżyliśmy się do samego grobu dla odspie-  
wania Antyfony i modlitwy. Tamteż była stacja w miejscu  
okazania się Chrystusa, pana po Zmartwychstaniu S. Maryi  
Magdaleny. Wiadomości, że tu był dawniej ogród przed samą  
Kalwarią i w tym ogrodzie była ta krótka ale najczulsza  
w dziejach ludzkiej rozmowy. Mógł być tutaj wielka miłosi-  
łość. — Jazda było rano i ciemno, kiedy Magdalena pierwsza  
przebiegła do grobu bo miłosił miłosiłnością i nie spierała wprost  
przechodziła a wprost kamień grobowy odwalony wprost  
natychmiast rzuciła i ci, przekonawszy się, że o Zmar-  
twychstaniu, odzali. Ale Maria, przykuta miłosiłnością do  
najświętszego miejsca stała u grobu zwonami i wierszkiem  
boleśnie płakała a tak płacząc nachyliła się, aby smutne  
nucie wejście do ukochanego grobu; lecz tam ujrzała



Dwaśc Aniatów w bieli siedzących, jeden u głowy, drugi u nogi  
 kiedy podziwione było ciało Józefa. Na ten widok wcale  
 nie zdumiewa, nie trwoży i nie cieszy. Ale, bo smutek wypro-  
 ny czyni ją nieprzystępną dla wszelkich innych uczuć. I  
 coż jej po Aniatach, nigdy grab najmilszego przyjaciela? Jej  
 cała istnieje ze wykorzystaniem uczuciami w Xim jednym progre-  
 sione: tego tylko szuka, tego wygląda, tego tylko strata  
 obecnie stoi, w kolebactwie sercu i umyśle, a na wykorzystanie,  
 co tylko nie on, martwa i głucha. Wiek sobie Xim'a u  
 zapada, niech się wala stropy niebieskie, niech się wykor-  
 nie Xim'a Aniatów Ximora: dla niej to wykorzystanie jedno.  
 Bez mego najmilszego Józefa jest samotna i sierota, naca-  
 tej Xim'a w miłość. Staro w nieuchamiej balerii i prawnie  
 nie nie widzi przez ciemną mgłę smutku, który ją dla wykor-  
 niego, co stała, uwyżnił i ubra, i ubierają. O, bo dopiero  
 w stratach dotkliwych najwyraźniej nam się przedstawia  
 marności tego świata. Sami Aniatowie musieli przerwać  
 to Xim'a milczenie. Wciążasto, kiedy tego ptaczka?  
 Wzięto Józefa mego, odprawiają, a nie wiem kiedy go po-  
 tożono: — Serce się krąży wspominając te słowa proste  
 a pełne najgłębszego Xim'a. Ludzie niedobrych lubego miłko-  
 jej wydarli, Xim'ałi się, zamordowali; ona się nie skarży na  
 nie, nie narzeka na przypuszczone morderstwo, nie używa spra-  
 wiedliwego się; nie tego od nich nie chce, nie tego się nie po-  
 dziewa; całym jej skarbem na tym biednym świecie jest  
 pochodzące ciału, a jedyną Xim'ałi Xim'a je urosła i urosła  
 Xim'ałi namacali: i teraz ubolewa tylko, że i ta ostatnia  
 Xim'ałi, smutna Xim'ałi, rozpaczająca Xim'ałi Xim'ałi  
 nie ciału miłej osoby, została jej wydarła. Stróskana  
 obraca się i widzi stojącego Józefa, ale go nie poznata  
 i w gorącym Xim'ałi Xim'ałi stróża tego świata, od  
 którego mogłaby się najlepiej dowiedzieć, kiedy było Xim'ałi  
 siane ciału, wrzeta go za ogrodnika. Ale Xim'ałi Xim'ałi go mi



tejiszych uprzedza Ładania i pierwszy Chrystus poruszył  
 się zapylał: — Ktoś tam, czego ptacz, czego szuka? —  
 Maria rozstargniona smutkiem jeszcze niepoznała Zbe-  
 wiciela i majęła go za ogrodnika, więc: Panie, jeśli go  
 tu wziąć, powieść mi gdzieś go przotał: a ja go wezmę. —  
 Z janiem i uszanowaniem portemawia do ogrodnika, czego  
 go swego jankora ~~wzięty~~ wzięty do łotosi: jakże w tych  
 prostych słowach całej jej miłości wdycha: niewyraża na-  
 wet imienia tego, którego szuka: dusza jej zapędzona  
 Chrystusem nie domysla się, aby jej kto nie wroczymiał:  
 on jeden dla niej na całym świecie: sądzi przeto że się  
 jasno wyraża mówiąc: Jeśli go wzięć, powieść, a ja go  
wezmę. Tak, on i wezmie, bo tylko pragnie prze-  
 swiać i cięto objęć w swoje ramiona. Godzi się od-  
 mienianego ogrodnika, aby nawet wczekanie na odpo-  
 wieź nie traci czasu, bo szuka wrokiem najdroższej  
 stracy. Ale wtem z ust bożych wyszło słowo i Maria i to  
 jedno słowo zawarto w swym najdroższym brzmieniu całej  
 nieśkonczonej, dobrej i miłej proza oświecka, i to jedno  
 słowo przypomniato strapienią całej niebo błogiej prze-  
 toś się spędzonoj u niej Zbawiciela. Natychmiast obra-  
 ca się i w najniższym umieszczeniu radości mogła tylko nie:  
 Rabboni, t.j. Mistrze! — Grom znieśsira wstrząsł jej duszę  
 i w tym jednym dźwięku całej się przeład. Znał i apokali-  
 ptyczną Ewangelii, że się mu tuca donęła, aby wzbudzić wesela  
 ciętować te same słupy, które pierwszej trami amity:  
 Złoty bawiem przemawiał: nie tykaj się mnie, bo ja jutro  
 nie wstąpię do ajca mego. I tak najwzrostła miłość i  
 kato najwzrostła nagrodzona, bo pierwsza stała się  
 kato i markowych skatęgo Zbawcy. Z rozkoszą, całą walam

to święte miejsce najczystszej i najwęższej młodości skowronienia dla  
 skowroncy. Zastanawiają się nad tąską paniską, moznaby  
 wpaść w obrydzenie ludzi, gdyby nadkie sariatta naszego przy-  
 radzenia nie unosily się wśród tego krwi i żłutni widawiska.  
 O, z jakim urokiem ta jedna gwiazda, ta patająca Alitania,  
 Magdalena przywa do siebie serce nasze! Zda się, że  
 w tym krwawym dziele odkupienia była przedstawicielką ch-  
 tości i wdzięczności ludzkiej dla ukochanego Zbawcy. Wszak  
 Ożge z tego miejsca westchnięciem, aby nam ta wielka młodość  
 ca ubogata chaci setna, chaci tysiączna, chaci milionowa chaci  
 swojej młodości dla Chrystusa. — Stamtąd wrociliśmy  
 do kaplicy N. Panny i tam po odśpiewaniu hymnu, litanii  
 i Antyfon Kapłan modlił się za papieża, za królow, za rząd-  
 panów chrześcijańskich, za odkupienie Ziemi Świętej, za chętno-  
 ścią, a wreszcie za pielgrzymów i wtedy otrzymaniem błogosła-  
 wienstwa i dano mi swiec na łubą, pramiętną miejsce tak  
 drogie sercu. Potem jeszcze odprawiano modlitwę za  
 wszytkich Chrześcijan, Anioł Pański i psalmy za umarłych,  
 a całe nabożeństwo zakończył się medytacją i różnicami mod-  
 litwami.

Trudności dać wyobrażenie formy katedry, bo wewnątrz  
 dawnie stosując się do różnych miejsc świętych, które obejmują  
 niema regularnego kształtu. Jednakże przedstawia kwadrat cha-  
 nieforemny i zakosowany od zachodu wielkiem półkolem, na-  
 a od wschodu mniejszem i do tego ostatniego półkola przylega me-  
 kaplica i Heleny w dwa niewielkie kwadraty i stanowi jankły  
 oddzielny korciat, do którego się ze schodami po schodach prze-  
 bitych w murze świętych grobu. Najgłośniejszą i najpiękniej-  
 szą część katedry stanowi ogromna rotunda umieszczona  
 w samym końcu strony Zachodniej; wspiera się na osiemnastu  
 kwadratoowych filarach, które utrzymują galerię do katedry; na



na galerji te same przebiegają się pilastry i łukaję, <sup>180</sup> widać  
w nute galerji zamkniętej ścianami, to tylko jedna wcho-  
dzą do kusiota: tam są mieszkania i łazienki i in-  
nierni mogą z okien zeglądać w świat: dalej nad  
galerją kończy się ta wspaniała rotunda kusiota, w której  
środku znajduje się wielki okrągły otwór, tylko  
siatka, druciana, kaptelony, ały potasstwo nicolatywato:  
przez ten jeden oknem górnym oświeca się światła,  
a przez to dzień jest ciemny, co tak bardzo stosowne dla  
kusiota grobu i więcej usposobia do smutnych rozważań.  
Dwadzieścia cztery kolumny kamienne średnica tej wysokiej  
rotundy: cały kusiot od zachodu na wschód jest długi  
około trzynaście dwa, a szeroki z połowy na połowie czter-  
dzieści pięć toż.

W samym środku opisanej rotundy pod <sup>wzrost</sup> oknem <sup>obwarłem</sup>,  
<sup>wzrost</sup>, wznosi się maza kaplica najświeższego grobu. <sup>drugi</sup>  
Stylizacja o grobach starodawnych rycerzów, co spoczy-  
wali w jaskini na wykutym łozie kamiennym bez żadne-  
go pokrycia; tak i nasz niekoniecny wyzły bałachy  
i programu śmierci spoczął tu w młodej grobie  
na wyłożonej w kształcie przybyłi ławie przy ścianie  
wewnętrznej skatki, a tylko druciany gruby byłty  
zawalone ogromnym kamieniem. ~~Widok~~ Świątka He-  
lena wznosi się <sup>z</sup> ten gmach musiata to miejsce  
trudne, a ten kształt kłóte wprost inne skalne  
ślazgórki i tylko zastawiono je najświeższymi grobami,  
które wewnątrz i zewnątrz wyłożono kostkowaniem



marmury, wybito otwór w sklepieniu, aby dach admuń-  
 wa lamp miał wyjście i przybudowano do samej gro-  
 ty mały przedsionek, co się zwie kaplicą Anioła.  
 W ten sposób Grób Pański co do zewnętrznej formy  
 został prawie sztatcony do niepoznania. Wielka  
 to szkoda! Stan dzisiejszy tego świętego miejsca  
 jest następnym; — Grób ma postać Kaplicy wznie-  
 sionej w niewielki równoległobok zakończony ad za-  
 chodu w półkole, a sam jej wieńch zdobi dół Zgrab  
 na kryształ na kolumnach. Od wschodu są drzwi  
 naprzeciwko których znajdują się do kaplicy Greków  
 nalerij do Katolików i jest chórem XX Czernadynów,  
 gdzie wexasie nabożeństwa u Pańskiego grobu ad-  
 mawiają jubilej i inne pamiętki kaptaniskie: w tym chó-  
 rze przed grobem pałi się zawsze świeże lampy kato-  
 lickie. Przy samem wejściu po obu stronach drzwi są  
 kamienne podnieścienia jak ławki, na których stoi  
 dwenaście lichtarzy, sześć ogromnych, a sześć mniej-  
 szych, które należą do Katolików, Greków i Ormian  
 bo każde wyznanie ma swoje osobne świeczniki.  
 Nad wchodowymi drzwiczkami umieszczony jest obraz  
 Zmarłych stania bardzo piękny należący do Katoli-  
 ków: nad obrazem ad wierzchu kaplicy zamiesz-  
 dują szerokie płasko, którego koniec sięga do pilast-  
 row rotundy i ten dach płaski, mający także  
 wyobrażenia Zmarłych stania ale okropnego przodu



179.  
~~Wzrostem do kaplicy Greckiej~~  
w prostej linii z pięcioma drzewami. wchodzi się

do kaplicy Greckiej i wcale jej niepoznałem! Przemienita się  
w rynek. Arabi, ich żony i dzieci siedzieli na marmurowej posadce  
familiami, a przemienni ludzie różne jedzenia. Wzrostu romańskiego  
i muzułmańskiego. Z przemiennym sercem przebiegającym przez ciżbę wstędną  
do rożni i tam drugie moje uderzenie uderzenia. Tam leżała głowa  
leżąc w ścianie. Na ich plecach skanali ciżbę świąt przelagami przy  
odrażającym śpiewie i szeptańcami. Zaprzątem do samego Greka, lecz  
i tam czekała nas biała. W kaplicy Anielskiej siedzieli Małemuini, Mytunicy,  
a na samym kamieniu Anielskim statek naczynia z jęczmieniem. Rozchadzając  
w najszerszych i najgłębszych urazeniach ścieżki, wyczerpani z kamienia, gdzie  
już nie było miejsca dla Chrześcijanina! Wdaliśmy się do Patriarchii. Wgon-  
kusi serca wiele przemieniałem przykryego Wiskupam, że ani naczelnicy kraj-  
ciota nie starczyła się przykryć podłogi łupieżnia między Chrześcijanami,  
niektórzy ja nie nieznający eudochimie mogłem stać wężsi przy pomocy  
strany ciemniejszej z dala, swawola. Wskazywałem się dawnyemu  
ekscytem i najprawdopodobniej wchodził miś za ścianą. Widać najwyższe oburzenie  
na ten obraz dla nich tłumaczy, który nawet z dala, gwałtownie, wiały, bo  
Arabi w świątyniach przycinających wianę Greków, a białej Ormian i ka-  
tolików. Nadzwyczajny tłum przelagami nitał z białą iś dla obchodu-  
nia Święt Wielkanocy, jak rano dla S. Ognia, który w roku zapala się na  
grobie i jest uwieczniony jako zanieś przyśiężki urodzenia. Wtorek w tym dniu  
niektórzy rozmawiając z Wiskupami, umiarkowanie tego obchodu statek się po-  
wadem białej w kamień między Grecami i Ormianami. Muszlim rzucał  
że strach w rozmowa ciżba i sam ledwie niepałt ofiarą wosku i si prap-  
stwa, jednakże uszyt rzucił. Jle jest wielka i święta wieść w mo-  
ciężnie o tym Ogniu, tyle jego uderzenia jest użyciem dla wci i serca. Cały  
kościół napęczniał był ludem. Muszlim z powołaniem niekonkultowa-  
niem Katolików siedział na chórze do nich należącej. Arabi ciżba się  
kto kaplicy Greckiej. Ich radość i śmiech skanania przy głowie ich wy-  
krzykach: „Nie ma wiary prócz wiary Prawosławnej!“. Zagłuszały nawet  
śpiew nabożenstwa. Grób pański był zapieczkowany przez Muszlima, jak-  
by na przypuszczeniu pitania pierzei: a w rzeczywistości Grecy nie wnieśli pro-  
jemnie ognia, bo wszystkie lampy i świecy były przegazzone, tylko się paliły  
w kaplicy wygłoszenia należący do Katolików, którzy nigdy nie mają udziału w tym



280

Do samej najświętszej groty; już namienitem, że potrzeba

obrzędzi. Proceсія na czele & Metropolity i duchowniejszych tryzary  
obeszła kaplicę grobu: potem straż zerwała pręgi i włożył go grobu  
Metropolita a z nim biskup Ormiański. Znowu zaparko drzwi, a nagle  
pawozach na cichu na stół wkościele. Wtem pokazali się ogień w dwóch  
oknach kaplicy Ormiański i z prawej strony zapalali Ormianie, a z lewej  
Grecy. Drzwi się otworzyły i wyszli Biskupi. Ormianie na plecach ponieśli  
swęgo biskupa. Wyszli cięgiż się do Metropolity, a tu znowu jego świeżo zapo-  
li: I smutno było patrzeć na ośmieszającego i śmiałego i śmiałego i śmiałego i śmiałego  
ornatu i miły w ten chwili uroczystości nieszczęśliwego na plecach półnagi go  
Araba przy ogromnych wzniesieniach ludu przy mnóstwie świec, któremi  
jak szalenie machali dzinnie pielgrzymy a nawet opalali siebie ciała  
w nadziei, że przez ten sposób obdarzą bżem potęstwem.

Polym opisie wcale umiarkowanym, bo inni nie skłonili się przewi-  
możesz takowo pójść, tem że nie rad był widzieć to zniekształcenie najświęt-  
go w świecie miejsca. Obrazek ognia S. jest niezmierznie dawny. I prawo-  
ścią niemożna oznaczyć czas, w którym powstał ten obrazek. Donikąd się  
prowadza od siódmego wieku, a inni jeszcze pisują: że tylko pewna,  
że przed usprawiedliwieniem kłótni, że istniał ten obrazek, bo Urban  
II przepisał wspomina o tym ogniu spadającym z nieba na altar grobu.  
Za czasem kłótniowych bwał nieprzerwanie i mamy obzerany opis tej ce-  
monii za Baldwina I<sup>go</sup> przez Fulcher de Chartres. Igumen Da-  
niel był sąradkiem tego obrzędu za Baldwina III i którego opis przy-  
toczymy już dla porównania z teraźniejszym, już dla poznania sposo-  
bu pisania Słowian na Daniela, który nam całkiem nieznany.

Oko mnie biednemu, niedostojnemu słudze pozwolił bóg widzieć w tamtem  
miejscu grekami, jak zstępuje płomień święty na żyłodawczy grób naszego  
Pana Jezusa Chrystusa. Wiele wzdrwień fatyguje opisuje zstąpienie tego  
ognia: jedni bowiem mówią, jakoby duch święty w postaci gołębia zstąpił na  
głębokości, a drudzy, że grób zapalał lampy i to kłamstwo i nieprawda: nie  
mówiłem przedtem nic. W wielki piątek po niedzieliach wstąpił grób, omy-  
wają lampy i paliwają, chrysta, oliwa, bez wody, ale ich nie zapalają i tak zos-  
tają wuj lampy niezapalone grób nie święty. O drugiej po północy gęsta wstąpił  
lampy w kościele Jerozolimskim. W ten piątek ja biedny przyleciałem do zezia Bal-  
dina i pokłoniłem się jemu do ziemi, a on to widząc zawołał mnie do siebie z tą ka-  
lęcią i rzekł czego chcesz Igumenie: bo miś znał dobrze i lubił bardzo, a był to  
człowiek i prawy. A ja rzekłem jemu: Albo miś i Panie miś, otagam się na

wskazywając wprost się zginać, w wyjątkowej drzewiczek ledwo  
przechadzi historyka tokcia i te drzewi grabowce były wcale  
specyficzne. Arystoksa pana złozone kamieniem wiel-  
kim i obwarowane piętrem. Sama grota jest jeszcze  
mniejsza od poprzedzającej kapturki, ma bowiem  
w szerokości trzy toki. Zaraz po prawej stronie od  
wchodu na północ zajmuje północną część wyłożoną  
tawą z żywego kamienia i okryta białym marmurem, a  
naprzeciwko tokcia wysoka: jest to najwyższe łóżko grabow-  
cze, które idzie wzdłuż przez całą grota. Marmo-  
ry białe pokrywają tawę jest pszczyński na dwoje: posiadają  
że umyślnie rozbił tę deskę kamienią, aby jej ślurzy nie  
zabrali do ozdoby nowego meżetu: jednak ani z rad tej  
rozpadliny nie można widzieć właściwego kamienia  
bł: a za czasów Daniela były w marmurze pokry-  
wającym okienka przez które można było catować  
tamto łóżko grabowce. Grób pański był w posiadaniu  
wyłożonym katalikami aż do roku 1808, to jest do

instytutu Boga o wielką Tarkę. Chciałbym i ja postawić lampę swoją w grobie  
tym od ściany sławiańskiej. Wtedy on chętnie rozkazał postawić i położyć na  
faj jednego z lepszych stąg swoich do ekonomu, co zaowocowało kościołowi. Zmarłych  
nia. Już wicemorem przyniesiem lampę, a kłusownik rozkazał mi zdjąć obuwie i  
bosiego wprowadzić mi do grobu i kazał mi postawić lampę moją i gnieć mi rękę  
w nogach i postawić lampę na grobie i położyć mi się temu świętemu grabowcu i  
tawą i miłością i trami między święte i wyświeconym z kościoła bardzo szanownym.  
bolsz wielką zbierają się wszyscy przed kościoł, Zmarłych stania, niżliżone mnie, to  
ludzi i ze wszystkich stron przychodzą i uderzają z Babilonu i Egiptu i z  
kuch ziem zbierają się okendzi, a nie wyprawiając mnóstwo ludzi napędzają  
nie mijają około kościoła. Wszyscy stoją ze świecami nie zapalającami i czekają  
otwarcia drzwi kościelnych. Tęsknią, pokąd się nie przyjdzie ze swymi oszawkami  
i wtedy otwierają drzwi i wchodzi, wszyscy do kościoła i w niedługim czasie  
siedzą się jeden na drugiego. Napędzają kościół i wszystkie galerie i nie mogą  
pomieścić się, a wiele ludzi stoi zewnątrz około kościoła. Też to mnóstwo w kościele  
i za kościołem nie innego niż tylko wola: ~~to~~ Panie Imię twoje. Inni stoją po  
głęboko wotają. Też to mijają ściana i ogłose mnóstwa. Też ~~z~~ zwrócić się  
wyławiają wierni. Do chałby kto miał kamienne serce, to wtedy może zapłakać.  
znieca w siebie, i wspomina grzechy swoje i mówi w sobie, może dla moich grzechów







miennie cyrakovym jest ukladane z marmuru w kształcie  
 płaskorzeźby z marmurzystania, ale to dzieło teraźniejszych  
 Greków tak nie ładne, że trudno patrzeć. Na ścianie po-  
 ciowej drzwiom jest obrazek N. Młotki. W sklepieniu znaj-  
 duje się przytwierdzonego lamp 43, to jest, 13 katolików,  
 13 Greków, 13 Ormian i 1 koptów. Za czasu Augusta Raddziwsta  
 było 15 lamp katolickich należących do Cesarza i różnych  
 królów Europejskich co dziś z imienia tylko się zachowuje  
 bo żaden Monarcha na utrzymanie swojej lampy nie niepo-  
 la. Miejsce niezapalone grobem w tej grocie tak szerokie, że  
 na się może się pomieścić czterech wielkich kreszów: Dlatego  
 w czasie mszy celebrans tylko zostaje przy najświętszym  
 grobie, a inni ministrowie albo się mieszczą w ka-  
 plicy Anielskiej, albo stoją przed tą kaplicą. Zewnątrz  
 grobu postać była dawniej bardzo ładna, bo ściany białe  
 marmur otaczał z dziełami czerwonymi z porfiry pół-  
 kolumnami. Dziś już zostały tylko gdzie nie gdzie por-  
 firy półkolumny, ściany okryte dołami niezgrabnie  
 złotym kamieniem nieregularnym, a sam front zdob-  
 czony kreszami, jak szruba kolumny. Obawiamy się  
 rzeźb Greków to świętynie nowsi niszczono, a nawet  
 Rosjanie, że śmieli przez grubą ciemność rozszereżyć  
 pięcioręgie grobowe, dla ~~większego~~ <sup>większego</sup> uproszania  
 na bożenstwa; lecz tak ciężki ~~zarzut~~ <sup>zarzut</sup> naruszenia naj-

Twierdzą więc ad Xizra i tak wrócił do grobu, i zapalił to świecę naprzed ad tego  
 świętego i dał samemu Xizra wózek. I stał Xizra na swoim miejscu trzymając  
 z wielką radością. I od niego wszyscy zapalali swoje świece. I tak będzie stał  
 z patającymi świecami spiewając nieustannie w radości wielkiej i weselu  
 że ujrzał światło boże: bo ktoby się nie cieszył when dzień tenby nie miał  
 wiary. 100

swiętego miejsca nie ma zaledwie czytając bowiem opisy daw-  
nych pielgrzymów zupełnie znalazłem ten sam rozmiar groty:  
może być, że trochę w jakim miejscu naćciosali kamień  
i stąd powstała wieża z drugą stroną świątyni groty. Zosta-  
ny zachowanie z tej kaplicy jest przylpie na drzewa mała  
kapliczka kaftów, która się znajduje za czasu His-  
cia zachowała: a chociaż swoje do reszty przynosi tej be-  
dowey, jednak trudno przecieko temu szemrać, bo ci białni  
Egypczanie to jedne mają tylko miejsce w swym posiad-  
niu. — Na przeciwko grobu kenijskiego za filarami  
rofonicy w stronie zachodniej znajduje się kaplica  
syryjska S. Józefa i c. Wincedema z Anymater i tam  
cih grobów, które w skale wchodzi, w ostatnia, ścian  
Świątyni. Zresztą cały ten korytarz idący w półkole  
za filarami pod galerią służy na mieszkanie kaftów  
Armenom.

Z drugiej strony to jest od wschodu wprost na pro-  
ciwno druzi S. Grobu dwa są filastry patyczane  
arkada, która formuje wspaniałej wchod do kaplicy  
Greckiej, będącej dawniej **Trzeźbiterium** Wielkiego  
Kościola. Ta kaplica zaczyna się w celu równoległego  
bok, kierujący się z przeciwnej strony podkolumni; mur  
dawny myślni atacza z części najwspanialszej, muratyni  
i przez to daje się widok wnętrza kościelnego: daw-  
niej tych ścian w okolicy cerkwi nie było a tylko naj-  
niższe się malutkie przezroczyste kratki, co musiało

Złazenie podnosić niepodobna tej budowli. Kaplica dzieli się  
 na dwie części: Ikonostasem, albo carskimi wrotami:  
 pierwsza część jest większa, bo ma 40 kroków ~~szerokości~~  
 długości a druga jest szersza; w niej prawie na  
 środku jest niby urna z kamienia na oznaczenie  
 środka ziemi, jak mniemają, opierając się na tych  
 słowach Izajasza: Woj król nasz przed wieki oparł  
się na ziemię w porządku ziemi. Ściany i sam  
 Ikonostas zdobia obrazy Rysyjskie, bo obrazy Gre-  
 ków tak szkodliwe, że sami przenoszą malowidła  
 swoich Jednowierców. Nad carskimi wrotami wznosi  
 się wieża Bazyli, jakby w znak przypomnienia ka-  
 ciotem Greckim. Przy tychże wrotach po obu stronach  
 stały dwa trony, albo krzesła dawnej i nowej roba-  
 ty, na których siedzą Patriarcha i Jego Namie-  
 nnik. Tamże są dwa lichtarze wielkie z marmuru  
 dawnej roboty, znaki, że jeszcze pamiętają dawne cha-  
 raktery Greckie. W drugiej części za car-  
 skiemi wrotami znajduje się adyt na środku oby-  
 czajem Greków, a dach na czterech kolumnach wspa-  
 rany, pokrywa ten stół ofiarny. Sama ta kaplica Greków  
 ma kopułę ukończoną cokołem i latarnią. Coko-  
 łowa kaplica jest w kwadrat na 12 kroków, bo  
 od wschodu ~~za adytą~~ ~~z wrot~~ kopuła się podkolem.  
 Po lewej Greckim kościele i po stancjach Greków umieszczono



na tej kaplicy, do galeriiach oprowadzał miś Kapitan i ma-  
 larz Rosyjski rodem z Łampola, który tak dawno  
 kraj opuścił, że prawie zapomniał małej rodzinnej;  
 jednak wcale nie wzdychał za powrotem do ojczyzny, ale  
 tylko żałował naszych ryb smiętych, bo w Jerozalemie  
 dla braku publicznej rzeki są tylko suche.

Wracając z tej kaplicy Greców do rotundy S.  
 Grobu i uderzył się w stronę południową, za trzećmi-  
 łarem tejże rotundy oglądaniem iniejsze oznaczone krog-  
 ty marmurem i utworzone krata, żelazna; podanie  
 chce, że tu miały rozmawiać trzy Marye, kiedy zaon-  
 noszami przybyły namaszczać ciało Izawiciela. To  
 miejsce należy do Ormian, którzy tu zawsze utrzymują  
 goręcej lampę.

Stamtąd niedaleko w prostej linii ku stronie wschodniej  
 leży kamień, na którym ciało Chrystusa była było  
 noszami namaszczone przy złożeniu do Grobu.  
 Kamień obłożony całkiem żółtym marmurem, a daw-  
 niej był ukryty białym: duży cztery łokci, podłoga  
 szeroki. To chrześcijaństwo należy do katolików,  
 dziś jest wspólny wszystkim wyznaniom. Wzdłuż  
 kamienia stoi z dwóch stron 12 lichtarzy ze świe-  
 cami, to jest, 4 katolickich, 4 greckich, 4 ormiańskich.  
 Nad kamieniem wiszą osm lamp, na pamiątkę os-  
 miu narodów, albo raczej osmiu wyznani Chrześcian-  
 skich, które niegdyś w tej świętej utrzymywały  
 nałożenie. Dziś jedna lampa należy do kato-  
 lików, jedna do koptów, a reszta lamp zabrali wpa-  
 ku

ku po innych wyznaniach Grecy i Armeni. Przy kamieniu  
namaszczenia jak i przy najświętszym greckie jest uświę-  
ty odrost święty. Ten kamień pierwszy przedstawia  
się po wejściu do kościoła, w lewy na przeciwko drzwi  
kościoła: dawniej 12<sup>tych</sup> drzwiami wchodziło do ~~kościoła~~ tej  
sanktuji. Leci i armeni używają jeszcze tych jednych  
zamierali dla łatwiejszego dopilnowania, ale nikt  
nie wszedł bez opłaty. Te jedyne drzwi są w łuku po-  
łudniowym i prawie zawsze za reglowane, lewógono  
mają miejsce okienka dla podania jedzenia tym, któ-  
ry są zamknięci w kościele.

Widzisz trzej głowy, albo straszna Głogota leży  
o 15 kroków na wschód od głównego Namaszczenia: nie jest  
to góra, jakże nigdzie w Ewangelii tak się nie nazywa-  
ła tylko mały garb skalny na dwa sążnie wysokości.  
Dawniej tu wszyscy winowajców trawiono, dopóki  
zławca, który przyjeżdża na ziemię grecką całego świata  
leci, na kamień swego śmierci, ten place kary na od-  
tan najświętszy odzupienia. Po obu stronach kal-  
wary znajdują się wąskie marmurowe schody,  
i po 16 stopniach wstępuje się na ten garb skalny,  
pokryty złotym marmurem. Na wierzchu cała pro-  
stokątna rozciąga się w równię 12 kroków długo i sze-  
roko, a wielka Arkada, uspięrajca sklepienie tego  
miejsca, dzieła je na dwie <sup>(rowne)</sup> części, albo raczej na dwie  
kaplice. Po prawej stronie jest kaplica ukazywania  
gdzie najświętsze rzece i nogi przybijano do krzyża.

sta średku tej kaplicy. Wnętrze głębokość wykładany  
w posadzce różnobarwnym marmurem. Oznacza  
samo miejsce krzyżowania na którym tyle się krzyż  
najprościej wyłata. Dwie się tam katolickich zaw-  
sze się tam pali. Wgłęb tej kaplicy jest adfekt  
w obrazem ukazywania, gdzie szczególnie co piątku  
może się się udprawia: bo to miejsce należy do katoli-  
ków, którzy, które przed Chrystusem nabyli tej kaplicy  
u Ormian. W tej części Golgoty znajduje się okno  
zakratowane, przez które można widzieć drugą  
małą kapliczkę: podani utrzymuje się na tej po-  
chyłości Kalwaryi co niezłomna świąta, ścianami  
mielkiego kamienia, ściana biała. Matka w czasie  
krzyżowania i Najmilszego Syna. Do tej kapliczki,  
należącej do katolików, wchodzi się z dziedzińca kai-  
cielnego po dwunastu stopniach, i tam co dnia przy-  
chodzi kapłan z klasztoru Zbawiciela dla udpra-  
wienia duszy świętej. Druga kaplica na Gol-  
goty po lewej stronie jest mniejszą. Wszędzie krzyż  
był podniesiony i wdrążony. Wgłęb tej części  
znajduje się małe podniesienie skały, która tu  
nie była zrośnięta, a tylko z wierzchu okryta mar-  
murem; w tym górze skalnym jest wydrążenie kręgle,  
którego średnica na stopę, a głębokość na toż: drugi



~~wydrążenia~~ wydrążono w wyłazłanym brązie: i to jest naj-  
 świętsze miejsce wdrążenia krzyża. Po obu stronach  
 w niewielkiej odległości są podobne wydrążenia w skale  
 na dwa krzyże gotowe, ale pokryte marmurem i oznaczone  
 czarnym kółkiem tego kamienia. Pomiędzy krzyżem Złotego  
 ciła, a krzyżem Złotego łotra, to jest, po prawej stronie,  
 widzi się niezakryta rozpadlina skalna, która się stała  
 jmy skomaniu. Wąska i głęboka. Niemożna powiedzieć jak  
 głęboko sięga ta rozpadlina, lecz długości ma kilka stóp,  
 a jedna stopa szerokości, i z tej przyczyny krzyż Złotego łotra  
 jest więcej o stopę oddalony od Złotego ciła, jak krzyż  
 dobrego łotra. Ta rozpadlina przebiega prosto w stron-  
 nej ośrodku Golgoty, tak widocznie jest naturalna,  
 że nawet uzdrowieńscy protestanci nie sądzą, że to  
 jest ośrodek. Teraz na tej południowej stronie  
 skale krzyża, między Grecy a Ełtarz, gdzie wglębił wznosi się  
 gładko męski i wyobrażeniem Chrystusa Pana. Przy tym  
 ełtarzu widzi się tylko co przystawę z Bofy ogromny  
 lichtarz srebrny w postaci świecznika Kościoła Salomo-  
 ne, to jest z mnożeniem gałęzi, na których wiele  
 świec można osadzić. W tejże kaplicy o szerokości kroku  
 wzdłuż od samego miejsca wdrążenia krzyża, jest na po-  
 sadzie kuta marmurowa, która oznacza miejsce, gdzie  
 Najświętsza Matka stała, kiedy jej boski syn wisiał  
 na krzyżu. Chrystus Pan był umyślony twarzą na  
 Zachód. Pod samą Arkadą, która się dzieli na kaplicę Gol-  
 goty na dwie części, znajduje się przy ścianie ołtarz

naszej Matki należą do Katalików: w tem bowiem  
 miejscu, wedle podania, przysła w swoje ramiona naj  
 szlachetniejsze ciało Syna po chorobie i krzyżu i obraz atłosa  
 przed stawia ten niezrównany serce widok. Pilne ozna  
 czenie podaniem różnych stacji i Matki przesytej sied  
 mie miesiącami smutku, daleko wyznawanej przed stawia  
 najczystszej, boleści matczyńskiej, niż wszystkie słowa,  
 na jakieby się udało mieć język ludzki. Za czem  
 podziwita należała kaplica wdrążenia krzyża do Geor  
 gian, a teraz dostata się Grecom. Ta część Galgaty,  
 to jest obie kaplice miały sklepienie i serany ozdobi  
 ne drabną i ładną mozaiką, której gdzieś nie gdzieś  
 zergłszy pozostały: a najlepiej zachowane sklepienie  
 kaplicy krzyżowania, to tam można widzieć ładne  
 mozaikowe wyobrażenie Zbawiciela. Przed tą świątynią,  
 gdzie jest wydrążenie krzyża, zawieszony jest tampr trupański  
 pali. W obu częściach tej kaplicy jest odruś kęped  
 ny. Pod spodem znajduje się piecarka w Galgocie,  
 która zwia, kaplica Adama, bo dawno podanie  
 utrzymuje, że tu była pochowana głowa pierwszego  
 człowieka i stąd miejsce wrzół nazywane trupiej głowy.  
 S. Hieronim tłumaczy te słowa Pawła Apostoła  
 i listu do Efezów: Wstań, której spisy i powstani  
 e martwych, a osmici iż Chrystus, powstając, że za  
 jego czasu odnożono to do Adama, ~~którego~~ któ  
 rego głowa była pochowana pod Kalwarią:





Golezowus rozpacline, która jest skoczona krata, alby  
 przegrupami niekamieniami. W kaplicy, albo  
 przyczyna należy do Grecji. Teraz przy drzwiach  
 tej kaplicy która się jeszcze tamie i jana Swietlicky  
 znajduje się filar wielki, który na pradzie ma być  
 pochowane serce Filipa II., jakby na świad, że  
 ten człowiek miał serce.

Stamtąd ruwote na wschód, udaje się korytarzem, który  
 się ciągnie wprost ku między ostatnią ścianą kościoła, a zaokrą-  
 głym murem głównej kaplicy Grecji, spotyka się naprzód  
 kaplice koronacji i uroczania, z tej przyczyny tak nazywano,  
 że przed mensą, otwartą tej kaplicy znajduje się kolumna,  
 na której kiedyś koronowali cesarzem Chrystusa króla,  
 i przez uroczawisko wstali go jako króla. — Tak, "koronacja"  
 cesarstwa greckiego nazywa była najświętsze okrzepienie: ale  
 czy to ostatnie uroczanie? Jaki to później bliźniaczy  
 zerknąć na śladowato tych dzieł i nieświadomych kłopotli-  
 wości? Kolumna widzi przez otwór w mianie zakratowany,  
 jednak można mieć pewne dotknięcia ręki, tego broni  
 Obelisk: jest z marmuru starożytnego, na tny stopy wysoka,  
 a tak gruba, że, ile sądzić można, nie obejmie jej człowie-  
 wiek. Jedna lampa wiszący tylko się zapala w święte  
 miejsce. Za ścianą kolumny znajduje się kaplica  
 do Kościoła i Chryzostoma, a teraz w posiadanie Grecji.  
 Ta odpręta siedmioletni.

O kilka kroków na wschód są drzwi wielkie kwadra-  
 łowe, które prowadzą przez główną ścianę świątyni do  
 osobnego kościoła S. Heleny. Po niskich i szerokich  
 schodach marmurowych o 28 stopniach zstępuje się

na dół i tam od kryjówki się dostać wielka kwadratowa kaplica  
 S. Heleny, wzniesiona na prostych dawnych coko-  
~~łach~~ łach kolumnach z marmuru, a okna, idące wokół ko-  
 perty, czynią tę kaplicę jasną i świeżą. Wsamiej głębi  
 znajduje się dwa ołtarze i po prawej ręce S. Heleny,  
 gdzie się dwie lampy pali, a po lewej dobrego S. Iza. Na-  
 leży do Ormian. Sam głęb tej kaplicy jest z boku oddzie-  
 lany murem od miejsca znalezienia krzyża i przy tej  
 ścianie znajduje się kłесто kamienne, a przy nim w murze  
 okno do kaplicy znalezienia krzyża: padani chce, że  
 S. Helena tu siedziała patrząc przez okno w miejscu zmuca-  
 nia krzyża. Po przejściu tej kaplicy znów się zwró-  
 ciła po trynasku schodach do ciemnego dółu, gdzie krzyż  
 był znaleziony i tu między znalezienia jest ołtarz Greków,  
 a obok ołtarz Katolików, w którym znajduje się krzyż  
 święty tej wielkości, jaki był zbawiciela. Pół lamp  
 tam się pali. Sam dół wyłożony marmurem, jest łodzie  
 gładki jak kalwaryi, w której dawniej musiano stać straconych  
 i krzyż, gdzie był podobny siedzącym sposobem. Krzyż pański  
 znaleziony. Kaplica znalezienia, pomimo ołtarza Greków,  
 była się dla własności katolików. Tu odpuść korytarz.

Powróciwszy z kaplicy S. Heleny do wielkiego kościoła  
 i dalej przespójmy tym korytarzem zgiętym w ten miód kaplicy  
 Greków, a z ścianą głównej budowy, przychodli się do miejsca  
 Rozdzielenia skąd leżąc o pół kroku od drzwi wiodących do  
 kaplicy Heleny. Padani utrzymuje, że tu święte re musali  
 losy o stały zbawiciela. W tej kaplicy należącej do Ormian  
 czynie stało przed ołtarzem lampy czterech, z których jedna się  
 pali. Tu siedmiolatni odpuść.

O dwunastu kraków na tymże korytarzu, chylguym się już ku  
południowej stronie kościoła jest kaplica Langina Sektika,  
której przebudę wstawienia, kan. Chrystusa Pana; tu wedle  
podania uprzednia zbrodnia swego skruszony ten człowiek.  
Za czasu Radziwiła niemieckiego wytyczono tu kaplica do  
żadnego narodu. Dziś w posiadaniu Greków. Przed  
tym jest lampy zewnętrznej, a jedna z patki. Po prawej stro-  
nie kaplicy znajduje się utwór z opoki kalwaryjskiej  
za krata. Trzy te kaplice, to jest, Uroczyska, Hołdzie-  
lenia świat i Langina, będąc na tym uprzedku kory-  
tarzu są otwarte jak Heleńskie krużganeków.

Dalej wychodzi się z korytarza i chwatając się  
w południową część kościoła, za rąk w samym końcu można wi-  
dzić grób wizerunka leżący tuż przy kaplicy Langina.  
Przed tem wizerunkiem są wstawienie za krata wielkie kamienne  
Dyby, zupełnie tej formy, jak u nas drewniane wstawiają  
winowajcom. Grek utrzymuje, że w tych dybach kamien-  
nych był prowadzony kławić na śmierć: ale o tym ro-  
dajeż męski nie wspomina ani Ewangelia, ani podanie  
błędne. Dawniej te dyby były otwarte i kolce były aż do  
staroty się wstawiały tam swoje nogi w nadziei szlachetnego  
rozwiązania, ale ostatek stał się przynajmniej do zakra-  
kowania tych dyb kamiennych, które należą do Gre-  
ków.

Potem wchodzi się do ciemnej malej gruby, siedm stołp  
stągiew, a sześć słupów. Postać jej wewnętrzna zupełnie  
jest zastawiona w przyrodzonym stanie. W samej górze znaj-  
dają się trzy altany i trzy lampy. To wizerunek należący  
do Greków ma siedmioletni odrost: podanie bowiem  
utrzymuje, że w tej grube był więziony Chrystus, nim



przygotowano naczynie do skrzypowania. Wyrzuty dawnych  
winowajcy prowadzeni na Golgotę, dla straszenia byli tu ka-  
mionami: i wtedy można było krwawym i przygniatym po-  
znac w tej grocie usgodzonego: tu także dawano już więz-  
niom wino pomieszane z kochem lub myrrą, ażeby małym  
napojem mijano ucieszenie śmierci czyli bolesną katującą  
kryżę; ale zbawiciel nie przyszedł tego kielicha łaski i po-  
ciechy, bo już dźwignię ucieszenia i zawrotu, bo zcasy przy-  
tomności chciał kielich śmierci do ostatniej kroplej wy-  
chylić dla naszego okupu.

Od miejsca i do tej się prostym korytarem, w zachodnią  
część kościoła i tam niedaleko od rotundy jest kaplica  
S. Magdaleny. W niej bliżej grobu znajdują się dwa  
kolumny marmurowe wprowadzone i pierwotne promienne  
oznacza miejsce, na którym stał Chrystus w chwili ro-  
zumu z Marią, a drugie pokażuje gdzie tam mi-  
sternia Zbawiciela stała. Nad pierwszym kolumnem  
Pana Jezusa pali się dwie lampy: jedna Katoików,  
a druga Ormian. Po prawej stronie przy filarach  
widzi się piękny altan z obrazem S. Magdaleny łowiącej  
rybki; ten słynący zwraca uwagę Antypedium  
brązowe, na którym z cetera sztuki włoskiej znajdują się  
wykrojona miska pan'ska: jest to dar Ferdynanda  
medyceusza, który to ofiarę poświęcił co pokrycia  
kamienia namaszczenia, ten grób przy odnowianiu  
kościółki p. wykucili to ostanie, którego dżiś Katoików  
wydobyli ~~z~~ altan S. Magdaleny. Po lewej stronie  
w samej górze tego tej kaplicy, należący do Kato-  
ków, umieszczono organy. Tu siedmioletni

odpuszt.

Kaplica Maryjny skryta jest od północy kaplica N. P.  
 Maryi, do której się wchodzi po trzech, albo czterech stopniach.  
 Podanie utrzymuje że w tem miejscu Chrystus pokazał się po  
 Zmarłych stanąć N. Młake. Po prawej stronie od wcho-  
 du są przy ścianie trzy ołtarze, a w środkowym umieszczona  
 Eucharystia i tam ławny obraz zjawienia się Zbawi-  
 ciela Maryi; lewy poboczny ołtarz jest poświęcony Dnawci  
 Krzyża Świętego, a prawy poboczny birowanem Chrystusa  
 pana, bo tam nad menią, Znajduje się za krąg ze-  
 łazny, wtem kolemnym birowanem, której można do-  
 tykać prostym żelaznym i poźniej ten się przystępuje:  
 zda się być z porfiru, albo granitu wchodzącego, bo  
 zdaleka trudno rozpoznać. Kaplica druga na 10,  
 a szeroka na 6 kroków ma sklepienie gółyche. Po lewej  
 stronie od wchodu na przeciw ołtarzy są ławki, albo chór  
 XX Bernadynów, nad chórem wznosi się Krucyfiks,  
 do którego wiele ławk przynagają; były Znakami  
 w murach obwodowych miasta od strony wcho-  
 dów. Do kata po ścianach wiszą ładne obrazy wstę-  
 pie, ale wilgocią przepak. Posadzka kostka tu daw-  
 na jest z wazów Helleny i bardzo pięknie ułożona  
 nożno kolorowym marmurem. Na środku tej posadzki  
 są dwa kata z marmuru admiennego i pięć wze-  
 okna z marmuru zjawienia się Chrystusa pana sa-  
 rji Ołtarza wionij Młake, a drugi wykazuje mięse-  
 wskneszenia martwej niewiasty za dotknięciem się Kny-  
 za Świętego. Wtem kolemnym birowanem z ławne pięć  
 lamp się pali i tam przynagają odpuszt Zępsztny.

Eugeniusz napisał udeilając Indulgence do miłej swej  
 tych przesłanniciu z wyraża, że te najsmieźniejsza  
 nie potrzeba jego listów, bo to raczej byłoby ubliże-  
 niem jak prośbą. Trucywiście te miłej  
 jędrzej urodła wszelkich task i adpusków, bo na nich  
 alafici wyłata się krew Chrysteśawa. Kaplica Mo-  
 należy do katolików i stanowi gławne ich Oratorium  
 w którejś uwyżte adługają nebożeń'stwa. Napra-  
 znejduje się daw' abserwa Zauwysia XX Derradyna

Co ta kaplica z matym przy-  
 lętym klanctoriem wychodzi że seran gówniej  
 tyń i przytka do niej ad potnary w kostadzi rowdy  
 naległaboku. Najwygodniejsza to mieszkani katolików  
 bo Grecy i Ormianie po galeriach zawalowanych deskami  
 maszerują się miści. Kilkanaście celak, refektar i kuch-  
 nia wstawają ten klanctor o przetrze i ten wychod  
 go tylko przez kaplicę Maryi, to jest, przez jedyne drzwi  
 w stronie potędniciowej Koscioła. Dawniej przy grobie  
 pańskim zawore było 18 lub 20 zakonników i  
 z różnych narodów: dżiś tylko siedmiu kapłanów i  
 ku braciśków do usługi; razem są włośi, albo d  
 Hiszpanie; co ten miściele pnie miści się z  
 Derradyni, to jest, ci co są przy grobie wracają do  
 klanctoru Zbawiciela, a nowych siedmiu zastępu-  
 dawnych; innej bawiem trudno byłoby wytrzymać  
 dla wielkiej pracy, dla wilgoci i braku światła, b  
 swiętynia grobów daw' jest ciemna. Jeśli który zakon-  
 nik zachoruje, wtedy i przedtema miściele pnie  
 si się do klanctoru Zbawiciela: wyjąwszy dżumy, z  
 ięj pnie miściele pnie miściele do klanctoru.



Uprzejmi Zakonnicy dali mi najpiękniejszą celkę na prątnie, przesyłającą do Galerii Kusielskiej, która zupełnie zajmuje kustosza rzymi świętej: krzesło jej drewny, bo z przemiśnianą skórą, a wielki fotel z wykastem alieciem i mały stół z kryształowym dywanikiem stanowią cały sprzęt tego malutkiego punktu.

Z tej celki miałem bardzo bliski wychód na wielką i wspaniałą galerię wokół rotundy przy grobie Dawniej cała ta galeria aż do drzwi na południe) należała do Katolików, lecz kiedy Georgianie, którzy wędrując całą kalwarią, nie mieli własnej kaplicy do modlitwy i miejsca na mieszkanie, wtedy Katolicy ustąpili im i Armianom kilka balkonów tej galerii, a w zamian otrzymali protęzę Głogoty, czyli miejsce chrystowania: to jeszcze stało się przed naszym dziegiem Pałacem, który otem donosi, a Zakonnicy to samo sławierdziej. Po usunięciu Georgianów dziś sami Armianie zajmują tę brzoż część Galerii, która przylega aż do drzwi Kusielskich i tam mają własny wychód na galerię, gdzie urządzili domową kaplicę i rannę pomieszczenia dla Kapłanów swoich. Tamże Armianie przechowują stare kufy, w których S. Helena, według opowiadania, kąsała gotować jedzenie dla ubogich. Pozostałe dwie części Galerii, należące do Katolików, nicem nie są zajęte, lecz służą jedynie dla przechadzki Zakonników. Po lewej stronie do wnętrza

Znajduje się wielki wizerunek Króla Franciszka Filipa, który jako protektor Katolików w Niemczech przystał do małżeństwa. Zaraz przy tym wizerunku są drzwi prowadzące do skarbcu dziedz. Kier. nadynów, gdzie widzieliśmy Chryzostoma Górskiego, miecz, presty i drugi z rekasją w kostiumie krzyża celarskiego, rozłazana, ten drugi rozłoty ledwie małe kielichy kostate i oglądaniem jemu ostrożnego króla pruste, a to jest wszystko, co zostało w Jeruzalem, w tym pobożnym Rycerzu. Tędy to my, przybyły na widok tych stancowanych schyłków, po wiekach omiatych, awanturnych, ale prawdziwie pobożnych. Dzisiaj ten miecz służy do parowania Rycerzów S. Grobu, co ma prawo czynić. Kustosz Niem. dziedz. — Przy Katolickim klasztorze jest w kościele nadzwyczaj ogromna cysterne, która służy do wosku stnic wyznani.

Co do nielubostąpienia Chmurskiego, także Chmurskiego starali się namierzyć dwa najdroższe źródła swojej wiary, to jest Golgota i grób Pański. Ten nigdy nie był Cesarz Adrian i nie namierzył Żydów, a ten sam Chmurski, bo Przyjmienie i pochówek nie rozróżniał tych dwóch wyznani, wtedy dla chrześcijaństwa Chmurskiego pobożnych pielgrzymów, kazał na Kalwarii postawić figurę Wenery, a Jowisze na miejscu Najświętszego gruntu.



Jednak przez te zwycięstwa apatynosi zachowata swieze  
 miejsca nie naruszone az do czasu tryumfu wianey  
 Chrystianiskiej pod Konstantynem wielkim. Matka Ce-  
 sarska J. Helena z calem gorliwoscia, starata sie miej-  
 scom swiezym w Palestynie przywrócić cieni nalizna,  
 i w tym celu dwiegnęta wspaniałe Księżce i Zmarłych  
 stania, które były potem złupione i znacnie zepsute  
 przez króla Persów. Kozroesa, ale Cesarz Herakliusz  
 je przywrócił do budowy do dawnego stanu. Daleko  
 więcej uciępiata swiętynia od Herakoma Juliana Egiptu,  
 jednakże wcale się przekwata az do roku 1808, w którym  
 wstąpił pożar z galerii Ormian znacnie zniszczył ten  
 gmach starodawny. Katalicy nie byli w stanie odbudować  
 swiętyni, bo wtedy ~~pod silną~~ pod silną dłoń Napoleo-  
 na szła Europa i żaden z Monarchów nie miał sta-  
 remu, ani wali myśleć o swiętyni Grobu. W takim pa-  
 ństwie Grecy już sami, już przy pomocy Rosji, starali się  
 naprawić rozryzione okady pożarem, ci przez wziętą  
 dla swoich jednolicznych umieścić prawie na wszystkich  
 murach i po innych miejscach Orty dwiegtowe. Wtem od-  
 budowanie Grecy najściszej zachowali dawny Archi-  
 tekturę i dawne rozporządzenie miejsce swiętych, jak to  
 dawniej widzieć przez porównanie z dawnemi opisami.  
 Adanta przemianna, jaka się postęga w tej restauracji jest,  
 że Grecy swoje kaplice obwiedli wysokim murem, którego  
 Grecy nie było, a przez to popsuli widok wewnętrzną pięk-  
 ności tego Księżca: nadto, padnięli ugię nadbroczka mury



Galerii, a to, aby w nieistotnej ciżbie, jaka się zbiera na gro-  
 szulkanach, ochronić od upadku usady ustawnie się Hongu. W  
 niedostatek piękności i brak odpowiedniej gustu nie dozwalały Ap-  
 grekom przy prowadzić tej świątyni do dawnej świetności. W  
 tym miejscu granitowych albowiem kolumn w rotundzie, i  
 lub innych miejscach, musi być postawie murowane i ka-  
 mienia orworażawne pilastry: tylko gdzie niegdzie po bokach  
 można oglądać kolumny niezniszczone od pożaru: są one  
 gotniej wyobrażenie ich świetności dają kolumny zachowane  
 nie w skarbie katolickim, ale a były potęgą koryncką.  
 Wewnątrz ozdoby nasłota są prawie żadne, albo co po-  
 gonię najbrzydszego gustu. Kaplice świątyni, o al-  
 biewi należy do Ormian i Greków niedzielną i do-  
 ubogie: stary niogładony kamień je ostanie, a w atłan-  
 jeden jaki obraz anropnego pędła, i men-  
 sa uboga ni-  
 crem nieprzykryta stanowi-  
 cą przybor kaplicy. Tu  
 jak mimo tego woskółkiego, sama budowa pozostała  
 po J. Helenie, bo Grecy dźwignęli tylko upadły w pożarze k-  
 putz, wderca swego wspaniałostkę i żywe oddycha świą-  
 jeniusem Ormian, osabliwie rotunda. Sze-  
 jedmie ten gmach mimo przegród i sian drewnianych po-  
 rii i murów niegrabnych co opasują kaplice Greków al-  
 dawne prezbiterium, co by to wtedy, kiedy wolnie wro-  
 biał po całej świątyni, kiedy tych podziato-  
 w na różne wycho-  
 nie było: kiedy galerie nicem nie-  
 raje i oddalone opasują w  
 miatemi wieniami, kiedy wszędzie widł postęga-  
 pilastry a p-  
 ne porfirem, aspisem i najkaszalow-  
 niejszym marmur, albo kolumn

na granitach wschodniego, albo liwne mozaiki, z których pod samą  
 ce. kapuły rolandy było externalnie obrazów, kojęt dwunastu  
 i ty Apostołów, S. Heleny i Konstantyna? — Ztem wryskiem,  
 konklony i kaiser, chwały był ulany z samego złota, może  
 jeszcze porównać z tą swiętynią swiętyni? Tam oko na nie  
 ka ni zwraca uwagi, bo te swięte miejsca tak silnie przeima-  
 kają do duszy, że wtamien w ciągłym zdumieniu i zachwy-  
 wani mni Kartawai. Jeszcze przychynia się do tego zaniedbania  
 i do ubóstwa bojarin Moslemianów i przedziar  
 chwały na różne wyznania: kady bowiem naród dui  
 o po skarbach najkonkretniejsze sprzęty, złote i srebrne lampy,  
 i oaby niebudzić cheimoser dloślomin'skiej i tylko w swięte  
 do dobywa, czasem te skarby na chwile, a paspolnie mieli  
 and mozig daja się widzieć. Potem, mimo wygłaszanych po  
 ni dziatów mięsi swiętych, wryskiem są okazyte dla użytku,  
 y szed wtajemni nikt się tam nie uwaria za gospodarza,  
 a pnie wraści nabożin'stwa przychynia jakiej ozdoby ze  
 a swego klasztoru, a potem znawci Kartawia gota siamy.  
 i Greey, jako budowniczy, zdają się przeimagae w swiętyni, bo  
 najwięcej mięsi swiętych posiadają zabrawny kaplice po  
 wygastych narodaeh: nadto katolicy, którzy uprawdzei  
 nie nie stracili z dawniej posiadanych mięsi swiętych,  
 musieli jednak przypuścić Greków i Armenów do Grabu flai-  
 eno'skiego i do kamienia namaszczenia, które dawniej były  
 wa w ich wyścierem posiadaniu. Ale to premaganie Greków  
 a proin posiadania wigniej liubey swiętych, żadnego innego  
 nie daje prawa i ni mogą zrobić najmniej tej rzeczy bez pozwolenia



Katolików i Ormian, jak i nawracajem. Dają dąbnie i kępnie  
 z sobą się na pozór, ale wistocie są to nieprzyjaciele,  
 którzy się wzajem nie szanują i nienawidzą. O karidy obronki  
 umieszczonych, o karidy lampy, lub innego rodzaju najmniejszą  
 musiałoby karide wyznaczenie z drugiemu karide być prowa-  
 dzie. Szwedzkiej bowiem nie ma się mieć na baczności prze-  
 ciw potwalnemu przywłaszczeniu; z potrośku karide tylko  
 ciwnik, jeśli strona, do której to miejsce należy, nie czyni  
 protestu, wtedy po niej jakimś czasie wieść obratek, a  
 potem po matu, po matu i całe miejsce przywłaszcza. W tych  
 walkach ustawnych normie karide się koalicyj-  
 bo jeśli Grecy coś chcą nowego zyskać, wtedy Armeni  
 i Katolicy razem się razem: a jeśli Armeni, to Grecy i Ka-  
 tolicy podają sobie rękę dla zwalenięcia przeciwnika.  
 Trudno bez żalu widzieć te rozdwajenia i walki przy-  
 tym groźbie Wiernego króla pokaja i nie skonczają  
 młodości: ale gładziej wnikać w powody, trudno mieć i  
 że jakiemuś człowiekowi wyznaczenie, że się stara w gorliwym  
 wierze o posiadanie miejsca świętych. Powiem więcej, że  
 z nich wszystkich bardzo się budowatam: bo wszyscy  
 jedynie myślał i marzył tylko o tych miejscach. Niech  
 by świat się przewraca, niech państwa upadają i pow-  
 stają, dla nich to nie obowiązuje; ale niech na cały jeden  
 ktoś więcej zagarnie miejsca w Kościele, wtedy umysły  
 nadzwyczaj wzburzone. Z przyjemnością nie raz słucha-  
 tem jak Grecy i Katolicy nie rozmawiali nawet dla czego  
 monarchowie ich wiary mogą być wojnę, oney do-  
 cenne, a nie uzbudują się całego świata na odzyskanie ich



W dniu ich uczynania wstyżkich miejsc świętych.

Przeważają tu osiem narodów, które utrzymują nabożeństwo w kościele Grobu Pańskiego: to jest, Kato-  
licy, Grecy, Ormianie, Katołicy Maronici, Kopei, Syryjczy-  
kowie, Abisyjczycy i Georgijanie; a teraz wstąpił też do  
uczynania ten uboży Kopei nie mający żadnego wpływu  
na znaczenia. Wstyżki te uczynania odznaczają się najwięk-  
szą gorliwością w nabożeństwie: wdaje się, że wzajemnie  
prześcigają się w modlitwach, co niezmiennie pomaga do  
utrzymania ducha. W dzień i noc słyszysz różną ilość  
głosów z różnych części kościoła. Oprócz ci Katołików na-  
bożeństwo, którego miatem staraniem być uczestnikiem.  
O godzinie jedynastej w nocy zstąpił do kapłanów Maron  
i tam spiewali śpiewy jutrenie, officium do najświętszej Pan-  
ny, litanie do wstyżkich świętych i inne modlitwy, co  
trwało do drugiej godziny w nocy: w tymże samym czasie  
modła się Grecy i Ormianie w swoich własnych kapłanach.  
Pierwszą Grecy zajmują nabożeństwo w Najświętszego Grobu  
o pół do pierwszej w nocy potem po trzeciej rano modła się  
tam Ormianie, a wreszcie po piątej zajmują grob pański  
Katołicy aż do południa: taki jest zwyczaj w dniu po-  
średnim, bo w dniach świętych święta ziemia się porządkiem  
skracanie do potrzeb każdego uczynania. Po jutreni  
Katołicy spoczywają półtorej godziny, ~~z~~ od chwalebnej do-  
świadczenia anchałów kapłani według przepisanej porządku  
z ichami moxami do różnych miejsc świętych. Pien-  
saty tak się prawią się mała święta O Zmartwychstaniu  
przy grobie pańskim, opowiada świat pierwszy kłasy i wiel-  
kiego

Kiego tygodnia, a Głogowie o tymże świątecznym co dnia przed-  
ma się ofiarą. Wszak tych kilku dni dwa razy miałem stas-  
si odprawiać Mszę u Grobu, raz na Głogowie, a drugi  
raz tamże przed Ołtarzem Matki Bolesnej. Myślę ci  
opisywać stani moich wtem przy odprawianiu ofiar na tam-  
szych miejscach; to tylko na miejscu, że kiedy chwycę  
wyręki Ducha Świętego, to jest miejsca świąt, albo natęka-  
nie modlitwy kościoła podnoszą umysł i serce, a co-  
doresztu wtedy, gdy każde słowo odwołuje się o miejscu swego  
wzrostu, gdy każda myśl opisuje zdarzenie, co się stało na  
tem samym miejscu? A jeśli ja jestem kustoszem nieopra-  
wnej świątyni, jakżeż mogę chwycić się błogosławieństwa na świątobliwym  
miejscu tej świątyni, tej tajemnicy boskiej historii? Wzrost  
godzinie chwyciłem się znowu do chóru dla odmówienia pie-  
śni i trzecie godziny i dla odprawienia Mszy. Po-  
tem następuje Misa spiwana <sup>z organem</sup> u Grobu. Po mszy odmawiam  
w chórze święta i świąteczna godzina i tak około południa  
konczy się ranne nabożeństwo. Natychmiast następuje  
masa posiedzenia i po godzinie świątecznej się kończy spiwana  
a potem nieliczna zastawała praca. W tej godzinie po-  
święconej i w tej przerwie po niekropkach świątkiem w łow-  
stwie uprzednich świątecznych oglądać miejsce święte.  
Po drugiej godzinie po południu świątkiem się kumple-  
torium i procesja z modlitwami w ten sposób, jak ci namie-  
niłem: co trwa do świętej wieczerzy. W czasie procesji  
Katalików udawają, takie procesje, Bractwa i grupy  
ale tak, że każde umyśle namie osobno namierza się je-  
śli święte. Wzmocniłem, jak te rozmaite głosy wro-  
nych językach moim na umyśle wyraża wracanie.  
mował mi do ust ciemno się sława proroka: Łez



grób jego sławny. A widząc to położenie różnych  
 wyznani w tym miejscu, jako jedynem źródle, z którego  
 te strumienie wypłynęły: i patrząc na gorliwe w spód-  
 ubieganiu się w cześć tego, co nam najmocniej na sercu leży,  
 niepodobna się nie rozróżnić, niepodobna nie stracić nie  
 przyjemnych uprzedzeń wywołanych z rozdzieleniem. Ale  
 wtedy się w sztywnych kacha, wtedy z mitosierza i przeba-  
 czeniem spogląda się na różnicę. O, jeżeli kiedy mogłyby  
 te podziały zlać się w jeden pierwsiastkowy kocioł,  
 to nigdzie indziej może to nastąpić, jak u najświętszego  
 grobu, który mitosierza i rozczuleniem usposabia do zjed-  
 noczenia się braterskiego. Smutne zwracam uwagę  
 do źródła mitosierza, ale wrócić te błogie słowa, o któ-  
 rych S. Hieronim przy opisie tego kościoła powiada: -  
 Jle narodów, tyle chorów: głos wyprawdził różny, ale  
 jedna religia. Po słodkiej wiecuna, a potem spowyna  
 trwa do jedynastej w nocy: i tak co dnia odprawia się  
 nabożeństwo. Niemożę się wstrzymać od uwielbienia  
 XX Bernadynów, bo nadzwyczajna gorliwość wzięcia ich  
 wlek ustawicznej pracy: nigdy niewidziałem porinąć  
 się, albo zaspanych: owszem wnetła gotowości i wnetli re-  
 branci ducha chwyci im łowami ręką. Nie dziwnego, że  
 i ten pierwszy i na krótki czas zamknęły mogłem wytr-  
 wać w tej pracy, ale przez ten miesiąc nie dać upaść cię,  
 jest rzeczą prawie nad ludźmi. Ale, bo żywa wiara  
 ianie podnosi odwroćka! Mówię się dziwiłem, dlatego  
 go Muslimi przy zabone Jerozolimy zostawili grób  
 Chrystusa Pana w porządanie Chmician: bo mają



Uważała za proroka zwyciężali zwycięzcy i zwycięzcy  
za oznaczone Jęzo wspomnieniem. I tu zagadkę rozstrząsa-  
mi Zakonnik, jest bowiem u Musliminów mniemanie, że  
Chrystus wskoczył do nieba przed samą mekką, a swoje po-  
do bierstwo ułożył na Judasza, który miał być pojmany,  
męczony i pogrzebiony. Wierdo być może, że ta bajeczka  
ocaliła to święte miejsce w czasach zabobonnego fanatyzmu Arabów.

Najmilne dla mnie były chwile wieczorne, to jest ad-  
osmiej do jedy następnego: wszystko bowiem wtedy cichło w koście-  
le i marlowych staniach, a tak otoczony milczeniem obchodzi-  
łem nagle nie miejsce święte i na każdym słowem czułem  
świąteczny przy świetle lamp wytędnym i rozwarzonym. Wokoło  
bowiem znajdowały się wszystkie głąbniejsze wspomnienia  
tej najświętszej meki, która jest dla nas nieprzeobrażeniem  
świątecznym, pełnym, przytemnego smutku i najczystszej  
mitosy. Jangaż się pokora nie podejmie, kiedy staniesz u ko-  
łomy bierowania? albo urągawiska? ... Ze ścisłym  
sercem potępiam wstając niecierpliwie i dając. Gdyż kawał  
wzrok obrócić, wtedy przemawiają do Ciebie najczystsze  
świąteczne i mitosy wspomnienia. Tam widnieją świąteczne  
i smutek niewiast, tam postępek na różnych miejscach  
mały białony siedmiu mianami przemyśle, tam oglądamy  
smutne namaganie Jęzo tego świata z koryz. przez dawne  
pachorinych i znakami tych meżów, którzy w prawdzie z po-  
wzrostu byli unytemi umianami, ale niebierstwo i smutek  
Chrystusa chwyciły wnetże wrydy ludzkie i otwarcie uka-  
zały się zwolennikami krzyża i krzyżownika. Jest to cicha w-  
kich umysłów, że właśnie wtedy niski charakter umian  
przysięgał w nieśmieszności, wtedy z poświęceniem się lubię wy-

powai'. - Głosy starych proroków wozdnie tu odzywaję się  
 strasznym spełnieniem afiary odkupienia. Bóg Hg  
 wśród tych bolesnych pamiątek, mimo wolni wron  
 spoczywa na dwóch nieśmiertelnych pomnikach Złotyjska  
 nad śmiercią i ogniem, na dwóch najświętszych źródłach  
 naszego zbawienia, na Grobie i Gólgocie! Ach Gol-  
 gota! Nigdy nie mogłem się oswoić z tym odstarciem oku-  
 pu: lawie nie otwieram wstępu na strasną opokę.  
 Czytałem kiedy z rozważa, opisanie ostatnich chwil ostat-  
 nich Pana Jezusa, i ony magis czytai bez wielkiego  
 wzruszenia? A teraz pomyśl jakiej ułucia muszę to-  
 wa wysiść na miejscu samego spełnienia. Serce najtwardsze  
 i najmiejscze, knta, wiary musi się we łzach rozpływać!  
 Kłaniam się na tej skale, nie powiem, że mogę czytać, ale  
 raczej jakai pojedniam Stawie tego rozdzierającego serce  
 opisu. Mój najświętszy i totrami kaniębnie uknyto-  
 wany, a wśród tych obelg i katan jakiej pierwotne Stawo  
 wychodził z ust Zbawiciela? - Ojciec odpusć im, bo nie  
 wiedzą, co czynią. Łata Zwanilia jest tylko nieprzerwana,  
 nauka, przebaczenia i miłości, łate tyje Zbawiciela przed-  
 stawia widomie miłości wielkiej, która w domowym pteku  
 dziei chwata na wszystkich ułowie najtęliwego braterstwa:  
 a jednak ten mudława za swoich katoów rozniewnia i xda-  
 miowa. Przed tem braniem Staw miłości, czyjś niepawie  
 i chemska nieżknie? Na ten głos Zwanilia wyłaniej ~~z pod~~  
~~niewa knta~~ przy samem podnożu Knta wystrzela się serce  
 z wielkiego boga zawiesztości. Dawniej Arzyknpłan  
 Zydowski uchodził raz wron do świętych i świętych,



modlić się za grzechy poprzednie przez niewiadomości, a teraz  
 Arcykapłan święty modli się na krzyżu za ludzi zasępionych  
 złociąg. Ta niewymowna miłość zapewne rozbroi wszelkie uprę-  
 dzenie? — O, nie. Błaznia, i urągając się jemu! Obok naj-  
 wyższej miłości stała najczarniejsza, zawiść! — Zda się, że  
 widząc najbardziej nam nieprzyjaciół w zgromadzeniu i katuszy, traci-  
 my wszelki gniew i mimowolnie litość zdejmujemy: a tu w ostat-  
 niej chwili, w ostatniej katuszy ludzkiej mogą się naigrawać! Ja-  
 kie to nam przedstawia stan zaprzątego przyrodoznictwa, które na-  
 prawit zbawiciel. Dziś w najniższym rozporządzeniu trudno  
 poznać złociąg tak kamienią: a dawniej całe stępie pogan przed  
 nie były podobnych barbarzyńców. To kamienią, przemianą  
 niemożna przypisać własnym uczuciom, albo oświece-  
 niu, bo jedno i drugie było i pierwej. Twoje to dobro-  
 dzięstwo, o Krzyżu Miłości, ale tak oświeciliśmy się  
 z nieprzełkniętymi darami, że nietylko nieofiarujemy wdzię-  
 cności, ale nawet tak siły twoje przyznajemy za nasze  
 przyrodoznictwo własności. — Patrząc na miejsca gdzie  
 stały dwa krzyże to traw, zdaje się widzieć las łomysłowych  
 Amurów przedstawiany przy samej ofierze odkupienia.  
 Z przerwaniem odwraca się myśl od błędniestwa  
 złociąga. Ta wsielona rozpacz w samem skokaniu  
 ci ma w sobie pięknego. Tak blisko zbawiciela,  
 a nie szuka oświaty; lecz w zale bez skruchy, co wstąpi-  
 wie stanąć męka szatan'ska, klęka i chłodzić wprost-  
 kiemu, co go otacza, choć wsielona chłodzić bolu-  
 i twego smierci. Skazana rozpaczliwa ściana oddzieli-  
 ta tego zbawiciela od miejsca zbawienia. O krzyż,  
 nie oddzielaj i nas od siebie w ostatniej godzinie! Jakże  
 wielu ma nastawiać ten region okropny! O, bo kto



ciałe rzywi pogarda dobroci Boga, musi natowić smierci  
 i spotkać wążpliwą i straszną rozpaw: wżaleniskami  
 i w sercym smutku odepchnię wnetko jacię wiary,  
 a bluznierstwem i naniekaniem stara się ogłuszyć swą  
 dusę nie słysząc. Ale z tak przykrych wrażeń wyprowadza  
 głos prawdziwej skruchy. — Boga się nie boisz, bo my  
 godną karę za winy nasze nosimy, ale ten nie słyszy  
 niestety. Panie pomnij na mnie, gdy przyjdzie do kro-  
 cenia twego. Ten cud miłosierdzia zdziatany przy samej  
 krwawej ofierze na krzyżu zdużeniem! Wchwili naj-  
 wiek tego zgorzenia, wśród bluznierstw kapłanów i ludu,  
 wśród ostatniego pomwienia haniebnego smierci krzyża, kiedy  
 najbardziej bóstwo Chrystusa Pana było utępane, kiedy  
 nawet dawniejsi zwolennicy zostali rozproszeni trwoga  
 po udzieniu pastora, wtedy to na krzyżu uważył swe-  
 go Boga i Zbawiciela. Kto go sławił? bo się nie zgo-  
 rzył. To powrotnie wychodzi głos przebaczenia i miłości;  
Dziś ciemno będzie w raju. — Dano moja, ty sama  
 nie wyrażaś uczucia i rozważań, wśród których po-  
 łaniasz te słowa skruchy: Panie pomnij na mnie!  
 Czymże są wszystkie nasze sprawy jeśli miłosierdzie Boga  
 nie opanuje nas w godzinie skonu? — — — Pod krzyżem  
 stoją trzy niewiasty: Maria Matka, Maria Kleofasowa,  
 i Maria Magdalena, a przy nich znajduje się Jan u-  
 brany wien Chrystusa. Dajcie im wspomnień, aby się wró-  
 ciły do góry. Najmłodszy Syn i najlepszy miłak obraca  
 uwagę na stojących w bólu pod krzyżem i zabiera  
 nieskonanę miłosierdnie testament; — Niewiasto, oto syn  
twój. — Oto matka twoja. Ach zawrót rozdzierającego serca  
 po zgnaniu umierających, a ci dajcie kiedy to wynek  
 syn bęży w najmłodszy i najczystszy megaru? Ojciec ten miłak bólu;

co przeszedł w tedy serce Maryi; nie jest okropniejszy nad  
wszystkie miere? — Włogostawianys, Ty Panie, coś ci  
nie Jana wszystkich nas polceit i więcej najświętszej Matki  
w łodzi wajej Dobroci i więcej wszystkim się podzielił  
z nami, niebem, prawdą, miłością, chwałą, a nawet Ma-  
kos! Ze świąt i niewolników staliśmy się z nami Ojca nie-  
kiego! — Zważając kogo i zważając cierpiącego  
na krzyżu, zważając bliźnich swoich otaczających i nie-  
mowną bolącą miłość przed krzyżem i stojąc syna ko-  
nego najcenniejsze polcenie matki: czyż można się dziwić  
że Panie nie mogło znieść tego widoku? Cate-  
pół, co znieść zdejmuje się kłopoty i ciemności od dawa-  
nej matki do kłopoty po patelni okrywa przelkn-  
ciem. Okuto piętą miłością znów daje się <sup>in</sup> Styżie  
gło i paniski krągły cędy: Bore maji. Bore maji,  
ciemni mię opuścił. — Cudem bije ostrą, skat-  
tylko można wyjść kęsi te słowa. Ach, rękę nas wy-  
dzwignęł z boskiego opuszczenia sam ten opuszczenia  
od Ojca! Cate boląc ludzkiej natury odbiła się  
w tym jęku. Może nie rzuci w tych słowach samo tylko  
otowierzenie i słowo nieuniknie cierpiące za grzechy nasze:  
a ta myśl obala na łon. przed najświętszą ofiarą.  
Zaledwie try można obrócić, aby więcej w swaniliż,  
kiedy słowo ukrytowanego, Pragnę, nowe try wy-  
cisła i na nowe cudo zniża do prochu. — Oblubie-  
cie krwi, wyniszczyłeś samego siebie! Wzgardony



mziu boleści, uprawiał się nasze złości nasze! Aż  
 starły i zraniony za nasze zbrodnie, doświadczasz  
 teraz straszego pragnienia katuszy! — Alboż Boże!  
 ośtem go pojóz! — A myż chrześcijaństwo jak aż do na-  
 prawamy mostwo gonkonia, gniewu! — — — Wielki  
 i cudowny jest Bóg, kiedy wyrzucił stawa stworze-  
 nia stani się. A teraz więcej zdumiewajcie,  
 więcej niepażte wychodzi z ust Boga drugie słowo  
 odkupienia: Wykonato się. Alboż! Tworzy dla rodu  
 ludzkiego przechodu wszelkie przejście! Bóg przyszedł  
 postać sługi, sam się poniżył, stawiając się postępczym  
 aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, bo krew Boga  
 odkupienie wykonato się: — — — Już po tej nędzy dobrego  
 niego życia, po obelgach i męczarniach wraca Król chwytając  
 do swego Przodku. — Ojciec wraca tenże polecam  
ducha mego. A ten dał nam przykład świętego w Boga ko-  
 nania. Ale, Stani milionem ludzi odrodziły te słowa  
straszne, gwałtowne i gęste. — — — Leu ato zadana kor-  
cienna rodzina się w paty: bo się prze szedł nas figu.  
 Rajskiej światłości zabłysnęły dni pojednania; ojciec niebia-  
 ni już przytula do łona zbłąkane dzieci; leu nie dla tego  
 przyrodzenie może znieść. Ale krewiżni zdumiewajcie widok  
 śmierci Boga odwiedka. — Zadana ziemia, skaty się  
przypadki, groby się otwarły i ciada świętych postaty!  
 Mo śmierci Zbawiciela jest nasim zmarłowy staniem i życiem,  
 a ten cud wskrzeszenia w samym skoku, jaki jest miłym ty  
prawdy do świadcem. Ktoż wprowadzi i wodzić do ni nieadony  
 oświecenia, i nieoblepi trami to najświętsze podkucie krzyża,



13 skatę odkupienia, do której pomyłkują na wieki ostat-  
 nie słowa Zbawiciela? Dotąd stygnęła wiara, tenboż  
 głośniej miłości wnozącej się w porząd widowni-  
 ka mgły nad wny stłumione wołania o prawców, nad  
 kryki bluźnierstwa, nad jstanie ijski milicnych  
 zwolenników pańskich. Nie jest to prawda  
 wey obraz tego świata? Tam równie w porząd  
 wna sków gniewu, prześladowania, samolubstwa,  
 uciśnienia i rozpaczy, pływają rejski głośno pańskie  
 i wiecznej nadziei, głośno światłej wiary: ale jak  
 pierwoty, tak i drugi od niewiele dłużej. Oby  
 dyś reszta generacji na tym skonanym natęży  
 pny śmierci pana wracata stał bijąc się  
 w pierś: równie po samotnych rozważaniach  
 na Golgocie, nigdy nie mogłymi opuścić inaczej  
 tej strannej opoki.

Niciem ci wyraził stanu, w jakim się znajdo-  
 wałem przez te kilka dni w nocie grobu. To  
 nażyte zamknięcie się po znużeniu drogi, tak skau-  
 na prawie bezsenności, bo ledwie by godzin spo-  
 cywaniem po jutani, ten czepednie nowy, za-  
 konny rodzaj życia, wprowadził mnie w jakiś  
 drażliwość, w jakiś rozróżnienie, w jakiś niewy-  
 mowny, zdolny się głośno wnożenia się widokiem

miejsu najświętszych. Wotaniem usposobieniem wysz-  
ko na mnie drżało nadzwyczaj; ten wieczny  
prawy zmrok światłowi Graba zdawał się podjąć  
smutek; a kiedy w czasie śpiewania wchoiły róż-  
nych officio przychadziły słowa Jeruzalem, Sion  
kierowania i inne, na których się znajdowało,  
lub któremi byłam otoczony, głos się tłumid  
i udejmowało orzenie; albo i jakimś uchwycem  
spiewają się psalmy w dawnej ich ciętyźnie! To  
noce przerywane z początku przerażającym uderze-  
niem o białe zawieszona, której brzęk samad  
się po wklęsłych sklepieniach i korytarzach szałły  
hi, a potem cisza napędziła się jakiem wchoćniej  
modlitwą, wszystko to nieporównało mi wyjść z ja-  
kiejś trwogi i nadzwyczajności. Wśród otaczają-  
cych wrażeń i miejscu najświętszych, gdzie ustaw  
ni widziałem modlących się kapłanów różnego  
wyznania, zdaje się ta sama modlitwa wyry-  
wała się z duszy jakby jaśniejącej w tym stanie ota-  
bienia i roztępienia widzącej. Wiech sobie co-  
kiego, mowa i pisał przeciwko umartwieniu cia-  
ła nakazywanym świętą nauką kościoła, ale  
w stanie zupełnego oddania się ziemskiem  
potrzebom, niemożna się unosić; ale umartwienie

wywa niejako więzy ciała i swobodniejszą duszą  
lataniej się wlecia do rzeszy boskich. Umartwie-  
nie ciała nie tylko potrzebne w dziele zbawienia  
ale i w doczesnym względzie. Niemierz, w tego filo-  
zofa, co wśród najgłębszych sybarytycznych ma mnie ogła-  
szeń i uprząkio pramysły: tam ludzie techniki i mi-  
nistrów, bo tylko w podziemiu i ciemności ciała  
Duch nieco jaśniej przegląda.

Teraz mi na sercu leży jedno zdarzenie, z którym  
muszę się wygadać, choćbyś miś wsiadł na prze-  
łednego ezydowiaka. W pierwszy wieczór powojenny  
do dwiaty, kiedy się wzmuszenia i zmieszania skła-  
ilem pierwszy, wstąpiłem Matkę moję, co miś prosta  
abyć o niej pamiętała. Niemierz, jak to na  
mnie wrażenie zrobiło: od czasu bożen jej śmier-  
ci ani razu mnie się nie sniło, choć tam gorzko  
pragnętem, a teraz kiedy zajął się Judea i Jeru-  
zolima, wszystko kładłem i myśli, teraz sama  
się przedstawia. Za okoliczności przyszła jeszcze większa  
trwoga i wzajemowanie dla tej dwiaty i między  
najdroższych, a zatem Nadka i niemyślna na re-  
ceni wstąpiła się do mojej duszy, że mogła zawi-  
mudlitować u grobu Zbawiciela że by następowała  
matka, w kłopotach, raz praca, dała nam wy-  
chowanie.

Tak wśród mudlitu i ichosier szybko ulciały



to błęko. Sami one chwile. Wcale nie zatowalem  
 tem się nie mógł tu znaleźć. Wpadł na wielkiego  
 tygodnia, bo tyłem się nasłuchał o różnych nie  
 przychwilach, rozietkach, kaniach i spie  
 wach Arabów w tej sułtani, to na sama,  
 wzmianka o tem. Długo się raliło. Lat temu trzy  
 opowiadali mi Yachannicy, że było w ród roz  
 ruchu 150 osób w kościele! a jeśli jak i ran  
 tegoż tyle pomyślny, że przyjdzie bez uderzenia,  
 to wstawa i ostatnia nie skromności nigdy nie  
 apun ożaja tego chodu. 215

Dwudziestego starłego wrota po odprawieniu  
 mny swiętej na grabi pańskim wystętem 2 ko  
 ciota i wtedy między go oglądał. Wewnątrz: ten tak  
 jest wewnątrz zawalony kłaczami i innymi budo  
 wami, że formy zewnętrznej nie podobna widzieć.  
 Jeden tylko front otwarty i dość ładny: pilast  
 ozdobiony rzędem kolumnami korunkami przedziałem  
 je drzwi, z których prawie są kamienne, a lewami  
 się wchodzi. Drzwi są w głębokich marmurowych ogi  
 wach ozdobionych takimi kolumnami; nad drzwiami  
 widzi płaskorzeźbę przedstawiającą wjazd Iba w świątynię  
 do Jerozalemu. Jego nauczanie i pragnienie. Dalej  
 są dwa wielkie okna odprawić dwa drzwi  
 i podobnie w ogiwach ozdobione kolumnami, ale  
 te okna w kolumnach zastąpione są stalowaniami dla  
 mieszkania kartanów: tak, że jedno górne okno w rokowicie

wprawy na miasto do kościoła. Po lewej stronie wznosi się murosowa na czciśm wieża, co dawniej była dzwonnica, ale dziś rozebrana w większej potowie, i przetrzymuje, że ją nadzwyczaj to brzęczenie ziemi. Odrwanach jednak schowanych przez ziemow, różne bajki plecie państwo. Plac przed frontem jest kwadratowy i niewielki, bo wien i dół ma dwa. Dzieci kilka kraków. Inaczej, że dawniej służył za przedsionek do świątyni, bo jeszcze zostały ślady marmurowej posadki i ogromne podstawy kolumn. Na środku tego placu rokowali mi XX Bernadyny miejsce, na którym dawniej był spalonego kolumny za świętych Wian. Ten dziedziniec wokoło otacza, klasztoru należące do Greków; po bokach widac sklepiaki pod nakryciem przelennem, gdzie przedają różnice, kallek wytykane z wyobrażeniem różnych świętych, knięzi ki rozmaitego kształtu i uietkoit. i inne tymi podobne rzeczy. Teraz kościół prawie niema przedsionka i wprost się wchodzi do świątyni, tylko przy drzwiach znajduje się między galeriami wązki przedsionek, gdzie starożytnościńska przeływa wrażeń otwarcia kościoła, i gdzie teraz wychodzą widziałem spokojnie palących fajek i grzających w szachy!

Przy ścianie ~~przedkości~~ kościoła znajduje się mała dość twarda kapliczka, która się wznosi na wzgórzu kalwaryjskiej opoki nieobwisłej kościołem i tylko jeden mur oddziela ją od kalwaryi. Tu, wedle podania miał Abraham i rozrzucał boga ofiarować syna i wprawdzie kaplica jest oznaczona to miejsce kotem marmurowym, na którym miał być stać ofiary. O kilka stóp kraków rokowają alim wyrosnąć na miejscu krzaków w których baran sam uwiszył na ofiarę. Niewiele daleko w rozprawach o tem podaniu, trudno jednak zaprzeczyć jakkolwiek myśli postawienia tak blisko figury abrahama samego świątelnika. Za małą kolumną wznosi się kaplica do Abisyjczyków, a teraz w posiadaniu Greków. Tu adpusz siedmioletni.

Jeruzalem

II. ~~Inexomoxie~~ Jerof Chualibeg.

10.



Nim ten krótki czas uleci  
 Na tej błędnej życia drodze:  
 , Niech ci gwiazda prawdy świeci,  
 Niechaj rozum trzyma wodze.  
 Boga wierz za przewodnika,  
 Daj za gwiazdą wiary stale,  
 I nie, przepasieś cielek unika,  
 Niezna co są próżne dale.  
 W niewinności strojnej szaty  
 Sprzysięż życie cnoty droga,  
 I zamiesziesz w wieczności boga,  
 Zastug czynów plon bogaty.

Józef Chwalibóg.

Za powrotem do Hospicjum starałem się poznać  
 mi znających zewnątrz, w tym dotnie przebyłych  
 Wzdrowców. Zastatem trzech Anglików, z których P.  
 Henry Formby podróżował jako malarz i przewodzący  
 miał talent wycimowania umiarkow: jednego szko-  
 ła P. Balantyne, co z protestanckiego został ka-  
 tolikiem: jednego Trilanderzka P. Kormick, Katolika,  
 co prowadził ludem: sędziem Szwajcarskim obco-  
 waniem i Pana Józefa Chwaliboga, a mozesz  
 łatwo wnieść, że tego ostatniego jak ciomka, z naj-  
 większą radością powitałem. Lecz że ten nie pozostał  
 w naszym mieście ołowiem nie tylko odbył pielgrzym-  
 kę do Ziemi Świętej, ale i pielgrzymkę dni dochodzących:  
 przeto runs tu kilka rysów z jego krótkiego, a wielce  
 budującego życia, które oddychało tylko chrześcija-  
 ństwem Boga, a tak skromnie i cicho przeżył  
 w posród tej i niezmiętnych cierpień, jak róża na  
 cierniu w głuchej pustyni. ~~¶~~

~~Waż tu obowiązkiem podziękować P. Marcialowi Prosperowi Chwa-  
 libogowi, który mnie zaprowadził mi nie na koniec, raczej prosił mi  
 napisać prozastkę po braku. A chociaż w czasie podróży często było  
 prozaki jego niewinnej i singularnie pięknej, w obliczu przy kółkach i tra-  
 kerskiej, z jego prozami tym się Wzdrowcy jednej Ziemi w dalskiej stronie:  
 jednak nad tymczasem tajemnicą, która uchwyciła s.p. Józefa, nie dozwoliła  
 mi poznać wielu z niego i z dawnych wzkopi smutku i złości, które u niego  
 ugraszcza jego piękny i bogobojny sposób myślenia.~~

Ze starożytnego domu Chwałibogów urodził się  
 Józef 1808 roku w Galicji we wsi dieńdlicznej Łuko-  
 wie. Od samego dzieciństwa darował się to nim posthu-  
 gaci te zewrody wszelkich cnót, które tak pięknie po-  
 tem rozwinął. Truino iżiś wierzyć, aby w samem  
 zaraniu życia mógł tylko człowiek myśleć o Bogu  
 i enocie; świeżawe csaoy żywej wiary przestęły i  
 i teraz czytając żywoży świętych, zdaje się sławie-  
 że to są rzeczy nad ludzkie i należące do cudów. Dla-  
 tej przychylny można się lekcam, aby i ten opis niebył  
 wzięty za wymysł za przyjański panegiryk. Jednak-  
 że, jak zamilowii, kiedy przerzucając potostate rz.  
 kopia, które nigdy niebyły do druku przeznaczone,  
 kóstrogum wierze i modlitwy jeszcze kresłone w die-  
 szłym <sup>i dwunastym</sup> roku, a kennaże jedynie Bogiem i miłością cno-  
 ty? — Wyjeżdżając do Palestyny zastawiać opier-  
 kowany opis życia na przypadek śmierci, bo datę  
 nawet przed swojemi ukrywał się z enotami. U tego  
 ródzinnego rękopisma, kresłonego jakby przed zgonem  
 z rozbitem sercem od juncii siomych cierpien, przytożę  
 opisanie jego pierwszej młodości. — „Siedzając  
 namieża najpierwszego dzieciństwa, pierwsza, szęzka,  
 z zająsem czytana, były bajki i satyry Kramickiego  
 w roku 1815. (t.j. w siedmiu latach). W roku 1816 i 17  
 czytalem Salzmanna dziełka elementarna, zawierającego  
 historię dwójga dzieci Ludwika i Ludwinki, gdzie ka-  
 dy ródziat miał wyćwognięty naukę moralną. Ta



niezaka miś zachowywać i cały umysł zajmując, probi-  
 dzata do myślenia. Zaangaż się króćmi nasiona dobrego  
 umiś. Sad mój o rękach wiele kolei przeszedł, sime-  
 gólniej w późniejszym wieku: ale stoisieć, w 4 niecora  
 wciśmić umiś moralne stawało. W roku 1814 histo-  
 ria biblijna wielki na mnie uczyniła wrażenie. Pro-  
 tota ciałow patryarchalnych, dzieła powołani, i zda-  
 ni się na wolę przedwiecznego niezmiennie miś zach-  
 owaty, z równym daniem przenosić się wowe-  
 stawy i zatawadem, że w nich nie żyję. Tak rosły  
 umiś religijne. W końcu 1817 i na początku 1818  
 roku w każdą niedzielę, nasładowe miś jako ofiary  
 Starego Testamentu, poświęcane Bogu jabłko, któ-  
 re krajatem i uszy na ołtarzyku, w był okryty  
 papierem i ozdabiony kłucem, ofiarowadź Bogu,  
 a reszta jabłko jadłem. Litan zastawał do przys-  
 tej niedzieli, a wtedy nowy układowadź. Oddawanie  
 ciał Bogu tak niezmiennie ofiarą, przyjmowało miś  
 nadkiem umiśmi probę nośi, napędziato serce  
 miś swoboda, i stoisieć. Nożek, którym jabłko  
 krajadem również był poświęcony Bogu. Przyjm-  
 wadź się umiśmi miłosci Boga i miś jako roz-  
 mowy z nim prowadzić. — Wystanę piśknę  
 uczyniś i dramatyczne przedstawienia silnie dła-  
 laty: lew uszto w tych zdarzeniach oklaski,  
 pochwały i umiśmiś się innych nad opisaniami

lub scenami, gdzie proste uczucie moje nieprzechwyciło  
 jeszcze moralności czystej i godnej wielbienia, nabawia  
 ty mnie zdumieniem, a myślę że starsi lepiej odemnie  
 widzą, batamciłem się, bo w mojem zdaniu, albo  
 raczej w jakimś przeobrażeniu, nie byłem pewny, nie  
 widziałem jasno, i nie miałem na jawie. Tak  
 w dziecku podległym wpływowi innych wzrastają  
 różne wątpliwości, a nawet fałszywe wyobrażenia  
 które lubo miałyby umysł, ale razem dawały  
 ciężyły przedmiot do zastanowienia. W tym czasie  
 obudowały się różne wady, a nawet były chwile  
 wielkiego rozprzeczania moralnego, jakiegoś oziębła  
 się, niedbaństwa, i puszczenia się na myśli niedobre  
 ale uczucie moralne ukryte w sercu stało i skierować  
 i usuwać. Przyszły wreszcie chwile ocknięcia  
 w 1820 roku 19 września na wakacjach w Żukow-  
 wie. Już pierwszy byłem dzierżony niechęcią ku  
 sobie i zalem nad poznawaniem zepsuciem: leża-  
 łem wzmagała się skucha, wstędnem w gąsienicę  
 dawać, gdzie i dawniej oddawać się uczuciom  
 religijnym i myślam wzniosłym przesyłanie  
 nauki biblijnej, a tam w samotnej przechadze  
 obojętnej widokiem przyrodzenia, które silnie  
 działało na serce moje, zatopilem się w roz-  
 ważaniach o Bogu i w świętym Zapale i umi-

Sienie moralnem wykonatem prysięgi pobożnego życia i napi-  
 saniem tej prysięgi w lasku na stosisie kamiennym pod starą jabło-  
 nią; lecz zastanawiając się nad warianosciami prysięgi i udam  
 nasza ludzka, wyletem tych słów, że starai się być, czego  
 prysięga na to tylko, co było w mojej mocy. W parę dni  
 przez zapomnienie zostawiłem to pismo nieśchowane i że  
 słów przez matkę moją wyrzeczonych domyśliłem się, że było  
 przez nią ujętane: stał nadzwyczajnie wstydziłem się i byłem  
 zmieszany, ale ani matka, ani ja nie mówiliśmy o tem  
 słowu więcej: nie mialem nawet prosić o to pismo, aby  
 w lepsze pytania nie wchodziło. Gaił ten w ogródzie  
 Lukowskim i pogórek z namiotem uwieczniłem za po-  
 wieści, bo tam zawsze lubilem się oddawać rozwa-  
 żaniu o Bogu i świecie. Była to świętynia moich  
 przez sięwziętych dobrych. Te uczucia, które mną w tym  
 czas miotły tajne i zamknięte przedniały serce przy-  
 nęci znaleźć ulgę w zwierzeniu się temu, co by mógł  
 być przedzielną i wtedy zacząłem pisać wiersze, które uwa-  
 żałem za skutek silnego wstrząśnienia. Jednak dobre  
 przedsięwzięcie 10 września uwrócone niezapobiegło  
 po krótkich przerwach nowym wybuchom wstrząśnie-  
 nych namiętności. Tem lub moim zdarzeniem, roz-  
 rywaną i familijnemi uroczystościami roztargnio-  
 ny umysł nie miał ciągle na sobie uwróconej uwa-  
 gi. Robiłem nowe postanowienia i 4 stycznia 1821  
 roku znowu napisałem przedsięwzięcie, lecz ty-  
 ko czas niejaki skutkowało, a <sup>przy tem</sup> ~~potem~~ powzięto-  
 my chęć dobrych zamiarów tyle krótkiej zdra-  
 dy



i zwyciężony przewaga tych stanów się, ostygad w swo-  
jej mocy. Ten rok aż do miesiąca sierpnia był może więk-  
szem rozprzeżeniem moralnem nad poprzednie: jednak sil-  
nie odrywało się sumienie wyzyskując na omyli  
dobre postępowanie. Wschwilać sprakujnych miastem  
poprawę na rzecz sławę, lew perimij skutek za-  
wodził; tak obawiony złośliwemi nad sobą uczucia  
mi uwariałem, że bez silnej woli coraz dalej w tej  
drodce postępować mogę; lew w tym ciężkim smutku  
i dumanie ledwie nie rozpaczy, za czym nayle się  
wymaga i wnieść w skutliwych uczuciach. Napi-  
sałem wiersze mego żalu i modlitwy zawierające  
dobre postanowienie. Statem się wykwalszy w dobrych  
zamierzeniach i przyjechał do Żukowa na Wallacii  
poszedłem do mego domu i namiotu i tam pow-  
tórnie potwierdziłem moje przedsięwzięcie; a tak  
uspokojony i swobodny, szczęśliwy i spokojny  
uczuciem niewinnem, ukryłem to pismo razem  
z piórem w namiocie. Uwariałem to za powścią-  
gi i głowny mój sążun z Bogiem. Dość wacnie  
dochołity uszu moich niedobre zdania tak zw-  
nej filozofii i rozmiatły we mnie jakgdyby wst-  
pliwość: jednakże to odzwątem od myśli mojej;  
i nie rozbraja się szedłem tylko za wdaniem dobrem

uwolnieniem. W Bogu i enotach można uwierzyć.  
Pytałem, Boga tak było całe serce moje szukać,  
że uważałem jej zaprzeczenie za coś niepodobnego,  
szalonego i najprzeciwiejszego zdrowemu po-  
znaniu. Boga i enotach nad wszystko kochałem, a kochałem  
moje były bliźni Boga i enotach. Poznaniem siebie,  
Panowaniem nad sobą, Sprostowaniem zdań we  
wszystkiem i coraz dalsze udoskonalenie się  
na tej drodze. W moich wątpliwościach i roz-  
trąsaniach stawiąłem się w przytomności Bo-  
ga, z nim rozmawiałem, Jego świadkiem za-  
świadka i wyzwałem na pomoc w badaniu i kła-  
szeniu siebie. Wadząc różnych sprzecznych ichwie-  
jących się uwierzyć i zdań, w rozprawie znalezienia  
prawdy, wznosiłem oczy i myśl do nieba i mó-  
wiłem: — O Boże, ty widzisz czego szukam,  
czego pragnę, widzisz skąd i do czego wiarę  
chcę moich w szukaniu jedynie prawdy. Przed  
Twoim obliczem z Twoją przytomnością, z myślą  
jedynie o Tobie chcę dla siebie jej szukać,  
a szukając przy Twojej pomocy, czyż mogę zbłądzić?  
Ufać nie znamna w pomoc boską, uspokoić maie,

a czasem jak bity skawica osiwiała na dursz roz-  
warzając węgryliwosci.

Zkam się o twoje cierpliwości i przytębenie dłużej na-  
leż wewnątrznej historii życia. Ale i z tego możemy  
postrzegać, jak niewinnie i bezobawnie spłynęły  
i nie tego rładkiego dźwięka i młodości. Ad sa-  
meo początku przybycia do Lwowa dla nauki,  
zabrat znajomości z bardzo ładnym damem i tam  
z córką go sprowadza i grał jeszcze dźwiękiem. Powoli  
za dajcie do lat zawiązać się między tą mło-  
dą parą, najtęliwna i najczystsza miłość. A-  
cie panny nie bogatej lub ród był z tam dalekiej  
niego życia, ten go chce go więcej doświadczyć,  
zażądać, alej pierwszej otrzymał cengd, co niecier-  
nie wiele wymaga pracy, bo potrzeba zdać dwa  
examina. Józef tem się nie zraża, sam kwiat  
wiosnianego życia zatapia w trudach i prawie  
lat kilka na wóz Jakóba dla osiągnięcia rzki  
swej Józefy. Postępujemy jak on sam to war-  
ne zdaniem życia opisuje; — „Miłość moja  
ku Józefi powstawała łagodnie, swobodnie i be-  
szkutu: tkliwe uczucia moje na nią opierałem:  
najlepszym i niestannym przedmiotem naszych



oraz było dążenie ku wzajemnemu układowi.  
 Dusze nasze jeszcze od dręcznictwa, od pierwszego  
 przybycia do Swowa sobie znane, spoiły się w jed-  
 ną nirozłączną i złączyły się w jedną duszę. W niej  
 znalazłem, czego szukałem pragnieniem, drugiego  
 siebie. Wówczas przerwano, co było, i znowu zek-  
 sery z nią zawarty, stały się lekarstwem dawkiej  
 duszy niepokojów, stały się pomocą, dalszym ludowym  
 postępowaniem, kształcenia się i oświecenia. Był wini-  
 nem występku, co tak słodko i wznieście zachwycało  
 serce moje. Miał mi ja udzielić dla dobra mojego  
 i pomimo różnych przeszkód i niepodobieństw potę-  
 cyt z nią związkiem matczynskim i związkiem najgorst-  
 szym i jedynym pragnieniem duszy naszych. —

W roku 1832 zebrał się nastąpić. Zdawaliśmy się, szliśmy  
 po tak długich przeszkodach, że młodzi ludzie w tej młodości  
 zapomnieli o występkach: leu w jego rękopismach zne-  
 chadzał drugą modlitwę, która ułożył przed samym za-  
 waniem związku, a tam tylko <sup>umieszczona</sup> ~~zawieszona~~ jest gorzka  
 prośba, aby się stał lepszymi do doskonałości, aby dobre  
 poznać i spełnić święte obowiązki sakramentu mat-  
 czynstwa. O mój Boże, czyż nie leu takich, całego w tej  
 otępieniu dla nich chwili myśleli podobać, a nie dopięto  
 prosi? Chwyci młodzi związku, jak tego dowiad-  
 cą najem lęta najtuliwsza, najsilniejsza i ocy-  
 reudka, jednak w listach wzajemnych, które mam  
 przed oczyma, żadnej o tem nieznajdę wzmianki;

lecz tylko same wzajemne zachowania się do siebie Boga i postępu wenoie. Trudno było najmocniejszego uczucia nie było doznane: nie było to gwałtowny potok zebrany chwilową powodzią, co z wielkim toskotem spada, ale w krótkim czasie przesłumi. Wzrostki jego myśli i uczucia były żeśne łone w ognisko miłości Twojej, stał ogień boiski przelewał się we wzrostkach promieniach, które z tego kota wychodziły, stał jego ~~stosunkami~~ <sup>stosunkami</sup> (były spokojne, ale razem nieistotne i najżywsze. Niech sobie co chce mówią, jednak ludzie bez żywej wiary nie potrafią ciele i słabotki kochać nawet przez czas krótki, bo już niedajemy bożenia na czynniki ziemskich najgwałtowniejszych uczuć. Leć kiedyś ta para bogobojnych i czułych małżonków przez całą stogą zgotowaną duszą powierzoną, wtedyżone po wydaniu nastaw syna Stanisława mocno zachorowała. Józef, jak mi dopomniawszy świadek, modlił się i pisał, ale z pokorą i nadzieją w Boga: nieodstępowadł od tego stawy, tylko na chwile wybiegał dla wydechania miły swojej w kościele: nowe berzenie przyjął toż leżąc na łóżku przeszedł: jego tylko głos kominał i tegoż Choryj poruwał i nie spokojno. Ledwie po trzech miesiącach przyszedł do zdrowia, a Józef przez ten czas nie tylko nie był najtęskliwiej obowiązki czułego męża, ale razem umył się konystał z tego nie przeszedł. Kiedy bowiem odawiem maty wiary rozparać i upada pod ogromem klęski, wtedy żywo wiary i niekiedy nadziei i zte obraca na własny pokój. Pożu-

majmy jego samego. „Chwile Tędnie, chwile swo-  
 bodne i błogie przetrwała nagle gwałtowna i niebezpieczna  
 i niebezpieczna Tabośi”. O, Boże kierował losa-  
 mi moimi, bo w tej Tabośi podniósłem moje wiary.  
 Cóż jak pierwszej z tego uczucia wyzostko się przygo-  
 towało: ale wtedy otworzyły się więcej oczy mej wiary.  
 Już nie mam przeczucia na czytanie Ewangelii. Jakis  
 natężenie dotąd nieznane przyjmowały głębię mej du-  
 chy. ~~Wtedy~~ w tym stanie wylestnie prawdy wiary wyja-  
 nity się przed duszą moją. Przeważający wewnętrzny ko-  
 rzdtem zachwiałem przelewać myśli moje na papier, a  
 w piśmie zdawało się że Bóg mi dopomaga i pra-  
 wie cudownie rozniża w duszy swoje jasne przymienie.  
 To pismo jest o nieśmiertelności duszy, o ciele nie tylko  
 ja, ale i cała rodzina dowiedziała się dopiero po jego  
 śmierci. Wówczas pielgrzymi podał bez imienia do  
 druku w Wymie i teraz jest pod prasą: nie jest to  
 równy dowód prawdziwej skromności? A potem jak  
 to miś rozniża, kiedy przedstawisz sobie tego najtaliwszego  
 męża czytającego Ewangelie przy łóżu niebezpiecznej chorej  
 wajdroci z tej Zony: albo kiedy wspomnę te myśli i pisa-  
 nie o nieśmiertelności. Kiedyś Katon temi słowami  
 mi zrobał się do złowidniczego samo bójstwa. Ale jak  
 że te słowa? Chwile Tędnie jest wyzosta i uduchowio-  
 sta! Dla niej też i rozprawy za mało: jakoż wylestnie  
 doświadczenie nuda i ułaska z tego radości w świat leżący,  
 aby ułożenie i przyniesie skądś kwiat nieznajdziej



nadziei i nadziei dla umiłowia brask życia ziemskiego. Serce  
 Lech odchyłmy zastanę jego domowej pomysłowości. Żyję  
 w urzędzie zdrowie mojej żony, nawet silniejsze jak byłoby  
 dotąd. Synem piżmym jak Anioł, zdrowo i mocno stał się  
 mi słodką nagrodą, po przetrwaniu tak pomysłowości i  
 cierpieniach, które nawet za pomocą przykrych wrażeń  
 żen, co na moją duszę wpłynęły, jeszcze moje serce  
 wzruszały. Stał chował mi się szorstkimi, już co  
 chłodził, już szorstkość, już nas kochał, już się  
 nam przymił. Optywalem w najzwyklejszym szorstkim  
 ciu i co więcej ciutem to w kurej chcieli, jak jest  
 szorstki. Tymczasem szorstki wtedy po prostu szorstki  
 kiedy utraci, a ja co chwała ciutem i rozplywalem  
 się w błogosciach. Utrzymanie życia naszego było  
 zaprzeczane. Mogliśmy używać skromnych przyjem-  
 ności: nadzieje były przed nami. Życzenie nasze sta-  
 nowało się do sił naszych; niepragnęliśmy, nie mogli-  
 liśmy nawet o tym, co być nie mogło. Wiedzą nam  
 do szczęścia niebrakowało. Żonę naszą uszczęśli-  
 wiała miś sobą. Cicho i swobodnie odzywało się  
 w jej sercu każde ciucie moje. Stądko płynęły  
 chwile nasze: a małe drobne chwileki szybko pro-  
 chodzące stały się ku temu lepiej, aby się piżmami po-  
 żody większym i miłym blaskiem odbijała na  
 niebie życia naszego. Najdroższy skarb znalazłem,

249  
228  
o. serce czułe, najpocieszające, zupełnie mnie oddane i wemnie  
zyskające: Znalazłem duszę, tylko mnie, i dzieckiem zajął,  
by tylko myślał, co myśl moja myśli, a która tem tylko  
duszy zajął, co jej myśl myśli. Uderzenia dwóch serc  
nie były odpowiedne najpiękniejszej, harmonicznej duszy w Ko-  
raju się potoczyły. Najmilsze dziecko napawało jasi-  
głuchą, bo z niem co chwila nowe nadzieje wyrastały,  
co chwila nowe przymiżenia karmity nadziei w rozko-  
sach; a ta rozkosz podwajała się w sercu ojca rozkosz  
matki, a w sercu matki radośnie dzie nie zmniejszało  
się śladkiem uczuciem ojca. Wzrostko to czułem i zora-  
łem czułem się z nim, serce mego jęłem niekiedy duszą  
niekiedy ojca w nim, co mi go udzielał. O Boże,  
jakkolwiek było serce było moim udziałem! Do  
bratniej rzeka kawała zlewata najnie stodoła dusza  
mego wprost dni moich, sygnaty kwiaty nasienia  
kroków moich. Dziękuję za to, Panie!  
Ale to domowe serce zostało z barłame napręd  
smierci, matego Stasia, potem niecierpliwym po-  
giem i smiercią drugiego dziecka; a nareszcie smiercią  
wkochaną żony, która mu zostawiła matego  
Stasia synka Adama: a to wzrostko spada w pre-  
cisze dwóch lat spada. Naowny świadek tak  
mi donosi o tej złośnej śmierci: — Wchwili odry-  
kanę przez nią przytomności sprowadzono kapłana,  
a po odprawieniu Ś. Sakramentów, mógł podać jej  
dziecko do błogosławienia, co czyni smutną rzecz

smutnym dodatkiem, że na całej tej błogosławie-  
 wstym zawyżona konaj: może ruka się na Łonę, mówią-  
 ty nieumierze dla mnie wkrótce się obawimy. Oka-  
 za osoby odstawiają państwo nad konaję: a Józ-  
 pęda przy łonie krzyżem i modli się. Potem znówu je-  
 niesz się na martwa, i jakby powatowaniem chęci,  
 ożymie. Długo się wpatrywał w bledniejszą coraz ry-  
 naprosto go chęci krewni odprowadzić od bolesnego  
 widoku: tak niemy siedzieć całą godzinę patrzeć  
 jak wżęz. Przykładał zwierzniadło do ust Łony: tem  
 nareszcie kazał zrobić papierze i wyjąć jej serce dla  
 umieszczenia w osobnej urnie. Casy czas prawie kłm-  
 szpował drogiego cięta, a przy szoszeniu do grobu drze-  
 szę jej ostatni powatunek, zemsta.

Wkrótce potem stranie i matę Adas przedtę za matkę  
 Jaką to strasna zmiana w jego życiu! Cała najmo-  
 sza rodzina jak sen zniknęła i znówu sam jeden  
 pozostał na tym smutnym świecie! Obarcony ogradze-  
 boleścią sądził, jak mi powiedział, że ten Łony życie  
 nieumie, tyle się od dzieciństwa do niej przyzwyczaił.  
 Jednakże w najpiękniejszych nawet chwilach nie nar-  
 kał, nie sarkad, ale z pokorą Chryścijańską puda-  
 się wali Boga. — W jego rękopismach znalazł  
 uwagi religijne, któremi się pisał; to uwagi na-  
 pełne żywej wiary, a często naukach i wzniętych  
 pomysłów: ale w takiem usiłowaniu zdradła go  
 boleść i wylewa się mimowolnie: co następował  
 rozmowami religijnymi i filozoficznymi dźwię-



porzucenia. . . Przytocił ci jakiejś duszy traniej.  
 „Proszę pto mieniem pocieba dół serce moje!  
 Wroga uczucia goręją w mej duszy i trawia wosnę  
 jestestwa mego! Żony mej nie ma! Żony mej,  
 z którą jednym ciałem żyłem. Zerwana moja kotwica!  
 Duża waleczność i stara się praca, dół swój ogłuszył,  
 gdzie kiedy zmęczona pragnie chwili odpochnięcia  
 wie musi go szukać: o, wtedy ten dół ogłuszony uderza  
 : dół silniej w serce traniej. O, zamiast wyteknięcia  
 dół najdłuż trawiają żar boleści! — Gdzież był kiedyś  
 karmy spoczynku po pracy? — Przy boku Józsi. W jej pro-  
 drzeniu jednem uśmiechu czuła się i stąd, w sprężynie  
 skromnem, z którego wyszła jej uczucia i pragnienia  
 uderza bijące dla mnie spocznęty ku mnie i wosnął  
 jasnym jasniącym radością i szczęściem spotykając  
 dół same uczucia w jedno się z niemi tęczyły. Teraz  
 szukam tego wroga! Szukam Adasia mego, Ada-  
 sia, żywa pamięć mej żony, którą mi zostawiła  
 w której dla mnie udręczyć miała. Ach i jego rzęsta  
 nie wyszła z dół już do mnie! Jego uśmiech smut-  
 ny, którym się przytulał do mnie tak lubo, tak  
 : prawie nie widzę ani o moim bólu, ani o rze-  
 jej stąd, jaką mi obdarzył: ach, i ten uśmiech  
 miękki, sińszy, zasłysł na jego ustach! —  
 „Limne i martwe rysy gipsu Matki i Syna, oto  
 wszystko, co mi zostało! Ciężkiego gręba pa-

miętki! — Ten duch po nad wiszą tego życia i po  
nad śmierci i zniszczenia znajduje czego szuka.  
Tęm się duchy tegoż mimo niewoli ciała, które  
przedej są później w proch się rozsypie: ciwko  
wytkni nie znajdą i znikana dusza. Wypn  
niem ciwku tego wytknięcia wznoszą się tam  
po nad graby. Bóże, prowadź mnie, bym zdo-  
łyst do cibie: wspieraj mnie, sprawiaj iutny-  
mej chędo mojei moich postępków <sup>z chęci</sup> ~~z chęci~~  
osiągnięcia Twoego Królestwa. —

Na tych miast po śmierci ostatniego Syna niepo-  
namowane niczem zadanie ciągnęto go do Palesty-  
ny, aley serce swoje rozbiło i cato, ofiarę pokin-  
nej boleści złożył u stóp Grobu pańskiego, a i  
wzłamian otrzymał święte uspokojenie w Bogu.  
Jeszcze się prosi o uirpliwość i próbowanie, że ci  
przystość wyjstek z modlitwy napisanej przed  
tę pielegnymos. — „Bóże usunętoż reke  
i kolce przebadty serce moje, skrwawity je i po-  
ranity. Bóg! Wola Twoja! O jeszcze więcej śle-  
ki ci za to, panie, żeś Twoją, a nie moją wy-  
nił wola. Ty jesteś nie skan czeniem Dobrym, bo i kyle  
darów zład na mnie najniegadniej tego. Skądże  
uwrnie Dobroci w ludnich chwi tak chęsalnych  
sercach powstało gdyby go nigdzie nie było. A gdzie  
ma być wrodo, jeśli nie tam, gdzie jest wrodo wrodo

kiego? Zawrzyte są sądy twoje i niedosięgłe wyroki:  
 ale nie staję się niemożę wbrew Twojej Dobroci. Odebra-  
 tes Skasia, a zachowując Józis, dajesz się do zniesienia  
 tego ciosu, nawrótesz miś znikomości tego życia, której  
 dać nieznatem, nawrótesz żyjącego w zaufaniu świata,  
 że jest niekwaśnym i nawrótesz miś poddawai się Woli  
 Twojej. Tani był skutek pierwszego ciosu. O, mogłeś  
 niegodnemu wszystko razem odebrać, w bez zastępy  
 odebrał otrzymał, lecz Dobroci Twoja składa miś pierwszy  
 przygotował do strat ostatnich. Kiedyś miał, o mitosi-  
 my ojcie, pierz nad wzmocnieniem ducha mego, a więc  
 i te ostatnie ciosy, które mi wszystko odjęły co byłam  
 bytu szlachetnym w mej doświadości, nie są przeciwnie  
 Dobroci Twojej. Boże, był najwyższym celem myśli  
 i czynów mego życia! Ona mi była. Wzrostem  
 w niej dradze i podpora moja; zniwasta, a nabył miast  
 nastąpiła walka z burami. Panie, by rozdzielić, by kie-  
 rując wszystkim: poddaj się Bogom Twoim mądrości:  
 wyrzekam się mojej woli, stanę się Twoja. Stądka  
 ufności w rozdy Twoje czyni znośności, a nawet miłosci  
 wszystkim cierpienia. O, bo stądka jest cierpienie z chry-  
 stusem! Stądka jest cierpienie z tą pewnością, że  
 to się stato z Woli Twojej. Panie, był potęgi  
 i zwycięstwa i pokony zlat na mnie: wystrachates wszyst-  
 kie żywienia moje. Uderzył na koniec grom i wstrząsł  
 całe jęstestwo moje: ale to był grom twojej rzeki, twoich  
 ojcowskich wyrzeków. Rozdł Wola Twoja! Twoje jęstem,  
 panie, rozdł mna i kieruj jak ci się podoba. Siły moje



Stabe, ale Ty, panie kawiorek, idź. Ty wyrokami  
 twojemi prosiłś mi drogę do tródnego pałacu, do  
 najświętszego grobu, — idź idź. W Twoje ręce  
 oddaję wszystkie myśli, uczucia i wyznoszę, wszyst-  
 kie kraki moje. »

Wśród takich uczuć dusza prawdziwie chrześcijańska  
 tęskniła do miłości, na których zbawienie było  
 cierpienie dla naszego zbawienia i te postanowienia  
 przetrzymała, już go poświęcała, przywiązywała do  
 ziemi i stanowiła miły cel doczesnego życia, które  
 go było pozabawiona. Przed wyjazdem modlił się  
 ustawnie, aby mógł powrócić z tej dalekiej podróży  
 i złożyć swe stężytki obok najmiłszej żony. Jakiż  
 był pewny tego i kiedy krwi smucił się z jego  
 adżardem w tak niebezpieczną drogę, z tak odta-  
 niem zdrowiem, wtedy im opowiadał sen, co w nim  
 zawierało muśne przekonanie, że zdrowie powróci do  
 kraju. Smiło się mu, że w jakimś wiekście ciemni-  
 cy leżał, a gdy znowu w okale siebie rzko wódzie,  
 postrzegł że zostaje przy tronie swej żony. — Za-  
 pewne, że sen mara, a Pan Bóg wie; ale kto  
 odgadnie tajemnice duszy człowieka i myśli ma-  
 cy dla czego na nas mimo woli i mimo naj-  
 większego oświecenia działają rzeczy prawie ni-  
 eznawcze? 1838 roku w listopadzie udał się  
 łodem do Triestu, potem na parowym statku

przebył do Wenecji, a stamtąd przez Ferrarę, Bo-  
 nanię i Florencję stał w Rzymie przed samym  
 wielkim trygonem. Dalej z Civita Vecchia prze-  
 szedł przez parapytów i zwiódł po drodze Maltę,  
 Syrenę i Ateny: stamtąd przez Alexandrię, przybył  
 do Jaffy. Oryentalne liście, które w tym ora-  
 sie z różnych miejsc przesłał do swojej rodziny, można  
 się przekonać, jak z wielką baleriją miał do walenia,  
 i jak gorgo pragnął paść u podnóża grubej Zbawie-  
 ciela. Ten człowiek, co z całym zapędem lat mło-  
 dych unosił nad pięknością przyrodzenia, którego  
 natura roślina zajmowała, natura płaszcza zachwycała,  
 który lubił wstępnie upatrywać wysonie cele kwiatów  
 Rzymu i uduchowienia wozach moenów: ten człowiek pełen au-  
 sarkiego uwielbienia i ad stępnistwa zamieszany w po-  
 kępnym diejach starożytnego świata: ten człowiek sto-  
 wiek nucił się Ferrarę, w Wenecji i Atenach, a w Rzymie  
 ciął się lekko w habroństwie i w objęciu błogostę-  
 pienstwa na drzewie ad Apia swiętego. Darmo Egipt  
 smętnymi dźwiękami przemawia do wyobraźni, bo w alle-  
 kandyi to go było: uje, że jest blisko Palestyny.  
 Wprawdzie przemawia się do oglądania miejsc trau-  
 matycznych, ale jego serce w Jeruzalem. Smutny na wyrost,  
 bo, co go obawia, pragnie trwać w talane wry tam,  
 gdzie spodziwa się znaleźć lekarstwo na rozbił  
 cięcia i tam serce. Lecz za to, jak niebieska ro-  
 do

Dusi rosłała się hołej skąpanej duszy, niebył inż Znalazła  
 a celu swojej "piętnym"! Jestem już w Jeruzolimie!  
 Tak pisze do swej rodziny. Mysł moja niemała  
 Znalazła innego wyrazu do opisania siebie, jakiegoś  
 "kawstacji", jestem już w Jeruzolimie! O moim kochanym  
 nieś dźwięk, jestem w Jeruzolimie! Ale co więcej, po  
 odwiedzeniu, już iatowatym grob Zbawiciela, już kł  
 moje skropił marmur, który go okrywa: już złoci  
 tem ciępieniu i boleścią, które tu z dalekich stron  
 w niegodnej afierze piana przyniosłem. Nie, nie, nie  
 tem w stanie opisania wam wszystkich bolesnych i  
 tych rzeczy, które w całym dniu dźwięcznym serce  
 mowaty. „Tna tem konczy się cały list pierwszy  
 z Jeruzalem. W drugim liście niemało krótkim op  
 ni jednym zachwyceniu swiętego, tak opisuje  
 ne swoje ucieczanie. — „Kąpie hamowany papie  
 ca tu mnie wstępować. — Przybytem, i serce moje  
 doznato ławiej spokojności i powiechy, jakiej nie  
 met w mojem wyobrażeniu nie nigdy nie wystawia  
 sobie. Ołto ciędził barwie wyższe jest nad oerok  
 nie nasze. Czuł me i chwata na wieki! — „  
 dwóch pierwszych dniach zamkniesz się mego w k  
 ośle grobu, tak donosi winnem jaśnie kiedy wy  
 tem, wtedy się zdawało. Ztem się drugi raz na  
 narodził. Sprawienie i kawały szaga jej sp  
 , niebożna uessłosi zaskorpiły miejsce trawia





że z tej że z tem zniżeniem parafy w i on znikł zawsze dla mnie na zawsze! że te trzy jego były porzuceniem a z wienności! — Przez Włochy znów powracam do kraju: tu w Rzymie cały czas chorowałem; a nareszcie w sierpniu 1846 roku przybyłem szczęśliwie na łono swojej rodziny. Nie tylko radość krewnych, ale i powszechny szacunek z niejakim nadzieję w niem otoczył go do końca. Pielgrzym do ziemi świętej w dalszych ścieżkach świata! Pielgrzym nie z ciekawości, ale z potrzebą i z prawdą! Pielgrzym, którego ciężkie rany mogły tylko grób zbawiściele cudownie uleczyć! stał się arcykapłanem i godnym poszanowania widownikiem. Nie stety, nie dlatego był dla krewnych powścią, a dla obcych kłopotem: bo w roku 1841 ostatniego lipca zakonny król i papież zgoncy zycia doznał wspomnianego wyżej sporywa we Lwowie obok trasy Łony, z kim raz się potargi w Bogu.

W opisie tego zycia umyślnie przybrałem jego wdanie i słowa, aby i lepiej dać poznać to niezłomne, które wzbudzi weźkne imię: bo to życie technicznie jedynie mitem, Boga, tak cnotliwe, niewinne, pełne oświecenia i cierpienia, mogło być teraz tylko nieustalonym, istnie w sercach wiecnie zaważać się zisknem, ale tym samym do wierzenia umyślnie. Zastanawiając się nad tym świętobliwym młodziakiem, który od samych początków pragnie pociągnąć garnąć się do Boga, który nigdy nie odwrócił ust od nich, na klamstwo, obmawiając lub nieprześląjne Łary, który tylko zapalał się w rozmarzeniach, a winnych przedmiotach lubił miłować, aby przy odkryciu głębszych wiadomości nieporoz.

no go oprowadzić, który uddychał młotem i naj-  
 ciężej, ciężej, i a razem chwatając cały agrem  
 jego ucięcia tak mżnę i po chwiejniejszym znośnym;  
 ni, ucięcia nie sądzi, że ta laska po trzech i kawa-  
 łem ucięcia otrzymała zastawę, nagrodę na  
 ucięcia najcięższego ucięcia. I namimo ucięcia pramie  
 na tręca że trawa młodości jasnokiej; — Achoi  
przed ludźmi ucięcia, nadzieja ich jest na nieśmier-  
telności. I młodość będzie ucięcia, ucięcia  
 dobrego dajda: albowiem traw ich dajda dajda i zna-  
 ląd je godne być siebie. I traw ucięcia, gdyby  
 ucięcia mogą ucięcia ucięcia pramie do ucięcia  
 w nieśmiertelności i to jedno ucięcia takiego ucięcia.  
 ka młodość by dajda ucięcia pramie o tej pramie.  
 Cięcia laski, co że traw ucięcia, a laski  
 ucięcia, bez ucięcia ucięcia, ucięcia i ucięcia  
 ucięcia ucięcia po tym pramie pramie, pramie, że ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia; nie tylko  
 ucięcia ucięcia, jako ucięcia ucięcia ucięcia, ale na-  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia, aby ucięcia ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia i nadzieja, pramie ucięcia  
 ucięcia i laski ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia.  
 ucięcia. )

ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia  
 ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia ucięcia



24  
 24B  
 jerozolimy: ale mu śmierci nie dozwolita tego wykonać  
 co sam wytkelnik z jego wyjątków tu umieszczonych nie  
 pozwolił za wszelką stratę. Pozostały listy pisane  
 do krewnych, które lubo porządku napomykają o ni-  
 czach wiezionych, jednak są pełne interesu. Trzeci  
 pisma o niemiernokrotności, co się drukuje w Prusymie,  
 są jeszcze uwagi nad dziełem P. Bochwica, które  
 po powrocie z pielgrzymki zaczął pisać. Nadto i zney-  
 dują się różne mierze nie bez talentu i różne uwa-  
 gi religijno filozoficzne. Wszystkie te rękopisma <sup>warto</sup> ~~nie~~  
~~nie~~ <sup>do</sup> drukować nie tak, że względu na nieza-  
 pamiętany talent, jak raczej na udowodnienie tego co  
 o nim napisanem; a napisanem bardzo słabo  
 i niedostatecznie; w porównaniu z tem, co zneydu-  
 kielnik w jego pismach. Wielka szkoda, że  
 dotąd żadnych notat w sprawie hadronij <sup>co miatem pod ręką</sup> ~~u niego~~ <sup>listy</sup> ~~to~~ <sup>to</sup> jiny-  
 nieznalazłem: że bowiem, ~~co miatem pod ręką~~ <sup>co miatem pod ręką</sup>, ~~to~~ <sup>to</sup> jiny-  
 gatuwanie i wyciągi krótkie z różnych dzieł o  
 wschodzie.

244.

287.  
134

Jeruzalem

III. Miasto.

144

262.

245.

246.

o  
s  
n  
e  
r  
ce  
i  
n  
ne  
i  
Ch  
ju  
ste  
sy  
no  
j3  
fia  
rke



Nim przystąpimy do szczegółowego opisania miejsc  
 świętych w Jerozolimie, musimy natrzeć kilka  
 uwag względem niezaprzeczonych błędów i nadania,  
 które nam to najdroższe miejsce ziemi w lubym spłu-  
 czeniu przekażo. Mowa o księży i księżce Imarkowych  
 stania niechciałem brzożii tego słownego wspom-  
 nienia nierozważnemi zaprzeczaniemi Wilelistów  
 i protestantów, którzy, swoim zwyciężeniem wykry-  
 kują, na stopach wierzących i osławianstwo mnichów,  
 a tem samem aż na to wezwierają, własną stopą,  
 i ziemowierzą, nieznaną historię i miejsce  
 wości. Znajdujemy bowiem w dziejach Kościoła  
 nieprzerwany szereg Biskupów Jerozolimskich  
 i już w samym początku osm tysięcy nawróconych  
 Chrześcian przez S. Piotra. Apostoł Jakób był  
 pierwszym Biskupem Jerozolimy a po jego śmierci  
 stawi nastąpił krewny Chrystusa pan Simeon  
 syn Kleofasa, który czterdzieści pięć lat zasiadał  
 na Biskupiej stolicy i w późnym wieku, bo ma-  
 jąc lat sto i dwadzieścia został, podobnie jak jego  
 pan i mistrz ukrzyżowany za panowania Cesa-  
 rza Trajana. Chociaż bowiem Chrześcianie

wiekani prawnstania. Żydów za Wespazjana uwię-  
 zio do Pella, jedyną widziemy ich natychmiast po  
 zbawieniu Jerozolimy mieszkających na gruzach  
 tegoż miasteczka. Potem rozleciwszy przysy-  
 cę krzyżacki Biskupstwo do rąk w Adria-  
 na: a kiedy ten Cesarz zabronił Żydom  
 znosić się w Jerozolimie, które przeważała, ko-  
 dy na miejscu chrześcijan pochodziących od Żydów  
 mieszkali tam chrześcijanie nawróceni z flagan i pie-  
 z flagan altarów biskupstwa w Jerozolimie.  
 nieprzerwaną miejscowość biskupstwa zachowały  
 Kościoły i co więcej z najdłuższą wyraża się  
 że w miasteczku Jerozolimie nieś do biskupstwa  
 nie aludy, a nawet katedra przy katedrze  
 która z której sięgłaby, jak sam wyznaje, nie-  
 więcej przysięgi. To nawiązanie biskupstwa  
 do Jerozolimy aż do czasu W. Konstantyna, 324  
 widziemy w Historii nie tylko imienia tych biskupów  
 ale w prześladowaniach cesarza na biskupstwie  
 nikomu w tym mieście nie było. Co się tyczy  
 niejedynych cesarza to jest W. Konstantyna, 324  
 że nim tak nie stawiających, ale nawet patriarchy  
 wali w imieniu tak o miejscowości biskupstwa, prze-  
 o trawieniu ciżgle chrześcijaństwa w Jerozolimie, si-  
 lowniem na ciele akwaryj. Długo aludy i oświadcze-  
 nac. Kiedy kwitnący i sławny tytuł uroczystości i mi-  
 le

mszami Księżat. Hierosolimy deszcz się pod jarzmo  
Arabskie, wtedy także się przetrwało się Anicio i stawa  
w tym samym czasie, bo ucierni walnaci wezwania  
wzrostu optata harachu. A potem Małomini  
wypajmiony niezawali hiedania alleje świętych, bo  
sędzi sami do tej dnia przeważają, więc słaby brat  
a, księgo u nich przeważa Jerusa.

W zapamiętaniu padania mieści świętych wezwania i  
niepewna niezawalona ducha świętostwa nowego Księżat  
niepewna myślenia wchodnich. Przechodzących  
wypajmionych Chrystusa pana, jużśmy pamiętali  
w tej chwili świętych nawrócił i tysiący żydów i ta  
mucha co dnia, z tak pamiętala, że wolał niekiedy  
wiedzą. A Panet wrócił do Jeruzalemu do świętych  
wypajmionych, która narodziła, wtedy stawał Jeru  
salem święty Księżat zebrał u J. Jankuba powie  
dzieć: Wiedzieć, bracie, jakie jest cięła tysiący mi  
słych żydami, którzy cię wzięli, a wtedy się gorzko przy  
szedł nie stają. Hegezy, cel, brzygines i Jankub to  
zaważa powtarzają. Hierosolima była jedyną  
w ogniskiem, z którego promienie światła li rozen  
bły się po całym świecie. Tam Apostołowie zbie  
gają się z różnych miejsc dla utalenienia rodzących  
się sporów. I jakże, że tysiące chrześcijan i zgo sto  
jących przy wierze miłzby panie w zapamiętaniu  
le najświętsze miejsca, na których wierzą



Czyż zbawiciel, a za którego co dzień krew na  
 mrozi stule przelawali? Jak tylko uziare Chrystusa  
 pana przekroczyła granice Palestyny,  
 natychmiast uziarni mieli sobie za najświętszą  
 „pociepność” odwiedzić najdroższe miejsca na swie-  
 cie. Eutychiusz powiada, że dawniej zwyczajli Amie-  
 nie przynajmniej raz w życiu odwiedzić Jerozolimę.  
 Precyzyjnie miejsce świętej najświętszej bryż, na chod-  
 Adriana, który jak powieściłszy wyprowadził z  
 Dnia z Jerozolimy: ale procz tego że Chryścianie  
 z pogan zawsze się tam znajdowali. jeszcze bryż  
 wzięt rzyśi samych prześladowców do zachowa-  
 ni przerwanej pamięci między grobem i Kalwarią:  
 świadomy bowiem Hieronim, że od czasu Adriana  
 aż do panowania Konstantyna przez lat prze-  
 170 na miejscu Zmarłych stania kadłubów  
 wisła, a na skale kryła statua z marmuru  
 Wenery były od pogan wzniezione. 1). Podobna pła-  
 kancja święta opatrności bryż i w traktach  
 miejsca święte. Ten krak poganów, zachowują  
 w pamięci ludzkiej najdroższe ołady dokonane  
 zbawienia, leży uciążony w tym celu, aby zważyć  
 1). Ep. 58. ad Paulinum p. 319. T. 1. ed. Veron.

pierwszych Chreścian od zwiedzenia miejsc świętych;  
 a więc wszelki dowód, że te miejsca były nie tylko  
 u wernym lecz i poganom wiadome, a przez Chre-  
 ścian odzwiedlane i czczone. Janoz J. Hieronim  
 jeden z najuważniejszych Cyjów Kościoła, mieszka-  
 ły w Palestynie, a tem samem z najwięcej dobrze  
 z miejscowego piśmiania to wszystko, co się stało  
 nie tak dawno od jego czasów, powiada, że byłoby  
 tego przebiegać teraz przez wszystkie lata  
 od Wniebowstąpienia aż do dzisiajszego dnia, jak  
 wiele Biskupów, Męczenników i Naukojców  
 Kościoła przychodziło do Jerozalemu. I zostali bawien-  
 ni mnioje mieli i wiary i nauki i nieosiągnię-  
 ły doskonałości Chreścianiskiej, gdyby Chry-  
 stusa pana nie uczili na tych miejscach, na  
 których napisał Ewangelia z Księga Zabyty  
 rsta. 1). Wiadomy w dziejach Kościoła, że za  
 Adriana nawet profanacja miejsc świętych  
 i postawienie tam nieczystych Bóstw, a  
 nie od strasyda bynajmniej gorliwości Chreścian  
 w niewiedzeniu Jerozolimy i pomiędzy wielu  
 innemi przytoczymy jeden przykład Aleksandra,  
 1 Ep. 46. Paulus et Rust. ad Marcellam. p. 204. T. I. co. Veron.

~~który~~ ~~który~~ Biskupem w Kappadocji odbył pielgrzym-  
 kę do Jerozolimy i tam zeszedł z natchnienia bo-  
 żego przybrany na pomocnika i następcę Biskupa  
 Jerozolimy i Karyza, nim sam narodził się w  
 rękach rzymskich w kajdanach za S. Wierzbę. Ten więc  
 kraj odpowiedzialności swiętej stał w kościele  
 utrzymuje się od samego początku wiary Chrześ-  
 ckiej: bo nawet, potrzeba było wstrzymać wiel-  
 który za dogmat wiary mieli koniecznie od-  
 powiedzenie miejsc swiętych. Jakże wytrwały u  
 góra Nysien'skiego w liście o pielgrzymujących  
 do Jerozolimy usilne dowodzenie, że można i  
 tej pielgrzymki zwrócić zbaczoną i razem z kraj-  
 owym naniekanie na Kabibę, co się puszczając  
 w ten daleki drogę, naraził się na zepsucie  
 obyczajów. Podobnie i S. Hieronim w liście do  
 Paulina stara się ten zbyt częsty zapęd pielgrzym-  
 wania umiarkować. Tak tedy przy ciągłym  
 jącym kościele w Jerozolimie, przy ustawianym  
 napływie pielgrzymujących z Armenii, Persyi,  
 & Indyi, & Syopii, Egiptu i całego Wschodu,  
 a nawet z Gallii i Brytanii, jak pisze S. ka-  
 Hieronim, mogłaż pozostać miejsc swiętych w Je-  
 rozolimie zaginę? A przeto, jeśli się zastanowi



nowego nad duchem Chrześcijaństwa aż do jego  
 triumfu nad Konstancynem, to zapewne nieoskar-  
 żymy o żadną oberżystność tych przedstawianych  
 wynawców krzyża. Jakkie ci gorliwi Chrześcijanie,  
 którzy kasie spalonych męczenników z narażeniem  
 się własnym zbierali i strzegli, jak najkosztowniej-  
 sze klejnoty: którzy dozwolili ubiechali pamięć to-  
 jomordawanych za wiarę, którzy pamiętali o gro-  
 bach męczenników i uszło na tychże grabiach spędnie-  
 ni święte tajemnice, jakżeby ci sami ludzie stanę-  
 li do tyła święte ofiary dla Chrystusa, nie dbali  
 o zachowanie między najświętszych Boga Zbawiciela,  
 który jedynie zajmował ich myślenie i serce? Gdyby  
 my prosto nie mieli żadnych historycznych świadectw,  
 jedyne nam podanie tych wieków nieposzlakowanej  
 prawości i najczystej, a najżywej wiary, aż nadto  
 mystyczne. W dawnych zabytkach starożytności  
 kościelnej do nas doszłych zostają opisanie główniej-  
 szych miejsc świętych w Palestynie: a to, co opisał  
 Eusebiusz, Cyryl Jerozolimski, i Hieronim, zapewne  
 się zgodzą z dotychczasowym podaniem. Przez Hiwka,  
 że przedstawia najdawniejsze opisy i przechodzą wie-  
 kami aż do najnowszych, wszędzie jedno i to samo  
 się widzi: najmniejśza nawet kadycia, najmniej-  
 ska legenda spłykana w pielgrzymkach najdawniej-

tych, do których czas z najdłuższymi w ustach miankanicow  
 palestyn. Jeśli więc w późniejszych czasach nie ulega  
 podanie żadnemu spadozwianiu i przekroczeniu przez  
 wieków, to być może by daleko nie pownięsza, że  
 to podanie nie zostało skrócone w niektórych przerwach  
 wiekach, które stanowią stateczny chrześcijański  
 stwa. Biblii i przebieg podanie spisane przez  
 najwspanialszych i sławnych świętobliwych mężów,  
 a tem samem nieporównaniej prawdę mówiących  
 dali się uwierzyć wrodzonemu im uprzedzeniu do samych  
 sław podanie. Lecz należy się zastanowić, że wiek  
 zachodzi różnica między podaniem historycznem do  
 familijnem, a podaniem religijnem; w pierwszym  
 wiem raczej, że dawa się często, że podanie nie będa  
 łone sumieniem i wiara, że dawa się przebieg i przebieg  
 ca w dalszych ustach, asubliwiej już dawa nie było  
 nie spisanie: chrześcijańskie i tak dawa przekonanego, że  
 przekształcenia dawa się co prawdziwego miejsca.  
 Wiele inaczej ten się ma z podaniem religijnem  
 między ludźmi żywej i niezmiennego wiary. Jakżeby  
 chrześcijańskie ewangelii świętych czasów Księcia osmielił  
 się przekazywać grób pański, albo straszny Golgota  
 gdyby otem nie był przekonany najmocniej? I by  
 wiekowi uwierzyćby czemu odpowiedzieć, gdyby  
 nie było od niewiary i niechęci do niemu, przeto  
 to pytanie? W pierwszych czasach Księcia, Księcia

najmniej sze odstępnie od powszechnego podania, pismo  
 gwało natychmiast strasznym wołaniem słowem  
 Heretika, któryby śmielił się cokolwiek dodawać  
 przeciwno własnemu sumieniu? Świadectwo Apioń  
 nieprzerwane podanie rby jako wyskikaż pew  
 nów między świeżych, ale adtożmy to na stronę i  
 pytamy, kiedyż to oszukanstwo Mnichów mogło  
 być zdołane? W najpiękniejszych wiekach Chryścian-  
 stwa widzimy nie podobieństwo nie tylko dla żywej  
 wiary wyprowadzić i stąd zbawiciela, ale nawet  
 dla samych pierwotnych Heretika: bo byli  
 Ariani, że pomimo dawniejszych, którzy za  
 śmierci Bo'stwo Chrystusa pana, nie powstałi  
 wówczas na oszukanstwo, kiedy z najwiękzym  
 zapadłem ozdabiano wtedy miejsca świeżo w całej  
 Palestynie? A przecież w całej starożytności,  
 pomimo największych nienawisć religijnych, po-  
 mimo tysiąca niesprawiedliwych zabiegów  
 i kłopotów, żaden z tych aż do Osmanskich wice-  
 królów nie podniósł się przeciwko pewności między świe-  
 żych w Palestynie. Za panowania Chryścian  
 w Jerozolimie nie mogły być ślady drogi na  
 tego Zbawienia Zarusone, na co się gady



233  
i Biblii: ten ten więcej, jeżeli się znowu pomyśli  
o tym uciechu i przesłachowaniu, które Bóg dopuszczał o  
na swojej księży. ale go przez to, jak z tego wagnął  
wystąpił. W czasie smutku nędzy tam uwrócił się  
na Zbawiciela gracie cierpić się do Zmieszania  
mieszkaństwa i już jawniejszy, że nawet tam w  
wani, którzy nieodstraszają się, nie odwracają  
na miłość swą. Zapewne religijne podania  
i tak może być zapamiętano między ludźmi, którzy  
nie lubią żadnej wiary i gdyby był pan ski był  
w Anglii, lub Francji, toby może uciekł ostatecznie  
Zagładzić jego ślad dróg: ale na wschodzie wale  
inaczej, tam bowiem uciekł, a nie dopiero swą  
podania o cziś dnia od wszystkich prawie wyznani  
i najpóźniej przez niego, bywało, powstano. Widać  
nam jednak, jaki czas na wschodzie obywateli  
wiciary, którzy by Zbawiciela ślad Zbawienia, a i  
jesteż na pamięć, świadectwo pisanych, nie inaczej było  
na nowo je odzyskał. Ten ślad, który dotąd  
chował, pamiętni patriarchów i którzy do dziś  
dnia pamiętają w Hebron gracie Abraham, Isaac  
i Jakuba, a co nie zapomnieli zapamiętano Biblii  
jedynie dla tego, że wreszcie ostatecznie. a nie  
ciężkich mniemów było im nieodwrotnymi; ten mniem

...między te tylko są myśli wtedy. Kiedy idę  
 do rzeźni najwazniejszych, o grób Króla Zbawiciela? Za-  
 mierzam iść nad ten liwny i myślny świat.  
 ...wami w dziejach historii i dziejach świata,  
 ...nad ciążą i nieprzerwanym podaniem nieprzerwanym,  
 ...nie nieprzerwanym szeregiem przelotnym w ten  
 ...miejscu przysięgi przysięgi ad najdawniejszych  
 ...narodu, trudno zaprzeczyć, że żadna inna praca  
 ...historyczna niema za sobą tyle prawdziwości  
 ...całkowitej; a wtedy uważając niekiedy, dobra  
 ...opatrzności która dla nas najdawniej i najcięż-  
 ...i zbudowania zachowała te święte miejsca,  
 ...nie można nie podnieść w nich sercu zalanym łzami  
 ...najcięższej i najcięższej. Z tego to względu nie-  
 ...nie rozstrzygnięci, bo co się dzieje przeciwniemu, to zpo-  
 ...zmiennym i dlatego przegladamy na ich uprzedzenia  
 ...wlepię. Tj. ani więcej dawno przynur, na obale  
 ...nie prawdy najszerszej i najżywniejszej podanej przez  
 ...18 wieków? Tak widać, że ani w taki sposób  
 ...wasm mogą być wiekami, jak najdawniejsi i naj-  
 ...kusiata? Może przetoż swawilę na porażce  
 ...tak ogromnego zuchwalstwa! — O, nie. Może udaję się  
 ...do naderłych świadectw, do historyków współczesnych?  
 ...To nie; bo nawet ludzie porównani wiary, ale podni-

nauki, jak Gibbon, uznali za prawdziwe, autentyczne,  
 historycznego pochodzenia we względzie między świętymi  
 Zolime: Coż mówisz? — Oto pierwszy Dr. Clarke,  
 a za nim tłum Bibliistów i nie Bibliistów zauważyli,  
 że do portu my fortyfikacji wedle ich wyobrażeń,  
 trzema tysiąc Jeruzalime, wręczając się do strony ka-  
 wary do świątyni, który się nieco da-  
 znajduje: ten domostwomawiają, Jozefowi, któremu  
 ani się szło nie podobało się świadectwo, i pisał  
 własnej mędrziny przesłanie prze mniwsty bez żadnej  
 jawnego świadectwa to nie za przeoczony fakt, dopie-  
 wzięli się do Zwanilii dowodząc, że grób pański  
 był zamiastem, czerem nikt nie wątpił, a że miasteczko  
 wedle ich widzieli się rozciągało się do parawanu  
 wzięli grób i za parawanem skalnym katedr nam szło  
 kał najświętszego grobu Alaj Boze, i toż Amier  
 nie dla świątyni przypuszczeń własnych choć siebie se-  
 i drugich obiedrzeć i najdroższy spierający śladu i  
 Zbawiciela? Tędy ten nie uczyniący wymysł mo-  
 się chce i milionów, czołków dowodów za mijsz  
 mijsztemi zrównoważyć? i Ale i o tem, bo kiedy lud  
 nie zostawili żadnego dogmatu bez zaprzeczenia, to co  
 dziwnego, że się znaleźli uodaczajcy między mijsz-  
 tym? Jedną dla uspokojenia tych uwagach Trzecie  
 do damy, że był meczurysie jar niewielki między ka-  
 a miastem, ale weraśi umiernenia Golgoty i obwodzie



Jeruzolimę proxi Adriana, został zasypany.  
 Przy odniedżaniu miejsc świętych szerególniej w Jeru-  
 zolimie pokazują ci domy różnych Apostołów lub  
 umiędniów dawnych Żydowskich: a wiemy że Staw  
 Chrystusa Pana, że kamień na kamieniu nie za-  
 stał w tym mieście. Dla wyjścia w tym względzie  
 z wszelkiej wątpliwości trzeba wiedzieć, że chociaż  
 ślad nie pozostało śladu domów dawnej Jeruzolimy,  
 ale te miejsca, które Zbawca uniśmiertelnił  
 poświęcił swoja mską, były najmniejszej w pamięci  
 pierwszych Chmiecian zachowane, bo odniedża-  
 niu Jeruzolimy odniedżali razem drogę balsmą  
 aley rozważaniem cięści Boga polecieli się  
 do uniśnienia wiejskiej i mżozarni. Kiedy zaś Chmiec-  
 ianinie wyskaki punkty, wtedy te najdroższe miej-  
 sca starali się oznaczyć, nim narodził J. Helena  
 i inni cesare a nawet i prywatni Chmiecianie  
 nieśli głęzi głęzi na tych miejscach kusiwały lub kapli-  
 ce dla uwierzenia krwawych śladów Zbawiciela.  
 Wzajemnie się czasem spotykali a prostactwów jakichś  
 szerególnie podanie któreby trudno było udowod-  
 nieć: ale co i w tym ztego? Czyliż raczej to samo  
 nieokazuje, jak starannie wschwał chciałby każdy  
 kręć nie tylko Chrystusa Pana, ale Apostołów

i innych mgławic świętych w pamięci zachować. i p. 246  
tem i kłopot najmniejsi wrzeczani ogłówniej szły  
miejscach Zbawienia, czyli bzdli miał serce  
wśród tak wielkich wrażeń nosi się z tą  
na, krytyka, na nią tu nie przejdą?

Przedmiotem Jeruzalime, kiedy obierasz Kariera  
Zmartwychstania, wtedy się serce naszego naprędo  
do Drogi bolesnej po której Jezus Chrystus się  
utroczony we krwi i zgięty pod ciężarem krzyża  
dla naszego okupu. Znajduje się ta droga na  
ulicy i idąc do bramy i Stefana do klasztoru  
Ziemni świętej a przynajmniej od bramy miasta  
Włokawystwie Cyca Immanuela z dwaniedzi  
w ręku przy stopie do rozpamiętywania Drogi  
bolesnej najświętsza krewa kiejnie skropionej  
i olejem kawałem Boga, że teraz Chmiciami wtem  
smutnem i mitem rozważaniem nie oswiadcza  
nej przesławy ze strony Marliniów.

Dem. Piata przylega od południa do świętej Zag  
dy meinte Amara: dawniej pielgrzymi mogli tu  
widzieć więcej starożytności; Ależi Hadliwit  
wspomina Sithostotera, to jest podnie sienie ga  
kowe wykładane marmurem, na którym, wedle  
S. Jana Piata Zariad na stolicy ogdawej

Dla duchania zastawien na Chrystusa Pana: a  
 zyczeniaj niema i sladu. Patac pitata przykadek  
 rozne koleje: za nam cawniejstych siel  
 gylmow mieszkali w nim sandziawi alho  
 klady Jeruzalimy. potem obrzono go na slaj  
 nis, magazyn a nadejcie kusiawa. Z tego  
 pobytu zastadem w nim kuszary i zastawie  
 Zbrania, uwzgladajze z bkiem przypominali Rzym  
 skich wodniarzy, co tu potnykowi wleki Zbawi  
 ciela. Dla tych koszar zastad caly dem ptero  
 biory, ganek wychadzacy na ulicz z niessone  
 siamy polucono pokroje po odmienniane i prozko  
 bys' szukal tej sklepionej irby, w ktorej, wedle  
 podania, szed sie odbywal. Sam uchod szedgy  
 od ulicy nieco dalej, przeniesiono, lez mniejsze  
 dawnego ganek, jest oznaczone matym w seranie  
 otworem w trojngt i pozostatym szorstkiem daw:  
 nego muru z wielkimi kamieniami. Tu bylo  
 niegdys' 28 stopni z białego marmuru, po kto  
 rych Zbawiciel wstępowal: ale te schody oddaw  
 ne przeniesiano do Brjmu gdzie sie znajduje  
 w kościele zwanym Scala Sancta. Budowa, ile  
 mozna w tem odnowieniu poznal. Zdało się być  
 dawnym zabudowaniem, lez niekilkutnij formy, bo



jak stopa Długo się ciągnie. Po przemyśleniu Zwaniliu  
odnoszącej się do tego świętego miejsca odmiowiliśm  
pauze dla dasko pienia przednego adpusku.

O dwadzieścia kroków od domu, pitata, na drugiej str  
nie ulicy, to jest prawej i dale od bramy S. Stefana, za  
dużego miejsca bierowania i koronowania. Dawniejt  
był dom rodzinny pitata, a potem S. Helena, jak cho  
rudania, dzwignęła kościółek, który Gudfred odnowił,  
ten porządek pnie Meleminow Jerolimy sturta.  
ta budowa za mienkanie lub stajnie: dopiero w pnie  
roku na ustawienie się Ludwika Filipa króla Franc  
zów oddał rząd Egiptowski XX Bernadynem, który wta  
ni wczasy mego pobytu odnowiali kościółek. Budowa  
jest niska, złożona z dwóch linii połączonych wprostok  
w pierwszej linii na froncie samego wchodu ciągnie się  
przez cały szereg wielkimi literami święto skroślonę  
ten napis: Pitot wziął Jezusa i ubiorował. W  
nagła dół niski, podługowaty i sklepiony pokój, w któ  
nym jeszcze widzieć można dawne kolumny i kapitele  
Korynckiego porządku, co wykaruje że ten kościółek był  
wzniesiony w państwie Greckiego Cesarstwa. Wtem mi  
nie, według rudania, Jezus Chrystus był rodzić bierowa  
ny. U Brymian bierę używane w tych rzeczach, byt  
to dyscypliny apatnoe na keniu Remyerków zetażem  
lub adowiem i dla tego Horacy nazywa je okropnym  
bierem. (*horribile flagellum*). Druga linia tego kościoła

na ma także napis nad drzwiami z łacińskiego: Tuoli  
tyli nan aptoltszy korone cierniowa. Wewnątrz również  
 podługowaty napis, który król wiecznie chwalił się  
 się aragauiskiem prostego Yudaea. Kasior  
 do niej na birowania i koronowania przywizzał  
 adpusz zupetny. W upokorzeniu i smutku ogląda-  
 jąz te na, świętze miejsce, stajesz gotowe serce  
 padać się woli boskiej do znoszenia birowa i koro-  
 ny cierniowej codziennego życia, tym bardziej, że te  
 cierpienia ciągną nas najęz się sami przez nieposlu-  
 szenstwo uszoz szwiazajcyu prawom tego, który  
 nej niewinnej dla naszego dobra zniósł tyle ka-  
 tosty i tyle Obelgi!

Dalej idzie zawsze na samą ulicę, o sto czterdziestu  
 kroków od miejsca birowania wznosi się arkada  
 przez całą ulicę, która dawniej łączyla dom Pata  
 z innym domem po drugiej stronie. Na tej arka-  
 dzie znajduje się kryta galeria na trzy kroki  
 szeroka, z jednym oknem od strony Katwarii, a  
 dwoma od góry ulicznej: ile można sądzić ze spło-  
 bu mrowiania i z kapiteł umieszczonych pod  
 nadem, składa się z kamienia szarego Steleny. Jest to  
 miejsce, z którego pisał Yokanad ludowi Ybani  
 ciota zbroczonego nie krani wstąpił i cierniowa  
 korona, mawia. Ofio. Chdauick. Podanie ulicy —  
 mawia, że Chrystus pan był przedstawiony penpat  
 stowi





uczynem krzyża ziemlana. Słabo miejsce nazywa się  
 cmentarzem N. Panny a wpramie tej mauerlyjskiej  
 poleśni wystawione tu na drogę gdzie się te dwie  
 ulice schodzą kosciołek, który dziś zastad obro-  
 ny na publiczną tarczę. Tu siedmialetni odpust.  
 Muirayce najdroższe ślady wkiej bolesnej drogie,  
 kto z wdzięcznością i rozrzewnieniem nie pamięta  
 tego podania, które berlesz mauerlyjska nawi-  
 ny wielkiem dyle odkupienia umiato zach-  
 wae' od zaguby prier tyle wiekow?

W dwadzieścia siedm kroków od miejsca cmentarza po  
 karku z jednej strony przynajmniej dom Iwanickiego bogacza,  
 gdzie teraz mieszka młodym był król Jerolimowy  
 a z drugiej strony dom Łazarza. Czworokątne jakże  
 otrzymują. To to opowiadanie Iwanickie nie jest  
 paraboliczne, ale wypadkiem co się zdarzył za czasów Chry-  
 stusa. Janie tu zostało podanie miastnia pismo i daję  
 lepiej poznać przynajmniej i wielkość stołu Mbowiedza.

W temże miejscu czyli o 24 kroków od cment-  
 arza zwrócić się na prawo winno ulicę z Łazar-  
 za o kroków osm widac w murze kamień innego koloru  
 wyślubieniem na oznaczenie tego miejsca, na któ-  
 rym przysiadli przechodzącego Symona Cyrenajczyka,  
 by nieść krzyż pana Jezusa. Ten ostatni pomaga  
 mu bogu nieść krzyż odkupienia. Daję się przypo-  
 minac

minae wielka, to prawda, że powinniśmy także mieć  
 swój krzyż cierpienia jeśli chcemy aby to święte godło  
 naszej dyna którego stało się dla nas drzewem życia  
 i życia: jak to jest przed naszą przedziadną Pan-  
 ścią; kto chce za mną iść, niech weźmie krzyż  
 swój na każdy dzień i niech idzie za mną.

Pracując od domu Kozłowa wstępując się ciągle aż  
 do Kalwarii pod nieprzekraczalną górą. O Krakowie otm-  
 nasze od miejsca Cyrenejskiego widzieliśmy dom, któ-  
 rego nazywają domem Weroniki: a dalej o sto dwa  
 kroki leży kolumna pod swanem, a na wierzchu ogrom-  
 ne kamienie. to wszystko oznacza drugi upadek  
 Ławiciela. Tu siedmioletni odpust.

Dalej o dwunastu godzinach już krokiem znajdujemy  
 słynną bramę sądową albo Tebetejską: tu bo-  
 wem że stał się Chrystusa konczyło się miasto, a ka-  
 mara była za murami i tu zamękli chrysta i wy-  
 rąci skazanym na śmierć: podanie utrzymuje, że  
 w tym miejscu był ogłoszony dekret Ławicielowi  
 dotychczas na to pamiątkę stał cennik na figurę  
 Indyjską kolumna, do której, jak powiadają,  
 miał być przybity ukrzyżowany, aby przechodzić mógł  
 chrysta. Tu siedmioletni odpust.

Osiem godzinami krokiem od bramy sądowej idzie to samo,

ulica pod górą, jest w murowany w seiany dawny  
 kapitel na oznaczenie miejsca, gdzie Chrystus rzucił  
 do niebios, które idzie z wielką masą ludu  
 płakaty, te słowa: Coram Hierusalem  
que plavies nademną, ale same nad sobą pła-  
ces i nad synami waszymi albowiem oto przy-  
 da dni, w które legda mówię. szczęśliwe nieprawde  
i żywość które nie rodziły i pierci które nie kar-  
 nity. Legda puczna, mówię gorom: Sadnijcie na  
nas: a pagórkom przykryjcie nas. Albowiem  
 jeśli to na zielonem drzewie czynią: coż na suchem  
 legdzie? Jeżeli nie wstydliwy w najsmutniejszej swojej katoici  
patrzyły na Chrystusa pana, jako na człowieka  
nieśmiętego, przemocy i nie mającego zniszczyć obro-  
ny: a tem samem nie zajmowały ani dobrowol-  
nego poddania się męczeństwu, ani wielkiej przy-  
czyny jego śmierci, ani okropności grzechu. Staw-  
iając i lament był to ten ziemski smutek, co zadre-  
kie przynosi koncy strapienemu sercu, co go  
raczej wtrąca w rozpacz, zniechęcenie. Boles Chrystus,  
co w swej mści znosił bez otworzenia ust katunę  
urządawiska i potwarze, niechiał zasmuconych,  
zostawić bez nauki i wyższej prośby nawet.



u samego podnoża Kalwaryi. W tych bowiem słowach  
 tworzyć ono nie miało na własne grzechy, ale je w po-  
 cie aptakowały: bo jeśli niewinny baranek, to zielone  
 drzewo, ta gąsienica aliona pękają i pojednania cudo-  
 wieńca z Bogiem, tyle zniósł dla przestępstwa ca-  
 ło świata, to nieochylnie i sami grzesznicy muszą  
 ponieść zastawioną karę. Janoz e'herdżian lat jero-  
 miuptyngto a juri przyszedł na żydów poprzedni-  
 ne dni, w których można było kogoś dawać nie-  
 pładniam i wzywać góry i pagórki dla zakrycia  
 ad. krwawych ciekawych i wszystkich nieczystych ob-  
 mian. Przy tem rozważaniu zdziwimy się twoga-  
 nad własną udamnoscia, za którą Chrystus tak  
 akropnie cierpiat i szorstki ten, kogo trzy po-  
 kutne godnym cię, na krwawego okupie Zbo-  
 cy!

W trzydzieści kroków stamtąd jest obalona kalumnia  
 przy seranie, a na niej ogromny kamień na którym  
 jeszcze leży dawny kapitel: co wszystko oznacza  
 mijsze, gdzie Chrystus dan atart twan zało-  
 na, Weroniki. Wzysm, prawie pusty mi i Wę-  
 drancy mi szła, ten wypadek przy damce J. Wero-  
 niki: leu mnie miejscowi Zakonnicy i Chmiesiancy

na kilka krótkie pytania zaw. o to miejsce za br-  
 mo zgodow pokaziwali, powiadaję, że S. We-  
 ronika stała razem z sławkami niewiastami  
 i dopiero po przemówieniu do nich pana Jezusa  
 podszła dalej i podał zastanę swoją do  
 otarcia. Tym latwiej pogodziłem się z miejsc-  
 owym podaniem pomimo admicanych świadectw  
 moich poprzedników, że już Alfonso Salmeron  
 towarzystę swiego Ignacego wtemże miejscu kład-  
 nie ten wypadek i nasz Anzelm też samo-  
 utrzymuje. 2). — Sławniec szedł ubrany i biał-  
 na krawiec obłany w ciemniejszej koronie: S. Weronika  
 poruszała głowę i głębię zastanę, jak i dzisiaj  
 na łosku i nie nowa, i piękna chrześcijańska panna,  
 której zdecydowanie jej dobry uczynek i ustanowienie przy  
 obciężaniu cłbictwa swego wizerunek na zastanie  
 i adadę tej S. wizerunek. Zastanę ta znajduje się  
 w Brymii na łosku. Cate to zdarzenie niepi-  
 sane w Ewangeliiach zachowało się podaniem, któ-  
 re ukazuje i swego, powaga, i dźwięk IV, i dźwięk IV,  
 i dźwięk V i dźwięk V. I tak co się tyje, pascha  
 przyśia do Brymii tego obrotu na zastanie i ty-  
 cia S. Weroniki, nie miała tego: jednak dla  
 i dźwięk V i dźwięk V. I tak co się tyje, pascha  
 przyśia do Brymii tego obrotu na zastanie i ty-  
 cia S. Weroniki, nie miała tego: jednak dla

o tem zdarzeniu, lecz tylko brzoło i istne powiadanie. S. Weronika miała przed nazwaniem się Weroniką, albo Weronice i dlatego niektórzy czynili ją krewną, a raczej krewną z jej siostrą, ale to nawet żadnego podobieństwa nie ma do prawdy. 1). Imię Weronika jest wymyślonem na Weronikę, czyli Wera - która - to jest prawdziwy obraz, na pamięć danego jej od Chrystusa pana wizerunku. Była to pobożna niewiasta Jeruzalemska i zwolennica Chrystusa, która dała mężem kłopotem i ta sama kobieta, która dała mężem się szaty Chrystusowej, została ubrana do krzyżowania, a później w nagrodę niewiastę i miłośnicę, i trzymała krwawym obraz Chrystusa i stała była czczona, jako patronka słabości, niecierpliwości i woszczących krzyżowania, <sup>imieniem</sup> Weronika, albo Weronika. 2). Zauważ, że imię to nie ma nic wspólnego z S. Ambroży nazwa niewiasty, która została ubrana do krzyżowania, a S. Ambroży uważył, że to jest to samo. Nawet co do jej imienia niewiasty, nie ma żadnego, bo słowny Beda i inni chcą mieć ją S. Hilary, co umieszczono w Antyfonach. Dalej znane Zuchwała, która została ubrana do krzyżowania, że po wnieśli do pieśni S. Weronika razem z innemi zwolennikami Chrystusa, która była przez S. Hilary wstawiona na obraz, który jest pisanym co do S. Hilary i samemu S. Hilary, co do S. Hilary i samemu S. Hilary, co do S. Hilary i samemu S. Hilary.





Witaj najświętsze oblicze  
 Naszego odkupiciela,  
 W którym bóstwo tajemnicze  
 Liec swe blaskiem odstrzela.  
 Twycisniesz tuarz pana  
 Nabitę jak śnieg zastanie  
 Świętej Weronice dana,  
 Do Zbawcy mitosia, ptonie.  
 Witaj nam świata ozdobo,  
 Zwierniaćto dla świętych wniebie!  
 Duchy wiernie żyją z Tobą,  
 Wiernie chcą patrzeć na ciebie.  
 Witaj nam taszi kryniczo  
 W tym twardym, ciępkim tywocie,  
 Co uinka bty skawica,  
 Wszybkim po ziemi przelocie.  
 Wiedź nas ku ojczyściej stronie,  
 O wizerunku kochany!  
 Głeci bóstwem tuarz Zbawcy ptonie  
 Tkarmi szwagierem niebiany.  
 Pięćte nam prosimy Ciebie,  
 Najświeższą ochłodą w znużu,  
 Wcierpienem w sparcie w potrzebie,  
 A powiecha w nieporoku.  
 Niech nas pięćto na tej ziemi  
 Wsiada swoje niezachwycia,  
 Niech spokójnie ze świętymi  
 Pięćto błogaz z twego lica.

Dalej iść niemożna po drodze białej bo przecięły ją terasy.  
 Tamty: leż obok siebie do tego płatu: gdzie się wznosi  
 naprzeciwko S. Heleny w kosciele parafialnym Grobli. Tam  
 na prawo za domem nazwanym Principe "widzi" zaraz  
 kato drugiego domu kasta co zajęt drogą białą, i zwano  
 na kolumny ozdobiające, miejsce trzeciego upadku Zbawie-  
 niela. Tu odpuść siedmioletni: Stamtąd o 15 kroków znaj-  
 duje się koscioł Zmartwychwstania. S. Helena potem idzie  
 dalej, przez które Józefus Jan wstąpił na Kalwarię,  
 zastawiając drzwi w kosciele alby i pamięci tradycji Zach-  
 rowi i nieodbitai Wiernym Stodzież powiechy przebie-  
 gania całej białej drogi. Te drzwi prowadzące  
 blisko do wejścia w skale są ozdobione kolumnami  
 z marmuru i różnem ukształtem ale terasy zamuro-  
 wane przez Turków.

Jeszcze często przechodziłem drogą białą kci  
 dykby potrzeba było przedzielić na kolumnach! Te ślady naj-  
 szersze naszego odkupienia w jakimże wpróżnieniu!  
 Możne złomki i rąbki słupów na oznaczenie celniejszych  
 wypadków Męki Pańskiej, gdzie kolumny i zdu-  
 mieńcażce kolumny wznoszą się wpróżnieniu bogactwa,  
 lub nieśmiałych bojów, lub tak nazwanych  
 wielkich ludzi! Naj Zbawiciela, czyż do skona-  
 nia świata ludzie spotykają na ziemi, ubogodawnianej  
 przez Ciebie, obywateli i ludwo nieuprzednie Zakomunikie?



Na tejże samej ulicy, która się zwie Dro-  
 gą Bolesną, zaraz przy bramie S. Stefana od strony poł-  
 nocnej miasta, wznosi się malownicze rektory katedry  
 S. Anny na lewym brzośnie, na którym według podania mia-  
 wali S. Joachim i Anna i gdzie się uradziła niepokal-  
 ana Dziewanna. Lecz w piśmie świętem żadnej  
 nie znajdujemy wzmianki o rodzicach M. Panny, jednak  
 nieprzekonanie pewną jest rzecz, że S. Joachim i Anna wy-  
 szli na świat ten tyż sam katedr wstąpił w świat. W wielu  
 najdawniejszych pomnikach chrześcijaństwa znajdujemy  
 to nieprzerwane poiącie ciągłe od katedry na Wschod-  
 nie i Zachód. W czasach Apostołów albo wkrótce po-  
 ich śmierci, a najdalej na pęknięciu drugiego wieku zjawił  
 się rodzaj Kacere który dla zaparcia swych błędów  
 powoławali się na imię i przypisywali je Apostołom: między tem  
 apokryfami najdawniejsza jest Protocownia Jakuba, któ-  
 re, według powszechnej opinii miał napisać Seleukus.  
 W tym archywalnym zabytku znajdujemy wiele szczegó-  
 ło. Joachimie i Annie. Ciężko jednak przyznajemy go  
 wagi apokryfom: lecz przytaczając ten starożytny pomnik  
 chcieliśmy tylko okazać dawną tego piewania w koście-  
 le: a potem te dawne pisma lubo nie mają powagi kościo-  
 nej, a tem więcej boskiej, zawsze jednak w nich nie są-  
 dzących przedsięwzięcia ludzkiego, mniej więcej na uwagę, jak  
 to czynne świadectwa: zwłaszcza, że pierwotnych czasów  
 Kacere nie mieli żadnego powodu uważać nas w tym



jęż załazi i prosidła Bogu, żeby ją raczył tem obda-  
rzyć, czego nawet nieodmawia najdrobniejszemu  
stwierzeniu. Tak miedzieli się tenże pokażad się  
aniot i pociągł obieduma, i kienokaleńców, i  
któres poźniej urodziła w tem miejscu. Do  
reim urodziła, co się znajduje pręciano sadłaunkic  
czój, iostedem przy mały lewiny zaulek, na który  
jest utworzony sam front muratyni. Wspaniała budo-  
wa najpewniej należy do państwa cesarstwa Grek  
i architektura zupełnie ta sama, jaką widzieli  
w Soforo. Muru zwonofu i uciwnofu są wykład  
Dane ci osen: lew iostemini pociągłali ci osy  
i le iostan zwonofu na swoje budowni. Co do wia-  
nisi iostan na sw. muratyni Soforskiej, i także iostan  
się na trzy mury iost sześciu pociągłami iostan  
Dziś ten kociad zupełnie opuszczony, choć się ma-  
ry iostale trzymają. Wśród gruntu, smiecia i  
niego zielona przybliżytem się do wiatra, nad któ-  
rym znajduje się grata, gdzie według budowania  
urodziła się iostan iostan. Trzeba więc  
ki iostan pociągłi czego być w tej gracie, bawo-  
prawy zawalony gruntem, a uciwnofu także gracie  
smiecia i nieumierna iostan; jednakże w tem miejscu  
miejscu, gdzie ta uciwna iostan iostan iostan



odmówili mi Anielskiej pomocy . . . To jest odpust  
 Zupetny. Zgledaję ten gmach przypominalem  
 by sobie owe święte masy Chnieńskich, kiedy  
 Jan Damasceniski do liście Zebranych Wiernych  
 w tej samej swiętyńi przemawiał z całym swe-  
 łyżnem uwiesieniem i najżywszą miłością ku  
 cerkwinie i do ludzkiego. Przy kościele był  
 klasztor Zaxannie, dziś w Zupetnej ruinie. J.  
 Padanie utrzymuje, że w tym damie, którego miej-  
 sce Zaxad kościół, pozmierali Rodzice N. Panny  
 w dwunastym jej roku życia. Dlatego był ten  
 kościół meczetem, jednakże za opłatom Chnieńskim  
 przetrwał. N. Reformator Brethojowski opisywał  
 swoje zdanie nie nieco rubasznie, ale przedziwnie.  
 Uważał on z dwoma Reformatorami Francuzem i Hisz-  
 panem do tego kościoła bez opłaty, ale Santonowie  
 napadli na nich i boleśnie za broń do walki za-  
 prawadziłi. Tym namiętniejszych dwóch braci nasz  
 Brethojowski upomina i zagniewa do msty, z którego  
 się szereg Francuzi i Hiszpanie. Tymczasem nie miały  
 Chnieńskie plakaty przyćmić nad uwiesieniem  
 kami, z czego zkonstatał nasz Reformator, co pisał  
 orogomana do Sandziska, któremu był dał pensję  
 i to się kupców dla 13 dni jego. W pamięci  
 tej przysługi został wyprowadzony z uwiesieniem i udaro-  
 Jan Wirzburski o Zaxannie, które były za jego czasu w tym klasztorze ten powiada:

wany od sandliana luthera, kapłanem i czerwoną, myką  
a jego dwaj spóbracia dostali wpięty po dwóch i pół  
i musiano ich na desce zaniesi do klasztoru. Jawnie  
wziął czas zmienity, kiedy to teraz zdaje się nie po-  
dobieństwo. W tym samym gmachu jest i w sąsied-  
nictwie Dęgo Stawianej Maryi, zbierają się  
ciężko dla uświęcenia i wbożenstwa. Jest pada-  
nie, o którym wspomina i. Mistrz Drohojowski, a ka-  
re cięgle się utrzymuje, że klasztoru nie mog-  
ło mieszkać bo w krótkim czasie umierało: ja-  
kieśś to miejsce chwiejanie głosz, że kiedy był ten miast-  
co bardzo niedawno ustat, wtedy samotny mieszka-  
ł ten sam suwich. Mógł ten krajka i prędożność  
na między ludem stała się przyczyną, przyczyn-  
nie tej suwicy. Ogładałem dziedzinie, co  
miał być ogrodem J. Anny, gdzie się jej anioł  
pokazał; dziś zaplanowany i zarządził wielkim,  
gdzie nigdzie tylko wymyka się nigdzie i Jar-  
min, jaubę szorstki ogrodu Matki Maryi.

Jedną tymi Ładkiem na północ  
widziałem drugie ruiny niedaleko od kościoła  
J. Anny. Padanie utrzymuje, że ten był dom  
Symona Faryzeusza, gdzie Maria Magdalenka

In eadem Ecclesia servit Deo Collegium Sanctimonialium, ut  
n. et Sacrosanctarum! — co daje pewnie stan obecny obywateli.

trami amęta nagi Chrystusowi pemu. Był to piękny  
 kawałek i jeśli nie jest dziełem Heleny, jak chce pada-  
 nie, to należy do masów nielardzo późniejszych; spo-  
 sob budowania zupełnie ten sam jak świątyni  
 Anny, tylko że bez porównania więcej ten gmach  
 zrujnowany. Są tu jeszcze pozostałości portykowego kla-  
 toru, w którym za czasu Godfreda były zakonnice.  
 W kioście widzieliśmy ślad stopy ludzkiej wyciśnięty  
 na kamieniu: pędanie chce to mieć za ślad nagi Cha-  
 wiciela zostawiany na pamiątkę rozważającego  
 miłosierdzia nad grzesznica, Magdalena, u której  
 znaleziono i innych podobieństw do pokuty. Dawniej były  
 tu męczet, ten teraz zupełnie opuszczony, tylko do-  
 ga rodzina Maseminska tuli się w rozwalinach,  
 zatożwoszy grurem wylomym. Przy oglądaniu daje się  
 mała admira na tej średniej kamień, która nawet teraz  
 utrzymuje nad śladem stopy Chawiciela. Obok brow-  
 nych i malowanki ich rzeźb pięknie odbija słońca i  
 łoności ogrodu. Chociaż ile się można  
 z Ewangelii i. Luce 24, zdarzył się ten wypadek w mie-  
 cie Naim, jednak z najpewniejszą pewnością spotyka  
 chrześcijaństwo to pędanie w Jeruzalem: bo odnawia  
 w myśli upewnienie Nieskonionej Dobrej, że nam  
 grzechy najpewniej zostana, odpuszczone, bylibysmy  
 w sercach obudzić prawdziwa, Miłość dla Chawiciela.  
 Dalej na tym wątku spotykam ogrody, a wreszcie



przychodzi się do bramy Heroda.

Do wyszku na ulicy Drągi katedry o jakichś kilkunastu krokach od domu Piłata znajduje się w północnej stronie przy kanionie małego źródła pałac Heroda Tetrarchy Galilei. Tu Zbawiciel był postawiony przed Piłatą do Heroda, który, zamieszkiwany w swoim osiedzeniu uduł, kazał go przywieźć w bratę, zajął na urządkowanie swoich zańcierzy i potem uduł do Piłatej. Dawniejsi pielgrzymi powiadają, że to był piękny cymach z ciosu białego i ciemnego marmuru na przemian i że na piętrze pokazywane było, w którym Chrystus Pan był stawiany przed sterodem. Za czasu Sycja Radziwiłda mieszkał w tym pałacu bogaty Turak, a pierwszą jesterkę była tu sykoła Moslemińska. Teraz pustka, i rozwalina. Za panowania Chmielewskiego był tu kwater, jak i do dziś dnia można się że składa się budowy domy stare: wznosi się na niewielkiej pagórku, a cały plac wokoło jest i zalany w gruzami. Są siedmioletni aż pusty. Wpominają dawni pielgrzymi o domu Judana który miał być niedaleko od tego pałacu, ale teraz niemożem się dopytać.

Zaraz przy bramie S. Stefana znajduje się cmentarz Żydowska, tak nazwana, że tu owce i inne bydlę

omywano przed ofiarowaniem w Kościele. ~~Żółty~~  
 Król Salomąn zrobił też sadzawkę i otoczył ją murami kami-  
 gannami. dla tego Józef nazywa sadzawkę Salomona.  
 A miot jęziki, jak nas zawiadamia S. Jan Łwani-  
 lista, zstępował z tam pewnego w sadzawkę i wtru-  
 szala się woda. a kto pierwszy wstąpił do sadzawki po  
 wzruszeniu wody stawał się zdrowym, choćby jakakol-  
 wiek zdziś był niemocą. Dla tej przyczyny w królestwie  
 kochał obywateli sadzawkę leżało mnóstwo wielkich  
 słabych, chorych i umysłowych, którzy oczekali poruszenia  
 wody, a stąd sadzawka nazywała się Netzaida, czyli  
 dom młodości. Trudno być jakimś wzruszenia (z)  
 oglądać ten zabitek starożytny, w najpewniej jest dzie-  
 łem Salomona: ową sadzawkę przybyła do swej tej zagrody  
 meczetu Omara, albo do dziedzińca dawnego żydowskiego  
 miasta. Dziś pozostał suchy dół w równoległobok najszerszy  
 od wschodu na zachód, jawnie jest się szesnastu łokci, a  
 od północy na południe 14 szerokości: jawnie też była głę-  
 bokość tej sadzawki niemożna powiedzieć, bo może prze-  
 być zasypana gruzem i zarosła chwastem, albo granatami  
 i innymi drzewami. Widać jeszcze stopnie kamienne, po których  
 w miarę tego jak woda przedostaje się lub upadała, zskro-  
 wała do sadzawki. Ten schody kamienne smieciem i gruzem,  
 a po drabinie schodzą tam mieszkańcy do swego ogrodu.  
 Dawniej też cysterna napędziła woda depczowa sukajka  
 kanadami, a także wodociąg idący od chrześcijańskiego źródła  
 dostarczał tu wody. Ciekawość tej sadzawki są murekwa  
 nie w ten sposób, jak opisał Pan Chateaubriand. To jest, idzie

warsta żwiłkich kamieni <sup>287</sup>spajanych ze sobą, potem warsta ceglana, a nareszcie warsta drobnych kamieni, wreszcie te warsty idą prostopadle. W niektórych miejscach już po opadnięciu muru starożytny. Ze strony wschodniej i południowej zachodu sławnej sadzawki mamy, ten od ulicy wielkiej sławnej stawy: miejsce bowiem środkowe między sadzawką a tą ulicą było placem dla brody spływającej do rzeki. Nigdy Bałdiwit widział jeszcze niektóre portyki, ażebyż! Dwie są tylko arkady od strony zachodniej; w jednej tej cysternej, gdzie tylko miałem przystęp wolny, postępowołem szukałem dawnych krużganków. Ten tylko nie zajmował mnie sławny ten pomnik Salomona, ile słodkie wspomnienie nie wymawiającej dobroci naszego Zbawiciela: tu bowiem Zbawiciel nasz Stęgoletniż nimoga mieć wnieśc do niego: Wotani, uermij toze twoje, a chudzi. Za ten miłostkowy użynek miasto wdzięczności powzięło ku niemu nie nawiedzić, że to że w szabat chorego udrządzić i każdemu nieść toż. O ludzi, jakże często zapominają ducha i wiary dla obłąkowych przepisów! Tu udrękt siedmiolatni i prosiłszy u Zbawiciela tej łaski, aby i nam karać powściągnąć z toż i myślowości, a chudziż zawsze po drodze jego zbawiennej nauki.

Najpiękniejszą budowę w Jerozolimie jest meczet Omara, wzniesiony na miejscu dawnego Kairioba Żydów: plac bowiem świątyni Salomona samem postępowaniem i dawnym opisem oznaczony. Od wschodu granicę spadłisków doliny Jerefatowej, od południa sadzawka sławna, od północy prosto



ciał góry Moria, na której meczet zbudowany: a tyko  
 od zachodu niema pewnej granicy. Na tej górze Abraham  
 cherzył wedle rozkazu Boga ofiarował syna swego  
 Izaaka: i taki był początek poświęcenia tego miej-  
 sca, na którym później i Najświętsza Matka ofia-  
 rowała dla zbawienia świata Jednorodzonego syna.  
 Salamon pierwszy dzwignął na górze Moria wpa-  
 niaty kamień, który został zburzony od Nabuchodo-  
 nozora; na tem że miejscu żydzi poświęcali Babi-  
 lon ski od budowali świątynię, którą później odno-  
 wiał i ozdobił Herod askalonita. Ten drugi ka-  
 miień poświęcił i uczcił swego bytnością Zbawiciel,  
 nim go Tytus, wedle przepowiedni pańskiej, teplem  
 nie zburzył, że kamień na kamieniu nie został.  
 Kalif Omar zbudował tu meczet, który jest naj-  
 piękniejszy z wszystkich i najdawniejszym zabytkiem budow-  
 nictwa Arabów, a w świątyni równają go Mosle-  
 mini z meczetami Medyny i Mekki. Z tej przycz-  
 ny do dziś dnia nie łatwo jest przystęp Chrześcianom,  
 jednakże nie jest niepodobne, bo chrześcijan Arabiska  
 i rząd Egiptowski sprzyjający Frankom zniósł w tym  
 względzie wszelkie niepodobieństwo. Drugi pan Zimi-  
 r zwrócił uwagę na to, że wspaniałe meczetu za-  
 świętej zrobił umowę o wpuszczenie mnie do meczetu za  
 sto duratów, ale tych pieniędzy dać nie mogłem, oglądając  
 na daleką podróż: przestadem tedy na obejrzenie świą-  
 ty zagrady meczetu, co mnie kilka nierównych złotych kon-

sławato. Po ranniej godzinie Modlitwy Mosleminów udaliśmy  
 z moim Stefanem zupełnie w stroju Arabskim na ulicę  
 Drugi balucij i zaraz koto Arkady Ołostowien. Pierwszym  
 matym Lautniem do sklepionej bramy od zachodu zwaną  
 bramą ozdabną, gdzie Apostołowie Piotr i Jan chromemu  
 od urazenia miasto złota i srebra, którego nie mieli, dali  
 w jedmużnie cudowne udrówienie. Tam spotkaliśmy  
 Santona, co nas wedle umowy miał oprowadzić w koto  
 mekretu. Za wejściem do świętej Zagrody udeńa się ten  
 ogromny i piękny dziedzinie mekretu, długi jawnie naj-  
 mnić 400 kroków, a ze 400 szeroki. Od wschodu i południa  
 zamykają plac mury obwodzące miasta, od zachodu rzęda  
 go otaczają różne zabudowania Mosleminiskie, jak min-  
 kana Derwiszów, barak, i szkoła Murutmanów: a  
 północny dom pitata i inne budowły. Cały dziedzinie wyłoż-  
 ny dawnym białym marmurem, gdzie miejscami widać  
 się białe kamienie pumaranu, oliw, cyprysów i laurów,  
 których zielone przy białym dziedzinie rozkoszenie  
 odbija, a po rozmieszczone fontany nie mało się przy-  
 niosą do upiększenia tego miejsca. W koto było cicho  
 i pusto, leć myśł załudniada ten plac mnóstwem  
 uspomnień. Wyobraziłem sobie tłum Izraela cisnący  
 po kruszgannach, albo Salomona obchodzącego uroczyste  
 poświęcenia kosiada, albo tych Lewitów, Kapłanów  
 i Arcykapłana, którzy tu wprowadzali Alexandra  
 W. lub Pampreusza: leć nadewszystko przywodził  
 na pamięć te udeń i nauki, które tu Zbawiciel u-  
 dziełat zebranemu ludowi. Przeszedłszy stronę pod

wenez dziedzinca zbliżytem się do boku wschodniego  
 przy dolinie Józefatowej i naprzód pokazano mi  
 miejsce bramy Salomona przy samej ścianie, potem  
 nieco dalej następną brama która brama dziś zamu-  
 rowana zewnątrz: pamięci tryumfalnego wjazdu  
 z bawiciela budziła ustawienie te głowy: Brama  
 Synowi Dawida! Bramia w samym środku dzie-  
 dzinca znajduje się podnieśiona na kilkanaście  
 stopni płaskowyzna, takie białym wyłożona  
 marmurem, a na niej gdzie nie gdzie pośrodku bra-  
 wa dobywa się z pod kamieni. Na tej podnieśio-  
 nej płaskowyznie wznowiła lekka i lekka bu-  
 dowa Emara zwana El. Sauchar, czyli miast kamie-  
 na, bo wewnątrz ma się znajdować ten sam ka-  
 mień, na którym jakoby spadł i widział drabina się  
 gałęzi do nieba i z którego później zstąpił Moham-  
 med podskoczył do nieba zostawiwszy na kamieniu  
 adesiński stop śmiech. Miast zbudowany w czystym  
 osmiogran i ozdobił w kolumnami, a przy drzwiach  
 arkadami. Od wschodu, zachodu, północy i południa są  
 drzwi: ściany obłożone marmurem i urozkocone różnymi  
 kolorami, szeregami bliznitrymi, a w środku w górze  
 widziałeś duże napisy Koranu: nad temi ścianami wznosi  
 się ogromna kopuła doskonała okrągła, na niej jest nie-  
 wielkie osmiogranne podnieśienie, w kształcie latarni



z malowanemi oknami, nad którymi błyszczą złociste postacie. To arcydzieło Sarsen'skiej sztuki występuje niemiernie przy od-  
biciu się o ten ogromny marmurowy dziedziniec. Na przeciwko  
bramy wschodniej meczetu wznosi się na podniesionej plan-  
tyźnie dziedzinia fontana okryta ładną, osmiogranną,  
kapliczną, z podkrężył, kapułą, i ta fontana ma ozna-  
czać miejsce, gdzie stał tron Dawida, kiedy sądził  
Izraela. Ustawni cisnęła się wspomnienia Wybranego  
ludu unosiły myśł wdawne czasy i potrzeba bytowania  
z salami, aby zwrócić oko na obecność. Toż to jest  
miejsce napisane chwałę wszechmożnego Jehowy?  
Tu spoczywała Arką pod skrzydłami Cherubów? Tu się  
wznosiły pieśni Dawidowych psalmów? ... W tym  
symbolu jedności wiary zleciła się zawsze Izrael,  
aby jednemi ustami chwalił miłosnego ojca. Lecz  
ile to razy mord znieważał krwawą ludką, to  
święte miejsce? — Tu Symeon błogosławił ber-  
kiem dziękując. Tu Doktorów oswiecał Zbawi-  
ciel w dwunastym roku. Wśród tych pamiątek  
zdaje się, że słyszysz słowa Zbawiciela, kiedy sta-  
wyganiał kuperczych, lub zawstydał parabela-  
mi przewrotnych Faryzeuszów, lub ocenił  
grasz biednej wdowy. Lecz zastana się rozpadła  
i zniknęła na zawsze ten typ elfjara przed  
blaskiem prawdy Amerykańskiej. — W samym

rogu północnego zachodnim tej wielkiej Zagrody wznosi  
 się wielki gmach El-Aksa: jest to dawny Amicejan'ski  
 kościół przedstawienia Panny Maryi. Teudanie bowiem  
 utrzymywało, że rodziła tryletnią, Maryę przedstawiła w kościele,  
 i że tam była wychowywana. Konstanty w miast Elba.  
 Dawaj ten kościół, który później przetrzebił i ozdobił  
 Justynian. Kościół wielkimi jest podługowatym równo  
 licznym z wieńcem formującym kłosa kłosa łacińskiego,  
 bo dwie przeważnie nawy są niższe od środkowej:  
 przy nim tego gmachu, to jest przy kwadracie kłosa  
 z drugiej ramieniem wznosi się wielka  
 i piękna kopuła. Jednakże ta budowla  
 przy lekkim Arabów mecenie się odleża, bo  
 jakas wieżadła da się ją zobaczyć. Oprócz tego  
 jest wielka Zagroda, gdzie widać w jednym rogu  
 przechowywać się do czasu spoczynku Chrystusa  
 Pana, wspomniadłem jeszcze o Temptariach  
 zajmujących ten kościół za czasu Krzyżowców,  
 a ich rycerskiej postacie raz mi przedstawiała  
 pamięć walczących krowe z nieprzyjaciółmi  
 wianymi, drugi raz ptaków na stoni wporod  
 Amicejan'stwa.

Po wyjściu ze wielkiej Zagrody zaraz na rogu  
 tego dziedzińca narodów widać przy damie Piłata

Masycki Zamku Antonian'skiego. Hyrkan Machabejski  
 Arcykapłan zbudował ten Zamek i nazwał go Davis,  
 to jest wisza: tu mieszkad sam i ubior Arcykapłan-  
 ski wasobnym prakeju trymad; a stąd pozmiej pando,  
 że i Herod i Brymianie aż do Tyberiusza skowali  
 w tym Zamku ubior Arcykapłana. Herod stary  
 odnowił, prawiżkował, znaanie umocnił i ozdobił  
 ten Zamek Hyrkana, a nazwał go wreszcie swego  
 przyjaciele Tryumwira Marka Antoniana Zam-  
 kiem Antonian'skim, co się jeszcze tamie Zamiem  
 strakon, chociaż to nazwanie wstąpiłowie oznacze  
 podziemny przechoł ad tego Zamku do Kościada Sa-  
 lamona, gdzie Antygon syn Hyrkana zabił za-  
 bity z rozkazu swego brata Aristobula. To  
 prajsze podziemne kamie odnowił i prawiżkował  
 Herod: nadto, kamienny arkad, albo mostem  
 potawł Zamek z dziedzińcem Kościada. Zamek  
 był w kwadrat obwiedziony murami i wprawał  
 kilku wiei małych wznosił się jedna najwyższa,  
 z której możne było widzieć wszystkie dziedzińce  
 Kościada. Jak Hyrkan tak i Herod ~~miłi na celu~~  
 wznosząc te budowle mieli na celu pokromienie  
 wszelkich rozruchów między ludem zebrany przy  
 Kościele: z czego najwiecej konystali Brymianie,  
 kiedy Judea przechoł pod ich władzę, bo zawsze



w Zamku Antonińskim była osadzona matka  
Zutoga, która podczas uroczystości Zydowskich  
Znawci się juwizowała i pilnie miała oco-  
na Zgromadleni naród w dziedzińcach, dla pro-  
stymienia wszelkiego buntu, żeby mógł wnieść  
tak licznego Zgromadzenia myślicznego:

Niedaleko od domu bogatego Ewangelicznego  
udałem się nieco na bok Zauwajem dla oglądania  
ruin, które dawniej służyły piżnny budawcy S. He-  
lony dla przybudku biskupich: a stał do dziś dnia na-  
Zuwaję się że zwaliska szpitalu S. Helony. Jestem  
widai ślady dawniej piżnności i uszko dawne gzymy  
i marmuru waleją się między gruzem: piżno w re-  
petnej ruinie, a dół pustka stoi. Dawniej tu była  
kuchnia Turcka dla ubiegich. Dziedzińce dają  
wielki, pełny gruzów i smiecia, a po rogach stoi  
wreszcie łepianki Arabów.

Idąc dalej do kościoła Zmartwychstania po-  
tykasz blisko tej świątyni ogromny gmach gotycki,  
który jest swymi ruinami Zauwajem na wschodzie i wa-  
dą się do biskupstwa po naszym miasteczku Ostroga i wielkie  
ruiny klasztorne. Wskazuje gotyckie bramy  
na wielki pustki dziedzińce znajdują mury ledwie  
nie całe i po schodach mozie wejść na piżno. Jest.

to ulubiona Dzielnica ryceńców S. Jana; stąd zakonno-  
rycerskiej bractwo przez cały wiek wychodziło broni-  
ć ziemi swiętej: stąd rozniacto się po całym Wschodzie  
Staw i postrach imienia Chmielewskiego. Przy  
tym gmachu swojego też dwa skrzydła po bokach,  
i po lewej stronie od dziedzińca skrzydło stanowi-  
ło wieżycznia Ryceńców w większej części zrezyrowana;  
a w prawem skrzydle pokazują łoch prawie ziemią  
i grawem zasypany, bo tylko mały otwór pozostał.  
Podanie mówi, w tym łochu S. Piotra więzieni, z ko-  
rego Anioł go wyprowadził. Dziś, jak mówią,  
nie tam niema, bo sam tutej w ten dom nie miał  
ochoty: dawniej si pilotynymi widzieli tam przy-  
wiązanie kołka żelazne, do których więźniów  
tancerkami przywiązano. Pytało się wieża daw-  
na, przy której ryceń mieli swoje siedlisko:  
pożniej do tej ciemnej wieży zamieszkał. Tu  
swoich więźniów. Za czasu Knyżów było  
tu mała kaplica doświ. i uboż. Olicytem  
po wieńchu cały ten gmach, który swoją wpa-  
niałością, swoim duchem Gótyckim, kiedy błą-  
dził po tych ostrosklepieniastych korytarzach i  
łoch, w trzęsieniu wstrząsane mianem o reszcie mżskwa-  
i palozności. Jan Wirebarski, kapitan pilotyni  
cy wozasach Knyżów był ten szpital epizody;

" W szpitalu S. Jana pomórnych pokrywają <sup>mnóstwo chorych</sup> <sup>z wielkim nastadem</sup> <sup>i ubrymiej</sup> tak nieumarł jak i mierzonych karmi się i <sup>z wielkim nastadem</sup> <sup>i ubrymiej</sup> <sup>i wcale</sup> więcej byłoby się widziać dwa tysiące stałych. Często przez długi przetrzymują umarłych tygodniami, leżą na ich miejscach przybywają chorzy. Coż więcej? Ten dom nie tylko wewnątrz, ale i wewnątrz dostarcza pokarmu dla wielu: prosi nieustannie jadłemu, która codziennie ubogim i biednym chleba rozdaje, i nadto w całym kościele w tym miejscu wiele zamieszkuje dla ubogich i dla chłopców - skiej. " —

Nieco opodal od klasztoru szpitalni kamień pokazuje miejsce, na którym była brama Helanna, co sama się utworzyła przed S. Piotrem prowadzącym z wieżami i prosi Anioła. W tym miejscu S. Piotra i brania Helannę jest siedmioletni odrost.

Chłopa

Niedaleko od wież S. Piotra na wschód widoczny mały kościół arkady z ciosu. Był to kościół świętego Jana zwanego w kościele imię zbudowany. Właściwie się, wedle podania na tym miejscu, na którym zbudował się dom Zebedee'a ojca Jana i Jakuba, i gdzie miał się urodzić Jan zwanego. Teraz kilka arkad zostało: leżą te resztki wystawiają na okazywanie dawnej wspaniałości i swobody, która najprawdopodobniej była dzwignięta w ciemnym lub na początku piętego wieku. W tych pięknych kwadratach znajduje się miejski bazar i kawiarnia, i tu kawy lub kawy wino - wójców.



Dalej idąc po 4a wielkim klasztorom greków ustronie  
tem z okien kawiarni piękny, ładny widok z dachów, albo  
ładny widok, którego ten piękny widok, jak wspom-  
mina pismo święte, wykopał i zatkawczy królestwo wy-  
sze z ich sprawiedliwych wód, na zachód miast, to jest  
do tej świątyni. Nicco jest mniejsza od twierdzy świątyni  
ale do dziś dnia jedna woda: której widok w tych  
pięknych i kamienistych stronach stanowi sam pnie-  
nie zachwycające. Do katedry wznosi się mury: do  
nich, które są zupełnie zakryte przed okiem pnie-  
nia po ulicach: te mury otaczające jeszcze więcej piękno-  
ścią, piękno widoku.

Przy bramie Betlejemskiej wznosi się Zamek Gólski  
otoczony w równoległych murami i uzbrojony murami  
owocobocznymi wieżami i kwadratowego cięcia: a  
w koło idzie fosa głęboka cementowana kamieniem  
z jednym tylko mostem zawieszonym od Zachodu.  
Środku dziedzińca, po bokach ciągną się mienią-  
cia, a na wieńcu murów tworzą się blanki ze  
stielnicami. Zamek przez pamięć Dawida, którego  
imie pniekwało wielkie katedry tej nieśluzliwie-  
wej ziemi, zowią mieszkańcy Zamkiem Daw-  
da. Lud i niekiedy usprawiedliwienie, że ka-  
twierdza wznosi się na miejscu, gdzie był Zamek  
Dawidowy: ale już dawniej starzy zauważyli  
dziś Rachiwit, że Zamek Dawida stał na liście m.

także w miejscu, gdzie się ma, dać, że lud wschodni  
uważa to za miejsce zamku Dawida i przywiązuje  
do niego wypadki o Żonie Uriaszowej. Nazywają  
jesteż Zamkiem Pizani'skim i tu znówu domysły i  
jedni bowiem utrzymują, że stał na miejscu wieży Pre-  
stini'skiej, a stąd po przekroczeniu stawa zrobił się  
Zamek Pizani'ski; drudzy tłumnie twierdzą, że wci-  
świeżo znalezienia. Znajdujemy bowiem ślady, że  
obywatele Pizy biorąc udział w krzyżowych woj-  
nach, mieli swoje osady w ziemi świętej i że ten  
zamek nie sami pierwsi zbudowali, jak choć niekto-  
ry, bo Wilhelm Tyryjski świadomy, że po zdobyciu  
Jerozolimy Godfred go zastadł: ale tylko Pizanie  
odnowili i umocnili w guście gotyckim, zacoim  
pozwolono brać od pielgrzymów z Europy po dri-  
nisi darunków od osoby: którzy z wyjątkiem Turcy byli  
zabrymali. Dziś ten Zamek wcale niestraszny,  
choć i pałac nie jego nie jest tyle górujące, aby mógł  
obronić miasto, i mury dawne nadwzrostłone, a uzbro-  
jenie żadne; ledwie kilka żołnierzy widziat i kilka-  
nisi diat starych jak świat i co się nazywa zarzą-  
dzących, a wszystko w zaniedbanie widocznem.

Dalej idąc wielką ulicą na południe znaj-  
dą się na przeciwko sien Zamku Pizani'skiego ko-  
muna obalona pod domem na oznaczenie, że ten dom

Moslemina zajmuje miejsce kościoła Maryi; podanie bowiem utrzymuje, że tu Chrystus Pan po swjem zmartwychwstaniu pokazał się wracającemu do jego grobu. kościoła Maryi to jest, Maryi Matce Janowej Maryi Salomei i Maryi Magdaleny. Wpamiętanie tego zjawienia się zbawiciela był tu dzwignięciem wedle świadectwa dawnych, pisany kościół z trzech kaplicami na czerzeniu był trzech niewiast. Długość Moslemina dań zrajnowany, do którego załatwienia uprząta, można wchodzić, ale nie niema do widzenia. Tu siedmiolatekni ad pust.

Nieco dalej na tejże samej ulicy, ostatni kwartał po obwodowym murze od góry Sionskiej zajmuje nadzwyczaj ogromny klasztor Armenów Heredyków i pisany kościół wzniesiony na miejscu sejsia Apostoła Jakuba brata Pana Jezusa, syna Zebedeana, a brata Jana Ewangelisty. W dziejach Apostolskich czytamy, że Herod Agrypa rozkazał zabić tego Apostoła. Euzebiusz przytacza podanie, że i święty Klemens Aleksandryjski, że strażnik wiadomy przed sobą J. Jakuba, widząc jego niezachwiane nęstwo przy wyznaniu Chrystusa, został sam chrześcijaninem i oba byli skazani na sejsie. W drodze strażnik nawrócony prosił o przebaczenie Apostoła, który się nieco zatrzymał i dał mu braterski pocztunek, mówiąc: Pokój Tobie. 1)



1. Epifaniusz zachował nam podanie o tym Apostole,  
 że do śmierci również że S. Janem zachował czystość,  
 nie strzygł włosów, nie używał kąpieli, przestawał na  
 jednej tunice i płaszczu płóciennym, nie jadł ryb  
 i mięsa, lecz się karmił owocami i jarzynami. <sup>1)</sup> Hisz-  
 panie utrzymują, że ciało tego Apostoła znajduje  
 się w Kompostelli: już w dziełowym wieku znaj-  
 dujemy wyrządzała cześć w tym mieście przy grobie  
 tego Patrona i Apostoła, jak chociaż, Hiszpanów.  
 Za wejściem na wielki dziedziniec w około zabu-  
 dowany i arkadami ozdobiony spotykać prawie  
 na środku Kościoła S. Jakoba najbogatszy na ca-  
 łym wschodzie i najpiękniejszy co do sposobu utrzy-  
 mania i ozdób, lubo co do architektury wstę-  
 puje wszystkim sławie dawnym, co poro-  
 taty z czasów Chneician'skich. Kościół, chociaż  
 wydaje się skromnym, z przemyśleń, że niczem niezajęty,  
 bo nie ma ani ławek, ani innych sprzętów, jest nie-  
 wielki, długości ma jakich 40 a szerokości 20  
 kroków; piękne arkady, sparte na czterech kazi-  
 deł strony pilastrach, rozdzielają te budownię  
 na trzy części, z których środkowa najwyższa  
 i najwyższa, a dwie boczne są daleko niższe.  
 W środku Kościoła nad główną częścią wznosi się  
<sup>1)</sup> Harco. 58, c. 4.

Ciśń mroka i smiała kopuła której okna jedynie wy-  
 stają, awiało do kościoła. Ściany i pilastry wyłożone  
 lacierowaz kafle, porcelany z kruszami, co dade  
 odbija przy palących się lampach; podłoga ozdobi-  
 na rez kina, wdesenie mozaikaz różnobarwnego  
 marmuru i ~~cała~~ ~~cała~~ ~~cała~~ i cała jest okryta bog-  
 galemi perskiemi i tureckimi dywanami. Po pra-  
 wej stronie od ~~wejścia~~ ~~wejścia~~ ~~wejścia~~ w końcu rowocniej nawy  
 przykrytej dla kobiet znajduje się zakrystia, a w  
 niej rowocniej nawie jest malutka kapliczka na mi-  
 szcia i Jakóba: kościółce między znajduje się przy-  
 mej ścianie kusieta i zdobi je koto z białego marmuru  
 w kształcie ~~kości~~ ~~kości~~ ~~kości~~ nad niem mensa otwarta pod ko-  
 łami się pali wiele lamp srebrnych przykrytych ~~złoty~~  
 do mensy: wstąpił wznoszących uroczystości ta liwbadu  
 ta ~~ta~~ ~~ta~~ ~~ta~~ lamp była otwarta i przy rzezy pomniana. W  
 kapliczce otwierają kosieta marmuru: ściany ściany  
 a skronie i rzezy stęps białe: Wnętrze się uderza przed-  
 wanie bogactwa. Drugi tej kapliczki ~~przed-  
 wanie~~ ~~przed-  
 wanie~~ ozdobi-  
 żył kosieta robota z perłową masecz przy portalamu i  
 niem wyrażeni. ~~Przy~~ ~~Przy~~ ~~Przy~~ w między ściana i Jakóba  
 jest siedmioletni adrust. Ściany nie sątkiem ściany i  
 try okrywa mnóstwo sbraków, których koloryst ~~z  
 z  
 z~~  
 okazy uderza, nim skaniedniej pzdła nie roz-  
 raje ciśnie. Wielki otwór nadawny stko bogactwa  
 wzdzie, gdzie sprężyst, wtyczony się koto i srebr-  
 lampy lichlarze i wosytki narycia kasiedne z ~~z  
 z  
 z~~

tego kruszew i często dasi dobrze robione. Łazniska  
 nadzwyczaj bogata; ornaty i mitry Biskupów, z wzniesień  
 z łamy złoty lub srebrnej wysadzanej drogimi kamie-  
 niami, a kapłan'skie ornaty albo z drugiej materii In-  
 dyjskiej wysadzanej także kamieniami, albo z łamy  
 kruszowej. Całe bogactwo i pobożność Ormian przed-  
 stawia się w tej świątyni która jest u nich drugim  
 Watykańem. Wprawdzie to bogactwo jest ujęte bez  
 gustu i nawiąza kacielne choć bardzo kosztowne,  
 iaspolicie niezgrabne: ale wsków oddycha w każdą  
 część tego kościoła, który jest nie wyborem i mi-  
 ternością, to mnóstwem skarbów i różnych drobia-  
 zgowych cacków i ozdób musi zadziwiać przychodzą.  
 W tym kościele sięgnie się ogromny kłasztor z woznych  
 celiniach i sątada jakby osobne miasto. Ormianie  
 odpowiadali, że mają do tysiąca pokoiów dla pomiesz-  
 czenia pielgrzymów, których co roku przybywa od  
 wszechności do jezioru Tygrysu, a wstępują bez darów kościo-  
 łowi nie odchodzą. Proci tych pokoiów pielgrzymskich  
 jest jeszcze bardzo wygodne mieszkanie dla duch-  
 owieństwa, dla dwunastu biskupów i Patriarchy,  
 który nas dasi zimno przyjął z przyjemny łazisk  
 i przyjemni Ormian z katolikami i Grekami o kłasztor  
 z na górę oliwną. Wśród tych korytany skrzydeł  
 tych dziedzińców można zobaczyć, a to wreszcie  
 kamienia pognanie i wygodnie z kamieniami



murowane. Jest to klasztor najwyższy i najpiękniejszy na  
Wschodzie, a co do ogromu nie wiem, czy mu wiele i w Euro-  
pie wyrownać może. Strogalskiej wielkiej gmachu daje  
się postrzegać po wstąpieniu na jego dach ptaki co  
przechodzi swoją wysokością wszystkie budowle, nawet  
Zamek Dawida. Przy klasztorze roztęga się wielki ogród  
różnych drzew owocowych, lub winnych, między którymi  
zwłaszcza uwagę cedr ogromny. Klasztor z ogrodem wkoło  
opasują wysokie mury, a bramy opatrzone mocno, i je-  
ich zamknięcie może klasztor stanowić miejsce obron-  
ne. Monksy powiada, że królowie Hiszpańscy dwiż-  
li ten gmach przy kacieli swego patrona S. Jakuba  
dla pielgrzymów Hiszpańców: przeciwnie Ormianie opierają  
na dawnym piśmie uzasadnem, utrzymują, że Georgianie  
zbudowali ten klasztor, a po nich w spadku z innemi  
miejscami zagarnęli Armeni. Co na pewno nie podabnie-  
sze do prawdy, bo w całym kantonie nie widzi się  
Europejskiego, ale wszystko rzekł wschodnią naprzę-  
wane. W czasie urczywości S. Jakuba porwał się Orm-  
nie o Bernadynom odprawiać nabożeństwo w kaplicy  
świętego tego Apostoła.

Po zwiedzeniu klasztoru S. Jakuba przybliżyłem się  
do bramy Sion'skiej, czyli Dawida i tam pod samą  
ścianą murów otaczających wewnątrz miasta oglądałem  
szpital brzdawiatych: liche lepianki były porozrzucone

a wnosi te damki zamknięt mur inny przybył kajocy  
do ściany miasta. Nieopiszę ci przykrego użycia  
na ten widok osób odkrytych ropiastą, biatą skórą i ciedzie-  
lonych od całego świata bez pomocy krewnych i przyja-  
ciół i może rozdzielenych z własnymi dziećmi. Ofrop-  
ne podziwienie i okropna strach na którą tu nie mają  
innego lekarstwa nad to, co przepisał Mójżeś. Widok  
brzdu żeśmy budzić w pamięci obrzydliwej i kłopotliwej  
za najbliższym lekarzem. Zawsze mi się wydaje  
w mądrościach 18 wieku podziwienie, skąd się wzięło  
za czasu Chrystusa tyle brzdawałych i ślepców; le-  
ka nieświadoma bezbożności, gdybyśmy znali wielkość,  
pewnej pewności powstrzymała samego miasteczka podzi-  
wie, bo przejeżdżając po Galilei i Judei nadzwyczajnie  
spotykałem brzdawałych, a osobliwie ślepców, jakby  
brzezolstwo Mójżeśa dotąd użyto na tej ziemi.

Blisko tego szpitalu znajduje się Kościół-  
tek 11. Aniołów przyległy klasztorowi Jakóba i takri-  
należący do Ormian Kacemy. Wznosi się na tym sa-  
mym miejscu, wedle podania, na którym był dom  
prykapłana Annasza i gdzie Chrystus Pan po-  
miany w agrecji był na przed przeprowadzony. Ko-  
ściółek ma być tej samej wielkości i w tym samym mi-  
scu, jak była sala Annasza, w której zbawiciela  
przedstawiano; Stągiewki ma być 20 kroków, a

Ze dwunastej Szerokosci. Siedząc, rojąc się jak u S. Jakuba  
 wykreślane lazurne, kafla, i ostre bogate, a pilastki  
 dżela, z kapliczek na trzy łodzie. Po lewej stronie po  
 karmy, miejsce, gdzie Chrystus stan był stawiony.  
 Lewność murów tej ładnej kaplicy, rasnie drzewo oliw-  
 ne, donata ogrożeń, a pion zły suchy i tu starości  
 obuwano ziemie, aż po same galezie, które w roz-  
 dżelach, z pion na który, czerstwy taki sposób, że drze-  
 wo znowu się było rozdarło: spadanie młotów, że do tej  
 oliwy przysporzuli żutnicze zbawienia, kiedy go  
 w głąbiach piśnów przysporzuli do Rinnasta i zerkali  
 nim niezmiennie przed siebie: wtedy drzewo, wedle tej  
 pięknej tradycji, na widok umiarkowanego Twórcy pręto  
 na który wisiał od zala. Mniejsza o rzeczywistą  
 tego spadania, ale wyraża niezaprzeczony, prąd, że  
 przyczynę i kamień, co się porusza, jak ludźmi gdy  
 ich zawiązało iutkiem ogarnia; bo, mój bracie jakiego  
 złączenia, co, i urągania, spakaty tu cichego baran-  
 ka, co brzmie nad łamaną nieślaną! - . Przy ko-  
 ciolku jest klasztor mnichów Armiańskich, które mają  
 staranie o ludnych pielgrzymkach swego narodu. Ar-  
 mianie odziedziczyli to miejsce po Georgianach. Tu odpu-  
 siedmiolatek.

Wzrok i wyrazak iędy zaledu wprowadził miś z domu  
 Annasta do przyległego domu. Świętego Tamasa Apostoła



329 162

Jest to mała, cziłnej łodzi, lecz pięknie zbudowana ha-  
płcia na tem miejscu, gdzie, wedle podania, miało być  
mieszkanie Józefa. Dawniej kaplica należała  
do Abryjynów, dziś pusta i, wreszcie, jest Moslemina,  
który za mały datok wprowadził do tych murów, co  
mu staro, za składe różnych rzeczy. Sam gospodarz  
opowiadać mi, że Moslemini mieszkali tu nie mogą-  
bo in. to najpewniej wkrótce czasie miasta tu zmiernie-  
ci przesiedlić Chryścianom, jeśli są chorzy. Pamiętaj namie  
tych tego miejsca i stąd często przychodzi, do tej kaplicy.  
Często na wschodzie podobne gadki można słyszeć: może  
te bajki powstają na ustraszanie Moslemistów od zabiera-  
nia świętych miejsc u Chryścian; ale nieotrzymały pożą-  
danego celu, bo Moslemini zaradzili złemu to jest, obra-  
cają na świątynie lub pustkę. — Wokół stronie był  
klasztor Kawalerów Niemieckich, lecz żadnego śladu  
niezastępiem.

Wędrując od domu J. Józefa idąc na północ koło  
klasztora J. Jakoba spotykasz kusiad Syryjczyków,  
który, wedle podania, zbudowanej na miejscu do-  
mu Maryi matki Jana Marka, jednego z siedmior-  
dziesięciu dwóch uczniów Chrystusa, Jana. Zprzym-  
nosząc witając to podanie, które ci na pamięć  
wyprowadzi wzajemną miłość pierwszych Chryścian;  
tu bowiem zebrani wierni modlili się bez ustanku  
o uwolnienie J. Piotra, i ten Apostoł, swo-  
je dźwigny przez Aniatę przybył napędzić serca wier-

nych najwęższych, radością. Kaszobotek niewielki,  
 dość ciemny i bardzo ubogi, bo kilka starych obra-  
 zów stanowi całą ozdobę. Tu jeszcze pokazuje  
 stary kamienne, kolumny i jaskiwi używają do  
 chrustu przez pomieszczenie: ma być ta sama kolumna,  
 według opowiadania zakonników, w której Apostoł  
 wie chrzcił nowe nawróconych i opierał się na tem  
 że przemyslił w Dnie Marka zbierali się jutrzen  
 chwila nie na modlitwę wspólną. — Niedaleko  
 od kościoła S. Marka pokazuje się, gdzie  
 miał być dom Zachariasza Arzykapłana. — Tu  
 jeszcze w północnej stronie jest dom zamieszkały  
 przez Małkeminów: który tam pokazuje się, gdzie  
 te małe stopki na kamieniu: ten dom ma być  
 na miejscu domu Maryi Kleofasowej, a te stop-  
 ki, które uważają za ślady Matki Bożej, kiedy  
 jeszcze dziecięcą bywała tu u swojej krewnej

W zachodniopółnocnym rogu miał być  
 niedaleko od murów obwodowych miedzianych bram, że na  
 klejem ska, a Damascen'ską znajduje się w  
 przednadrzynie klasztor Zbawiciela. Jeszcze Rzymian  
 Świeższe wyrabiać u śladach rozwoleń dla kilku  
 łacińskich dzieł mieszkających w Jerozolimie; wprze-  
 nięszym czasie król Neapolitański Robert wylicz

jeden podobne porozumienie stało się Bernadynów,  
którzy z początku mieli klasztor bardzo wygodny, jak  
wiadomo Anselm, na górze Sion, a księstwem ich  
był wiekszy panowski. Teraz nie, sta ludami  
X Bernadynów, są wygodna i wielka, ale bez  
ładnej architektury: jest to zbiór mieszkalni domów  
uwieczonych w różnym czasie. Sam klasztor wewnętrzny  
ma piękny dziedziniec, korytarze obszerne, cele niwielkie,  
lecz dobrze utrzymane i piękny ogród; w klasztorze księstwo  
bogate jest przybrany: bo takry stia przez najnowi daw-  
nych monarchów Europy może się liczyć do najbo-  
gatszych. Każda mensa z paskonozia wiekszy pan-  
skiej, przedstawki na świecie pięknej gotyckiej rzeźby,  
słoneczni i przybytek są ze srebra. Wnioskowo mają  
kuchnię stołach i srebrnych z napisami różnych  
królów najczściej hiszpańskich. Ubiory Biskupie  
dzwonne bogate i gustowne: mity wysadzone klej-  
notami; waworadaw kilka srebrnych i jeden złoty  
z drogimi kamieniami: ornaty też są piękne i boga-  
te, że nawet w Rzymie, jak mi mówił X. Delegat  
Lillardell, niemożna widzieć ~~to~~ nie kowalowni tego  
i gustowniejszego. Dwa ogromne woskim gustem  
lichlarne srebrne zrobione zrobione ze stawy



Lampy Austriackiej, co w sobie mieściła 360 lamp mni-  
 szych. Te skarby najpiękniej leżały, ale niewzbudzały  
 chęci do ich oddzielenia: jednakże wiele stracono w kocz-  
 niach i rozruchach, i tego darmo skutkiem złotego  
 kielicha, co ofiarował król Radvan. Teraz praw-  
 nie nieprzychylna, tylko widziatym srebrnym monstran-  
 cą wyszła na trzy tony, bardzo ładnej roboty z wy-  
 ciętymi i kamieniami, która w przeszłym roku ofia-  
 rowana została królowi Ludwika Filipa. — Najwię-  
 szym w klasztorze magazyn różnych świętości, jakoteż  
 koronki i różaniec różnego koloru i gatunku  
 krucyfików najczystszej wykładane perłową, maseczką  
 różną kamieniami wydobytymi wyrytym w świętych  
 pamiątkach czasem do Radvanica pięknej roboty, jak  
 na Arabów: proste leży też wminiature rękopisów z  
 wa i wykładane perłową maseczką grota bełłejemskiej  
 i kaplicy pańskiego grobu i wiele innych podob-  
 nych, które najpiękniej zawalony cały magazyn.  
 Co roku stąd, przez pielgrzymów którzy upuszcza-  
 ją też starożytną w tenże zakątek, jeszcze przysyła-  
 do Włoch, Hiszpanii i Portugalii, a także do  
 wek do Francji. Ten magazyn może staro-  
 wiec za skarbową wprost lub upadku polu-  
 nosi w Europie. Elpteka klasztoru nigdy i  
 bogactwa w świecie, kiedy wdarł się w tryumfali Zakonu

381  
382  
383  
384  
385  
386  
387  
388  
389  
390  
391  
392  
393  
394  
395  
396  
397  
398  
399  
400  
401  
402  
403  
404  
405  
406  
407  
408  
409  
410  
411  
412  
413  
414  
415  
416  
417  
418  
419  
420  
421  
422  
423  
424  
425  
426  
427  
428  
429  
430  
431  
432  
433  
434  
435  
436  
437  
438  
439  
440  
441  
442  
443  
444  
445  
446  
447  
448  
449  
450  
451  
452  
453  
454  
455  
456  
457  
458  
459  
460  
461  
462  
463  
464  
465  
466  
467  
468  
469  
470  
471  
472  
473  
474  
475  
476  
477  
478  
479  
480  
481  
482  
483  
484  
485  
486  
487  
488  
489  
490  
491  
492  
493  
494  
495  
496  
497  
498  
499  
500  
501  
502  
503  
504  
505  
506  
507  
508  
509  
510  
511  
512  
513  
514  
515  
516  
517  
518  
519  
520  
521  
522  
523  
524  
525  
526  
527  
528  
529  
530  
531  
532  
533  
534  
535  
536  
537  
538  
539  
540  
541  
542  
543  
544  
545  
546  
547  
548  
549  
550  
551  
552  
553  
554  
555  
556  
557  
558  
559  
560  
561  
562  
563  
564  
565  
566  
567  
568  
569  
570  
571  
572  
573  
574  
575  
576  
577  
578  
579  
580  
581  
582  
583  
584  
585  
586  
587  
588  
589  
590  
591  
592  
593  
594  
595  
596  
597  
598  
599  
600  
601  
602  
603  
604  
605  
606  
607  
608  
609  
610  
611  
612  
613  
614  
615  
616  
617  
618  
619  
620  
621  
622  
623  
624  
625  
626  
627  
628  
629  
630  
631  
632  
633  
634  
635  
636  
637  
638  
639  
640  
641  
642  
643  
644  
645  
646  
647  
648  
649  
650  
651  
652  
653  
654  
655  
656  
657  
658  
659  
660  
661  
662  
663  
664  
665  
666  
667  
668  
669  
670  
671  
672  
673  
674  
675  
676  
677  
678  
679  
680  
681  
682  
683  
684  
685  
686  
687  
688  
689  
690  
691  
692  
693  
694  
695  
696  
697  
698  
699  
700  
701  
702  
703  
704  
705  
706  
707  
708  
709  
710  
711  
712  
713  
714  
715  
716  
717  
718  
719  
720  
721  
722  
723  
724  
725  
726  
727  
728  
729  
730  
731  
732  
733  
734  
735  
736  
737  
738  
739  
740  
741  
742  
743  
744  
745  
746  
747  
748  
749  
750  
751  
752  
753  
754  
755  
756  
757  
758  
759  
760  
761  
762  
763  
764  
765  
766  
767  
768  
769  
770  
771  
772  
773  
774  
775  
776  
777  
778  
779  
780  
781  
782  
783  
784  
785  
786  
787  
788  
789  
790  
791  
792  
793  
794  
795  
796  
797  
798  
799  
800  
801  
802  
803  
804  
805  
806  
807  
808  
809  
810  
811  
812  
813  
814  
815  
816  
817  
818  
819  
820  
821  
822  
823  
824  
825  
826  
827  
828  
829  
830  
831  
832  
833  
834  
835  
836  
837  
838  
839  
840  
841  
842  
843  
844  
845  
846  
847  
848  
849  
850  
851  
852  
853  
854  
855  
856  
857  
858  
859  
860  
861  
862  
863  
864  
865  
866  
867  
868  
869  
870  
871  
872  
873  
874  
875  
876  
877  
878  
879  
880  
881  
882  
883  
884  
885  
886  
887  
888  
889  
890  
891  
892  
893  
894  
895  
896  
897  
898  
899  
900  
901  
902  
903  
904  
905  
906  
907  
908  
909  
910  
911  
912  
913  
914  
915  
916  
917  
918  
919  
920  
921  
922  
923  
924  
925  
926  
927  
928  
929  
930  
931  
932  
933  
934  
935  
936  
937  
938  
939  
940  
941  
942  
943  
944  
945  
946  
947  
948  
949  
950  
951  
952  
953  
954  
955  
956  
957  
958  
959  
960  
961  
962  
963  
964  
965  
966  
967  
968  
969  
970  
971  
972  
973  
974  
975  
976  
977  
978  
979  
980  
981  
982  
983  
984  
985  
986  
987  
988  
989  
990  
991  
992  
993  
994  
995  
996  
997  
998  
999  
1000

roczne lekarstwa z miodu i limonki; teraz zastępuje  
na uwagę, liczny zbiór miodokamieniów wschodnich,  
stosunków różnych balsamów, między którymi sław-  
ny jest balsam jerozolimski złożony z miesza-  
niny wszystkich balsamów i pewnych konienno-  
ściowych w spirytnie winnym. Klasztor jero-  
zolimski uważa się za główny i najdługożywszy w  
innymi klasztorami XX Bernardynów prowadzący od  
wyspy Cypru. Przewodzący nazywa się Kustodem,  
albo stróżem Ziemi Świętej i co sześć lat wybierają go  
lub potwierdza propaganda Rzymu. Chciałby  
kustod być biskupem, jak dotychczas A. Perpetuo,  
może jednak celebrować po biskupie. Kustod wedle  
prawa musi być wtoch i rządzony papieżem; drugą  
osobą administratorem jest wikariusz Ziemi Świętej,  
który powinien być radek Francuz, ten teraz jest  
wtoch, bo Francuzskich zakonników nie ma; trzecią  
godziną klasztoru stanowi prokurator Ziemi Świę-  
tej, musi być Hiszpan i za niego musi być brat  
arcybiskupa Vitarcell. Liczba zakonników  
miejscowych w klasztorze dochodzi do trydzi-  
ci i są albo tak nazywani misjonarze, co ka-  
nowsze lub na drugo pozostają w Ziemi Świętej,  
albo admistratorszy Wizytacji, którzy tylko

iat try spytajaz na wschodzie. Dawniej; pami gorli-  
 wosi nie zgasta w Europie, ten klasztor byl niej-  
 potezniejszy w Jerozolimie, bo pamiotami wszystkich  
 mozna bylo Arabi i Turkow: ogromne sumy  
 przybywaly z Hiszpanii, Francji, Wloch i Niemiec.  
 Dziś klasztor ubogi żyje na opactwa nowi bożi, nie  
 wielkiej pomocy wsparcia i to bardzo rzadko przy-  
 bywa z Europy: jednak mung oddać sprawiedli-  
 wosi Zakonnikom, że bynajmniej nie to powodem  
 nie zapomnienie o stróżach najszlachetniejszych i naj-  
 droższych mijsze nie sarkajaz, wszem przeto  
 na małym dziele, iż ostatnim kawałkiem chleba  
 z potrzebujemy. Nie mamy teraz, tak mowię, do-  
 chodów, ale i nie mamy dawniejszych dochodów  
 Turce niech: dziś bowiem rząd Egiptowski opatkuje  
 klasztorów niemy mago, a na życie wystarcza brachy ja-  
 muriny, brachy cymentów i ogrody. W klasztorze, jak  
 to zwykłe, <sup>po stróżach</sup> w klasztorze dziś Arabów katolików urosz  
 państwa na kutech i mui. Aniołochy i tym podobne  
 państwa wych niech. Biblioteka niewielka, jednak  
 nie brak na ajach szlachetnych i roznych dzieł duchow-  
 nych w łacinie, w łotwie, francuskim i hiszpańskim  
 językach: nowych dzieł niema, bo jak móg spro-  
 wadzić, kiedy im użko brakuje na życie. i między



podziwianie Pana Poujoulet nad tem, że po korytarzach  
 dzieła nieczytają, a stąd oklepane umowy nad  
 potrzebą nauki, ba nawet opieranie się aż na Pismo  
 święte. Gdyby był ten wzdrowienie bliżej poznat XX Ber-  
 nardynów Jeruzolimskich, jak tylko weraie spotkanie  
 na korytarzu. To by się przekonano, że tym Zakonni-  
 kom nie brak na potrzebnej i wdzięcznej ich stanowi-  
 nauce, że uczących walcących od ustawnego prawa  
 nauczyciela zajmują się czytaniem dzieł nowszych,  
 jakich im dostarcza biblioteka. Ci najwięcej tej ma-  
 ni literackiej, co by wziętych chętnie przerobił  
 na mędrów lub piewców, wskazać i bez tego można  
 być swobodnym odzwyczajeniem i dostojeństwem. Chwaląc  
 tym bardziej że tu XX Bernardyni nie przysługują na-  
 uce, ale na mudlitwę i skrzętnie mijsze najświętszych.  
 Wtedy Zakonnicy niewychodzą do miasta, tu po  
 obiedzie przechadzają się tylko po korytarzach i czy-  
 ten jedyne uciechy od powynku i przegadania powinnia  
 być obiedzie tak surowa krytyka? — — Zklar-  
 torem toczy się Hospicium, albo dom gościnny: po-  
 kój służy gościom na pigmę do i mesole i ponedne,  
 lecz w drugim niższym przybudowaniu są niskie, ciem-  
 ne i wilgotne pomieszczenia. Do tego domu przy-  
 mują najochotniej XX Bernardyni wziętych Euro-  
 pejczyków jakiej lego wiary i starają się bez zad-  
 nej roli nicy na umykanie zaspokoić potrzebę ws-

Przewodów bez żadnego damagania się Zaprawy. Tej bez-  
interesownej i najszlachetniejszej gościnności są świadkami  
sami różnowercy w swych podróżach.

Pracuje wspaniałej klanterey greków kupiają się  
pony kawiółe grobowe pańskiego. Złotone ich siedliska  
stanowią Patriarchia, albowiem gmach Łmiejstwen  
celex, ale bez żadnego porządku i mebla miu pncuad-  
nika alby nie złotał się w tych zakamarkach, uszko od  
Dziłonych kera sami i galeriami, a uszkołci aridai  
ubeistwo nawet w mienkaniu elletropaliby. Biblio-  
teka iun' Zamozna w duiła opiew greckich i pisanów  
klasyernych i wiele ma rzkopismów. elletzka te  
ze 40 dzieł, jezui kiskupów i elletropalika naimie-  
nik patriarchy. obelzui ich uprzejme, a naderocke  
nie uprowadzają wzrowca po swojim ubezgiem  
mieszkaniam. Ogrady jedne ciemistego drzewa nieco  
ozylwiają niezgrabną masę kamieni. Kieriad pa-  
tryarchii przed tykudem S. elletzdałeny, jest dawny  
i piękny. Z Patriarchii wprost się wychodzi na  
maty elletznie. Kieriad <sup>grzebu</sup> pańskiego. Proin tego  
greck jener ze 13 klanterów jeuz kniep usci  
puszcz, bo są konnawone na pomieszczenie li-  
nych pielgrzymów wraai uroczystości wielka  
nacnej.

elletny miasta z ~~które~~ są swym ogromem i strukturem

przy pierwszym ujęciu jerozolimę uderzają i gwał-  
 tem przenoszą do średnich wieków. Obwód tych  
 murów jest bardzo nieregularny, w prawie jednej  
 stronie przy Jozefatowej dolinie ciągnącej się wli-  
 nia, frontem i wzniesienie inne są pełne zakrzywień  
 i kątów. Jedynie nieregularność na tej stronie, moż-  
 na cały obwód mieć za czworobok dłużony nie-  
 co od zachodu, a boki północny jest najdłuższy.  
 Muru składają się z ciosu pospolitego kwarцового i żul-  
 gości wapiennika: w kątach wznoszą się okienice  
 i żłbate blanki, a czworobokowe wieże i półwieże,  
 których jest 66, wzniesione wysoko nad kamień-  
 kamienne. Bram tylko jest czterech i dwie mate-  
 rialskie. Od zachodu przy samym Zamku Dawida,  
 znajduje się pod agramem wieża brama Betle-  
 jemska, albo Jaffska, bo przez nią idzie droga  
 do Betlejem i Jaffy. Nad tą bramą widzi się  
 marmurowe napisy Arabskie wypunktami literami,  
 których, wedle tłumaczenia Drogomana Zimisch-  
 lej, tak brzmie: — Największy Król, Najpotężniejszy  
złoty, Władca ludów Greckich, Arabskich  
i Perskich, Król Sulejman, Król Selima syn,  
(niech król wstania i broni jego państwa.) rozkazał  
złożyć go skryżnia 1536 roku wznieść te mury.  
Niech niech będzie Złoty i srebrny! — Sulejman król



asyriaty nie opasał miasto murami, jacy chcieli napu-  
 ścić karat dawne ściany poprawili i tylko tam wznie-  
 siono nowe, gdzie były cackiem zepsute. Na tej za-  
 chodniej stronie jedna znajduje się brama Beldżes-  
 ska, która jeszcze nawiązuje bramę Jielgrymów, bo  
 w ostatnich czasach panowania Turckiego prze-  
 niosła tylko mogli Jielgrymami wchodzić do miasta.  
 Idąc w stronę północną spotykamy bramę Damas-  
 cen'ską, najpiękniejszą: dwie wielkie wieże tworzą  
 ten sklepioną tę bramę, a na niej różne arabskie  
 napisy ten: rok 1553. Brama Gtzi. Mówi się o tym,  
 że dół Gtzi boko wznosi się pod sklepieniem. Dow-  
 nicy nazywają się Jielgrymami, przez nią bowiem  
 w początkach panowania Turków wchodzili Jielgry-  
 mi tymi północnym boku jest prawie w kącie  
 brama Heroda, albo Efraima, albo Jutnenki: ca-  
 łamurawana, tylko z restauracją murów. Przechodząc  
 na boki wschodni spotykamy bramę S. Stefana, bo-  
 niдалeko od niej znajduje się miejsce ukamienowa-  
 nia pierwszego męczennika: jenne niosie nazwę  
 bramy Maryi, Getsemaniskiej, bramy Cedar, a dawno  
 Owrej: widziatem na tej bramie ze strony zewnętrz-  
 nej dwa lwy w piersi korzebie, zapewne herby  
 nekki porośnięte z czasów Kryzowych. Sam  
 północno wschodni, to jest między bramą Heroda

... kana, ziemiewa ogromem bręt, z których ujadła-  
 my ta ściana się składa i widać już daleko górę, w której  
 ujęte są wody. Z tej do wschodu jedna tylko brama  
 Stefana: tu wchodzi samą linią nad dolinę Jozefatową  
 wiodącą do bramy, która czterema murami otoczona, jedną  
 ścianą jej długi kawałek: wchodzi się na dwie bramy arkady,  
 które dółchereas widna i ozdabiana różną płaskorzeźbą.  
 Przez tę bramę wchodził zbawiciel do Jerozolimy w try-  
 umfie i tu przywitał go tłum wielki. Wskazywano  
 murawali z tej przygody, że się spudziwają, jakiegoś  
 króla Frankeu, co ma wejść do miasta przez tę bramę.  
 O tym przegdzie do dziś dnia trwającym wspomina już  
 Księga Raddiut. Brama która jak teraz, tak i daw-  
 niej prowadziła nie do miasta, ale na dziedzińcu  
 kościelny. Z strony południowej teraz napotyka się  
 brama górną, jeszcze tak zwana brama Maryi, bo  
 prowadzi do kościoła przedstawienia N. Panny, pro-  
 tegu nosi imię Mogałcin'skiej, a u wejścia napisu Arab-  
 skiego znaczy się <sup>z</sup> brama pokuty. Z tej jest namu-  
 rowana tylko zastawiana forteza wiodąca do wieży  
 Zagrady Meeretu Amara. Za tą bramą dawniej też  
 okazywał się dawskich wznosił się zamek Ofel, co jest  
 wieża strażna, której szczyt jest teraz ogłędem pro-  
 kandy. Z tej prowadzi do Annaszei najmanego zba-  
 wiciela w ogroju. Dalej postępuje się tym połud

nieznanym ludem znają się iś prawni na kanie brama  
 Dawida albo wianu: prawni, dawcom mychaeli  
 nie sam, zeryt sian chi: wrythi i bramy zee  
 nętn są blucha, zelarna, pokryte. Cety abarce  
 miasta możną obejść w gładziny.

Wśród śliskich i olbrzymich skał, wznosi się dół  
 wysoko, piaszczysta skalna, porośnięta niewielkimi  
 mi rozgórkami i prawni w kato atakowa gło-  
 biemi dolami w opase: a na tej piaszczystości wznosi  
 się Jerozalem. Dolina Jerozalemska bardzo gło-  
 boka, tworzy miasteczka albrymia, faisy, od wschodu  
 Dolina Silae ad południa, Dolina Refaim ad  
 zachodu, leci ad północny piaszczysta skalna at-  
 cza, która się zwodzi na płodności. Nad <sup>całym</sup> ~~całym~~ miastem  
 panuje góra oliwna, która stanowi płask doliny Jero-  
 zalemskiej; dalej na południe góra obrydlawości albo ob-  
 zienia i góra Chiz radej pędnoży, exata: od zachodu  
 i północny pędny się za niewielką, pędnoży, ogra-  
 na góra Gihon. Północnie przeto śliskiej, z Jero-  
 zolimę, północnie skazuje się do dawnoży, zego, bo-  
 nie teraz można zawadzić z Dawidem: Jako w  
 Jerozalem są góry, tak jest w kato ludu  
 Ceta różnica dawnoży ad nowoży Jerozolimę, na tem  
 zawista, że dawnoży góra sian cada wchodzi



w obzryb miasta, a teraz widzisz jej czuły za obwodem.  
 Dawidaję, że Sulajman kazał by górę Hajżę mura-  
 mi, i że architektura za opuszczenie Jionu smiercia,  
 ukazał. Dalej przy ramie Dawida, alio piren-  
 skim sędzi mur dawny nieco wklęśle do bramy.  
 Wydać, bo kalwaria, do piéres przy ~~to~~ wznieścionie  
 Ilii Hajżę w miasto Adrian. Wód bramy Dama-  
 scenickiej sciany dawne zajmowały, cały plan.  
 Wyższe północne, a i do grobów królewskich,  
 która dziś za murami i ta czuły nazywają się  
 Bezeta. Starożytne podłożenie Jeruzolimy sa-  
 mej przyrodzeniem okazało, że strony tylko podnie-  
 nej trudno xpuwosia ograniczyć, ekwiari i <sup>Opier</sup> iutawia  
 Józef, powiada, że do grobów królewskich  
 rozciągają się miasto: w własnej zgodzie się  
 i z podłożeniem miejscowem, bo za grobami  
 znajduje się jar kamienny, który ma być  
 fosją Jeruzolimy. Józef podaje że Jeruzalima  
 miała obwodu 33 stadiów, co wynosi na lekką  
 milę polską, a stąd dzisiaj miasto nie bardzo  
 jest mniejsze od dawniejszego. Obchodzą to  
 miasto i patrzy na te starodawne mury  
 z blankami i wieżami, przypominają te kłie-  
 nych wrogów apasujących nigdy Jeruzalem.  
 Strona południowa, jako najtwardsza do przystępu,

nu, wzięty był oblegany i uwięziony, akiem potój  
kamiennej starożytności i wzniesłych apokach stu-  
kalem babilonijczyków z tym sławem wojennych wojen  
i broni. Jeruzaleńskie jaskaruj, tu z pagorek  
zwany Skopus, i jony którym ukręcał się ustat  
Alexandra W. i gdzie Sykusz rozbił się na miastach.  
I leży potężnej strony niżej Omar swój lekcoran  
wsparty bożenowaniem miecza. Tu Godfred znanie  
króla uwięził jaskaruj, kiedy inni  
ożyki królowych katechety biblijny Sion. Do broni  
Damascen'skiej cytowni szkaron przypuszczano i wielkie  
machiny królowców najcennie dziełem dyktatem  
praszawaty się z twarzą obłożonych. A z tych stawia  
imion i ogromnej potęgi się zbrojnych, co się obłąd  
o ten gród święty, nieznajdźcie teraz gorszy popioły.

Jeruzalem ciągnie się wzdłuż na cieniu mi-  
jaskaruj od wschodu na zachód a w szereg na jaskaruj  
północny na południe. Góry Kalwaria, i Akra na  
północ, i Moria na wschód, a uził Sionu na południe  
są niewiele znanne. Równoty albo umysłnie były ra-  
sypane, jak między Sionem i Morią, albo też ora-  
grazami zmniejszają ich spadzistych: jednak zają-  
są w mieście dwie doliny, jedna pod Akra, druga  
pod Morią.

Moslimini mieszkają cytowni wzdłuż szkaron  
ra: są to pnychudnie Turcy pomieszczeni z Arabami

tem czasem przenieśli się iadkiem na Arabów: lud  
 nosi ich ma węż nosi do osmiu tydzien. Teraz cię-  
 ni się pod Sionem kwartet Żydowski dał wielki.  
 Z jakimiż łaskami uczuciami wstępnym siedlisko  
 biednych szlachetnie wybranego niegdys' narodu, któ-  
 re tu panował, a teraz jak ubalony kamień  
 wala się u stóp górnego Chwały bożego Sionu.  
 Damy liże, co sto zgruzow skłcone, a co sto tuli  
 się Hebrajska rodzina pędawych łochach i zwa-  
 liskach; gdzie nie gdzie tylko widai daim nieco  
 przegdniały, a i ten zmiertku zapuszczony  
 Waje się gdzie wewnątrz ukryta ogłasza: jedzenie  
 Wane się ~~znaleźć~~ znaleść po wejściu <sup>do</sup> przyjęcie  
 pomierkanie. Kiedyś skąd daimi Aruka-  
 ptana Zachariaza, zaprowadzono miż do  
 Żyda Zachariana i wcale niegniewałem się  
 ze panem, bo znalezłem prawdziwego i uprzej-  
 mego gospodarza, który miż najlepiej ogłosił.  
 Z początku po rozwalonych schodach wniem na  
 piętro, ale wewnątrz znalazłem pięknie opa-  
 tione pokoje sofami i perskimi dywanami.  
 Rozmowa była bez uprzedzonego tłumacza, bo



ta Żydzi mówią po wstoku. Właściwie krajem  
 tu Żydów prawie niema, wszyscy są wycho-  
 dami z różnych części Europy i trzymają się opie-  
 ki tych Żydów, z pod których tu byli. Sta-  
 tyja obywatelom Europejskim i kulturalnej niezakry-  
 wają się wielonem, a do kraju wschodniej to  
 na ten Europejski. Wygodne mieszkanki dla  
 tego pokrywają potorem nędzy, że się lekko chciwem  
 Musliminiskich, wstawa, że proś nie dawno oświe-  
 go konsula Anglii, niema innych przedni mecenia  
 co by się za ich krowy, ujęli. Leci takich domów,  
 które potrzebują ukrywać dostatek, ledwie jest kilka  
 a reszta prawdziwe ubóstwo i nędza. Złoty się  
 że w Jeruzolimie Żydzi zmienił swej natury  
 nie szaleją się po mieście i prawie nie używają ich  
 nigdy więcej, jak w tym kwartale, a i to mieszkanki  
 może uważać za pustkę, nadko bowiem przesunę-  
 powstał wyschłego stana, lub krowy chudej jak  
 smierć w Achmanach nędzy. Na tych wozach ubo-  
 kach niemy otę jest w całej swej okolicy: krowy  
 gnają, różnie pada i inne brudy najswobodniej  
 lula się do błędnych lepienek, a uszko wstają  
 chudnia pustki i rozwaliny okryte chwastem.  
 bardzo ubogie synagogi i nielepszemu szpital dla  
 Żydowskich pielęgniów stanowią wstępną ich partię

ne budowy: ludność ich ma wynosić pod sto sta ty-  
 sigee, a to najwięcej kobiet, i bo tu przychodzi dla  
 samych pobożności i ci tyłko, co sami mają stety  
 fundusik. Prędko który z nich zajmując się dro-  
 biarowym handlem, a wielu jest remicelników,  
 co nikomu nie narozają się z roboty. Wdawa,  
 którym nigdy nie udawało się w sparcia, najczuwszą  
 tu mieniącą, i takie obrali tu siedliśko Rabin,  
 Hufcy i inni poswicieni trytanu pisma i po-  
 bożności, którym wszyscy lubią się kryć przed  
 okiem ludzkim i chyba ich postheren idącej  
 modlić się na grabach łajców swaich. <sup>Łaj-</sup>Łaj-  
 ciągają to Narad! Tyle łętego trawienistwa  
 i tyle przekleństw zwalito się na jego głowę!  
 Ni szerszkiem i panizieniem wszyscy ludzie prze-  
 szedł i przekwał. Ustawie deptanie albrymia  
 potęgą Asyryjczyka, Egiptu i Rzymu, co zda-  
 wali się rozciągać ten lud pod stopę, jakby słod-  
 kiwego robaka: a jednak, gdzieś się te narody  
 potęgę, kiedy tylko wng dą i upokorzenie dotąd  
 dawniej trzyma się wiary, i nawet tuli się kogoś  
 dubego Sionu. Aler czego nie poruszy ich widok  
 w Jeruzalem? Takie to słachetne i roznewniające

ich przywiezłani do Ziemi Cyjon! Pykaj! Pykaj! tych biednych  
 we wdzięcznym kraju tudacrow skąd przybyli, a wtedy  
 ze wszystkich stron świata z najdłuższymi przychodzą: i  
 z wódzami wielu z prowincji naszych, z Asyrii, Med-  
 Dawii, Asyrii, Feni, Hiszpanii i innych narodów,  
 z Egiptu, z Egiptu, z Egiptu, z Egiptu, z Egiptu,  
 bo gdziekolwiek by nie mieszkali ich wzywa i serce abra-  
 cają się do Jerozalemu. I po co tu przychodzą?  
 O to, aby umrzeć na wdzięcznej Ziemi i spocząć na dolinie  
 Jozefatowej. Smutne to położenie! Oni jak szereg ścian  
 wyglądają grobu pomiędzy ścianami. Coż dziwnego  
 nie są prawie niewidzialni, samotni i zapomniani w na-  
 bożniostwie? Jakże ich biedne serce musi doznawać  
 wiele męczenia na widok nowych obywateli! Kiedy  
 bowiem zezwolił ustawienie w Biblii, a kiedy sam  
 kiedy ustawienie odnawiają świątne wspomnienia narodu,  
 blask królestwa, Dome i Zamku Dawidowego  
 wtedy za odzwierciedleniem serca od życia postępują,  
 meut na miejscu świątyni, a Sion pustą opo-  
 jętym: i wysoko do nieba tak rośnie, tak obel-  
 że można obceci wzywać ich do grobu swego narodu,  
 Du, którego był tak dawno przetrwał. Tę nie na-  
 nekami babilonickiej Ziemi, potężniejszego ludu.



na wienbach ptańcyh siódz i tzy zoniż i ale ustaj  
 sionu kutajz się ber zadnej nadziei na popiołach swego  
 narodu i wygładają jedynego spocynku w grobach  
 swych ojców. O, wtedy trudno ber unanowania  
 patnie na tych ślepych, odartych i wygłodzonych synów  
 Izraela, cicho się snujących po ulicach ciżni sion-  
 skiej. · · · · · Nigdyż blask prawdy od skrwawionej ka-  
 wany nieprzemennie do ich strapionego serca i czy  
 kawie od życia dawnego grobu odwracać będzie  
 nie wstętem?

La kwartalem Żydów ciągną się na wyszłej prochy-  
 tości sion'skiej mieszkania Ormian jako ich klan-  
 toru S. Jakóba. Prośbą lekonników ma to być  
 mieszka Ormian, len są bogaci, jak wozdri, i zaj-  
 mują się handlem: zrenta zupełnie ten sam ich  
 charakter, jak ci przedstawiam w Konstantyno-  
 polu. Lecz ich z duchownemi do przai set. — Kato  
 klanctoru Zbawiciela ci sąż się Arabi katolicy,  
 bo Europejczyków, prośbą Xyry, nie z na, dżien, a i tych  
 liczba ma wynosić do 400. Grecy także mieszkają,  
 przy swych klanctorach i ma ich być tysiące, a po-  
 licujemy w to jeszcze kościoły z trydżicku, to cała  
 ludność Jerozolimy będzie wynosić 15430. Niemogę

rozumi' za pewno' tej li'by, bo musiadem na idowo znow  
niejszych mien kan'ow pisac: ale szdze na oko, zda  
jesz dou' prawdabodobra: gdy' ta ludno' maza  
zdawa' za maty, na to pnestnei nacisniz' domo-  
mi, jednak zwarzajz samotno' miasta, i puste reiny  
czsto na polykane, bo prawie cada pot'neena stro-  
na lezy wzwaliskach, wtedy jenne mo'na sz  
szkac, czy i w tej ludno' nie przesadzone.

Pospolite mniemanie stanowi zato'cy-  
cilem Jeruzolimy króla Melchizedecha, który  
jz nazwał Salem, t. j. pokój: wkrótce potem  
Jebusejcykowie zawładali tem miejscem i chcieli  
Jozue zdobyć nizszą część miasta, jednak góra  
Sion zostawała w ich rżku i mieli tam zamek  
nazwany Jebus od swego protoplasty. Dopiero  
Dawid zdobył Sion i zatorzył na nim twierdzę  
i stolicę swęjz. I wtedy przybrało imię Jeruzo-  
leme, t. j. widzenie pokój. Miasto tak pner  
Dawida, a szerególniej pner Salomona ozdobił  
było gmachami, że sz liczyło do szepię kniejsz  
miast Wschodu. Ta swietno' Jeruzolimy sz  
gada mnóstwo napadów nieprzyjacielskich; ja  
piętego roku panowania Roboama syna Salomona

na na lat 967 przed Chrystusem przyiżgnął Sesan  
 król Egypski, zdobył miasto i złupił. Hazael król  
 Syryi obległ Jerozalem na lat 835 przed Chrystusem,  
 lecz Joas król Judyński skarżami i tagodit nie puja-  
 ciła. Za panowania Amariasza na lat 822 przed  
 Chrystusem Joas król Izraelski pokonałszy Judę  
 wstępnym bojem, zdobył miasto, pobrał złoto i srebro  
 domu bożego i znaczną część murów obwodowych  
 zburzył. Za króla Achaza na lat 734 przed Chryst-  
 usem Rezin król Syryjski, i Faacez król Izraelski  
 na próżno oblegali miasto. Za króla Ezechiana  
 na lat 710 przed Chrystusem Sennacherib król Asy-  
 ryjski po dwukroć oblegał Jerozalem, lecz Aniad za-  
 biwszy w woj ~~185~~ 185 tysięcy, oswołodził gość święty.  
 Za panowania Joachaza na lat 606 przed Chrystusem  
 Nechab król Egypski zdobywszy Jerozalem i uwięził  
 króla i królową, i królem postawił Joakima. Na-  
 buchodonosor król Babiloński na lat 602 przed Chryst-  
 usem zburzył Jerozalem i lud zaprowadził w niewo-  
 lę. Pod Cyrusem wrócili Żydzi i dopiero na lat  
 536 przed Chrystusem miasto zostało już odnawiać.  
 Alexander W. na lat 328 przed Chrystusem zburzył  
 Jerozalem po zdobyciu Tyru. Po śmierci Alexan-



Ora Judea notowana Ptolomeum. Ptolomeus  
 Lagi na lat 316 przed Chrystusem zdobył podje-  
 siem Jerozolime, a Ptolomeus Filopater na lat  
 213 przed Chrystusem wrócił także do miasta. Antioch  
 W. na lat 194 przed Chrystusem, chociaż był w Jerozale-  
 mie się także obchodził. Antioch Epifanes na  
 lat 166 przed Chrystusem bawił miasto, tuż przed kon-  
 iście mianem kanonów wymordował. We dwa lata  
 Apoloniusz urodz. Epifanesa w kościele postawił  
 bawian Jovine Olimpijskiego. Machabeusz  
 na lat 160 uwolnił kraj i ustawie walcyli  
 o niepodległość. Aristobul i Hyrkan stali potom-  
 kowie Machabeuszów udają się w końcu o pomoc  
 do Rzymian i Pompejus na lat 60 przed Chry-  
 stusem wchodzi do Jerozalemu. We dwa lata  
 lat w dalsze się do panowania familia Hero-  
 dów nim nareszcie Judea nie została prowincją  
 Rzymską. Usiłowanie Żydów porzucić się ja-  
 ma Rzymian przyniosło zbawienie zupełne  
 Jerozolimę pod Tytusem i po różnych baw-  
 intonity do wypędzenia Żydów z kraju Adriana  
 klony, na zniszczenie do służby Jerozolimie  
 Ożnagły pogański miasto Elia Kapitolina.

Poznij przechodzi ten gród przez zdobyćia korroeda,  
Omara i Gudfreda, nim nareicie zupadkiem any-  
zowych niepowróciło wroce Moslemianow.

Czysto przedziwnym wiecior na terasie klanforu  
Zbawiciela i wodzićtem w zadumaniu oko po całym  
świątym grodzie, klirny przedstawiać się jak na dło-  
ni. Niezgrabne domiska, jak stopy, cisną się jedne przy  
drugich, a nieprzymyktemu oku do braku dachów, zdają się  
pogorzelijskiem. Ulice <sup>niecałkowicie</sup> wąskie i ciemne, bo czysto idą pod  
arkadami, przedzielają się małymi kamiennymi. Gdzieś między  
wznoszą się niewielkie kopuły, albo rzadkie tu minarety,  
czasem niestety palmy lub smutnym cyprysem ozdobione.  
Wśród tego nagromadzenia strobów kamiennych piśkną  
odbiły wspomniaty dźwięczność i ~~ten~~ lekki szelest  
Omara: ten i ten widok nie rozwesela, bo cisną się  
do ust słowa psalmisty: Boże, przysylij poganie  
na dźwięczność twoją i spługawili twój kraj.

Nieco bliżej, ciemne kopuły kusięda grobu tro-  
chę się wznoszą. Czysto postnygan ruiny i pustki,  
a wszędzie głucho milczenie; niema ruchu i życia na  
ulicach, czasem tylko pędzącym, albo miedzkamiś cicho  
się przesuwają. Wnysną tu lubią żyć samotnie i w domu:  
nie postnygan zewnątrz nawet okien, bo te są pospolicie  
obrócone na wewnątrz dźwięczności, co nadaje i tak niezgrab-  
nym domom pozor jeszcze smutniejszy, jakby były ogromne

Katakumby smutna. Ta głęboka "ichosa" i ta jednostajna masa  
domów i pospna szara, biała, stanowiący wyraz niezwykłego  
smutku, który jeszcze zwiększają murami kamiennymi i sinogardie,  
ciągnące do wprost równowagi wież i minareto. Nie tylko  
ta ichosa i pospność cechuje Jerozolimę w porcie wieków  
tej, ale i wewnątrz, wewnątrz tylko miasta wielkiej nowy  
bo wtedy tłum przelotny miał na chwilę, ożeniał  
ten smutek. Złaje się że śmierć Zbawiciela miasta  
wciąż, zatob na to miasto. Jeśli obrotu ceny na przy-  
legła okolic, to równie pospny i surowy przedstawia  
się widok. Pod tem miedziannym niebem, sterem, pro-  
palone opoki i pogone tylko oliwnej, dość rzadko ciekło  
się się orzecha, a z resztą naga, cięta, biała skata ogra-  
niona leży w niej. Widać tu rozkusznych sa-  
dów w schodach, ani przyjemnego szumienia strumienia  
wszystko tu pustynia z głazami, która już jednostajnością  
i blizkością przetrwa i wprawia w ponurę Zamyślenie  
to prawdziwe za miastem znajduje się drewno słońce, co się  
ukrywa w jare przed okiem, ten mieszkanka nie wiele  
liczy na te wady i pospalić urywają deszczowej wody,  
która się zbiera w cysternach pod domami. To miasto  
we wszystkich okolicach nazywane swizem, i terytorii Arabów stynge  
imieniem El Keds, swizem, albo Mobarax, błogosławione, co  
w sobie i skłonie nieziemskiego zawięta. Rzeki słowna, a jednak doświadcze-  
nie nie przez wszystkich przelotnym i miedziannym XX Pernańcyków, że to po-  
nie przejmie odowiska jara, niewymagana, kłopotliwa, jakimś miedziannym  
niem, który już i na chwilę nie opuszcza. Nie przypominać sobie złotych już w Jerozolimie  
ciężkości, bo nie tylko wspomnienie wielkie o dziele naszego odkupienia, ale samo-  
ciężkość widok Złotych dąb. Jest to prawdziwa Jerozolimie, czyli widać, że po-  
nie może błogosławić pokoju, co usławić wielkie troski prowała swobodny pokój, a  
tylko widzenie pokoju grobowego, pokoju śmierci, bo w kato postępują martwa opoki,  
nie martwa opoki bez wielkiego gwaru mieszkanków.



Jeruzalem

IV. Miejsca za murami  
miastec.

bell

352.

395

o  
f  
t  
x  
h  
le  
e  
m  
ju  
tr  
na  
br  
L  
L  
ne  
n  
co  
My  
jan  
ab

Młody szedł na leśniczą po drodze białej przylubien  
 do bramy S. Stefana, za którą natychmiast, bo o  
 kilka kroków, rozpoczyna się dość strona spadzis-  
 tosi Doliny Józefowskiej i opanowało niekiedy krokiem  
 zeszło się. Po tej puchoty się, spłykać kawał gład-  
 kiej opoki formującą wyślizg równy: na tym miejscu  
 był ukamienowany S. Stefan. Piętn taski i mo-  
 cy boskiej czynił on ułda namizdły uudem: jego  
 mądrości i duchowi nie mogli się oprzeć zastępnici  
 porucznicy. Była to walka odmienna i dotąd  
 trwająca prawdy z błędem, ducha z ciałem, cyli  
 namiztnościami: lecz że łatwiej zabici sprawiedacza  
 prawdy, jak ja same fałszem pokonać, przeto minister  
 Ławski chwycił się tego środka wsumich zapasach,  
 z Duchem. — Porównaj S. Stefana, stawiając przed  
 najwęższą radą dydaktyczną i oskarżając go o blu-  
 nierstwo przeciw Mojżeszowi. Prawda i taska  
 boża w sercu spokojnem i niewinnem musi natra-  
 czyć zajaśnieć odbiciem tego wewnętrzne światła;  
 jakże cała ruda pilnie nań patrzy widziata jego  
 oblicze, jako oblicze anielskie. A piętn Ławski



odpięta ich zaręby przeciwny im samym i widzi nad sobą  
niebośca otwarte i Chrystusa pana na prawicy bój. Wydzi-  
na wszelkie dowody nieumiejętne odpowiedzieć zgrzytając łukami  
zębami, a na objawienie rejskiego widowiska, którego mi-  
nie byli godni, porzucają go, wloką za miasto i namie-  
niają. Ale bohater prawdy nie daje się pokonać, spo-  
kajnie i weselo przebiega ducha temu, iła którego mi-  
smierci pręży, a uciekający wata małym głosem  
Pani nieprężył im tego grzechu i tak pod gradem  
kamieni, miedzy się za murach Zabójców zasnęła w Pa-  
trym, jak ta smierć jest wiernym naśladowaniem  
smierci zbawiciela: patrzy jak cichym wsparciem  
laska, zbliza się do samego Boga! Ten pierwszy  
mężennik, ten wódz skrzących, a niechłoniących  
kropli ofiarowych dla prawdy, nieznaną drogą broni  
mitosci starej się nawrócił błogich przez te mo-  
lacje zastawia się o prawdę, a błagając o przebaczenie  
com cię na tej broni, mitosci nieśmiertelne zwycię-  
stwo. Oto są owe nauki chrześcijańskie, która poraża  
sły ten wielki podziwiał ofiarę prawdy. A jak akcja  
patrzy na zgruchotałą głowę i ciałami snoszą pod starą ko-  
ni, widzi zwycięstwa, tak oddawien namieszności białej  
jstno, na te ofiary, której nie wolanie chrześcijańskie. A te ofiary  
pokazuje ślady ciała J. Stefana, padłego ostat jego.  
niej ta był ksiądz, lecz żadnym rejon niepozwoliło.  
później nie kręciło pokazuje, cysternę zastępną grze-  
i kamieniami: padanie utrzymuje, że w tej cysternie było

une ciałe mścinnika, nim je poźniej pogrzebali ludzie  
 boguhojni i uczynili nad nim wielkie płakanie. Wiadomo,  
 że nieda najprzysła Tydów zapamięwania Bryman na  
 go miasta pewna kara i śmierci: ale to się stało w czasie  
 odwołania. Później, kiedy Tydów nie mieli już na  
 gożonego prokuratora. Na kraba nawet Chmiecianina,  
 który w tym związku miał się wnieść się do wyższych urzędów.  
 Ta walka nie w sobie miała ludzkiego, nie postheria ani  
 krzyk, nie nawisła lub zewszednia, lecz tylko zwycięska dobra  
 wiadomości, nie bieskim jawnie. Tu jest siedmioletni  
 wprawy i prawniśmy o przychylnego tego pierwszego bójow-  
 nika prawdy, aby nam wyprowadzić taką zastawiania  
 wprawdy, ale zmitosia droga i ludzi, bez żadnych  
 przykrych iłów, lecz żadnego złego obciążenia, których  
 na jmniejszą niechże omawiały przeciwnikom. Przynajmniej  
 ten skutek przychylnego, że chociaż J. Paweł stał się  
 prostotą. Podanie ~~niedawno~~ pokazuje mijsze nieco  
 iżniej od skaty ukamienowania, na którym przy szatach  
 mścinnika siedział młody i zawsze szawed.

Zesłał potem na sam ciot forefakowey doliny ar-  
 do płakania Cedron, który przemieszczał po murawianym opiednej  
 arkadzie moście szeronim na bry kraki i zblizytem się  
 do grobu N.P. Maryi. — Wiadomo ci, że ten ukochana  
 matka Moga i nasza jest ze związku ciałem w niebo-  
 życzka, ale szeregity o tym przechowane podaniem nie są  
 prawdziwe. A chwiać kusiad nie ma ad prawni tym

świętym, jednak sądziła, że nie przyjmą, wiedząc, co przecież  
 ma do powiedzenia o tym dziwnym wniebowstaniu. — Po wniebo-  
 wstąpieniu Chrystusa Pana Maria przebywała na ziemi  
 w domu ukochanego ucznia S. Jana. Często udawała się  
 na górę oliwną, świętą miłowaną przez Zbawiciela,  
 aby w miejscu wniebowstąpienia unosiła się myślą  
 do nieba i w miłości przeżywała samych Ojczyzn  
 pragnęła przedniego podziwienia się z najmiłszym Synem  
 i Bogiem. Jednego razu, kiedy tak trwała w mod-  
 litwie na górze oliwnej, stanął przed nią Archanioł  
 Gabriel i zwiastował, że za trzy dni będzie podwy-  
 szona nad chory Anielskie. — Anioł z Synem, stał się  
 nad, zwycięstwo odniesione nad śmiercią: bo tylko usnie-  
 na chwilę, a przebudziwszy się ujrzy nieśmiertelne w blasku  
 wiecznego życia i usłyszy głos radości i uwiel-  
 bienia. — Na znak tego zwycięstwa padał N. Panna i  
 Gabriel najskromniej głośniejszym głosem, niebiańskim  
 światłem, jakby promień łaski urwany z samych sklep  
 najwyższego tronu. Po zwycięstwie Archaniada Maria  
 zdołała niewymowną radością wzniść hymn dziękuję  
 i kiedy w poranne sekunda radości przed Bogiem, wsta-  
 ktańczy się i pokłonić, wstąpiła do nieba albowiem zniża-  
 ją do ziemi swe wieńchy. Jeszcze przed uspięciem naj-  
 szczyt Panny wstąpiła do nieba rozprzestrzeniła po całym  
 świecie zebrała się z cudownym sposobem w Jerozolimie  
 pożegnania najlepszej matki rasy ludzkiej. Stąd im



snem przy najsmieśniej ucieciata bogo Dawidana.  
Dusza Maryi w gronie Archaniołów, Aniołów, Cherubimów  
i Serafimów, włożony stłowi najmiłszego syna, obli-  
sienica Ducha i przedwiecznego ojca. Tym czasem  
apostołowie nieśli najcenniejsze zwłoki do grobu  
w dolinie Jozefatowej; kiedy jacy sporywaty świeże  
papioty jej rodziców. Wzruszy Chmiecianie sili  
w kuto najmiłszy matki, nad ciałem wznosili się  
wieńce z jasnych obłoków, na których niewidzial-  
ni Aniołowie najsmieśniej spiewem łagodził smutek  
wierznych i miłobicia, pacierze, napawali bogo-  
łubne dusze. Widząc starci Żydowski z jam  
wielką uwierzytostą, prawda Chmiecianie najsmieś-  
niejsze szeregunki, wyśdali mnóstwo ludu, aby odebrał  
i spalił najcenniejsze ciału Dłiwicy; ale wieńce  
z chmur unoszący się w górę, natychmiast swoim  
krągłym obrotom wrystnich Chmiecian, a nadzw-  
yczajny ślask obrotów zuchwałych. Tak kiedy  
nieś pod kady puste powali, a wieńce obłokowy  
znowa świecił w powietrzu nad niemi: wtem  
przechadłszy kapłan Żydowski Cefoniarz nucił  
się do trumny i Lazarz mu wnieść się uschły; nawró-  
cony też kara, prosi o przebaczenie, a za medytacją  
apostołów nie tylko sam został udręciany,  
ale nawet obłaskieni wrzek odryskali, do wstąpienia

tryumfu matki zbawiciela miłosierdzia, nawet zle  
 dzieci zostatu ubogacenie widawnej taski jej  
 dobroci. Ale trzy dni po złożeniu w grobie nie  
 pokalanego ciała, przybył Apostoł, a  
 nieulełony w smutku że się opóźnił, choć przy-  
 najmniej pożegnał najświętsze zwłoki; lecz za-  
 otwarciem grobu nie znaleźli Apostołowie zwłok  
 Dzieciworych, a w zdumieniu nie wiedzieli co myśle-  
 to poezji. S. Józef po wejściu do grobu, usnął  
 nagle unosząc się <sup>w podziębku</sup> Niemażony drzewie, jaśnie-  
 jący całym blaskiem chwaty wiecznej i sto-  
 lecznej chorami Aniołów nuczycieli hymn uwie-  
 śnienia. Apostoł w zapale synawskiej mi-  
 łoty wyciągnął ramiona do ukochanej matki  
 i wtedy dla oddania jego smutku bógom  
 wiona Maria parnę swęjż żłucita. -- Obo-  
 co nam podanie zachowało, może być, że tu wiele  
 dziadała ludka wyobrażenia: lecz jeśli to podanie  
 nie jest prawdziwe we wszystkich najdrobniejszych  
 okolicznościach, to nie może mniej dowodzić tej upew-  
 nionej prawdy wniebowzięcia; które dla  
 pociągłych dusz chrześcijańskiej gwałtu patrzeć,  
 bo jak trudno pomyśleć o tej najcenniejszej dzie-  
 ciu osobistej Dobroci i miłosierdziu, że się

wznosiła do niebios, aby tam ustawnie przyczytała się  
 z całym światem, bo nikogo nieopuszcza, nawet i tych,  
 co smia w zalepieniu miasta błuńnictwa na to naj-  
 wystrojsze gwardie poranna. — — Kościół grobu  
 N. Panny znajduje się w głębi doliny Jozefatowej u sa-  
 mego podnoża góry oliwnej, zaraz na lewo po prze-  
 sianiu mostu na potoku Cedron. Małutki obmurowany  
 dziedzińcyk i ozdobiony blademi oliwami poprzedza  
 świątynię, która jest cała w ziemi, tylko sam front  
 wchodzi widzieć nad ziemię. Ten front od południa  
 zupełnie jest w gustie gotyckim zbudowany, jego  
 drzwi z dolną małą kolumną, a konary piszka ozdoba  
 z ptaszkami i różnem wyrabianiem. Ściana  
 więcej widena sam korytarz wchodowy swojej wpa-  
 niatości: pięć schodów marmurowych białych,  
 szerokich, od ściany do ściany na trzynastu stopniach  
 prowadzi do świątyni, nad niemi wznosi się wysokie  
 sklepienie z wielkich kamieni gładziutko spójnych, a ten  
 wspaniały zniżający się ten wchód do wnętrza i tem-  
 na świątynię, odkrywa tajemniczy blask lamp i wonne  
 obrazy. Katedra. Przy wstąpieniu, jakiegoś się dostrze-  
 cza na wskroś do tego grobu, nie zadziwi się wyz-  
 naniem słonecznic, które uderzają, że w tej świą-  
 tyni świeci zapach rajski. Po pięciu stopniach z pra-  
 wej strony od wchodu widzi się w ścianie wielki drzwi za-



mierzane, które, wedle dawnych opisów, przynależą do klas-  
 toru zbudowanego, jak sądził Wilhelm Tyrzyński, przez  
 Godefreda, gdzie było sto zakonników znanamitego rządu, syzgu  
 wedle reguły S. Benedykta. Dział tego klasztoru niema i śladu  
 choćby więcej jak po puchawstwie szapniach znajdując się w grubym  
 ścianach tego murytaria po obu stronach domu prawnie prze-  
 ciwległo kapliczki: po prawej stronie od wchodu to wydosta-  
 nie w murze na 6 stopni, na pięć stopni, a na drugiej con-  
 tynentalnej skrajnie od północy, jeden na wschód S. Józefa  
 mur, drugi na północ S. Annę, te te ołtarze mający by-  
 wało przednie na grobach rodzinnych tego domu i  
 Alunji. Wilhelm Tyrzyński powiada, że w tej kapliczce  
 była pochowana Alisena córka Baldwina II, to  
 na siostra, a matka Baldwina III, lecz żadnego śladu  
 jej grobowca nie widziałem. Dawniej te ołtarze należały  
 do Kierstów i Georgianów, dziś do Greków. Z drugiej  
 strony również prawnie wielkimi kaplica miała grób  
 i ołtarz S. Józefa Oblubienicy: dawniej była tu jeszcze  
 grób i ołtarz starca Symeona, który miał stępnie wstęgi na  
 ręce przedstawione w kościele diecezjalnym Jezu. Dziś w tej  
 kapliczce żadna się lampa nie pali, a za starą Opatrzności  
 w katedrze była lampka: tu od czasu siedmioletni. Pojeżdżając  
 ze schodów do podziemnej świątyni, napotkam spotkanie po  
 prawej stronie ołtarz S. Stefana należący do Ormian. Sam  
 Kościół, jak chce Nicefor, jest zbudowany przez W. Konstana-  
 tyna: ma formę łacińskiego krzyża, to jest z dwiema pod-

nożem, lecz dotychczas nie udało się. Stłucz korytarz ze schodami: serany i sklepienie marmurowe z gładkich ciosów. Po prawej stronie od wejścia, albo na samym środku przed nożem korytarza jest duża wielka blaszka zgrabna: jest to grób królowej Katarzyny, wyłożony w tylniej ścianie żupianem w kształcie, jak grób królowej Katarzyny. Przed samą, lewą ścianą, ścianą, grób królowej Katarzyny jest w kształcie Greków. Przed marmurowym i marmurowym można tylko wpuścić się schylnie wejść do grobu, który jest z najpiękniejszego łóżka grobowego w tylniej ścianie wyłożony i okryty białym marmurem w tylniej ścianie, i tu leżą najpiękniejsza i najpiękniejsza. Leży grób na trzy łóżka i trzy ściany za ścianą Greków i Brimian: i dawniej mogły być tylko odprawy i sami królowie, bo jeszcze za czasu króla Chateaubriand królowa ten królowa do królowej. Dwadzieścia laty i więcej się pali, a grób królowej i królowej jest w kształcie, w całym stanie tylko zastawami jedwabnymi okryta; dawniej za królowej, jak surowy królowa Daniel, był ten grób wyłożony pięknym marmurem. Wpuścić lubych wewnątrz, odpowiedniemu państwu przy tym tożsamości i spienia królowej matki. Tu odpust królowej. Tu wejściem z grobu widzieć po lewej stronie, wprost przeciwnie grób królowej wielki i wprost wprost w ścianie królowej i tam znajduje się altar Jakóbów: stamtąd i dalej w samą głębię noży korytarza spotykasz w końcu altar należący do Greków i Brimian; dawniej ten tylko jeden altar posiadali Grecy. Wracając drugim bokiem tej samej korytarza, znajduje się na przeciwko grobu wprost

ni wielka framuga, która służy Moslemom za miejsce  
 modlitwy. Na wschodzie broniem ścianki imię Maryi,  
 stosownie do jej natchnionej przepowiedni, wszystkie  
 narody błogosławia. Moslemini stężejął niejśa, ciek  
 ciekują, dla niepokojonej Roszicki, często przychod  
 do modlić się, a w ścianach żużli się leżąć nie ma  
 cieniem oliwy, w której są 2 lampy u jej grobu.  
 do prawem kamieniu kępsa nie ma, a lewa leży  
 się z korytarzem wschodowym: leż w głowie krzyża  
 znajduje się krynica, a za nią jest otwór aby się  
 wody ostatnich stopniach korytarza wschodowego  
 znajduje się po prawej stronie wychodzą z kępsa  
 nie wielkie cele Greekich żięty umieśczone w gru  
 basie muru kępsalnego. W ścianie wniebowzięcia  
 żiętyraja, się wszystkie narody do tej świątyni na  
 unowęste należeństwe. Światło śienne wchodzi  
 tylko drzwiami i oknem w kształcie łufy ~~widzi~~  
~~nie ma~~ nad nogą krzyża: wprawdzie po całym  
 sklepieniu błyska, porozrzucone lampy jak  
 gwiazdy, jedna wie ten ogień nie rozpręda ciemno  
 która, jeszcze żiętyraja obłok nadzieda w czasie  
 liturgii. Za panowania Turków trzeba było  
 opasać wchod, ale dziś bez żadnej daniiny ka



wejść może: wtasami jednak nalerij kerat do Gre-  
kowi i Barmian.

Niedaleko od kuciatu Grobu S. Maryi wlewo nieco  
na wschod znajduje się także pod górą, oliwną, Grota  
Krwawego Potu dość obszerna i prawie okrągła, któ-  
rej średnica ma 15 kroków: spiera się na dwóch  
filarach grubych nieobrobionych, zleż opoki wyz-  
łych, bo z grota składają jedną całość. Naprzeciwko  
wschodu widai otwór wykuty w opoce, nad którym  
obraz prostego jezuita przedstawia Zbawiciela  
klęczącego na modlitwie i przyjmującego wielkich  
żrząk Aniota. Anselm powiada, że przy tym  
otworze na wystającym gładzie, miał, wedle poda-  
nia stać Aniot: a do dziś dnia miejsc ten  
uważa się za to same, na którym Jezus Chrystus  
modlił się przed męką. Po prawej stronie od wcho-  
du widai w głębi drzwi zamurowane, co dawniej  
prowadziły do przyległego ogroju; a polewym  
boku znajduje się wykuty w skale otwór z obra-  
zem spiących Apostołów. Płaski ścienny wschodzi  
drzwiami i niewielkim w górę otworem okrągłym;  
grota wewnętrznie bynkowana, a na sklepieniu roma-  
nowano gwiazdy, co zapewne w tym guście i stał.

brnie, dla czego nie zostawiono w naturalnym stanie tej  
 skały. Dawniej zastawała w zupełnym zapuszczeniu,  
 i mieszkańcy zapuszczali tu bydło; za dziecia Radziwiłła  
 należała do woskowskich parobków i z tej przyczyny zosta-  
 wała w zaniedbanie; dzisiaj wyteżernie należy do  
 katolików, lecz ubodzy zakonnicy nie mogą, jak <sup>potrzeba</sup> ~~potrzeba~~  
 wyprzągnąć tej graby. Później lamp ustawie tej palił przed  
 miejscem modlitwy zbawiciela. Bieda wspomina, że tu  
 był kamień, na którym ślady kolana Chrystusa pana po-  
 zostaty, ale ten kamień dziś zatracony. Na wieknie go-  
 ły, jak świadczą S. Hieronim, Brekard i Bieda, znej-  
 dowad się niecier, którego ani śladu nie zostało. W tej  
 grocie od pust zupełny. — Zbawiciel po ostatniej  
 wieczerzy szedł z uczniami wedle swego zwyczaju do oli-  
 wnej góry oliwnej. Po drodze konował przegnalne na-  
 ki dla swoich uczniów. O. nie nie znam tak smutnego, tak  
 ciutego i takem śladko unosiłego serca, jak te ostatnie nauki,  
 jak ten mitosis testament przekazany nam w Ewangelii S. Ja-  
 na. Widać się niecier ani o swoim smutku, ani o mitosis,  
 lecz jedynie zależy jest utwierdzeniem lubych uczniów  
 w swej tej nauce, a jednak z każdego słowa niewymowna  
 dolęwa się żalosi potężona z nieskonwona ciutosi, i  
 stały odien' może nam dać smutek i mitosis życia na toż smier-  
 telnym, nigdy błogosławi unochane swe dzieci. Jakiż często  
 powkorta zalecenie wzajemnej mitosis, która jest duszą  
 życia Amiesian'skiego. — Potem pojechał woskowsy, mówił

ten mistrz Dobroci, zeświadczeniami mojemu, jeśli miści mi  
 bezdanie jeden ku drugiemu. — Serce się ścisła stygła, jak  
 prusi, alysimy za najwyższy dowód miści, to jest zapo-  
 łożenie duszy dla nas jego przyjaciół, odptasili wzajemną  
 miści. Nie zostawia nas sierotami, ale w dziełstwie  
 podaje swój pokój i żywot wieczny. Na świecie ciżok,  
 ale nam każde ufaj w jego ojcowską opiekę, bo on cier-  
 pieniem świat zwyciężył. Z jakimże świętym zachwytem  
 roznieśnia się dusza ostatnią modlitwą Zbawiciela, gdzie  
 się ten jawnie maluje gorące pragnienie połączenia się z ma-  
 uściennym ojcem i najstodole zjednoczenia się miści, z całym  
 stworzeniem. Wśród tych stęskłych i niewyłych upamięci  
 przeszli polak Cedron. Zbawiciel był smutny, serce ciżniło  
 na tę wiadomość, że mistrz leży w schodli, napędziło się  
 smutkiem i miejsce do kuta było smutne i prozorne. Teraz  
 nawet we dnie, kiedy wstąpisz w dolinę Józefatową,  
 w ten odwieczny smutek z milionami grobów, w ten  
 wóz ciżny, skalisty, prawie wszędzie odarty ze wszelkich  
 roślin, bo tylko blade i smutne aliny ciżnią, gdzie nigdzie  
 brak góry wniebowstąpienia: dziś mówię, kiedy wędruję  
 do ogroju i do tej prozornej piekary, wstąpnko ten  
 smutkiem wdech, wstąpnko ci dowodzi, że ten był  
 ostatni chwile pożegnania i modlitwy Bogu oświeca.  
 Ten jaw grobowy zdaje się ustawnie ponurym cichem odbijać  
 o swoje ślone najcenniejsze gany te słowa jedne najgłębszej  
 Zatości: Smutna jest dusza moja aż do śmierci: te so-  
 wa, które Zbawiciel w Bojotini i z oknami ludzkich



natury wyrzucił do brzech ulubionych uczniów Piotra, Jakóba  
 i Jana, do innych zastawił we wsi Getsemani, którzy  
 dziś niema i ślachu. Potem opuściła uświęconą w ogrodzie na-  
 kazuje im chwila i modli się, a sam ulega się do tej  
 groty i pada na obliwie. Poglądając okiem wiary na  
 to święte miejsce, obejmując umysł twój i wzmiankę, stan-  
 pie smutek to serce, które przeżyte wdzięczności chętnie na  
 skrzydłach rzeźni młotów polecieć chciałby w siódme niebo  
 za swoim najświętszym kochankiem i najmilszym  
 zbawcą. — Jako błądząca ofiara i nóg sprawiedli wsi  
 boskiej: niewinny i najczystszy baranek dzwiga na siebie  
 wszelkie przekroczenia wszystkich ludzi powstających od adama, aż  
 do ostatniego człowieka jony historii świata i dla wiekowego za-  
 sy i uświęcenia świata odwiecznego bóstwa, a tylko smutkiem  
 i twój naszej natury przepędza się jego poświęcenie.  
 Upada pod ogromem win całego świata! O, tam błędy i moje  
 grzechy. Niewinny baranek wdryga się na ten wielki obrydli-  
 wości, którzy mu nasze ~~grzechy~~ grzechy zgrywali. Ofiara poświę-  
 cenia wzięła z nami całą twój śmierci. Błah, jakże  
 wspaniały plan poniżył, jak zesparł się nowego stworzenia,  
 kiedy Anioł, jego stworzenie, z nieba zstępuje go posłanie.  
 Pot krowy oblewa najświętsze cięto i skrapią zbrodni-  
 ców, ciemiz. O, jakże to męka duszy poprzedziła mękę  
 ciała! Ta stawa, ten strach i smutek, jakże nas powin-  
 ny przekonać o miłości Zbawiciela, bo niechciał oser-  
 pnie wspaniały w swoim bóstwie, ale sama ludzka na-  
 tura, ciężko i krowo pracować na nasze odkupienie  
 Mejszcie, a my tak łatwo bieżniemy na przekroczenia

Po modlitwie przyszedł do ich niw i zastawczył się spiz-  
 cych, erule i m. uymawia: Jednej godziny nie może się hu-  
wai. — Lawste Bay od nas tak mało zajął, bo uszyt  
 nie jego przykazaniam deżyje do naszego szynszera na  
 ciemi i wniebie, są lekkie i stańkie: a jednak nie może  
 my jednej godziny siewać nie ich spełnieniem. — Ta  
 smutnej młodości uymawia iestnie kuchanemu mistrzowi  
 chata się za uszka, bo Lawan sam ich uimawia;  
 Duch ci wprawdzie uchwyci, ale ciato może. Do stawa  
 odrywają nam niechodzą, gładzą, studują i dobroci  
 zbawiciela: a kiedy do panisienia uirpien' duszy,  
 i ciata samem się tylko wito mieleni skiem przyciąd,  
 wtedy dla swich przyjań i nieprzyjań nie stożdani  
 na jedną chwilę aż do skonania na krzyżu boskiej xdu-  
 miwajęcej młodości. — Znowu powraca do groby.  
 Patrzymy! — Gładzono nas, tak pamiętna w dziele Okup-  
 pokrywa w gładkim mieleniu swajz boleści i zdomienienie;  
 do kota pusto, puszcznie i cicho, tylko iż może dolecie' gład  
 gotującej się stłoczonej na przymanie niewinnej ofiary: a ki-  
 dy stożi ciuwa, wtedy apokstomii i woszyty dobry chęci  
 i Duchem spocynwali smem stawać ciata. Ktoż pomyśli  
 ciuzy i wpuszcid skąd pustrzegasz. Moga i zbawcz klęka-  
 cego na modlitwie jako białogłowa pojednawca ofiara na  
 uszytskich ludzi. Kogoż nie rozkuli widok nawet zbrednia-  
 na, kiedy w ostatniej chwili przed panisieniem karę uimaw  
 modłami do Baya? A Lawan pomyśli i zdomi' się, jak od Łaki  
 nie pżyty oklepienia niewolkie i niekwalify się na uszytpru

Ziemi, co taką krew niewinną, i gotowała się na nieistych-  
 chano, do tego zbrednie Bogobójstwa? Lecz taka była wola  
 Syna Bożego nakłoniła miłosierdz naszego zbawienia. Zupoko-  
 naniem i zdumieniem trzeba upadać na oblicze przed tą dobro-  
 wolną ofiarą, a im mniej możemy przejść tą nieistychą mi-  
 łości, tym więcej powinniśmy przejmować się wdziękiem i siłą po-  
 kornej wierności serca naszego. — W czasie pobytu w Jero-  
 zolimie ledwo nie co dzień nawiedzałem tę ś. grołą kraw-  
 wego jęz. Smutno to przebiegać te miejsca: ale smu-  
 tek w Bogu jakże wielkim dla duszy skarbem! Biedny on,  
 ten rozpaczy, tylko usposabia duszę do wznieśłych myśli:  
 jest to smutek miłości, a miłości nawet w swoim smutku  
 jest słusznym. Raz rano miałem moją ś. omyć pani-  
 skią przed odstawem modlitwy Chrystusa pana. Gdybym  
 chciał być niewsty, toby same święte miejsce musiało  
 mi rozrzucać. Mój dobry i bogobójny Chwali Bóg  
 wspaniał ten i prawdziwego w Panu uniesienia ducha  
 tej świętej ofiary i głębiem uczestniczenia, a tłumionem  
 tkaniem podsycać moje wzruszenie. — Hezycz mój  
 że z krawego jęz. sprowadzę na Ziemię wyrostko drzewo  
 na którego liściach miały być lińery z kłm wyraża-  
 niem: O smierci, jak gotnie Twoje wspomnienie! —  
 Wiem co rozprawiać o prawdziwości tego podania,  
 ale trudno zaprzeczyć, że ten wymysł jest grzechem  
 ku i trawgi Syna — oświeconego Dziwnie jest ładny.



182  
Jednak Hro' po dokonaniu odkupienia lubo zawsze mamy  
trwając śmierci wlag dla samych niewiernych trniczenia  
zwykłych niemać wylecia, ale jej wspomnienie nie jest  
gorzkiem dla Chmielewianina, jeśli pośle jej po drodze Za-  
konne: wtedy bowiem pyta się z Pawłem; — Gdzie jest  
zwykłe słowo twoje, śmierci? gdzie osienc twoje? Sen Hro'ki  
Przy który nam dał to zwykłe słowo przez Pana nasze  
go Jezusa Chrystusa.

Łapan przy grzebie znajduje się Ogrynce, na którego samo wspomnienie smutek wiska się do serca. Na małej plaży cichnie obwieszeni niewielkim murem wokół się dotych- czas są bardzo starych oliw, które jeśli nie uciniały smutek Otryskusa pana, to niechylone się odwrócić z kon- ni oliw istniejących za czasów Zbawiciela, bo to drzewo prawie jest nieśmiertelne. Później pewnie że już to drzewo były przed wstąpieniem Turków do Syrii: starożytni nie stykano, wykazywały imi grube, suche, pęknięte i wypru- kiate, jednak pękają z drugiej strony gąszczu, które zasto- tem najabstycji ubiegione oliwkami. Z Półkni tych oli- wek robią nasi Lekarscy koronki i rożenie i jako naj- większy dar posyłać w różne kraje Europy. Za latnie mis- tem pozwolenie zerwania oliwek na kilka nasów dożaniów, które są wzięte zawiązać się Głosemanki. Złotni i po- wali przechodzą w połowie tych drzew bolesni, które były świadkami niewymownych cierpień duszy miatają smut- kiem i młotem w chwilach ostatnich przesilenia się Boga, które patrzeć na pojmanie i kłótnie między Swoje

Stworzyła. Jakkie w tym ogrójcu, w tem tróde i porzątku  
 mżki Chrystusa, wszystko jest smutne i dżikie! Przepalone  
 kwarami opoki susewe patrz do koda, a kilka białych  
 oliw, jakby gwałtem wydarły z skalistego gruntu, by-  
 najmniej swej, martwej postacią nieodżywiają, mżją.  
 W ogródce najsmim w pśróde nieopisanych przyjemności upadł  
 pierwszy Adam: a teraz w ogródce oliwnym. Drugi Adam  
 podnosi upadłe ozdowierzenie; rozkosze Edenu niemożę  
 się porównać z tym dżalim ogrójcem, bo ten balić abo i to  
 się w naszę wieczną reżani. Skożownie do opisu Ewangelii,  
 widzi się na rżut kamienia od świętej graby niemożę  
 wysięp skerwonać skaty płaskiej niemożę wysięp ogrójca:  
 na tym gżacie spali bżę Apokstolowie w cżacie modlitwy  
 Chrystusa i te pokazyją bżę malutkiej skalnej podnieś-  
 nia, które nazywają tżema poduszkami Apokstolów.  
 Tu zbawiciel nie spokojony bżę, i smutkiem potykro-  
 niewiedzą spżężył uerznie. — Kilka schodów kuty  
 w kamieniu prowadzi z tego gżatu do ogrójca, gdzie  
 prostręgan w kącie zamkniętym skoma, opoka mżę  
 prajmiania Zbawiciela. A kiedy pomyśli, że ten Ju-  
 dasz że zżęją stżalców i Zbawiciela z kijmi, mżę-  
 mi, puchadniami i latarniami w smod cżinów nazy-  
 pnyżęd' wybrany uerz, Apokstol Zbawiciela pżędo-  
 waniem mżę i kiedy pżępamiętał stędkie alęjszkie  
 Chrystusa pżę w ten okropnej Zmiewadze, bo Zbawic-  
 ła

czemu przyjaciel, a napastnikowi udrania cięże uko-  
 niwy zastanowił się, że przy pejmaniu swojem myśli  
 tylko nad ocaleniem trzech miłych serciców i prosi, aby im  
 dopomóżno odejść i niewywręcił patrzył na uciętą nej-  
 gorsiwstych zwolenników Chrystusa: O, wtedy trudno się  
 nie pnieją obrydzeniem ludzkiego zepsucia i słabości, a naj-  
 ciutś, udręknowią dla tego niewymownego mścinnika  
 ludzi, którym tak mało zastęgują, na to niepojęte przy-  
 wozanie Boga. W miejscu pejmania zneyduje się  
 mata kolumna postawiona przez ojów Bernardynów z tym  
 swiętym napisem: Et hic tenuerunt eum. Hic go poj-  
mal. Do tego miejsca kicior przywiozł odprut chęć-  
 ny. Obchodząc tak swięte i drugie miejsca trudno nie zawo-  
 tać oleycejem starych pielgrzymów; Ptego stawionys'  
 Ty, panie, żeś pozwolił ocom gresznym oglądać zająz-  
 sze ślady naszego zbawienia.

Kamienista i doń ścieżka prowadzi na górę oliwną i  
 na samym wierzchu nad oliwnym ogrodem widać białą wygła-  
 rowinę, na którym, wedle podania, miała Zuzanna odpru-  
 cić najświętszą i Matka naszy męczkaję na ślanki uciętą  
 to uciętą górę, gdzie jej wstępną przyjaźniato Syna. Na  
 temże miejscu stała, jak chce podanie, wieża kamieniarzów  
 i. Stefana, a modlitwa i przytomność się przyczyniła się do  
 Zuzany sławie pięknego męczennika. Ci padł obna rące  
 za pewność tego podania, ale razem <sup>trudno</sup> udręknowią za  
 jego zachowanie. Dla nas bowiem to ustawa męczennika  
 wspomnień czołowej matki i boskiego Syna, i to najkolejnym



wodłożeni: ludzkiej pamięci i dla tego wniósł podania  
skradem się zapisać o tej sławnej Dzielnicy, choć  
nie ma na to pewnego świadectwa. Dalej na leży się  
i cześć królowi umyłej jest góra, na którym stał Apostoł  
Tomasz, kiedy królowa Anielska unosiła się w powietrzu  
nieśmiało mu przepasnęła w pas, a tu padając na kamienny ślad  
wyśmęta, której do tego czasu pokazywać.

Pracni w potężnie górę alimni, góry góry, które  
mieszkał z pięknym bukiem alim; jest to miejsce najświętszych  
ter Chrystusa pana. Zbawiciel z przyłączył się do Jeruzalem  
z blizną się do Jeruzalem z blizną, która wznosi się  
na synu Dawida, a cięciwisty ślad miasta, ujrzał  
razem w swym umyśle widzącem bóstwie całej nieśmiałe  
wzrostłoby tego zarlepianego miasta i płamać nad  
nim miewa; Przyjdź, dnie i obłocia, aż nieprzyjaciele  
twój i obłocia, i serona, aż niewstać i na ziemie aż obłocia  
i syny twój i ciebie niepoznać cię na namiętności twój.  
Takie to przepowiednia wypełniła się na Jeruzalimie. Ale  
try święte dowodzą, najczulszej miłości Zbawiciela do swo-  
jej krainy, choć było nieudzielną. Dziwnie ślad dąbne  
przewiduje się Jeruzalem i dawniej, kiedy miasto było  
świetne i pełne zdumiewających gmachów, mogło to miej-  
sce być najlepszym punktem do obserwacji J. Gradu; ale  
dziś ten widok bliski raz swego jawny, gdzie i daleko  
lepiej akazuje się Jeruzalima, ~~z której się~~ z której  
tej Góry i z której raz pierwszy ja ujrzałem: obłądki  
bawiem zacięta ślady spustoszenia, a ogromne domiska naki-

346  
raja, niepospolitej wspaniałości. Na tej samej górze prze-  
płyniędli, jak pierwszej odemnie zauważono, rozkładali się  
legionary rzymskie, które spełniły zapowiedziane tu zbu-  
dzenie Jeruzolimy. Dawniej za czasu Chrystian była na  
miejscu macieja kociet i tu siedmioletni odpust.

Wstępniejsze wyżej szedłem w poprzek góry ku  
stronie południowej dla oglądania grobów proroków.  
Patrzyłem na wchód, myślałem, że to jama cysterna, bo krogły  
otwór wyżłoty w skałę odkrywa ci dół głębszy: tenże  
spuszczeniem się w ten dół, do czego ci pomagają naruszone  
kamienie, postrzegasz okrągłą salę, a wkoło jej iśmiej krog-  
ły wielkie korytara także wyżłoty w opość, z którego wróż  
na strony biegną tak niskie korytarki, że choć wejść  
tęba potrzeb jak ścieżka, a w nich często na potykasz  
grobowe framugi, lub nieco większe groby. Chciałbym  
te groby mogą być najobstętniejsze w Jeruzalemie.  
Ten są najniezgrabniej dokonane; skąd bowiem po prostu  
famebriana bez żadnego wygładzenia, albo planu. Nad-  
zwyczajna gorga, gorgoni i faryne potrzebnie ze swięca,  
złoty przedko szło wyprawiają, niekiedy. Nie wiadomo  
jakich proroków znają tutaj, się tu napisać, jednak samo  
złożenie o grobowce tych natchnionych świętów już  
wynagradza wyobraźni podjęte brzoły przy zmiędlaniu  
tych mało znanych i nieznanym grobów.

Deleż nieco idąc na górę spotkałem zrujnowaną cysternę,  
której zostały ściany murywane w ziemi i sześć arkad.

a dawniej było ich dwanaście. Padanie ulegające,  
 że w tej cysternie dwunastu Apostatów przed rozciągnięciem  
 na opowiadanie Ewangelii, ucięli skład wiary,  
 zwany Apostolskim. Na wierzchu tej cysterny był  
 dawniej kościół, którego trzy nawy i ściany je-  
 dre ogłodał pan Anzelm. Gdyby żadnego innego  
 nie było dowodów prawdziwości wiary Chrześcija-  
 Ńskiej: toby dla myślicyjących mogło wystarczyć samo  
 wspomnienie tej cysterny, w której chłoniliś dwu-  
 nastu rybaków, ludzi biednych i prostych, dla udo-  
 lenia symbolu wiary całego świata: a ten świat  
 uświadomiasz tak rozszerzy, tak przyszedł, na głę-  
 najbiedniejszych ludzi najbiedniejszego narodu wy-  
 rzucił się z myślicyjących rozkoszy, przyjmując surowość  
 obyczajów dawniej nieznaną i heroicznie poświę-  
 ceniem się sam siebie odumiewa. Nie jest że to  
 wyrażony przez Boga? Tu siedmioletni adpusk.

Nieco wyżej o kilkanaście kroków postre-  
 gasz kolumnę brzozy dla oznaczenia miejsca, na  
 którym Łbawiciel nauczył Apostatów mudlitwy  
 pańskiej i dla tego nazywa się to miejsce ojcie  
nawę. Ewangelia J. Łukasza zdaje się utwierdzić



prośanie: Z betanii berunii, gdzie mieszkały Maria  
 i Marta, trzeba iść do Jerozalemu przez górę oliwną,  
 a stąd bardzo prawdopodobnie do prawdy, że się tu zatrzymał  
 Zbawiciel dla nauczania Apostołów modlitwy. Dawniej  
 była tu kaplica. Tę samą Danił mówił tu widział wielki  
 krosiec, a pod odłanem wielkiej piekarni, w której miał Jezus  
 Chrystus nauczyć modlitwy: ale porównywanie z dawnemi  
 takimi opisami, rzecz jest widoczna, że krosiec z piekarni  
 składni wiary uwiądła na miejscu modlitwy pańskiej. Tu  
 więc Zbawiciel nakazał nam Boga namyślać wjeżdżając i prosić  
 to właśnie ufnie obchodzić w sercu. Tu rozkazał aby  
 wnas było Jego imię święte, to jest stawiane przez nas  
 sprawy, jak to sam pierwszy prawił: Niechaj <sup>al-</sup> Jakiś  
światłość wasza przed ludźmi, a by widzieli wasze  
dobre i chwaliли ojca waszego, który jest w niebieszech.  
 Tu nam nakazał prosić o królestwo Boże, to jest opanowa-  
 nie wiary i cnoty przez pełnienie tak na ziemi woli  
 Jego świętej, jak i na pełnia ustanowione duszy w nie-  
 bie. Tu podał sposób ~~oświe-~~ uduchowienia nas  
 potrzeb doczesnych i wiecznych przez ufnie w Boga,  
 a razem przyjmując Zbawienie i niepokojące troski  
 albo oświecenie, albo o Zbawienie dalekie, przysięgi.  
 Tu dał nam sposób utrzymania odpróżnienia grzeszów  
 przez darowanie win naszych drugim i tu ufnie niekiedy  
 nakazał się na ukalanie nami uświadczenia do grzechu i nakazał  
 nam jakiegokolwiek w tym celu prośbami mamy ufnie

brani: to jest medytacy. Tędyżko umieszczone crego po-  
trebujemy, a tak po prostu i krótko, że jawnie przeswi-  
ca się boska znajomość człowieka i umyśły się, jak  
mówi Chryzostom, prawdziwej filozofii w tej medytacji.  
W miejscu urodzenia się Cyrenanin, jak słodko go powitanie.  
Stąd rozszedł się ten głos prawdy po całym świecie. Do  
tego miejsca przywiązany jest odpust siedmiolatni.

4) Janich trzydziści kroknio przesuwają się  
wyżej w stronę północną, pokazują miejsce, na którym  
Zbawiciel zapowiedział skonczenie świata. Widzi tam  
jeszcze ślady fundamentów kaplicy, która się dawniej  
wnosiła. Na tym miejscu, w obec Jerozolimy krył się dwa-  
nastu o konie świata i strasznym zgładzie dosiadałym  
wielkiego wrażenia. Zbawiciel udał się z Kusiada na górę  
oliwną. Wspaniały widok dawnej Jerozolimy u stóp się roz-  
kładał. Potężne mury miasta uderzały swoim ogromem,  
a nad niemi wznosiły się wieże jakby odlane z jednej klu-  
ki marmuru białego, tak były gładko szlifowane z kamienia  
czysto dwudziestotokciowych. Wewnątrz cięły się pyszne  
palaie i portyki z mnóstwem kolumn: leu nadawszystko  
zdumiewał kusiad, który na sto toków wysoki zdawał się  
patnącym zdale, jakby góra najbielsza. Kamienie marmu-  
rowe, wchodzące do jego składu, czysto były na 45 toków.  
Długie, a seramy zewsząd miały bramowanie ze złoty blaschy.  
Mnóstwo drzwi powleconych srebrem, albo złotem odbe-  
lają wschodzące i zachodzące słońce i niektóre z nich były

na siemexiest latami isopowio . przez tego kacie cieżwie  
 . strapiły różni cielecy ze złota i srebra , a szerególniej  
 stowona luda winnicy latowst , której grano złoto było  
 wielkości otowiocka . Wszystkie griny miały paterki  
 złote , a sam staryt swiętyński jęży się złotem i jęzami naj-  
 ostrzej xanuncjonem , aby pastero nimogło siećci . (Chale-  
 lej ludowy sity płowcyne krowganki sparte na kalcem  
 nocy zolowciowych z jednej sztuki marmuru (zalego. 1).  
 Dwa, wspaniałością uderzeni (zpostolowce , języci przy wy-  
 chodzie z kaciada jeden xniek nawodot : Wawryciele,  
patrz jakie kamienie , jakie budowanie . A Chrystus od-  
 parł , że nie roztanie kamieni na kamieniu . Tydzień proń,  
 języci były zpostolowce , mniemali że kaciów Jerosolimski  
 ma trwać do skumienia miasta : przeto stawa Zbawie-  
 ciela nadzwyczajne zwałity urażenie i powstę języci  
 na górę oliwną Zbawie Zauzgli bytali kiedy to będzie?  
 Zbawiciel upowiaada im Zbawienie miasta i kumie miasta.  
 Gdy upręcie Jerosolim wojakiem atakowno , kedy wiadzie , że  
 się przybliżyło spustoszenie jego . Spalegną pałaca , mięsa ,  
i zapędzą go w nieumyły męzdy wosystris pałody , a Jeru-  
 zalem zaptane będzie od pałacy . To przepowiednia , która  
 dla samego najdokładniejszego spełnienia ranej namyślać  
 może historia , jest nam języci re najmnia , pałacy i drugi  
przepowiedni , o kumie miasta . Tytuł , mór , tręziński  
 niestęchany miok , kumieński dania i kizyca , spudani gwaro-  
 skraszenie stropow i mór nie bieskich , oto są groźne Zbawie-  
 o skumienia miasta , od których ludkie schinoci że strachem będzie.  
 Znak syna ostawiockiego , kójst kruz Zbawieński na niebie i wstędy  
 ) De bell. Jud. lib. VI. c. VI. p. 915— 919. ed. Colon.



jako błyskawica przebiegała ze wschodu na zachód wystąpił  
 syn króla w alabastrowych i wielkiej masy i chwata i poszła Anioły  
 z brzołą i głosem wielkim zwiastując wszystkich ludzi od wschodu  
 wschodu. I siedzi na stolicy majestatu swego otaczony du-  
 chemi wybranymi i postawi dobrych po prawicy, a złych  
 po lewicy: a wtedy zabrzmia wyrok niezmienny całej wiek-  
 ności. — Jakże sprawy umiesz nas w łobzie błogost-  
 anionych? Oke wyszł mi toś, kiedy wspomniemy cię pi-  
 cego Chrystusa, w naszych bliźnich, a przeciwnie wy-  
 cych cenna cnota naszego i wieczne przeklęstwo. O Boże,  
 w samym najstraszniejszym wyroku tylko miłosi addycha.  
 Po takiej przeprowadni zbawiciel stara się obudzić nas  
 cnoty i w tym celu opowiedział na temże miejscu przy-  
 powiesi o dziejach panna, o talentach, a wreszcie ostr-  
 ga nas temi słowy: Mój się na pieczy, aby nigdy nieby-  
 ty obciążone. serca wasze abraczstwem, opłotem i sta-  
 raniem tego żywota, a wielcy na was z braskiem on dzień  
 nie przypuści. Czytajcie to wszystko obywateli w ewangelii,  
 com ci po krótku namienić, i siedźcie na miejscu prze-  
 mian w całej strasznej dolinie Jozefatowej, cudem się  
 udzieli cieniem i twoga i spoczniesz w okale, a ciali-  
 te groźne znaki na niebie i ziemi już się nie powta-  
 rzą: bo niebo i ziemia przemienia, ale te słowa  
 pismańskie nie przemienia.

Nareszcie wstąpiłem na sam szczyt stradkowy góry oliw-  
 nej, gdzie zbawiciel w przetykaniu się użniewa zakamup-  
 dzie do ad kupienia chwalebnoim wniebowstąpieniem. Zgła-  
 dałem runy, które porośnięte z pyzłego gmaczu, co go była  
 wzniasta J. Helena. Kusiad był okrągły majęcy średnicy

jakich przedmiotach umieszczonych do kuta ściany kolumnada, która  
 jej przedstawia, do tego porządku, sam słup kapusty nie był zbyt  
 piękny, jak wspaniała S. Hieronim i wielu innych: utrzymu-  
 wano się bowiem minimum, że nie można było nigdy zam-  
 knąć kapusty na takim miejscu i nie któreś umieszczono do  
 niej zbawiciel. Teraz same ściany wielkiego kolumnada  
 wzniesionej w tej samej chwili, jak i wzniesione. Wzniesione na samym  
 miejscu wieńcowości, która wznosi się mata kapliczka  
 wzniesione okrągła, a zewnątrz osmioboczna, która  
 posiadała ścianę umieszczoną ścianą, swiętynią budową; wko-  
 jest okładana kolumnami korupciwnymi z ładnego mar-  
 muru i piasku, które wzniesione były różnymi florami i cen-  
 trum: lewa i ten swięty podłoga, a umieszczona ścian  
 zalepiono po prostu wapnem. Tytuł Daniel, który  
 miał w tej swiętyni kolumna wzniesioneści kolumna  
 da, że i ten kapliczka osmioboczna nie miała pokrycia;  
 niechciano tu bowiem zamknąć drzwi wzniesioneści zba-  
 wiciela: teraz jednak przednie fronty kaplicy. W apsidzie  
 kolumnada, to jest w tym samym miejscu umieszczono przy wielkim  
 ścianie, była słonna marmura z ścianą Duchu Świętego;  
 Anielm jest ostatni wielki kolumna w pół renowacji, która  
 w tej samej chwili. Kapliczka ma zewnątrz okładkę 24  
 kolumn. Wchodząc we drzwi umieszczone po prawej stronie  
 ścian ściany Chrystusa Pana wzniesione ścian umieszczono i ten  
 ścian okładony jest marmurem w kwadrat, ten ścian wi-  
 dai dobrze. Dawniej pełnymi ścianami umieszczono z tego  
 ścian kamienia na piasku, jednak ścian w tej samej chwili,  
 ścian zostało ~~z~~ minimum, że ten ścian cięty przetrwał.

Kosciół dla uchronienia tej najdroższej pamiątki od niebezpieczeństwa gorliwych, zabronił przed kawa, kłótny braci ślad najmniejszej emigracji. Daniel widział tu jeszcze dwie ścieżki, ale później ilustremi uczęszali z opłoni jedną ścieżkę i przebiegli ją do mezeżu Akosa, czyli dawnego kuratora przedstawił na P. Maryi, gdzie ten ślad nie dawnego widział P. Stora. Ślad pozostały na górze celiowej jest lewej ścieżki, która jest ubrana nieładnie, jak to zauważył Drohojewski jednemu z Pa. nem Chateaubriand: oblicze frontu i bawiciele było murowane jak Północny, jakby używał zdiobade bar. barczyństwo do swej nauki. W tej kaplicy naprzeciw drzwi znajduje się altar należący do katolików, ten i ilustremi mają prawo odbywać tu swoje nabożeństwo. Niew dawniej Romani za pomocą pijaków byli wyregulowali katolików z tej świątyni: ale teraz na ustanowienie św. Ludwika Filipa mogą już ni katolików odprawić mne i w ten miejscem. Od tamtych innych uczyni i da, zewsząd kaplicy w kato przy chrześcijańskich murach kresada, a napraw altar. Greków, potem cyrów, dalej Arménów, a nawsić Kościoła. Za czasu Radziwiła kaplica była mezeżem i chrześcijaństwo nie mieli tu wstępu: za polityki Drohojewskiego można było wejść do tego mezeżu



Za niewielką upłatę. W dzień uświęcenia świąt  
 ra się duchowienstwu różnego wyznania dla uro-  
 czystych nabożeństw, a lud obsypuje tłumnie kłosa  
 góry. Tu uderza przepiękny. Z tej góry słownej,  
 która okazuje się najwęższą, i najpiękniejszą, od-  
 krywa się widok zachwycający: przestęgał bowiem  
 u datu Jeruzalem ciągnący się długim pasmem, dalej  
 przedstawiła się szereg górskimi szczytami, które  
 na wschód góra francuska spierała jak głowa  
 cienna, dalej góra syjonu i okryte zieloną,  
 i przecięte Jordanem; całe morze martwe błysnęło  
 się przed tobą, a w głębi słońca uświetny gór Ara-  
 bii przesyłał: na północ spływały się góry  
 i szczyty szczytów od Samaryi, między którymi naj-  
 wyższy wznosił się grób Samuela, jakby ten-  
 jorowek chwał patrzył na opustoszałe dawnej  
 Jerozolimę. Tuż si wspomniad przy opisie  
 Galilei, jak zbawiciel wysłuchał i lubił naj-  
 piękniejszą miejscą i zawsze tłumy na niego  
 wśród skrajnych piękności przyrodzenia,  
 bo ten widok niejako odrywa serce od ziemi  
 i prowadzi do słachetnych myśli najbardziej  
 chrześcijańskiego ducha. Jego nauka była zawsze

zastawiana, do ludzi i miejsc: zupełnie bowiem brad do  
 niej powiad z okaleczonych przedmiotów; tam dnewo fi-  
 gure pasterzające lisie słoty za porównaniem do zna-  
 ków pośredniących konie świata, tam winna laborat  
 przedstawia jego postawienie się z ludźmi, którzy w nim  
 jakby galezki ślota, ślota, porównaniu i wzrost, tam  
 rozrzucone glary galezki szklane szwaty barwy,  
 iestby ludmi zamiatki i tak uszyjstwo, co atawo,  
 było przedmiotem i powodem nareki. Także  
 niejsta jest góra oliwna co dotychczas jej baki sa,  
 oddalanie oliwan, figami i erasem winogradem.  
 Była to góra najmilsza Chrystusowi Panu. Także uszto,  
 między starośćmi swamielstwa chudzi i bawicel na  
 to góra. Tu uszto ekstrematy gorzkie, albo apokaliptami  
 i stuchali nareki basni. W dniu, jak pise J. Lukan,  
 nareki w kosiele, w nocy przebywał na tej górze.  
 Tę to jego swiętych mędrów uleciado ke niebieskie  
 me ceje. Tę to romantycznych wspomnień reuży  
 pryncypia, że do tego miejsca, które ostatni raz przy-  
 udejsz do ceja ubtogo stawał swym dotknęciem.  
 W głębi jara u podnóża góry jako ofiera oniepu dła-  
 gu okrwawym poci gnęchy całego świata dala pomis-  
 ca ja albo modlitwa, albo przepowiednia, albo nauka,  
 a sam słępt obrad za tron do swego Wniebowstą-  
 picia. Tę wprymy powtórne pryncypia Chrystusa jara

nie jako ~~szczyt~~ Łbrwiciela, ale jako Łękiego. ... Bada  
 żyjący w siódmym wieku powiada, że w dzień Wniebo-  
 wstąpienia każdego roku po skonaniu jej masy spadała  
 burza z mrocznym płomieniem a wszyscy obecni w kracie  
 na twarz padali: w noc zaszła przedziwna z uroczystości  
 gromadziły się niezmierzonym blaskiem. 1). To po podaniu  
 ludu, co swym tłumaczeniem chciał głębiej w konwencjonalne  
 ustanowienie do tej góry przybrać w szale uwodzenia,  
 która swym cieniem rozbraja wszelką krytykę. Bi-  
 skup płatomaidy a później kardynał Witri nazwy  
 wa górę alburną, górę trzeci świat: to jest, raz  
 była osławiona łacińskim światem pasającą się w pre-  
 ciwległym świecie Salomona, drugi raz tej góry  
 wschodnia i najwyższa nieprzerwaną optywatą w ran-  
 nem płomieniu promienia słonca, a trzeci raz, że  
 do starożytności mnóstwo alimów do lamp kusiących.  
 Arabi datą ją zauria, górę światła, a wszystkie  
 narady mają, w ponowne wanie tej góry, która się  
 odznacza białym szczytami: srebrny i żółty wnie-  
 bowstąpieniem, płatu dnie góry obrazania, do  
 na niej salomon powrócił Batwany, a ostatni  
 słuch że strony północnej ma imię Młotów Gilejny.

Laraz przy wschodzie Wniebowstą-  
 pienia po prawej stronie, to jest na południe, wno-  
 si się meczety stary, niezgrabny, lecz pięknie oświetlony



oliwami i tam znalazł się grób S. Pelagii. — Ośm  
 Biskupów przybyło do pałacy archy w Antyochii dla narady  
 w rzeczach księcia. We wspomnianej swiętyni Juliana  
 odbywa się uroczyste nabożeństwo. Nian Biskup Bal-  
 beku stawny na niego i prosił go, żeby w przyszłości  
 pastorem i ludu: a w tem przeszedł przez kuniot dumna.  
 Poganek prawie cała w portach, klejnotach i 4 dnie,  
 otworzone licznym orszakiem dzieł i pałacami przybra-  
 nych w kształtne statki ze złotymi tancerkami na skrzy-  
 lech wozysku czołga jej dziwna uroda, na którą patrzy  
 ludzie nasycić were nie mogli. Jej twarz niezakryta, jej  
 obnawione ramiona dowodziły oddania się rozkoszom,  
 gdyby o tem nie było wiadomo i wieści poprzednicy. Wy-  
 chodziła z kunioty napędzając całe powietrze wędzarną  
 wonią. Biskupi na okaraniu jej tej niewiaśly spuszczają  
 ze wzroku wzrok do ziemi, ale Nian patrzył pilnie i po-  
 tem zalaną łzami wyprowadził i jej starania się o taką  
 swiadczą chwalebna nauka o potrzebie 4 dobiecia 4 trójką  
 troskliwie się duszy naszej dla porzucenia wrogów daw  
 wiecznego oblubienica. — Na drugie dzień znowu  
 nabożeństwo, znowu Nian kaze o strasznych sądzie  
 i znowu Poganek w całym przepychu i blasku na-  
 wieidła swiętyni: ale słowo boże pada na jej serce:  
 "Zgubne wesatość" chwała, a obfite 4 skrapia obficie.  
 Tote wpirownej wiosnie życia tknięta skrucho, pada  
 u niej Biskupa Nana. Lud cisni się w kato 4 budowany  
 widokiem tak dziwniej 4 taki Ducha Świętego. Tote carka

Niemożna gatzbica umyta w ródle Chrystu wychodzi Najbiel-  
 szą. Potem Pelagia umyta w ocean i nikt o niej nie  
 wie. - Ty siacie pielgrzymów z najdalej  
 leżących krajów przybyłych do Jerozolimy spiera,  
 po błogosławieństwie do pustelnika nie go nie bliwniej.  
 Kapłani i sam patriarcha czerpa radę u tego męza  
 pełnego ducha. Sam porok xdamiecia przechrzcił  
 bo od lat 30 żyje zamurowany w grocie o eklektu i wodzie,  
 które mu podają przez małe okienko. Odrobina  
 ustawna i różne surowe wierzenia jego dnie zapamięty.  
 Ale ten ojciec miasta, który był namiast błogosławieństwa,  
 tyle rad zbawieńczych udzielił, tyle strapionych pocieszył,  
~~tyle~~ tyle gniewników ognistym słowem zapalił do  
 pokuty, już pored po wierzących. Cóż miasto  
 z duchownictwem zbiega się u groty pustelników,  
 ale nigdy odmurawano to dobrowolne więzienie i chęć  
 do przybierania zwłoki do pogrzebu, wtedy strach wielki  
 i xdamienie padły na wnystkich, bo tym pustel-  
 nikiem była S. Pelagia. Ta zachowana pamięć  
 nawróconej gnębnicy przy samym miejscu wniebowstą-  
 pienia, to zwycięstwo ducha nad cięciem nawet wpter-  
 stach, stęży fakty na przypominanie nieznanych  
 w pogańskim świecie skutków świętej namiętności  
 zbawienia.  
 Po lewej stronie, to jest północnej, Kieriaty Wniebowstąpie-

nia widziałem ogromny klasztor i kościół Ormian świeżo z kamienia wzniesione. Ormianie niedawno otrzymawszy pozwolenie dwuznaczne tej budowy, spobiliwali się zagarnąć w swoje występną posiadanie całego szczytu góry oliwnej; lecz Katalicy i Grecy przetrzymali w tej sprawie, potrafili nie tylko nie dopuścić Ormian do zajęcia szczytu, ale jeszcze otrzymali rozkaz obalenia klasztoru i kościoła Ormian, i właśnie widziałem jak te budowy rozbić rano. Smutno patrzeć na ten leżący Chmiesian, który we wzajemnej nieprawości ma do wzniesienia samego kościoła.

Dalej idąc na północ po stronie widziałem małą kapliczkę, którą młotemini poświęcili pamięci jakichś męczenników. Jeszcze dalej na północ, niedaleko od ścieżki, przekazy, miejsce, na którym Anioł Zwiastujący w niebo wzięcie dał 18. Pannie głązki rajskiej palmy. Widziałem tam ślady zrujnowanej kapliczki. O parzset krzewów wznosi się szczyt Mżewie Galilejskiej, tak nazwany, że według podania miał tu być dom, w którym zwyczajnie przychodził z Galilei stawali gospodarz, gdzie ławie i Apostołowie często mieszkali. Był też dawny wielki kościół, dzisiaj zupełnie zrujnowany, tylko widać się kolumny i głazy, a w całości zostaje jeszcze cysterna wykuta w kamieniu w ogromny kwadrat, gdzie widziałem na bokach ścianach tego ławie dwa kupy i parę gotyckich wyjętych.



Po odciepleniu <sup>360.</sup> wstępuję góry oliwnej znad Jezusopolem  
 w dolinę Józefatową, która w swoich okolicach różno-  
 nazi na zwania: tak od północy aż do miasta przy gronie  
 p. Atanji nazywa się dolina Cedron, dalej wstąpienie  
 Józefatową, dalej dolina Syloa: przed tego zwada się  
 dolina Abnezania, dolina, gór i bóg gardziwników,  
 bo Józefat po zwyciężeniu iłubabimów iłubodaimów  
 pami w tej dolinie. Ten par dwieli gór, Atanji od góry  
 oliwnej, a zwada się tak ostro, że cała tora putoła sta-  
 nowi oronowii jej dna, ten przy Syloa znad niej się  
 rozciąga. Widać dolinę jest pami, bo od miasta  
 się tuż ustawa nie falowanie skał bratunych i abna-  
 zonych, a zdmagają <sup>strony</sup> <sup>sa</sup> <sup>sa</sup> skały miedze iłub  
 oliwami; dawniej miedze były przyjemne, kiedy jej boki  
 porwywały cedry zezadronie pami Salomona. Widać  
 gdzie jest wyschła tora, na tej krosi szerokie zdraja  
 Cedron, który tylko w czasie deszczów krosi woda iłub  
 wonowa. Biorne pami tak nie daleko za gronem  
 Atanji, a wpada do morza martwego. Ten skalisty  
 wzgórze od tego się ciągnie i uważa się za jedno zdo-  
 lina pami i. Salu przy morzu martwym, chociaż  
 widać iłub się przy krosi Nohemiasza.  
 Tu był grób Bożoehwalstwa, bo zwątkie Zydzi

po opamiętaniu się spalił kadzawy i ich oddane w doli-  
nie Cedron. Kiedy pierwszy raz ujrzy to sławne  
miejsce, tak często u nas wspominać i zamięniać  
w przyśpiewce, jakas się brzoza zdejmuje, tam  
bardziej. Ze swym słownym jemu więcej słowności  
ponyknęło wrócenie. Cytas boryj pnie usła prorocze  
słomi ci ustawnie: Wyprowadz, wysłuchi narady i pro-  
wadz je na dolinę Jozafat i leżcie tam z nimi  
spocząć. Od najdawniejszych czasów ludu ta dolina  
stanowem i teraz tam widzi się kozińska żydowska  
z kypiącami cyrebońskich kamieni, bo że wysłuchi  
stron swiatu Izraelici się cięgną dla zdolenia ku  
swych nożi i drogo opłacają taniość porwe-  
lenie.

Ten smętny żydowski w samej głębi doliny Jozafa-  
towej rozpoczyna się starożytny grobowiec i chęć  
nie zwracają uwagi przechodnia. Wśród temi pum-  
nikami napina się spłotykał się tak nazywany grób  
Jozafata. Jest to głębokie loch podziemny, którego  
tylko drzwi wskazywały wejście na wieżach, a i te pnie  
są tak zasypane, że ciężko wejść do grobu patrzeć  
spędzić. Drzwi są ozdabiane na wieżach płaconoi-  
bez trójkąta zająłszy ładnie kwiatami: szept  
prosty, ale wysły i pełen prawdziwego smaku. Za

wyjsiem do grobu znajdując datę wielki pękaj czerwo-  
baczny z równym sufitem, ale ten gładko w skale  
wykuty; jakby był budany. Wiadomo z Pisma, że  
Jozefata pochowano na górze Sion'skiej, preto  
loch niemożesz zauważyć płaszczyzn tego kręta: inni  
uważają, że Jozefat poradził wykuć ten grób,  
i dla tego zaimię się Jozefatowym. Wadami uwa-  
żają, że też ten schronili niektórzy Apokryficznie  
wiersze prajmanja Izraela w wyrobie.

Centry kręci od groby Jozefata  
znajduje się grób Absalona, który jest ciekawym  
na wieńcu wznośi; jest to budowla czerwono-  
na majęca 8 kolumn z karydaj strony, cała  
z jednego kamienia w skale wykuta: ctery  
rągi po obu stronach ozdobił płaskimi pór-  
kolumnami, a między nimi w środku też dwie  
na karydaj boku podług te kolumny z kapitelami:  
wysokie te kolumny Jerozolimskie jednym są kamieniem  
z całą budową; nad kolumnami idzie w kształt  
płasko rzeźby w gęstie Żydowski, to jest wielkie  
różne przedzielone trzema ławcami. Wyższy ten  
kwadrat na janki 10 łokci ma u wieńcu z kary-  
te podniesienie, które się kaszlecia jednym kamie-



niem ulony także wysokim w kształcie ostro stupa, z którego  
 wzniesłego ogromnym stojącym kutasem z płasko rozłożonych  
 liści palmowych. W środku tej brzoły znajduje się  
 gładko wykuty mait, uworobaczony perleik, do  
 którego wchodzi nie od frontu, ale z przeciwnej strony.  
 Wewnątrz widzi się stony kamieni i framugę w scia-  
 nie, ~~któr~~ gdzie najpewniej było złote ciato. Gro-  
 bowie leży o kilkanaście kroków ~~od~~ opoki, w któ-  
 rej leży wyższy i zdumiewający gładko ponizle  
 sciany w tej przyległej ~~scianie~~ skale. Księżki kró-  
 lewski pisał, że Absalon leży pochowany  
 w lesie, ten Rabin utrzymuje, że Dawid opła-  
 nejgęz chce niegodnego syna stracić, nożad ciato  
 pnieć do tego grobu, co go jenem Absalon za-  
 życia dla siebie wygotował. Piękny zachowanie tej  
 tu umiera, że wszyscy przechodzą nad tego gro-  
 bowia, stane, dzieci, niewiasty, Żydzi, Chry-  
 stian i Chmiecianie ciskają kamieniami na grób  
 tego syna. Jakże do diada na małe wrażenie  
 obawiają się dzieci dla swoich rodziców! —

Na przeciwko grobu Absalona o dzie-  
 dzie kroków jest most kamienny o jednej arka-  
 dzie na potoku Cedron. Pędanie utrzymuje, że

Łody pojmanego w ugroju. Zbawiciela prowadzą do  
 przyległej bramy gnojnej i wedle jednych miał być  
 tu zerchnięty w potok Cedron, a wedle drugich wprost  
 przez torę potoku był wleczony. Tu panarują ślad  
 upadku Zbawiciela wyschnięty na skałę, to jest  
 widai znaki palców nóg, kolan i łokci. Księża  
 zabroni pod kara kłótny braci z tego śladu naj-  
 mniejszego kamyczka i ten jest odpuść zupełnie.

Postępując dalej samymi dółmi, postęgan  
 w podziemiu wyskoki skały dość abnormne miejscami są  
 ludzkie gładko obrobione i tam żółty glaz, a  
 za nim widai drzwi, które zdają się wchodzić do jakiegoś  
 pałacu. Zaczynają to widokiem bardziej,  
 że z niskiej nie postęgan przyszedł. Łódź dalej  
 spotyka w boku skały wykuty korytarz długości  
 10 kroków, dość szeroki i wysoki; po przejściu tego  
 ciemnego korytarza wychodzi w ganek pierwszy widiany,  
 który zdają się być pod kolumny po obu koń-  
 cach, a w środku dwie krogule całe kolumny i wprost  
 ku szczytowi wzniesione skały i składają jedną z nich  
 całość. Ganek szeroki na kilka kroków i pokryty  
 wykutym gładko sklepieniem. Dalej drzwi ordabione  
 ptaszkowato prowadzą do wielkiej sali ewangelicznej  
 niej bardzo gładko z ptaszkim sufitem wykutym, jakby

nasze punkcje : tem w trzech ścianach znajdującej troje  
 drzwi wiodących do trzech punkcjów równie gładko wy-  
 kutech. To podziemie mieszkanie wskazywało, że  
 wiało mieszkanie grobem Jakóba. Podanie ubymy  
 że J. Jakób syn Lebedeuna schronił się tu w czasie  
 przejmiania Zbawiciela, i niechciał ani wyjść z niego  
 ani jesi, dopóki nie doczekał się Zmartwychstałego  
 Zbawiciela, który po chwalebnej Zwyżstwie śmierci  
 miał się tu pokazać J. Jakóbowi. ~~Prócz~~ Nadto  
 mówią tu podanie grob tego Apostoła. Po-  
 dają że w tym czasie, kiedy się tu ukrył Apostoł,  
 była tu prosta graba i dopiero pod Konstantynem  
 przemienili ją pięć lat w pyzany gro-  
 bowie w celi J. Jakóba.

Nieco dalej przedstawia się grób Zachariana zjed-  
 nego kamienia cackiem wykuty, zupełnie tej wiel-  
 kości i tego kształtu jak grób Absalona, tylko ten  
 się różni, że piramida konczy ten kwadrat. Ogrom-  
 na skala, w której ten pomnik był wmurowany, formuje  
 w kształt trzy wysokie ściany otaczające grobowiec,  
 które swoją gładkością i wielkością nie mogą nie  
 wybudzić przedziwienia. Nie wiadomo jakiego  
 Zachariana spoczywa tu popioły, ten powszechnie  
 jest podanie, że tego proroka, co był Zabiły  
 między królestwem iatłanem, jak wspomina Zbawiciel,





Egiptowskiem ciętych w skałę i w tych dawniejszych mieszkaniach cma-  
tych dziś przebywają, ludność Arabi, to mało kto wie, że ci tam  
lepianna zgruch. a i tej nie odrośnięte ciała ich grobów. W tym  
miejscu prawie w którym smętem. Złoty ślęka się z cięta,  
słowa leżą a ślęka góry obracenia, pokazują, jakie kłopoty  
Młodość nigdy nie dążyła do słomiana. Na tej górze  
jest miejsce obywatela z Judasza nie udało od drugiego  
dziej do Jerozoly. Za panowania Krzyżowców cała dolina  
Jerozolyta należała do klasztoru woty grobli i V. Panny,  
a po ich wyjściu do skały grobowych mieszkańci pustelnicy.

W tym przestępie wyszły puton ceterum i zawa-  
u ślęka góry Marci ogładalem zwało w blawie. W tym miejscu  
malowniczo widać co było zwało; zwało bawiem w tym miejscu  
jest starożytny sklep z cięta marmuran, a potem widzieli  
sklepione zwało góry: ze zwało ślęka z marmuran  
cała w szarych i wspaniałych jerozoly do zwało, a sta-  
nowy w końcu tej góry nie potęgował zwało widać  
leż same kamienie, tak jest cięta zwało i tak cięta  
płynię. Płynię utrzymuje, że cięta marmuran  
w cięta cięta ku widać i mija cięta: sta-  
niły do wspaniałych cięta i cięta marmuran w jerozoly.  
waniu le zwało marmuran, które dawniej nazy-  
wano się zwało marmuran. leżi się ku cięta widać, leżi  
ze marmuran cięta wspaniałych cięta, leżi wspaniałych cięta  
biegi strumienia ze zwało, bo różni różni cięta marmuran  
Zwało marmuran cięta, ze zwało cięta marmuran  
w skałę kanadem.

W takich cięta cięta cięta cięta cięta cięta cięta cięta  
marmuran cięta cięta cięta cięta cięta cięta cięta cięta





ludzkich Krolów ugrabił i dół alimaj i inne drzewa zieloniz się  
jaskry swętek starotylnych Sadow.

389.  
Blisko Sadowa Solae pokazują miejsce narywane grobem.  
Zachodzą proroek. Budnie tam drzewo morawne obłożone  
w koto kamieniem i jiem granie fortex już rozearty, co uwa-  
żaja za miowony znak rederaja smierci Zachodzą. Aluslemi  
niezasto na tym gracie uopracowania, smuje mowitany i wrytki  
nawody, mają to miejsce. wprostacowania. Ich, khorby męgo-  
dyi obce, kłm na sam nawet danyd i gracie tego naj-  
szwytniejszego najumyślniejszego danykiego miowia, khor-  
nego jamiy nawet ten juminikow khorby u wprost jachy-  
mity obce miowady już oznaka, danywa i danywy khorwim  
był to ogb. nim poznaj nieposadono morowy. O tego  
mija, na jamiy miow na górz danywa, u danywa danywa olin-  
ne i miowdy niemi jedna alowa sucha i puchlona ma  
oznakami miowdy, na khorwim jachywar był roxpito-  
wany na danywa z rozkami Manajese. Taki bawim  
najszwytniejszy bywa ten Wielkich ludzi na tej miow, że na  
jmiow zamezra i potem uwiolbia.

Postępując dalej po tej dolinie Jozafatowej albo Syloamskiej  
spokaz na samym jej koniu khorwim ognia, albo Neko-  
miawia. napisać Tydowosy, kiedy Judo gnano w niewolę  
Kabileniską, uziłowiz, ogien z odarta szwyli go pota-  
jemnie w dolinie, gdzie była studnia cyłboka i sucha.  
Za prawotem z niewoli Nchemiasz uwiolbił i khor z po-  
dania, postad do tej studni po ogien ten miasto pto-  
mienia znalezili wodę gżolą, która Nchemiasz, kachad  
czepai i ablai ofiary Khorone na stesie. Co jachywar



budzisz nato stałone imię Sionu! Ziekawością i uznanowaniem  
spoglądać na tę świętą górę, która tak często w psalmach prze-  
mawia do serca ludzkiego. Dopełniać prośby ziemi i wspominać na  
króla Dawida, który stał się pełnowartościowym do tego czystego nieba,  
czierpał natchnienie święte do pieśni Sionickich. Także wspomniany  
obraz Sionu przedstawia nam Pismo! — Pan wielki na  
Chenubach jest uwypuklony im Sionie, nowo uwypuklenie narodził 1), bo  
nowo uwypuklenie przybytki Jakóba. Umieścił tę świętą górę 2) i na niej  
Zemioszkać 3). Wózy Sionu z tej góry, jakby do stolicy, wstania pisk-  
nami oddaliły swej 4), bo pana oglądają na Sionie 5), który On sam  
przewodził i napędził chwałę swą 6), nieumyślnymi słowy 7), ogniem  
bożym 8). Sędem i sprawiedliwym 9), a ten szczyt błogo stawiony, na  
którym mogła być Złota zastawa ukierunkowana 10), słyszał rady boże,  
wesołość w 11) i gromie wychwalać imię przewoźnego 12), bo Panu  
przyświadczył na Sionie 13), z którego błogo stawiał narodził 14), po-  
słuchał zbańczenia 15), iawał łaskę miłą na obronę 16), i zskładował wal-  
czyć na tej górze za swoim ludem. 17). Cóża przymiopia, która tu  
przez czas nieprzerwanie przed bogatym przybytkiem Zostawała, była sym-  
bolem wiecznego przymierza co tu nastąpić miało: bo Pan obierając  
ten szczyt na swoje adrocznienie, zgłuszał na Sionie przewoźne,  
Chryśluscaś swemu i nad nim rozkwitła się tu porażenie Boże. 18).  
Z Sionu wyszedł Zakon miłości 19), w jego bożem fundamentach za-  
łożył Pan kamień węgielny, doświadczony i kosztowny naszego zba-  
wienia 20): bo przyszedł odkupiciel Sionu 21), bo został Wózy na górę  
Sionu Baranka panującego nad ziemią. 22). A oto Sion uwypukły  
z ludami i miejscami bożym i. Dumiad, się jednak na widok  
młodości nie skłanionej co się przyoblekła karmienia, ciota i krawi pan-  
skiej: wczasy ostatniej wiečnosti, której był świadkiem. Ostat-  
ni sąd wielkiego Drueta odkupienia ostatnim blaskiem chwały owa-  
ci i błogo stawia w iszykach: ognisty ten szczyt i kłótnia  
i pomieszczenia Rega.

1) Ps. 98. 4) Ps. 86 5) Ps. 9. 6) Ps. 49. 7) Ps. 82. 8) Ps. 101. — 9) Ps. 101. 10) Ps. 101. 11) Ps. 96.  
12) Ps. 147. — 13) Ps. 67. — 14) Ps. 127. 15) Ps. 15. 16) Ps. 109. 17) Ps. 121. 18) Ps. 131. 19) Ps. 147. 20) Ps. 147. 21) Ps. 147.  
22) Ps. 147. 23) Ps. 147.



Na przeciwko Bramy Dawida wznosi się biskupia kościół Wierzer  
 nix franski, który poświęcono Płci na meczet z dość ładną  
 kopułą. Kościół ten budowany podług wale, i nieregularny, a zostaje  
 w zapuszczeniu i ubożeniu. Kiedyś ten meczet wchodził ten  
 meczet z całym zabudowaniem. Tu był, według świadectwa  
 biskupa Suiztych, wieżownia, tu siedzisko Ducha Suiztygo,  
 i tu zbawienie po zwyciężeniu zmartwychstanie na wieki  
 wieczne. S. Epifanioz. Powiada, że Cesarz Adrian po zdobyciu  
 Jerozolimy, kiedy wszedł do miasta wszystko było zrujnowane  
 prócz kilku białych Synagog i małego kościoła,  
 co był zbudowany na fundamentach tego domu na ścianie,  
 w którym Chrystus jeści z uczniami, ostatnią wieczerzę  
 i gdzie Duch Suizty zstąpił na Apłostolów. Ten więc ko-  
 ściół domu pozostał po zburzeniu nawszedłszy natychmiast  
 Ojcowie najpiękniejszym kościołem i małym, wspaniałym kościołem  
 Chrześcijańskim; tu i teraz był restaurowany biskupem Jero-  
 zolimskim i tu Apłostolowie mieli swój pierwszy zbor. S.  
 Helena poświęciła ten kościół i według świadectwa Cy-  
 rylla przeleciała na górny i dolny, przez bramę, że Duch  
 S. zstąpił w górnym kościele. Siostrzyna Heleny była  
 zrujnowana, a na jej gróbach w tym samym mieście Sanclaz  
 Król Syryjii zbudował kościół, jak to widać z Bulli Kle-  
 mensa 8. o danej d. Bernardynem. Robert Król Kato-  
 litański w roku 1330 wznosił przy kościele niewielki  
 klasztor dla bratni ze zakonników; lecz po chwile przetrwania  
 latami Mosłmani z rozkazu Sulejmana wielkiego za-  
 brali w r. 1559 wieżownię i obrócili na meczet dla tej przy-



200

Zasmuwna miłość na wieki przyległa; a potem kto  
bez tej miłości wspomnień i całej uczuciowości i bez nauki  
wzajemnego kochania się, która razem wytworzyła  
i najświętszą miłość? — — — — — Dziwniej niż wcale było  
Amerykanom ani zbliżyć się do Wicewernika, zdaleka  
tylko patrzeć na mury i mawiali modlitwy. Niez  
Kiedys miś musiał przebiec się w kabinie Bernerdy-  
ski, aby mógł z lekarzem tajemnie wejść tu niby  
dla leczenia chorego Santona, który przekupiony  
wprowadził ich do Wicewernika. Długo jednak  
nie ma tyle trudności i można za pieniądze do wyjednać  
wstęp do tej świątyni. Ogłaszając to najdroższe mi-  
miego przysięga mi myśł przekupienia skłonił niosących-  
cych ten Santonów, aby mi pozwolili spełnić najświęt-  
szą ofiarę w tym najdawniejszym i apokaliptycznym  
kiesiu Sionu i Pałacu miłości i raczył mi pabto-  
gostawie. Dlatego chce zamieszkać. Hapicicem  
Ziemni sązłój umawiał się z Santonami, i wsta-  
nie wtedy, kiedy mi już stracił nadzieję, denisat  
mi o pozwolenie dozwolenie. Długo siedmy paz-  
dziernika nader dla mnie pracowitej. Rano o go-  
dzinie osmej w kwaterze, gdzie P. Chwaliboga, skłonił  
Zakonników i ludzi niosących świąt i ofiarę,  
udałem się na świętą górę Sionu, gdzieśmy zastali  
Zgromadzonych Santonów, którzy nas najlepiej przyjęli.



Nie myśl ci przed stawiać tego poruszenia, tego niepokojącego ruchu i roztępienia w dżungli, które mi łowa, puryty przy zbliżaniu się do Ocieczernika z myślą o doprowadzeniu tam myśli świętej. Ta afiara zawsze tak rozmulająca, tak wzniosła, jakże miż zachwycała w miejscu swego ustanowienia. Nigdy nie zapomnę tych łubych wrzaw: zdaje się, że to święte chrześcijaństwo ofiary i miłości, z którego wychodzi się po całym świecie tajemniczą skarbnicą najświętszej łaski, władzy i na mnie gwałtownego jawnego nieznajomości; zdaje się, że Duch święty, który przebiega nie Apostołów nie opuścił dotąd miejsca, bo serce moje Jego byłoby. Wśród tej wielkiej nocy cała mi przędła ~~ta~~ afiara a obraca się do ludu jasnemu świętej ducha podnosi widok ukrytych i roztępienia. Takimniem i stojących za nimi rzędem santonów. Wszystko tak abie i nowe wtrąca do duszy w jakąś nieznajomość: nawet przy końcu gwar santonów nalegających o przódki spełnienia ofiary, aby ich Młodzi miłknie przy miejscu bema nieudzielił, i krzyk dzieci poganiskich przypominał miśk J. Wiary, jasnemu bandierze zapalał do modlitwy. Dwadzieścia czerwonych żółtych żarzącym razem że to porwanie, proś kilka dukatów gwałtem więcej niż tych, bo każdy santon przychodził do kłopotu z powinnokowaniem i dopłaty nieprzeład mig męczy,

dopiero uiechyltem go podarkiem. Dwieście asindrii  
tak uptynsto, jeun ku byta opetniana mna swizta, & cie-  
stetem sz, ze mi kieg porwalit adnowie k2 niewymowno  
kajem nice. Poeciwi i rabozni Zerkannicy drizkowali  
mi nejerulij za to, ze mogli stuchaci mny w swizlism  
Wicerezi niku: a Chwalberg gwadlu sz damagci, alzym  
go pnyjst do potawy kante i ledani mogetem ad tego sz  
kajmowic. To claczenie sz ludzi potepni uicny  
i wstyzkatego zycia, jak je pi byta z bawipune. (1) Wdr-  
zim pokojiu wienchanego wicereznika, miato byc zesta-  
nei ducha swizlego, leu inni mi szery ten wypadek  
neud samym grobem Dawida, ktory sz zneyduje pod  
jednym dachem z naraz pny szianie w schodnicy wicere-  
znika. Steunia grobu Dawida jest nie wielka, ma  
w kuto kamienne wewroste pnyitly cy Tawy, a wia-  
nei srednicy na pnie w drzwi z proclich deszerok, zney-  
duje sz w niejakim zagzbieciu sarkofag na osm  
tonci dtegi, oblepiany wepsem i akryty stery sma-  
la jedwabna. Chociaż do podanie nie potnie buje  
nawet zblizania, jednak zawoze pny pomine bez-  
drzewcom, ze nei szianie byly groby Dawida  
Salomona i innych królów. Zui dawniej Jozef  
i inni wiele o tych grobach drwnego opowiadali:  
a Tytli do tych czas pnie kenani, ze groby króleskie  
laja sz w gzi bi sionu, ze sz ozdobiace z dtem

1) Jozef i inni wiele o tych grobach drwnego opowiadali, a Tytli do tych czas pnie kenani, ze groby króleskie laja sz w gzi bi sionu, ze sz ozdobiace z dtem  
wszystko o Jeruzolimie, co widzieli i słyszeli u kenanów.

i srebrem w najpiękniejszej przed ziemią przybytkach  
i ze tam mnóstwo skarbow się mieści: ale mać Boża  
nie dozwala do tych grobów przychodzić. Tędy cieżko  
leżącym Wiercownika nazywają Mechem Dawida.

Przy murze Wiercownika pokazuje  
miejsce gdzie był dom s. Jana, w którym 23 lat,  
wedle podania miała mieszkać N. Panna i tu za-  
konnyła swe ziemskie życie; przy krysie na murze  
wyobrażają dawny herb Ziemi Świętej i kilka  
ciosanych wielkich kamieni oznamiają to święte  
miejsce. Tu odprust zapadły. Niekiedy mieszkanie  
P. Maryi mieszka przed wiercownikiem.

Może trochę więcej jak o trzydzieści kroków znaj-  
duje się Kościół i klasztor należący do Ormian  
i wkoło wysokim białym murem z marmu-  
rowymi kamiami. Ten Kościół wznosi się wedle po-  
dania na miejscu, gdzie był dom Arzykapłana  
Kaijana. Dawniej należał do Katolików, ale  
kiedy wysłuchił Bernardynów zabrano u niego  
i tymczasem stało w Damascyjskim więzieniu,  
wtedy Ormianie zajęli ten klasztor. Za wejściem  
postrzegają niewielki dziedziniec, stęgi 25 kroków,  
a co szeroki. W środku prawie dziedzińca, niedaleko  
od mogił patriarchów Ormiańskich, wznosi się



wielkie i grube. Drzewo pomarańczowe na oznaczenie mię-  
sca, na którym niegdyś przy ognisku zaparł się baskijski Mistrz  
Piotr święty. W samej głębi pokazuje mięście i gzyms Kier swajem  
pieniem przypomniał Apostołowi przepowiednię Chrystusa. Jaka.  
Kąpielisko wspomnianej pomarańczy są drzewa prowadzące  
do kościoła, który ma kształt sali 17 kramów długiej, a ozdobie  
szerokiej. Tu Zbawiciel był stawiany przed najwęższą, rwa-  
jącą się przedstawia się pamięci cały surowy naigrawani, polichki  
i inne obelgi, które Twórcza chwała ponosiła do ludzi do ich  
Zbawienia. S. Hieronim chwalił, że dopiero na straszny są  
Dzie dowiedzieli się, jak wiele tu Zbawiciel. bo niewątpliwie  
Zawarła Zwanietia. Kaplica bogato i ozdobnie polubiana  
tym sposobem jak dom Annasza. Wokół wielkim kamien-  
miejscem tereny kamien wielki, nieogładzony, pospolity lwardy wa-  
piennik, ze trzy ławie długie, a do dachu szerokie. Podanie uby-  
maje, że tym ogłazem było przyjmowane wejście do grobowej groby  
Zbawiciela. Ten kamienny ołtarz zwierzchu pokreśli, a tylko  
nie które miejsce świętego ogłazu zastawiano nimem nieustoi-  
no, alby palnini przelotnymi mogli ciotować. Węzły kamien  
Zawar przy ołtarzu ze strony Episkopu znajduje się na południu  
ciemna bez okien komórka pięć stop kwadratowych wielka  
w której według podania przepędził resztę noc Zbawiciel uwiezio-  
ny, nim go stawiono przed Piłatem. Po stronie tej S. Helena  
wzniosła kuścisł pnie łuputem Zbawiciela. Tu odpust zapadły.

Przy obwodowym murze Domu Kaifara ze  
strony zachodniej zalegały choterne magitki Armenian wielkiego  
wzrostu. Stęże wprost ogłazów pustrzają napły Grecie,  
Syryjskie, Armenijskie, Turindkie i innych językach Europejskich.  
Darmo sukadem janki Ziomka, a uwalniam Jana Piotra Party,

Królowi i kanonikowi Krasnowskiego klasztoru Zakonnikiem J. Franciszka i zbudowano nowy klasztor w Opatowie i dał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie trawił czas na rozprawie i wykładaniu męski pan. Pan na górze Sion w gorzkiem rozmyśleniu jego dusza nie mogła znieść zapachów wezbranych i prądów niebieskich i nie mógł do niego być żadnej poprawy i nie mógł chorować i tu na Sionie w roku 1498 był pogrążony w śmierć.

Oto masz wszystko, co się dzieje z tymi na Sionie. Proś domu Króla i starego mecenasa Dawida nie ma, tylko pustynia, groby i groby. Na klacie pochylono się Sionskie budyń, a nie i zaniwane. Adnan pierwszy nie mógł Sionu wzbudzić nowego miasta i od tego czasu pozostał zamieszkałym. — Otrzymał kraj, wszystko wyczerpał. Ziemi, Sionie! Kiedyś chcieli tu być wesoło i i stawy, gdy na wzmiankę króla proroka lew się obłąkał i prowadził do kuta, i dumał się nad cierniami wieżami, przyrównał się swoim barzdom i palaczom oświeconym cyprysami, aby stawał tuż ziemi. Do jakiegoż? 1). Kiedyż i tu więcej miłośnika i miłośnika tuż? a tużby tużby ciemności na wieki? — Z rozważaniem o nasze przeżyte na ciebie, bo tylko głos lamentu słyszany z Sionu. 2). Gniew pański i zapalenie woli i wylat i rozkład tużby fundamenta. 3). Teraz wygnanie Sionie, przeszedł w pustynię i jako pale jest owoce, i je i smutni przeżyte na miasto ubogie. Ale ty pranie pranie i zmieszanie z nad Sionem, bo przychodził czas i miłowania nad nim, aby znowu wybudowano imię pańskie na Sionie. 4). Lecz kiedyż i znowu, o święta góra, ktoś cię cały narad przed stawia w swoim natchnieniu i byt i stał się symbolem pańskim i krajem przedziwnego pamiętania Boga, wtedy wrota mój bóg i stracham na nieba, bo tam po spełnieniu figury ulic i dół i tej Ziemi; aby tylko mój wstał na tużby i wrota i niebieski Sionie!

(Na pochylono się ty góry ze strony wschodniej i południa doń daleko

od domu. Księstwo było grobą cenną, przy ucieczce drzewami  
 ciżnami. Jaskinia nazywa się Kieropieć, przedani Arabów utry-  
 muje, że tu Piłki Święty skryłszy schronił się i gorzko opłaka-  
 niowad swoje zaparcie się mistrza. Jęzemy Daniel pamięta,  
 że grota była bardzo głęboka i przechodziła do niej wstęp-  
 uano, a nad wejście, wznosił się tajemny otwór pod łupatym  
 S. Piłką wstąpił Księż, którego fundamenta jeszcze uję-  
 ciu uwrócił. Teraz niema schodów, bo grota nie jest głęboka,  
 a siemioletni chłop. Tuż ta grota za miastem, ośmiobro-  
 na, ośmiobrońna blada, aliwa, ośmiobrońna jeszcze co stam  
 skryłszy duszy: ale cawonij to miś się uciekać do same  
 miasto. Siemioletni i trójno pięci jak mój. Był grota wmi-  
 ci naciśniętym domami, chyba już opadem prami skania,  
 jak to na ucieczce było nie uciekać. Księż, samemu  
 przed cieniem i to, przynajmniej, myśla, zachowania pramiłki o po-  
 kucie przetrwać, chętnie oświadczył się temu ~~temu~~ mniemaniu,  
 że w tej grocie przetrwał by tego opiekunika, nie którym  
 zbawiciel ugruntuwał swój Księż.

Po zejściu z góry Sion znaleziono się w strasznej dolinie  
 Ben. Ennom, albo Ge. Henom, to jest Synów Ennom, która  
 oddziela Sion od góry Tłijrady. Długość ta dolina gra-  
 niczy z miastem, a dalej od Jerozolimy Sionem oddziela  
 na i znajduje się w stronie wschodniej potężniejszej miasta,  
 a teraz się, jak wspomnieliśmy z doliną Jozefatowa, przy-  
 studni Kikimiasza. Pierwej stanowił ten jak granic między  
 Judą a Beniaminem. Sam widok tej doliny jest straszny  
 i dziwny: z jednej brzości strony Sion w nagiej skalistej pochyłości  
 spływa ku dole, a drugiej bok stanowi takie otwarte opoka z mnóst-



wem piekar i grabów. Ze Hennem była niegdyś bardzo roz-  
 kuszna, i wesela, balina, i gaje, sady i domki letnie ubierali  
 ludnie tam. Wzrostł zrasztany strumieniem Sylwe i wiodącym  
 Gichon'skim. Leż najokropniejszą kłótnięwalską zplamilo też  
 wrota, ustroi i odtał w niej strach, spustoszenie i smierć zatorzły  
 swoje siedlisko. Naprawdę Król Achaz, a potem Manafes  
 i Zuzigzeli wśród gajów Watwan Malocha i w ciemnych syno-  
 juszniach temu Bożyszczu, a lud obywatelski pstrykaniem  
 królów nicot karkie swe Słiatki na ofiarę. Watwan odłany  
 z miechli miał cytowz ciała, a reszta ciała była ludzkiej  
 postaci: siedział na tronie i rze wstawaty, nico się pierwi,  
 jakby kogo trzymał w objęciu: wznosił też Słiatki i miłost-  
 kiej ofiary podkładano ogień pod posągim i rozpalano go  
 do czerwoności, a wtedy radnie kłótnięwalską fenatyżmem sła-  
 dali wrgie odstawione Malocha swe dzieci, które ginyły w me-  
 nach. W tymże czasie ległony, przetratki, brzoły i inne narzędzia  
 muzyczne nadzwyczajnie brzmiały, aby nie słyszano jak nie-  
 mówiały, których by głoś poruszył i oburzył wronia naturalne  
 w sercach obywatelskich słępa, kłótnięwalska; i stał  
 Dalina narupwieda też Tofet, to jest Wzłen. Rabinu sumim  
 Zuzigzajem wiele usynia domy stow o rozkładzie tego Watwana:  
 i tak utrupmą, że był ciałkiem wydrążonym i miał wewnętrzne  
 siedm komórów; w pierwszej była męka, w drugiej Synagorbia,  
 w trzeciej owca, w czwartej Baran, w piątej ciota, w szóstej  
 wół, a w ostatniej chleba i to wszystkie ginyły w rozpalonym  
 do czerwoności kłótnięwalskim. Wśród tak wielkiego kłótnięwalskiego  
 Jeremiasz wzięwszy niewynię gliniane wyrzeźbił na Daline,  
 Synów Hennem i tam ogłosił w imieniu Boga wielki wiek

Zbierani miasta, na xwamienie i swistanie prostokoniów, zato,  
 że opusili prana i palili syny swe w ogniu na catopalenie  
 Bocalum. A stłuszy narynie gliniane, niekto donich; To mo-  
 wi Pan Zestopio: Tak stłuszy lud ten i to miasto, jakoż  
 stłusze narynie gliniane, które się nie da więcej naprawić.  
Ezechiasz zbawiał baidwan i wsłobiog, Zatknoś, aby tej  
 Doliny nie trawiał: leż kieny Manasjes odnowił to  
 Zbawienie baidwan chwastów, wtedy jego następca Jozian  
 pokruszył otłame i baidwan, wygładził, poburzył  
 ogrady i domy, Zasywał to miejsce nasiami umarłych,  
 wszelkiem seierwem i nieczyściciem, i odczęł ten przyjemny  
 Dolina stała się smietniskiem wszelkich ~~baidwan~~ miasta  
 baidwan, które trawiał powoli utrzymywane nieustannie  
 ogniem; stęże Ge-Hennom, to jest Dolina Hennom ka-  
 czta u Żydów znawcy piękno dla tego iż gęsto ognia;  
 leż powołanie jest zdanie, że przybrała to imię  
 dla nieczystości ofiar żywym ten palonych Mole-  
 chowi. Jaz Jozian wrywa Tafet w kim z namiętności,  
 a cisło na polukamy w nowym przywierze stowę Gehen-  
 na zamiast piękna.

Ni Daleko od stłwni Nehemiasza na puchto się pow-  
 noza Gory Złej rady cegła daniem ról garn caruwa-  
 kupioną, na pogrzeb przygrymów za trydziści srebrni-  
 ków, które wzięty był Judoas w zapłacie zdrady swej-  
 go mistrza: dla tego nazywane to miejsce Stael-Dama  
 to jest rólą krwi. Jest to skataż wapiennika. Prowadnie

utrzymuje, że tu nieustannie Józef był pochowany i Dziej Aposto-  
 lskie zdają się wspierać to mniemanie. J. Helena ręką krwi-  
 łanki przemianowała na smetan przychodniów i w tym celu  
 wzniosła kwadratowy budynek. Działo to pole krwi należę-  
 ść Brmian i w środku jeszcze się znajdował relikwiarz kwadratowy  
 zagrady z wielkiego ciota i wczuś trzyma się sklepienie  
 wsparte na pilastach. Teraz nikogo tu niechuwają, lecz pier-  
 wież na lat kilkadziesiąt Brmianie składali tu sweich pod-  
 gnyków. Ciąto nie były grobami, lecz je przez okazy wskle-  
 pienie spuszczano do tej zagrady i tam leżały na galej  
 opale. Dziśno właśnie się przypisywano temu miysu, że  
 przewidują, że ciąto w przeciągu dalej w proch się obracać  
 bez żadnego poprzedniego zepsucia, albo rozbicia, albo  
 nieprzejmowego wyziwienia, tylko samim schnięciem w rozproch  
 przychodzą. Wzrostem Europejskim nowsi zapracują temu,  
 i sami używają zwykłe posmiecie się trupów nieomyślnie na tej  
 opale. Dziś bez sprzeczki niemożna, że już tu niechuwają  
 Leona cesarowa Helena nadała ową okrogłą kamienicę  
 ziemną, pola krwi, aby nią przyspać w swej szkolicy smetan  
 w polnijskich czasach sprowadzono stąd ziemie na magazy-  
 ni do Paryża, Paryż i innych miast Europy.

Tamże przyspać ręką krwi widzi się mnóstwo kutech  
 grobów, które się ciągną ledwie nie do wieżowej góry. Tej Ręką  
 głąbka starożytności tych pieczar grobowych wykazuje się  
 i w sposobie kucia, i w stylu porostatych szczytkach dawnego  
 malarstwa. Sam wchód przepołowic nad dniami ozdabiony  
 krajem w parkowskiej, potem następuje parkaj aż do wstąpienia  
 w murówkę: posreżanach framugi w ten sposób, że wieżachnia



katakumba jest w podziemi, a pod spodem są trzy framygi  
 w głąb sciany, tak, że tylko sarkofagu głowa mogła być wi-  
 dzalna. Oressem na grobach Dawidy są widnie napisy Hebr-  
 yjskie i Greckie ledwie nie zupełnie zatarłe, z których nie udało  
 się odczytać, tylko te dwa słowa pierwsze pnie Wzdrowcowo pnie-  
 kane, to jest Świętego Sionu: w daleko powód nie którym do  
 uwiecznienia góry Złoty rady ze Sion, ale imię Sionu było  
 wspólne całemu narodowi, i nawiązywał się do niego w gro-  
 bach, że jest synem Świętego Sionu, jak Jeruzalem nazywała  
 się córka Sionską. Wejście do tych pniar było tak pnie-  
 i tak ciemne, że potrzebna była latarka: stał mi Stefan nazywał podob-  
 ne ciemności drogę bezdroża. W jednym dalnym grobowcu wi-  
 dzieliśmy trochę niebardzo obficie wrogłym i pięknie wykonanym  
 trochę, czy nie lepiej to trochę Rajet? Widać tam jeszcze jeden  
 grób zupełnie w ten sposób wykonany jak grób Zbawiciela. Są  
 to groby mieniące się Sionu czyli miasteczko Dawidowe, okło-  
 rych w miasteczku czyli zięga dręgi Zdrana. Podanie uby mi-  
 że w tych pniarach męgylnych schronili się Apostołowie w czasie  
 męki Chrystusa Pana, a stał z nimi z grobami Aposto-  
 skiemi. Po wstępie na sam szczyt góry Złoty rady postre-  
 gasz ciemne reiny, które chcą mieć za szczytki letniego do-  
 mu Kaifara: podanie głosi, że tu nymś Zgromadzeni Hasydy-  
 ch Dawid uknuła spisek na Zbawiciela i stał go ostry mata-  
 dy nazywanie Złoty rady. Złoty są, że to są rowaliny Dawid  
 klasztoru: Hasydy wpierw było to miasteczko ubogi Dawaiz.

Ponieważ na stronę zachodnią miasteczko, kiedy się  
 wychodzi do Dalina Rafeim, to jest Dalina Obywateli Dawaiz-  
 ka, ale nie głębiej. Tu Dawid podawał rozgromił Filisty-  
 now i spalił ich bragi, a stał zwano się to miasteczko Baal-  
 Faraonem. Tam widać dwie świątynie, jedną zwaną Bersabee

albo sadawka nizka Gihon, leżąca u stóp Sionu. Just dlatego  
nie janoch zwoła szrona nie skończył zwrócić, bo gradusa-  
mi ujętemi po obu brzoach wskazywało się, że ujęcie i dno ma  
bardzo wysokie: stopnie te stopy dla zbliżenia się do samej  
wody, nigdy opadała lub wznosiła: przepływała boki tego jano  
sadawki są murami wielkiego ciosu przeobrażone. Dlaświada  
wody. Chęć w Jeruzalem niepodobna się nie oswoić z tym  
krejaniem skał, jednak widok tego zakrytego Hebronu ze swo-  
ją albowiem pracą udeń z dymieniem przeobrażenia. Przy tej sa-  
dawce i dnie wadziły Salomona, który z Bellejenu sprawadza  
wody na górę Moria i Sion. Druga ujęcie sadawka Gihon  
leży nieco dalej na północy: dani mu szronu tori wskazywało  
całkiem ze zwykłym gradusami do zejścia na samo dno  
sufu i w ujęciu zasypała. Tu ujęcie się zwróciło Gihon,  
ale zaledwie ujęcie się brzoż nie ma ujęcie wody. Obok sadawki  
rozeległa się smętna mroźna i szła ujęciem w kierunku dno-  
wami.

Tę razą wstawiano pana Chwałiboga, Syna Balałbyne  
i kilku ludzi wyjechałszy przez bramę Damasku dla obierania  
znaniejących miejsc pasterczych na północy miasta. O godzinę drogi  
zwróciły się w stronę ujęcia zbliżonej ku Zachodowi Groby Sz-  
dzioń. Na widok skał wytyczonych zewnątrz i przelanych pionowo  
musiały się mimowolnie wstrzymać. Szeregiem jest wspaniały  
sam wchód do grobu Szdzioń, bo w gładkiej skale pasterczych  
uwięzła brama wykuta, która z ujęciem z doli wielki  
trójkał zepchnięty przynajmniej przynajmniej kuratów. W tym  
wystąpieniu przebiega się prosta podziwna z prawdziwym  
misterstwem i smutkiem Jeniura. Ta brama dani wielki  
dziełstwie z albowiem pracą wykuty: dalej widzi się niby ga-  
nek wopale ujęty, a w nim są drzwi, niekiedy znów spływa

trójkość mniejszy i podobny ptaszkowemu. Wierliśmy też  
 świecami w erowobersny wielki pokój, nadzwyczaj gładko otłoczony  
 wyrobiony z piaskiem szafitem: w końcu idąc katalumby cięte  
 w głąb zupełnie w ten sposób, jak u nas są murowane. Dwoje  
 drzwi prowadzi do dwóch erowobersnych pokoiów z po-  
 dobneimi framugami, z tych pokoiów jest wchód spadzisty  
 bez graduśw do drugich dwóch pokoiów i umieszczonych  
 pod pierwremi i formoją jak dom opizne w skale wykuty.  
 Chybaż mają w uszanowanie te groby, chociaż jak wiemy  
 z Biblii żaden też Izraelczyk nie spoczywa. Tęże,  
 że w tej stronie były groby berzatranych synów Judy,  
 że proci tam zwanych grobów Izraelców, widzieliśmy jeszcze  
 wiele innych z równą pracą koczanych w oparach i spo-  
 łeczności skądaję się że w tej części kwadratowej sali, w której  
 trójce drzwi z trzech stron prowadzi do trzech pokoiów mniej-  
 szych: a. wzdłuż frontu jest samą gładką, że same ozdoby,  
 i albrzymią pracę, tak, że dają kilka widzieli, aley mieli  
 do dokładne oświetlenie wyobrażenia. Ciężami porożety  
 ślady napisów hebrajskich. Uwarężone: otęgiem framug  
 grobowych tak w tych jak i w innych pierzawach magil-  
 nych, przekonujemy się, że od najdawniejszych czasów ty-  
 dzi nie palili trupów, ale je nabalsamowane kładli w te  
 otęgie katalumby. Dziś niepostanowienie żadnych urządzeń  
 po umartwych, tylko śmiecie zawala te skaliste pokoje.  
 Groby że z najdawniejszych nie wielkim pole przerwanem  
 mełtemi skalami, między kłótemi czasem winna latowań



Stabo się ulepił, albo ~~u~~<sup>z</sup> dawne wykute cysterny. Mię-  
kanie utrzymują, że tu były winnice i ogrody, co bardzo  
być może, przekonujemy się bowiem z Pisma, że exactly  
wśród ogrodów chowane zmarłych.

Stamtąd udaliśmy się do Grobów Królewskich niedaleko  
miasteczka ptolejonich. Wśród góry skalistej widzisz  
jakby ogromną, wykutą cysternę, do której wchodzi się  
ze wschodniego boku przez bramę tęczową ucykowaną  
w dolnej części opoki. Ta wejście do cysterny przed-  
stawia pierwszy dziedziniec, nie 30 kroków długości i szer-  
kości, a cysterna gładkimi ścianami z jednej strony otworu  
wchodzi na jaskini 13 łokci. Przeciwko bramy wchodzi się  
znajduje się wspaniały ganek grobów wykute w skale  
w kształcie kwadratu, przycięty długości na dwa łokcie,  
szerokości na pięć kroków, a wysokości na 10 łokci. Sam  
wieniec przepiękny bez tego ganek jest ozdabiany  
grymsem, tawnej roboty, a pod nim idzie szlak szeroki  
z ptaszkami, truch łascerek, kółka, gąsienki palmowej,  
dzbowego wienca i winnego grona, w uszytku nie po-  
mian kładzione stanowi bogaty fryz. Tu samy zaś  
krawędzi i idzie pod pięknym dachem szlak ~~z~~ zło-  
ty z liści palmowych, słoneczek saskich, cytryn i winnej  
latorośli, a także wykwintna sztuka i wyrobione i ułożone  
w jedną gładką, że może do najświetniejszych części Kun-  
stki należeć. Wprawdzie tu jest wyraźne nastawienie  
greckie, ale w samym układzie daje się prześledzić wstawienie

Kąprys wschodni, co się w arebeskach. później przedstawia.  
 Z tego ganku z płaskim skłópieniem po ścieżkach lub wstęgach  
 stopniach wchodzi się do małego w kwadrat łochu napier-  
 niego smieciom i gruzem i tam widzieć po lewej stronie  
 główny wchód do pięter króleskich, ale tak ciasny, że  
 że tylko podługą można wejść do wielkiej okowobier-  
 nej sali, z której przechodzi się do ~~Sali~~ następujących po-  
 kójów niezmiernie wielkości. Każdy pokój ma pościana-  
 niem, lub a m framug grubych: prócz tego na kamien-  
 nych słupach wzniesione sklepienie u samego dachu. Stają  
 arkofagi, albo kamienne skrynie oddzielnie umieszczone  
 w kłódnicy nasytione trawami i kamiennymi pokrywami  
 mającymi na wierzchu piękne, płaskonurłe wieńce  
 ozdobione; nie które pokrywy jeszcze na miejscu kruszaty  
 lecz najwięcej przewrócone leżą. W skryniach widzi się małe  
 pudnie sienne, jakby wewnątrz: w nich jeszcze Badliwid  
 widzi się kocioł, kociołki, nie ma. W grobach znajduję się  
 małe kociołki dla siebie wszelkiej nieczystości. Dwa  
 ostatnie pokoje są nieco niżej w skale umieszczone i po-  
 średnim stopniach ciasny smieciom można się tam  
 spuszczać; sądzę po płaskonurkach zdaje się, że w tych  
 dwóch pokojach były główne groby, ale dziś całkiem  
 porzucone, i jedna ścieżka kamienną skrynie wyleży

418  
Jarkofaj wiśtładem wprótmacnym rogu miaste pny wy-  
kuty cysternie. Tutej za koryto dla napojenia bydła.  
Wszystkich tu grabów bydlę do pędzi użciu. Wiaty by  
skaliskij budowie nieman obcego kamienia, wszystko  
kute z tej samej epoki twardego wapiennika. Pny uż-  
daniu dłużej gładziej zwai się króleskiem, podziwian-  
ostatnie wykonanie, nadzwyczajną regularności i gładko-  
w porządku i kuciu i pędna wielkiej delikatności  
to dla skoczności, tak że dłużej przy całym postępie nie bierze  
trudniej niemoż. Leci najwięcej zdumiewają wzdrowienie  
drzwi kamienne, których czoła było brzo na zamianach  
w 1681 roku, a jedno z nich, kobyte P. Chałcambriano  
trzy ostrożeń pny, wielkim pokroju płaskie kłoby  
wielone czoła. Pędem z kucami i zewsządni pny  
kuty się obracają, kłoby kute z jednego kamienia.  
Forma drzwi przedniej tej samej, jaka jest dłużej  
pny: kłoby dłużej się na dwie części kłoby, która  
przedstawia jakby kłoby aligat, wremy i nieco po  
kłoby z czołami. Wiaty zachowały śladami wad  
podziwnie jakich królowi kłoby i pny, kłoby  
z pny pny grabowem. Wiaty z dółnego  
pny kłoby, ze zewsządni kłoby kłoby kłoby



14 do niekiedy kielichowej. ~~Do~~ Pockocke oparty na  
 15. Pockocke oparty, że to jest grobowiec Heleny królowej Adia-  
 16. benickiej wykuty z rękawca pisma Monarcha w pięknym  
 17. miejscu ery następ i był ozdabiany trzema z uszczelnia-  
 18. ramidami, z których pierwsze pona, ugięty Villalpiano.  
 19. To samo później powtórzony i J. Chateaubriant. Phe-  
 20. ciennie J. Yorio starego z uszczelnieniem, że istnieć w groby  
 21. Zamierza ~~przebie~~ przebie królowi Judy i na poparciu  
 22. tego czasu struktura z drugiej strony paraispomenon  
 23. nawiązuje J. z Czymś dla tego był nomenowany na  
 24. królestwie. W ten sposób uprzedził przed porówna-  
 25. niem z drugą czwartą królową, gdzie wyrażnie czytamy,  
 26. że ten król przyszedł był pochowany w miastie  
 27. Derridowem, co jest na stanie J. Alotie to pierwszy raz  
 28. wane były królewskimi dla swego wspomnienia, albo  
 29. dla powrotu Żydów z niewoli Babilońskiej masyby  
 30. w pochowaniu króla, lecz króla króla. W ten sposób  
 31. można że to jest Żydowski grobowiec, bo nie należy  
 32. kielich królowi niepostępującej ani ludzkiej ani ludzkiej.  
 33. rzeczą jest, że same kariaty i lina, co kielich mogło  
 34. stać się u Żydów w tym czasie wadliwym.  
 35. Józef Flawiusz wspomina grób albo jaskinię  
 36. królowi, która, na północ przy gracie królowej  
 37. Heleny Adiabenskiej, która się przebiegała nie-  
 38. 1XXVI. 23. J. XXVI. 4.

wadna, że to są te same groby króleskie, choć zapewne  
nie wiadomo, czy królowie tu spoczywali. Najbardziej  
trafia do przekorania tych domów, których utrzymują  
że to są groby. Wierzą, że w nich spoczywa król  
Setharich Gidim; że to są te same Helony, które zabrał  
przyjaciół, aby tak okrutnie groby z tak ogromnym  
kioskiem kowane dla jednej rodziny.

Niedaleko od grobów królewskich zbliżając się do miasta,  
leżący naprzeciwko bramy Damascenijskiej o kwadrans  
drogi od Jeruzalem znajduje się skała, a więc wielki  
groby Jeremiasza. Złazili groby sławią za meczet  
i miódka tu Jeruzalem, który to miejsce w kato  
świątyni. Zamyka i tylko za opłatą można się  
kamufl. W czasie naszego ~~przejazdu~~ przybycia nie było go  
w domu. Prosto musieliśmy się w ciszy do tej Zagrody  
prosto wprost świątyni. Przed grobami Zielonicy  
Dniewami ogrodek Jeremiasza, a wokół samej świątyni  
bardzo jest malowniczo. Wzgłębie jaskini nieforemne  
na długoszy i szerokości brzojów i kroków, a wewnątrz  
na różnami ławek: spina się na dwóch z lewej strony  
grube, wysięż tych stopach. Przy samym wchodzie, któ-  
ry jest odwrócony od miasta, znajduje się polewa  
ręce jaskini. Tawa nie odwrócony ławki wysłana z lewej strony,





osuwobacznij, która u nichu rozchadzi się wagiwa  
 byli tu kowalowi sklepienia i z nich formuje jeden  
 kamień żywej skatij. Padanie chee mnie to wzię-  
 niem proroka Jeremiasza, albo to samoż cysterna  
 u której go Aizeta Tracluy kachali spuścił puch  
 rozami, a wtemczas natychwata się cysterna Skudnia,  
 Melchiasza i niebyło tam wody, tylko błoto. Nici  
 for puchada, że S. Helena, ardebiła to cysternę  
 żywnoż robota, która, jak wiecie ieliśmy, do Di-  
 onia porostała.

Ledwie była srosta godzina wieczorem i zupełnie jeszcze  
 widno było, kiedy zbliżywszy się do bramy Damasceniskiej  
 zastaliśmy już zamkniętą. Dla tego bezwielem tak wkręca-  
 bramę zamkniętą, aby przy wieżowym umroku nie wkrę-  
 li się Arabi i nie złupili w nocy miasta. Na rozkaz skata-  
 nasi ludzie przypuścili szturm do bramy ciszejże kamieniami  
 jednak pomimo krzyku, beztania i grożenia bastonadą uwyg-  
 dajemy się do wnętrza i widać, musicliśmy cały godzinę zasto-  
 wać przed bramą. Ale po otwarciu bramy postanowiliśmy Ba-  
 lony powiesić na tak długi oszukiwanie. Kazał wysłać  
 do wnętrza, których było ze dwadzieścia, stangi wroży i wie-  
 gajęcych się za kotłami prowadzić. Trzeba było stiać się, jak  
 oficer chował się za swymi żołnierzami, na groźne pykanie skata-  
 gdzie jest naczelnik i ledwie po długim krzyku się pokazał przy-  
 chodzący musiał naprzód cały wstrachnąć wystąpić. Przy-  
 7

było pracie na ludzi ubrojenych karabinem długich i mi-  
 łytych prze nitki udoziemi. Darmo ślepiem i niewol-  
 nym prostu szewstewem i pokorą starali się nas utagodzić,  
 ale szkod nieubytany postanowić ich dierż mżosy: wad-  
 w bramie i nakazywał Dragomanowi uchwycić ~~Włoch~~ ~~młoda~~  
 konsula angielskiego, a to, aby w ich obecności oawiały  
 bledunków po rzekach. Inaczej na moje wskazanie się  
 nieinaczej przebiegał tym ledwie żywym o strachu Rycerzem,  
 tylko pod warunkiem, że będa na klewkaach pranie o  
 darowanie winy, co z prośbą dla porbycia napisać  
 kuykonali Egypczanie. Krócie Radziwiłł pisał, że ma-  
 ego ze wschodnimi kowany szami nieukami nowali Turcy,  
 że to, że ślicznie Koparski nieprędko z dręgi przed Tur-  
 kiem umknął na ulicy Jeruzolimskiej. Porównywa-  
 ła dwa zdarzenia trudno niewidniei zupełnego sprzecz-  
 ły i energii na wschodzie całym, który zdaje się czekać,  
 aby kto rączy nad nim panować. Tak tedy szturmem  
 zdobywaczy Jeruzalime, iurokonny wroga, uosobli-  
 ła kawiarni dla posilenia się tym nektarem fuszwalym  
 i dla stuchania spiewu i muzyki Kawiarnego Menestrela,  
 takley hymnu na wystawienie naszego waleznego Luy-  
 ństwa.

## Karmel

Kaifa	3.
Droga z Kuify do Karmelu	5.
O prorokach	7.
Klasztor XX Karmelitoów	7.
Bratunek Jan	11
Kuifot i grotka Eliasza	12.
Historia Karmelitoów	14.
Synota Eliasza	16.
Trudto Eliasza	19.
Ogród Eliasza	20.
Góra Ofiary	21.
Ogólny rzut oka na Karmel	22.

## Nazaret

Przybycie do Nazaretu	24.
Kuifot Zwiastowania	27.
Klasztor Bernardynów	29.
Sklep wsieloki S. Józefa	31.
Dawna Synagoga	34.
Stół Chrystusa	35.
Trudto S. Piotra	36.
Skata przepaści	36.
Wioska Jaffa	38.
Maria Drewnia	39.
Trudto Maryi	40.
Stan obecny Nazaretu	41.
Historia Nazaretu	43.

## Tabor

Droga do Tabor i jego widok	45.
Msza S.	47.
Ruiny i stan obecny góry	47.
Historia Taboru	49.
Widok z Taboru	50.
Trudto i kuifot Drewnia Apostołów i wico Debora	52.



## Tyberiada . Genazar — — — — — 53.70

Droga do Jordanu i jego uśdtek — — — — — 53.72

Arabskie wesele — — — — — 50.73

Hamam , albo tarcie — — — — — 57.75

Ruiny dawniej Tyberiady i Historia — — — — — 58.76

Patriarchat Tydowski — — — — — 59.78

Dawna Akademia Tydowska — — — — — 60.79

kościół S. piotra i stary obłazny miasta. — — — — — 61.81

O Tydach — — — — — 62.82

Morze Galilei — — — — — 66.86

Noc nad brzegiem Genazaret — — — — — 70.92

## Okolice Galilejskiego morza . Kana Galilejska. — — — — — 75.99

Magdal — — — — — 77.102

Tamer gotzbi — — — — — 78.103

Bet-saida — — — — — 78.103

Góra wieprzów — — — — — 79.104

Tahba — — — — — 79.104

Kafarnaum — — — — — 80.105

Góra chleba i ryby — — — — — 109. (83) 84.109

O naszych pielgrzymach w nocie — — — — — 84.109

Góra błogosławieństwa — — — — — 89.115

Bitwa Tyberiadska — — — — — 92.117

Tale ktosów — — — — — 93.120

Kana i ruiny kościoła. — — — — — 94.121

Trudno Kany — — — — — 97.124

O S. Bartłomieju — — — — — 98.126

## Opusty . Perorot do Nazaretu . Seforis. — — — — — 99.127

Wyjazd nauczki Opustów — — — — — 101.130

Droga do Nazaret i bitwa Templariów — — — — — 117.153

Mroza w grocie wcielenia — — — — — 121.159

Hiszpan Misjonarze — — — — — 122.159

Seforis — — — — — 123.162

Zaj historia — — — — — 124.163

kościół Sefory i mroza. — — — — — 126.167

Ruiny Sefory — — — — — 127.168

## Samarria 399

Wyjazd z Nazaretu i reut oka na Galileę —	129.
Endreton —	131.
Dżinin —	135.
Droga do Sebasty i reut oka na Samarię —	136.
Sebaste —	138.
Kościół S. Jana —	139.
Grób S. Jana —	141.
Historia Samarii czyli Sebasty —	143.
Napluż, albo Sychem —	147.
Arcybiskup Samaryjski, Biskupizm i Samarytanie —	147.
Historia Miasta —	150.
S. Justyn —	152.
Filozof Marinus —	161.
Hebat i Zerizim —	161.
Sobór Naplużski —	164.
Pole Janoba i grób Józefa patriarchy —	165.
Studnia Samarytański —	166.
Dzienna Arabka —	171.
Góra Silo —	172.
Chen Leban —	172.
Fizjonomia Judei —	172.
Wioska Enabrud —	173.
Luzza —	174.
Il Biri —	174.
Kościół i klasztor —	175.

## Jeruzalem. 1. Kościół Zmartwychstania —

Dolina Ajalon —	177.
Ramataim Sofim —	179.
Wrażenia widoku okolicy i Jeruzolimy —	180.
Przybycie do klasztoru —	181.
Pierwsze namieszanie Grobu Pańskiego —	185.
Kompletorium i prośbja —	185.

O Magdaleny — — — — —	1892.
Forma kościoła i Rotonda — — — — —	1922.
Kaplica grobu — — — — —	193.
Opis ognia S. — w nocie. — — — — —	195.
Kapliczka kułtów przy grobie i groby Józefa i Nikodema z Arymatei — — — — —	201.256
Główna kaplica Greków — — — — —	201.256
Miejsc. truch. Maryi. — — — — —	203.258
Kamień namaszczenia — — — — —	203.258
O drzewach kościoła — — — — —	204.259
Żołgota — — — — —	204.259
Kaplica Adama — — — — —	207.263
Kaplica koronacji i urągania — — — — —	209.265
Kaplica S. Heleny i znalezienia krzyża. — — — — —	209.265
Kaplica rozdzielenia szat — — — — —	210.266
Kaplica Longina — — — — —	211.267
Kamienne Dylży i grota wzięcia — — — — —	211.268
Kaplica S. Magdaleny — — — — —	268. (272)
Kaplica Panny Maryi — — — — —	213.269
Klasztor Bernardynów przy grobie — — — — —	214.271
Galeria i Skarbice — — — — —	215.272
Historia kościoła i Stan obecny — — — — —	216.273
Nabożeństwo — — — — —	221.278
Rozwariania — — — — —	224.282
Urągania — — — — —	230.290
Widok zewnętrzny kościoła, front i dziedzinie — — — — —	233.292
Kaplica ofiarowania. Jacek. — — — — —	234.294
Jeruzalem. II. Józef Chwalibóg — — — — —	235.295
Jeruzalem III. Miasto. — — — — —	261.323
Kilka słów o podaniu — — — — —	263.324
Droga Kafarna — — — — —	276.336
Dom Piłata — — — — —	276.337
Miejsc. koronacji i biczowania — — — — —	278.338
Arkada Ołtarzowa — — — — —	279.339



Pierwszy upadek Zbawiciela i omdlenie N. Panny	280.
Dom Łazarza i Boguła	281.
Miejsce Symona Cyrenajczyka	281.
Dom Weroniki i drugi upadek Zbawiciela	282.
Drama Izdawa	282.
Niewiasty ptawce	283.
Zastona Weroniki	284.
Treści upadek Zbawiciela	299.
Kościół S. Anny, albo narodzenia Maryi	300.
Dom Symona Faryzeusza	304.
Patai Heroda	306.
Owca Sadzawka	306.
Mezet Amara	308.
Kościół przedstawienia P. Maryi	313.
Zamek Antonian'ski	313.
Szpital S. Heleny	315.
Szpital S. Jana, czyli klasztor Jannistwio	315.
Drama Helenna	317.
Kościół S. Jana Ewangelisty	317.
Sadzawka Ezechiasza	318.
Zamek Dawida	318.
Miejsce brzech Maryi	319.
Klasztor i kościół S. Jakóba	320.
Szpital trybowatych	324.
Dom Annasza	325.
Dom Apostoła Tomasza	326.
Dom Maryi matki Jana Marka	327.
Klasztor Zbawiciela	328.
Klasztorzy Greków	334.
Muryi obwodowe i bramy miasta	334.

Topografia obecna miasta i różnica od dawniejszej	338.
Moslemini i kwartał Żydowski — — — — —	340.396.
Armeni: katolicy: ludność miasta — — — — —	345.394.
Historia Jerozolimy — — — — —	346.397.
Widok miasta z terasu klasztornego — — — — —	349.397.
Jeruzalem. IV. Miejsca za murami miasta.	351.400.
Miejsce ukamienowania S. Stefana — — — — —	353.402.
Grob Panny Maryi — — — — —	355.405.
Grota Krwawego potu — — — — —	363.412.
Ogrojece — — — — —	369.419.
Głaz odprężynki Maryi — — — — —	371.421.
Głaz przepaski Maryi — — — — —	372.422.
Miejsce też Chrystusa — — — — —	372.422.
Groby prorocze — — — — —	373.423.
Kredo — — — — —	373.424.
Ojciec nasz — — — — —	374.425.
Miejsce przepowiedni końca świata. — — — — —	376.426.
Miejsce wniebowstąpienia i góra Oliwna. — — — — —	378.429.
Grota Pelagii — — — — —	383.434.
Klasztor i księżat Armenów — — — — —	436. (385)
Mziowie Galilejscy — — — — —	437. (386)
Dolina Jozafatowa i Cedron — — — — —	438. (387)
Grob Jozafata — — — — —	439. (388)
Grob Absalona — — — — —	440. (389)
Stad. Chrystusa. no tuż strumienia Cedron — — — — —	390.391.
Grob Jakuba — — — — —	391.441.
Grob Zachariasza — — — — —	392.442.
Smętarz Żydów, wioska Siloam, plac Molocha i miejsce poświęcenia się Żydów — — — — —	393.444.





17  
24  
38  
107 or 8 of Septa - 17

Smith James Buchanan

22. August



